DR IGNACY SCHIPER

CMENTARZE ŻYDOWSKIE W WARSZAWIE

WYDAWNICTWO GMINY WYZNANIOWEJ ŻYDOWSKIEJ
W WARSZAWIE

„MAOR"

WARSZAWA — 1938

Rozpoczynając wydawnictwa Gminy pn. „Maor" czuję się w obowiązku uzasadnić i sprecyzować ich potrzebę, zadania i cele.

Wychodzimy z założenia, iż gminy są organami, które bezpośrednio stykając się z życiem codziennym, społecznym, religijnym i kulturalnym ludności żydowskiej, z jej smutkami i radością — są tym samym zwierciadłem, w którym odbija się całokształt życia żydowskiego.

Uważamy jednak, iż są przejawy i przeżycia, fakty i momenty, które wymagają nie tylko chwilowego odbicia na terenie gminy, lecz i utrwalenia dla historii i przyszłości.

Coraz częściej bowiem odczuwać się daje brak instytucji, która by ze względów czysto naukowych, ideowych lub społecznych, a może nawet i państwowych, bez myśli o korzyściach materialnych, zajmowała się publikowaniem dzieł, poświęconych dziejom Żydów w Polsce, ich obyczajom, ich udziałowi w zmaganiach i walkach z najeźdźcami, ich patriotyzmowi i ofiarności, ich udziałowi w nauce i kulturze, w rozwoju gospodarki narodowej, w życiu społecznym itp.

A już czas najwyższy, aby rola Żydów w Polsce, którzy żyją na Jej ziemiach od wielu setek lat, była na przestrzeni tych stuleci wszechstronnie zbadana i obiektywnie oświetlona dla ułatwienia ludziom nauki, historykom i mężom stanu wydania bezstronnego o niej sądu.

Temu w pewnej mierze mają właśnie zadość uczynić projektowane wydawnictwa, w których ukazywać się będą dzieła, dotyczące dziejów Żydów w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem historii gmin.

Pragniemy także tą drogą zachęcić młodych naukowców, bez różnicy wyznania i narodowości, do zajęcia się badaniem i naukowym opracowywaniem, na podstawie historycznych danych i faktycznych materiałów, różnych fragmentów z życia żydowskiego, które złożyłyby się na całość dziejów ludności żydowskiej w Polsce.

Podejmujemy tę inicjatywę, gdyż zdajemy sobie sprawę, iż na tego rodzaju wydawnictwa, nie obliczone na zysk, mogą sobie pozwolić tylko specjalne stowarzyszenia lub instytucje, a w pierwszym rzędzie gminy żydowskie.

A dzieje Żydostwa polskiego zasługują na to, aby badaniom tyczącym się jego życia i historii należytą poświęcono uwagę. Od wielu bowiem stuleci są one ściśle związane z historią Polski, z Jej upadkiem i chwałą, z Jej niewolą i zmartwychwstaniem i dlatego dokładne poznanie i źródłowe opracowanie wielostronnego życia Żydów w Polsce, leży również i w interesie polskiej wiedzy.

Ponadto uważamy, że każda gmina, a przynajmniej każda większa gmina, obejmując całokształt życia żydowskiego we wszystkich jego przejawach i dążeniach, winna dbać nie tylko o zaspokojenie jego potrzeb materialnych, lecz także i jego potrzeb duchowych.

Jako największa Gmina Żydowska w Polsce, chcemy wydawnictwa takie zapoczątkować. Będą one uzupełnieniem „Głosu Gminy Żydowskiej", w którym również staramy się zamieszczać, krótkie z natury rzeczy, artykuły naukowe oraz fragmenty większych monografij.

Żywimy nadzieję, że inicjatywa Gminy Żydowskiej w Warszawie znajdzie należyty oddźwięk i zrozumienie wśród szerokich sfer inteligencji bez różnicy wyznania i narodowości.

M. MAYZEL

Tymczasowy Przewodniczący Gminy Żydowskiej w Warszawie

PRZEDMOWA.

Dzieło, do którego piszę niniejszą przedmowę, otwiera cykl prac naukowych z zakresu dziejów Żydów w Polsce, które sobie zakreśliło wydawnictwo Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Warszawie, nazwane obiecująco przez inicjatorów *„Maor"* tj. „Światło"; bo światło szerzyć będzie tam, gdzie go dotąd nie ma, zarówno w sferach żydowskich jakoteż i nieżydowskich.

Za zorganizowanie tego wydawnictwa należy się podziękowanie inicjatorom, lecz godzi się wspomnieć przy sposobności, że i poprzednie zarządy od czasu do czasu wydawały czy to sprawozdania ze swej działalności, czy też rozprawy statystyczne z życia gminnego, czy też nawet rozprawy naukowe z zakresu historii Żydów w Warszawie.

Dziś, gdy nowe wydawnictwo gminne „Maor" rozpoczyna pracę systematyczną, należałoby zestawić rozprawy i dzieła poprzednio przez Gminę warszawską wydane, lub subwencjonowane, ponieważ jednak zbyt obfita bibliografia rozsadziłaby ramy „przedmowy", podam tutaj jeno wydawnictwa gminne z ostatniego trzydziestolecia, o ile zdołałem je zebrać i uporządkować.

1. Z dziejów Gminy Starozakonnych w XIX wieku. I. Szkolnictwo. Warszawa, 1907, str. 281.

2. Przytułki dzienne dla drobnych dzieci Warszawskiej Gminy Starozakonnych za lata 1897—1908. Warszawa, 1909.

3. Księga Pamiątkowa. Sprawozdanie Komitetu Budowy Nowego Szpitala Starozakonnych w Warszawie. Warszawa, 1909, str. 212, folio. (Z funduszu budowy szpitala).

4. *Horowicz Kazimierz;* Obraz porównawczy [illegible]

Gminy Starozakonnych za dziesięciolecie 1904—1913. Warszawa, 1914.

5. *Zieleńczyk A.:* Sprawozdanie wydziału szkolnego Gminy Starozakonnych warsz. za lata 1914/15 i 1915/16. Warszawa, 1916.

6. *Kirszrot Jakub:* Prawa Żydów w Królestwie Polskiem. Zarys historyczny. Warszawa, 1917, str. 330.

7. Sprawozdanie Zarządu Gminy Wyznaniowej w Warszawie za lata 1912—16. Warszawa, 1918.

8. Gmina Wyznaniowa w Warszawie i jej instytucje. Warszawa, 1927.

9. *Feldstein Mojżesz:* Spis imion żydowskich. Podręcznik dla prowadzących księgi metrykalne. Warszawa, 1928.

10. *Gutman Rafał:* Sprawozdanie Wydziału Szkolnego Żydowskiej Gminy Wyznaniowej. Warszawa, 1930. (To samo po hebrajsku i po żydowsku).

11. Sprawozdanie Zarządu Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Warszawie za lata 1926—1930. Warszawa, 1931. (To samo po hebrajsku i po żydowsku).

12. *Grynsztejn Jakub* i *Kerner Ignacy:* Przepisy o organizacji gmin wyznaniowych żydowskich wraz z ustawami, rozporządzeniami itp. Warszawa, 1931.

* * *

Spośród wyliczonych tu 12 wydawnictw Gminy tylko dwa są natury ściśle historycznej: pierwsze i szóste. Pierwsze obejmuje szkolnictwo żydowskie w Warszawie w dziejowym rozwoju, a więc szkoły elementarne (powszechne), od chwili ich założenia w r. 1819, szkołę realną, szkoły zawodowe tak gminne jako też utrzymywane przez Towarzystwo dostarczania pracy ubogim Żydom w Warszawie, a przede wszystkim historię *Szkoły Rabinów* (1826—1864), która odegrała w dziejach kultury Żydów w Królestwie tak wybitną rolę. Ustęp o Szkole Rabinów opracował wówczas już podeszły w leciech, były sekretarz Gminy, *Jakub Rotwand,* który poza materiałem historycznym podał schematyzm szkoły, jej program naukowy, spis grona nauczy-

Dzieło podane pod nrem 6 to praca prawno-historyczna, a jej autorem był znakomity prawnik *Jakub Kirszrot.* W okresie okupacji niemieckiej, gdy dawne prawa o Żydach straciły formalnie swe znaczenie, a także ustrój gminy żydowskiej został na nowo opracowany przez okupantów i ogłoszony przez Beselera dnia 1 listopada 1916 roku *(Verordnungsblatt für das Generalgouvernement Warschau* z r. 1916 Nr 53, oraz *Wahlordnung betreffend die Organisation der jüd. Religionsgesellschaft vom 23.IV.1917 Verordnungsblatt 1917 Nr 78)* zabrał się adw. Kirszrot do pracy, mającej na celu przekazanie potomności praw (a raczej ograniczeń) obowiązujących Żydów i gminy żydowskie w minionym stuleciu. Mamy więc w tym „kodeksie" przepisy dotyczące religii żydowskiej, duchowieństwa, gminy żydowskiej, czyli Dozorów bóżniczych, udziału Żydów w sprawach publicznych, w służbie państwowej: cywilnej i wojskowej, nabywaniu nieruchomości, szkolnictwie itd. itd.

Oto dwa pierwsze dzieła historyczne, wydane przez Zarząd Wyznaniowej Gminy Warszawskiej; dziś po latach zwyż dwudziestu wydaje Gmina, już we własnym nakładzie *„Maor"*, trzecie dzieło z zakresu historii Żydów, a dotyczy ono cmentarzy żydowskich tak w stolicy jako też na Pradze. Tu godzi się przypomnieć, że praski cmentarz jest starszy, gdyż został nabyty w roku 1780 przez *Szmula Jakubowicza Zbytkawera*, znanego bogacza żydowskiego w ostatnich 30-tu latach XVIII wieku i protoplastę rodziny Bergsonów.

Autor niniejszego dzieła pt. *Cmentarze żydowskie w Warszawie, Dr Ignacy Schipper,* opracował na razie tylko dzieje obu cmentarzy, ich rozwój i zmiany w ich administracji, a nadto zgłębił i odmalował nam dążenie postępowych członków zarządu Gminy w rozmaitych okresach XIX wieku do zmodernizowania samych cmentarzy oraz pogrzebów, a zarazem walkę jaką musieli staczać z ortodoksją wszystkich odłamów, nie chcącą się zgodzić na żadne innowacje. Ciekawa jest w ramach tego *„Kulturkampfu"* walka o wprowadzenie napisów polskich na nagrobkach cmentarnych bodaj obok hebrajskich, która zaczęła się w r. 1852 a dotyczyła przede wszystkim pomnika pierwszego

daje nam w tym tomie szczegółowe dzieje trzech Bractw Pogrzebowych, z których jedno było starsze aniżeli cmentarz praski i zajmowało się wywożeniem umarłych z Warszawy do sąsiednich miasteczek, gdzie już były oddawna cmentarze żydowskiej tj. do Grodziska czy Sochaczowa.

To daje nam pan dr Schipper w tomie niniejszym, lecz zapowiada równocześnie tom II, nad którym obecnie pracuje. Będzie on, wedle zapowiedzi autora, zawierał dwa działy, z których pierwszy obejmie epitafia i biografie zasłużonych mężów i kobiet spoczywających na tych cmentarzach, w drugim zaś zapozna nas ze sztuką cmentarną, którą dotychczas mało kto się zajmował.

* *
*

Po tych wstępnych uwagach godzi się w przedmowie do dzieła o cmentarzach zająć się bodaj pokrótce historią naszych cmentarzy, sięgającą bardzo daleko wstecz bo aż do głębokiej starożytności, sztuką cmentarną w różnych czasach, a przede wszystkim literaturą o cmentarzach żydowskich w ogóle a w szczególności w Polsce.

Jak wiadomo, odkryto w ostatnich kilkudziesięciu latach liczne katakomby żydowskie w Judei, a przede wszystkim w samej Jerozolimie, a nadto nagrobki na starym cmentarzu u stóp Góry Oliwnej, jak niemniej w okolicy Haify, którymi zajął się szczegółowo profesor geografii biblijnej i talmudycznej na Uniwersytecie Hebrajskim, dr Samuel Klein, a ostatnio wiele innych uczonych. Nagrobki te pochodzą przeważnie z ostatniego wieku Państwa Żydowskiego i z pierwszych wieków po zburzeniu Świątyni, a są opatrzone napisami hebrajskimi, greckimi lub też w obu tych językach. Podobne nagrobki, ale prawie wyłącznie z napisami greckimi, odkryto na terytorium cesarstwa rzymskiego, a w samym Rzymie odkryto liczne katakomby, wśród nich katakomby na Monte Verde, które doczekały się swego opracowania w r. 1919 *(Müller Nikolaus Dr.: Die Inschriften der jüdischen Katakombe am Monte-Verde zu Rom).*

Jest dość charakterystyczne, że między ostatnią serią epita-

cmentarnymi w Europie Zachodniej i Środkowej jest luka obe mująca około 600 lat, gdyż dopiero z okresu pierwszej Wypraw Krzyżowej (około r. 1000), posiadamy wiadomości o cmentarza nad Renem i najstarsze nagrobki. I tak odkopano z tego okre (X—XIII w.) 24 nagrobki w Ulm, 188 w Mognucji, 88 w E furcie, 36 w Kolonii n. Renem, 38 w Spirze, 17 we Wiedn i w Wiener-Neustadt, a ostatnio 1 we Wrocławiu z r. 1203.

Dlaczego tak mało nagrobków zdoiano odszukać czy t odkopać z owego okresu, — o tym poucza nas przykład Mogu cji, gdzie po wojnie europejskiej przy remoncie fundamentó w tamtejszej Katedrze odnaleziono 188 wyżej wspomnianyc kamieni z lat 1040—1230. *(Levi Sali Dr.: Beiträge zur Ge schichte der ältesten jüdischen Grabsteine in Mainz.* Main 1926). Snać w połowie 13 wieku, a więc w okresie ostatnich wy praw krzyżowych zniszczono cmentarz żydowski w Moguncj a kamieni użyto przy układaniu fundamentów do budującej si wówczas wspaniałej katedry w tym mieście.

Mam wrażenie, że wypadek moguncki nie jest odosobnic ny, wszak we *Wiedniu* znaleziono nagrobki żydowskie w fun damentach zamku cesarskiego, podobne nagrobki są widoczn do dnia dzisiejszego w zniszczonych zamkach niemieckich a także w Polsce można by znaleźć odpowiednie przykłady.

Najstarszy cmentarz żydowski w Krakowie mieścił się „n kawiorach" w okolicy dzisiejszej ulicy Karmelickiej i Plant i tamże chowali Żydzi swych umarłych dopóki sami mieszkal w mieście. Gdy w r. 1495 Jan Olbracht wygnał ich z Krakow i przeniósł na Kazimierz, zginął wraz z bóżnicami, domam gminnymi, budynkami szkolnymi, także i ten cmentarz i do tychczas nie udało się mimo licznych poszukiwań znaleźć ani jednego nagrobka, których mogło tam być nawet kilkaset lub więcej. Bliski jest tedy wniosek, że tych nagrobków użyto do budowy któregoś z kościołów lub klasztorów i nie jest wyklu czone, że przy rozbiórce lub remoncie odnośnego gmachu ujaw nią się po kilkuset latach — podobnie jak w Moguncji — na grobki z najstarszego cmentarza krakowskiego.

* *
*

Jeśli chodzi o **chronologię cmentarzy żydowskich w Polsce,** to najstarszą wiadomość, bo już z r. 1287 mamy o cmentarzu w *Kaliszu*. Równocześnie z tymże cmentarzem istniał już prawdopodobnie cmentarz we Wrocławiu, w Krakowie, (jak wyżej wspomniałem) w Poznaniu, a może we Lwowie i w którejś innej gminie na wschodnich kresach ówczesnej Polski. Lecz taka chronologia nasuwa wiele wątpliwości, jako że z najstarszych nagrobków kaliskich nie ma dzisiaj znaku, a to samo odnosi się do nagrobków krakowskich, poznańskich itp., podczas gdy we Wrocławiu odkopano jeden nagrobek z roku 1203. Wolimy tedy należycie ustalić chronologię, tj. określić czas i miejsce cmentarzy tam, gdzie albo mamy do nich materiał archiwalny, albo gdzie cmentarz pozostał do dnia dzisiejszego na tym samym miejscu. Do tych ostatnich należy bezsprzecznie cmentarz żydowski we *Lwowie,* otoczony ulicami Rapoporta, Majzelsa, Szpitalną i Kleparowską, a zamknięty dopiero podczas i na skutek cholery w r. 1855. Do tego cmentarza mamy już notatki archiwalne z r. 1411, a więc w rok po bitwie pod Grunwaldem, a choć brak na nim dzisiaj nagrobków z w. XV, stoją na nim (lub leżą) nagrobki z w. XVI—XIX, co świadczy, że był to jedyny cmentarz dla obu gmin lwowskich (przedmiejskiej i miejskiej) w całym okresie dziejów Rzplitej i w pierwszej połowie XIX w.

Stary cmentarz *poznański* prawdopodobnie również jedyny od początku gminy do wojen napoleońskich, mieścił się w centrum dzisiejszego Poznania, tj. na Pl. Wolności i dopiero z rozrostem miasta został zniesiony w pierwszym dziesięcioleciu XIX w., przy czym zwłoki i koście przewieziono na dzisiejszy cmentarz; nagrobków przewieziono jednak ledwie kilka, wśród nich nagrobki obu męczenników z r. 1736.

O cmentarzu *krakowskim* i to najstarszym była już wyżej mowa. Gdy Żydzi krakowscy osiedli na Kazimierzu, zastali już tam niewielką gminę, która posiadała swą synagogę i swój cmentarz. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jest nim mały, dziś już zamknięty cmentarzyk w samym środku ulicy Szerokiej, na którym zdołano odszukać dwa nagrobki, lecz tak już zniszczone, że daty na nich odczytać nie można.

Tuż obok tego cmentarzyka, przegrodzony tylko ulicą, znajduje się drugi cmentarz żydowski na Kazimierzu, którego najstarsze pomniki pochodzą z r. 1552. Na terytorium tego cmenta-

rza, na którym spoczywają najznakomitsi rabini i seniorowie krakowscy, znajduje się bóżnica *Mojżesza Isserlesa*, zwanego w skróceniu *Remu*. Od tej bóżnicy ma nazwę również i cmentarz, na którym chowano Żydów krakowskich prawie do r. 1800.

Cmentarz żydowski w *Sandomierzu* — jednej z najstarszych gmin polskich — znajduje się na tym samym miejscu co dawniej, na stromej wyżynie opodal miasta, lecz wszystkie prawie nagrobki z czasów dawniejszych są połamane i nikt dotąd nimi się nie zajął.

Żydowski cmentarz w *Lublinie* nie sięga poza pierwszą połowę XVI w. Miejsce na ten cmentarz nabyła gmina lubelska w tymże czasie, a w r. 1550 dokupiła resztę „Grodziska" u wojewody lubelskiego, Andrzeja Tęczyńskiego. Najstarszy pomnik na tym cmentarzu pochodzi z r. 1541.

Do starych cmentarzy należy zaliczyć cmentarz w *Chełmie*, na którym *Szymon Millner*, autor krótkiej monografii o Chełmie, odczytał 5 epitafiów z XV w. (1442, 1483, 1484, 1485 i 1496). Millner twierdzi, że wedle tradycji miał znajdować się na tym cmentarzu nagrobek z 1248 r., którego jednak już nie widział.

Stary cmentarz w *Dubnie* otoczony z trzech stron murem, a z czwartej jarem nie został przez nikogo opisany, a tylko *Margulies*, wydawca Pinaksu dubieńskiego, poświęcił mu kilka wierszy w swej monografii pt. *Dubno Rabbati*. Na starym cmentarzu w *Ostrogu* odczytał *Biber* dwa epitafia z lat 1444—1445, lecz nie ma pewności czy te daty zostały należycie odcyfrowane.

Mniejsze gminy w Koronie posiadają również stare cmentarze, ale żaden z nich nie sięga wstecz poza w. XVI. I tak znamy w *Rzeszowie* epitafium z r. 1553, podobne epitafia znamy w *Jazłowcu* koło Buczacza, a z późniejszych wieków w *Chęcinach, Pińczowie* itp.

Z cmentarzy wielkich gmin żydowskich na *Litwie* mamy pewne wiadomości o cmentarzu wileńskim, który wedle podania miał powstać w 1487 r., w istocie jednak da się stwierdzić jego istnienie dopiero w latach 1592—1593.

Cmentarz w *Brześciu litewskim* prawdopodobnie jeden ze starszych w tych stronach uległ zniszczeniu w r. 1840, gdy wedle rozkazu Mikołaja I zburzono całe miasto, by w jego miejscu zbudować twierdzę.

Gmina Żydowska zakupiła wówczas dwa obszerne pola:

jedno w pobliżu miasta dla chowania zmarłych, a drugie o wiele dalej, dla przeniesienia tamże zwłok ze starego cmentarza. Szczegóły z tego przenoszenia zwłok podaje nam w swych pamiętnikach *Paulina Wengerow (Die Memoiren einer Grossmutter)*[1]).

Dowiadujemy się od niej, że dano uszyć tyle worków, ile było zwłok i wszystkie worki ze zwłokami, czy też tylko z kośćmi przewieziono na wielkich wozach na nowy cmentarz. Wraz ze zwłokami przewieziono nagrobki, które się na nich znajdowały i ustawiono je na właściwym miejscu. Zwłoki, które nie miały nagrobków pochowano razem w ogromnym dole, na którym ułożono liczne odłamki nagrobków z nieczytelnymi imionami i datami.

* * *

Mógłbym wyliczyć jeszcze bardzo wiele cmentarzy i podać szczegóły o ich położeniu oraz o znajdujących się na nich nagrobkach, lecz nie chcę przedłużać mej przedmowy i odsyłam ciekawych do *mej* rozprawy, wydanej w Warszawie w r. 1929: *„Zabytki historyczne Żydów w Polsce"*, a tutaj od razu przejdę do *opracowań naukowych*, jakie posiadamy o cmentarzach żydowskich w Polsce i w innych krajach europejskich. Opracowania te możemy podzielić na bezpośrednie i pośrednie. Do pierwszych zaliczam opracowania cmentarzy i nagrobków na nich się znajdujących tak z punktu historycznego, jako też z kąta widzenia sztuki i estetyki. Do drugiego rodzaju zaliczam słowniki biograficzne rabinów i uczonych, opracowane na podstawie epitafiów cmentarnych i źródeł bibliograficznych. Oba te typy różnią się wprawdzie i to zasadniczo sposobem opracowania, lecz w rezultacie mają wiele wspólnego.

Opracowanie pierwszego typu posiada cmentarz *amsterdamski*. Jest to dzieło *Henriquez de Castro: Keur van Grafsteenen op de Nederl-Port israel Begraaf splaatste Ouderkerk aan den Amstel. Lejda, 1883.*

Podobne opracowanie, choć o wiele mniej wykwintne i opatrzone gorszymi reprodukcjami posiada cmentarz sefardyjski

[1]) Berlin 1908, 1910, 2 tomy.

w *Altonie* koło Hamburga (*Grunwald Max: Potrugiesengr auf deutscher Erde. Hamburg, 1902*).

W środkowej Europie najwięcej rysowano, fotografow i opisywano pomniki na cmentarzu *praskim*. Jednym z najp niejszych dzieł z tego zakresu jest rozprawa *Jerzabeka: alte prager Judenfriedhof*[2]).

W opracowaniach wyżej wymienionych położyli autor i wydawcy główny nacisk na stronę artystyczną cmen i jego epitafiów, zaniedbując przy tym epigrafikę i stronę graficzną. Tę stronę uwzględnił dla Pragi czeskiej *Szy Hock* w swym dziele: *Die Familien Prags nach den Epitap des alten jüdischen Friedhofs in Prag*, Preszburg, 1892 (dane po śmierci autora przez Profesora Dawida Kauffma Dla *Frankfurtu n. Menem* opracował napisy cmentarne tan szy długoletni rabin, *dr M. Horowitz (Die Inschrifften des a Friedhofs der Israelitischen Gemeinde in Frankfurt a/M 1901)*. Lecz najbardziej wzorowe opracowanie dał nam pr wcześnie zmarły *dr Bernard Wachstein*[3]) w swych dziełach graficznych o cmentarzach we Wiedniu i w Eisenstadt, pol nym w tak nieszczęśliwym dzisiaj Burgenlandzie.

Wachstein wychodzi z założenia, że *Corpus inscriptio* winno objąć wszystkie epitafia chronologicznie uporządkow jako że nie wiemy często, jaką wartość za życia miał zm i nie jest wykluczone, że po latach znajdzie się historyk, k potrafi należycie ocenić nieznaną dotąd jednostkę. Za nicze dzieło *Wachsteina „Die Inschrifften des alten denfriedhofes in Wien"*. T. I, Wien und Leipzig, 1912, T 1917[4]) — to monumentalne dzieło obejmujące prawie 1300 s (quarto), zawiera 1169 epitafiów, a przy każdym objaśni lingwistyczne, historyczne, genealogiczne oraz fotografie i sunki, a ponadto na końcu każdego tomu na oddzielnych t cach, fotografie nagrobków o wartości bardziej artystyc

---

2) Praga 1903, z 23 tablicami fotograficznymi pięknie w nanymi.

3) Ocenę prac Wachsteina mego pióra, obacz IWO-Bleter tom XIII nr 3—4, str. 193—227 i odbitka.

4) Tom I obejmuje epitafia z lat 1540—1670, a stron L 592+16 tablic, tom II obejmuje epitafia z lat 1696—1783, a stron 1 +636+24 tablic.

Objasnienia Wachsteina do niektórych epitafiów, jak np. do nru 700 (nagrobek Samuela Oppenheimera), lub do nr 726 (nagrobek Szymona Michałowicza z Preszburga), to obszerne rozprawy, opatrzone drzewami genealogicznymi, aktami archiwalnymi, a nieraz i portretami tak, że stanowią dla historyka kultury niewyczerpane źródło wiedzy.

Także i drugie dzieło epigraficzne *Wachsteina: Die Grabschriften des alten Judenfriedhofes in Eisenstadt* (1679—1874)[5], wydane przez mecenasa Szandora Wolfa, stanowi wzór dla badaczy i wydawców dzieł tego typu, jak niemniej niewyczerpane źródło genealogii i epigrafiki.

Patrząc na te dzieła Wachsteina widzimy dopiero, jak biedni jesteśmy, my Żydzi polscy, i jak nasze cmentarze przez długie lata na próżno czekają na uczonego, który by się nimi zajął, i na wydawcę, który by chciał łożyć pieniądze na te „nieciekawe i nieintratne" wydawnictwa. Prawdą jest, że niektóre z naszych cmentarzy posiadają już opracowania, ale wszystkie bez wyjątku należą do kategorii drugiej, tj. że istotą dzieła jest *słownik bio-bibliograficzny*, a nagrobki (epitafia) są tylko tu i ówdzie dodane do biografii uczonego czy też seniora Gminy, lecz zawsze znajdują się na ostatnim planie nawet wówczas, gdy są należycie odpisane i objaśnione. I tak posiadamy słowniki biobibliograficzne dla gmin i cmentarzy w Brześciu n. Bugiem (Feinstein)[6]), w Dubnie (dwa opracowania Pesis[7]) i Margulies[8])), w Ostrogu (Bilber)[9]), we Lwowie (Gabryel Suchystaw[10]), Salomon Buber[11]), Jecheskiel Caro[12])), w Krakowie (Zinz[13]), Dembitzer[14]), Friedberg[15]), Wettstein[16])), w Żółkwi

---

5) Wien 1922 str. LXVIII+414+245 z 77 ilustracjami; część hebrajska pod tytułem אבני אש. Na wstępie części niemieckiej praca o rozwoju sztuki cmentarnej, napisana przez Szandora Wolfa.

6) עיר תהלה. Warszawa 1886. Książka wyszła anonimowo.

7) *Pesis Pinkas:* עיר דובנא ורבניה. Warszawa 1902.

8) *Margulies:* דובנא רבתי. Warszawa 1910.

9) מזכרת לגדולי אסטרהא. Berdyczów 1907.

10) מצבת קודש. Lwów 1860—1869 (5 zeszytów).

11) אנשי שם. Lwów 1895.

12) Geschichte der Juden in Lemberg. Lwów 1894.

13) עיר הצדק. Kraków 1874.

14) כלילת יופי. 2 tomy. Kraków 1888 i 1893.

15) לוחות זכרון. Wyd. II. Frankfürt n/M. 1904.

(Salomon Buber[17])), w Chełmie (Milner[18])), w Mińsku (Eise stadt[19])), w Lublinie (Nissenbaum[20])), w Wilnie (Fün[21]), M gid-Steinschneider[22])), w Warszawie (Jewnin[23]) itd. itd. Wsz stkie jednak są niedokładne i jakby robione na kolanie, niektó pełne błędów na skutek złego odczytania i jeszcze gorszej k rekty, jak to widzimy na przykładzie krakowskim i lwowski: I tak w Krakowie walczą ze sobą dwaj uczeni Friedberg i We stein, jako że drugi stale zarzuca pierwszemu błędne odczyt nie epigrafów, mięszanie dwóch tekstów itd. We Lwowie epitafia wydane przez Suchystawa tak błędne, że sam popraw w następnym zeszycie, co w poprzednim pomylił, by w dalszy zeszycie ponownie wrócić do pierwotnego błędu. Na Suchyst wie oparł się Buber, przy czym ogłosił tylko 564 epitafió podczas gdy jeszcze w r. 1914, gdy się zabierałem do inwent ryzacji tegoż cmentarza, znajdowało się na nim niespełna 5.0 nagrobków.

Gorzej jeszcze niż strona epigraficzna jest zaniedbana str na artystyczna naszych cmentarzy. Nie chciałbym być sam chwalcą, ale muszę, i to z bólem, stwierdzić, że byłem pierwsz który w swej pracy: *Żydzi lwowscy na przełomie XVI i XV w.*[24]) dałem reprodukcje fotograficzne kilku nagrobków z cme tarza lwowskiego, a kilka innych umieściłem w swej rozpraw „Zapomniany zabytek" *(Sztuka*, Miesięcznik, r. 1911, str. 173 176). Dwadzieścia kilka odbitek fotograficznych ze starej cmentarza w *Lublinie* ogłosił *Szlomo Nissenbaum* w swej ro prawie pt. *Odbitki fotograficzne z pamiątek starego cmentar żyd. m. Lublina* (Jewrejskaja Starina, Petersburg, 1913). Z tej

---

Sokołowa. Warszawa 1904, לתולדות ישראל וחכמיו בפולין. Haeszkol 190 (odb.) תולדות אנשי שם בקראקא. Hamicpeh, Kraków 1904 i 190

17) קריה נשגבה. Kraków 1903.

18) *Milner:* לקרות היהודים **בחעלם**. Rocznik מאסף. Petersbu 1902, str. 154—160.

19) *Eisenstadt:* רבני מינסק. Wilno 1898.

20) *Nissenbaum Sz.:* לקורות היהודים בלובלין. Lublin 1899, wyd. tamże 1920.

21) קריה נאמנה. Wilno 1860, II wyd. tamże 1915.

22) עיר ווילנא. Wilno 1908.

23) נחלת עולמים Warszawa 1882.

24) Lwów 1906, II wyd. 1909, obacz też *Bałaban:* Dzielnica ż dowska, jej dzieje i zabytki. Lwów 1909.

cmentarza i ja podałem kilkanaście ornamentów w mej książce: *Die Judenstadt von Lublin* (Berlin, 1919). Szereg pomników *krakowskich*, oraz szkic cmentarza podałem w swym dziele o Krakowie[25]) i w swym *Przewodniku po żydowskich zabytkach Krakowa*[26]).

Rozprawkę o wartości artystycznej pomników żydowskich ogłosiła *Bernstein-Wisznitzerowa* w miesięczniku „Der Jude" pt. *„Alte Friedhofskunst"*[27]), a w r. 1924 wydał rabin *dr Artur Levy* obfity zbiór nagrobków cmentarnych w Polsce, szczególnie zaś na cmentarzach kresowych pt. *„Jüdische Grabmalkunst in Osteuropa. Eine Sammlung"* (Berlin).

Żadne z nowych opracowań tego tematu, jak np. wyżej wspomniane dzieło Wachsteina, lub też prace z zakresu sztuki cmentarnej, nie dotarły do gabinetów uczonych żydowskich w Polsce i dopiero w ostatnich kilku latach, gdy młodsze pokolenie historyków zabrało się do dzieła, otrzymaliśmy kilka monografij opartych na nowoczesnych badaniach i wydanych mniej więcej wedle nowoczesnego systemu.

I tak w r. 1935 ukazało się dzieło *mgra Izraela Klauznera* pt. קורות בית העלמין הישן בוילנה „Dzieje starego cmentarza żydowskiego w Wilnie" (str. 144 z 8 rycinami).

Dzieło to obejmuje historię cmentarza, przy czym autor podaje liczne dokumenty (w języku polskim) z lat 1663 do końca XVIII w. zawierające akta zakupu gruntów cmentarnych, ugodę między kahałem wileńskim a proboszczem kościoła Świętej Trójcy, pozwolenie biskupa wileńskiego na otoczenie cmentarza parkanem (r. 1758), statuty wileńskiego Bractwa Pogrzebowego (po hebrajsku), wyrok sądu polubownego między Bractwem Pogrzebowym a Bractwem Dobroczynności z 1674 itd. itd.

Bardzo pouczającym jest przewodnik po tym cmentarzu (str. 35—76), który nas zaznajamia z głównymi arteriami tego „domu wieczności", oraz mężami zasłużonymi dla nauki i gminy wileńskiej, oraz ich nagrobkami. By jednak nikogo nie opu-

---

[25]) Historia Żydów w Krakowie i na Kazimierzu (1304—1868), tom I (wyd. II). Kraków 1931, str. XXXII+568+35 tablic z ilustr., tom II, 1936, str. XXXVI+800+42 tablic z ilustracjami.

[26]) Kraków 1935.

[27]) Styczeń 1918, VI.

ścić, podał nam autor indeks 220 epitafiów, z odnośnikami do przewodnika, jako też drugi indeks, zawierający 51 epitafiów nie objętych poprzednią numeracją. Szczegółowy indeks imienny oraz plan orientacyjny cmentarza zamykają to niewielkie, ale dobrze opracowane dzieło młodego uczonego, który obecnie wykończył dwutomową historię Żydów w Wilnie, mającą się ukazać w tych dniach na półkach księgarskich.

Drugie dzieło z tego zakresu, już zupełnie nowocześnie ujęte to *„Stary cmentarz żydowski w Łodzi"* (Dzieje i zabytki, Łódź 1938) wydane podobnie jak i cmentarz wileński staraniem Gminy Wyznaniowej Żydowskiej (quarto str. 398 + 115).

Dzieło to wzorowane na nagrobkach eisenstadtskich (Wachsteina), stanowi pracę zbiorową kilku młodych uczonych. I tak *Aron Alperin* opracował początki cmentarza w Łodzi, kupionego dopiero w r. 1810, a więc jeszcze młodszego, niż nasz warszawski. *Dr Filip Friedman* opracował dzieje Bractwa Pogrzebowego, oraz statystykę nagrobków cmentarnych. Stroną artystyczną zajął się redaktor tego dzieła *I. Szper*, który pod rozmaitymi pseudonimami (nie rozumiem dlaczego się nimi posługiwał), jak Arian Maliniak, Cwi Dawidsohn obszernie omówił pierwiastki symboliczne i artystyczne nagrobków (str. 111—134) oraz styl epitafiów, który starał się sprowadzić do 17 wzorów, podanych w całości w tym dziele. Czy w istocie wzory cytowane przez p. Dawidsohna wyczerpują w zupełności styl i język wszystkich 3.411 epitafiów, można by dopiero stwierdzić, gdybyśmy mieli cały materiał epigraficzny pod ręką. Tego jednak nie posiadamy i dlatego musimy się zadowolnić wywodami autora.

Opierając się jednak na nauce Wachsteina, uważali autorzy tego dzieła, że nie wolno opuścić żadnego epitafium, znajdującego się na cmentarzu, a przynajmniej żadnego nazwiska i dlatego opracowali dwa spisy zmarłych: jeden (w oryginale hebrajskim) spis 3.411 osób, podług epitafiów, znajdujących się na tymże cmentarzu (lata 1822—1922), oraz drugi (w języku polskim) spis 5.446 osób, zawartych w aktach zejścia Gminy Żydowskiej, których epitafiów nie odnaleziono na starym łódzkim cmentarzu. Indeks pierwszy (hebrajski) tych epitafiów opracował dr Friedman, a zamieścił w nim li tylko imiona i nazwiska osób oraz ich daty śmierci, a tylko tu i ówdzie przy

osobistościach ważniejszych przedrukował cały tekst epitafium. Jest to mankament, który autor sam doskonale rozumiał, ale któremu nie mógł zapobiec ze względu na ogromne koszta wydawnicze, które by pociągnęło za sobą wydanie pełnych tekstów wszystkich epitafiów.

Dobre indeksy, a nadto *biografie* setek ważniejszych osób pochowanych na tym cmentarzu, opracowane również przez *dr Friedmana* łącznie ze znanym historykiem żydowskim *P. Z. Gliksmanem*, uzupełniają luki wyżej uwidocznione i ułatwiają poznanie zasłużonych mężów i kobiet tejże gminy, która tak szybko się rozrosła.

Pod koniec naszych wywodów historycznych i bibliograficznych, godzi się przypomnieć, że i cmentarz warszawski posiada od r. 1936 niewielki przewodnik, obejmujący 92 groby dowolnie wybranych (niestety, bez epitafiów) i opracowanych przez *Leona Przysuskiera*, a na warsztacie leży teraz praca o cmentarzu w *Ostrowcu Kieleckim*, którą zajmuje się tamtejszy rabin, Jakub Halsztuk.

* *
*

Obecnie przystępuje Gmina Warszawska do wydania podstawowego dzieła o swoich cmentarzach i jak wyżej już zaznaczyłem, zapowiada autor niniejszego dzieła, p. dr Ignacy Schipper, również tom drugi, który obejmie epitafia i biografie mężów zasłużonych na polu nauki, sztuki, handlu i przemysłu, jako też rozwoju Gminy Żydowskiej w Warszawie. Przez wiele lat należałem do tych „dziwaków", którzy raz po raz starali się nakłonić uczonych żydowskich do zajęcia się epitafiami, a członków zarządu Gmin do finansowania tych wydawnictw, dlatego raduję się, że danym mi jest asystować przy ukazaniu się tego pięknego dzieła, a jeszcze bardziej będę się radował, gdy p. dr Schipper postara się o przyśpieszenie swej pracy nad tomem drugim.

* *
*

Na tym powinienem zakończyć swoją, może przedługą, przedmowę, lecz zanim to uczynię, chcę przypomnieć fakt, który po raz pierwszy połączył mnie z autorem niniejszej pracy. Lat temu równo 30! Byłem już wtedy współpracownikiem „Kwartalnika Historycznego" i miałem za sobą nagrodzoną pracę o „Żydach lwowskich", lecz i dr Schipper, choć o wiele młodszy ode mnie, zajmował się już wówczas zagadnieniami historycznymi, które publikował w rozmaitych czasopismach, a przede wszystkim w organie młodzieży żydowskiej *„Moria"*, wydawanym we Lwowie. I oto razu pewnego zgłosił się do mnie ówczesny redaktor tego miesięcznika, *dr Henryk Rozmaryn*, dziś już stary polityk i zasłużony działacz społeczny, i poprosił mnie o ocenę artykułu dr Schippera pt. *„Żydzi w Tarnowie do końca XVIII w. Przyczynek do kolonizacji Żydów w Polsce"*. Po przejrzeniu tej pracy stwierdziłem od razu, że szkoda jej dla popularnego miesięcznika i poprosiłem dra Rozmaryna, by mi ją pozwolił ogłosić w „Kwartalniku Historycznym". Redaktor „Kwartalnika", prof. Semkowicz, chętnie zgodził się na moją propozycję i tak ukazała się już w tym samym roku praca Schippera w urzędowym organie Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Przed 30 laty wprowadziłem młodego wówczas adepta historii do urzędowego organu nauki polskiej. Dziś jest dr Schipper już zasłużonym historykiem, który ma za sobą liczne dzieła z zakresu ekonomii, historii, kultury itp. Dziś nie potrzebuje więcej mojej asysty, jest tedy niniejsza przedmowa tylko aktem przyjaźni dla młodszego a zasłużonego kolegi.

Majer Bałaban

Rozdział I.

NAJSTARSZY CMENTARZ ŻYDOWSKI W WARSZAWIE I ZAŁOŻENIE CMENTARZA NA PRADZE.

Początki gminy żydowskiej w Warszawie sięgają — jak to wykazały nowsze badania — co najmniej 14-go stulecia. Poczynając od r. 1414, z którego pochodzi pierwsza zachowana wiadomość źródłowa o Żydach warszawskich, posiadamy coraz to obfitsze informacje o życiu żydowskim w rezydencji książąt mazowieckich. Lokacja Żydów warszawskich niewątpliwie nastąpiła w sposób podobny do lokacji Żydów koronnych lub litewskich, a więc na zasadzie przywileju, mocą którego książę mazowiecki, udzielając przybyszom żydowskim zezwolenia na osiedlenie się w grodzie warszawskim, ustalił równocześnie prawa i obowiązki wziętych w ochronę książęcą „niewolników skarbca" i wyznaczył im place na pobudowanie się, na wystawienie na nich bóżnicy, łaźni rytualnej itp., oraz na założenie cmentarza. Wedle dawniejszych badań Nahuma Sokołowa i nowszych dra Ringelbluma, najstarsze osiedle żydowskie w Warszawie mieściło się w tzw. „ulicy żydowskiej" (platea Judaeorum), która rozpoczynała się przy dzisiejszych numerach 5 i 7 ulicy *Wąski Dunaj*, stąd biegła do Nr 1 obecnej ulicy *Rycerskiej* i zajmowała numery nieparzyste od Nr 33 do Nr 47 ulicy *Piwnej* aż do ulicy *Piekarskiej*. Obok nazwy „ulica żydowska" spotyka się w źródłach także nazwę „Dunai" czyli *Dunaj*, która to nazwa pokrywa się częściowo z istniejącą po dziś dzień ulicą Starego Miasta — Dunajem. Według Gomulickiego „ulica żydowska" była zaułkiem o długości 109 łokci i szerokości 8 łokci.

Jak każda gmina żydowska w Polsce, tak i gmina żydowska w Warszawie posiadała własną synagogę czyli „szkołę" (schola), łaźnię i cmentarz. Bóżnica znajdowała się tam, gdzie mieści się obecnie dom przy ul. *Wąski Dunaj* Nr 7. O istnieniu rytualnej łaźni żydowskiej świadczy zapiska źródłowa z r. 1488, wspominająca o „łazienniku żydowskim Szymonie". Ze względu na temat tej pracy najbardziej nas wszakże interesują wiadomości, jakie zachowały się o cmentarzu żydowskim.

Wedle Dra Ringelbluma najstarsza wzmianka o cmentarzu żydowskim („cimiterium Judaeorum") w Warszawie znachodzić się ma w pewnym dokumencie księcia mazowieckiego Bolesława V (początek 16-go wieku), który dotyczy opłat od domu, niejakiego Mikołaja Pomiana, mieszczanina warszawskiego. W dokumencie tym określone jest położenie owego domu w następujący sposób: *„obok cmentarza żydowskiego, leżącego na drodze, wiodącej do Czerska"*. Wynikałoby stąd, że najstarszy cmentarz żydowski w Warszawie znajdował się na dzisiejszym *Krakowskim Przedmieściu* u wylotu ulicy *Świętojańskiej*, niedaleko ówczesnego cmentarza chrześcijańskiego[1]). Zajmował on niewielką przestrzeń, skoro cała gmina żydowska w Warszawie liczyć mogła w okresie średniowiecznym do 120 dusz[2]). Dzieje tego cmentarza sięgają początkami najprawdopodobniej już 14-go wieku. W każdym razie istniał on już w latach 1428—1429, z których pochodzą pierwsze źródłowe wiadomości, świadczące o istnieniu żydowskiej organizacji samorządowej w Warszawie z starszyzną żydowską na czele[3]).

Jako instytucja kahału przestaje istnieć opisany cmentarz z rokiem 1498, w którym nastąpiło wygnanie Żydów z Warszawy. Co prawda w latach od 1498 do 1527 próbują się przedostać do Warszawy niektórzy wygnańcy żydowscy, a nawet zachowały się z tego okresu wiadomości o Żydach, którzy w Warszawie przeprowadzali różne transakcje, lecz wszyscy ci „szczęśliwcy" bawili tu jeno czasowo, bez prawa osiedlenia się na stałe i restytuowania zlikwidowanego życia gminnego. Ostatecznie położył kres tym próbom nowego osadnictwa, pamiętny

[1]) Por. Dr E. Ringelblum: Żydzi w Warszawie, od czasów najdawniejszych do wygnania w r. 1527 (Warszawa 1932) p. 114.

[2]) *Ibidem*, p. 11.

[3]) *Ibidem*, p. 108—109.

przywilej „de non tolerandis Judaeis", jaki mieszczaństwo warszawskie uzyskało w r. 1527 od króla Zygmunta I[4]). Los wszakże instytucyj dawnej gminy żydowskiej w Warszawie został przypieczętowany na kilka lat przed wydaniem tego przywileju. I tak książęta mazowieccy Jan i Stanisław podarowali jeszcze w roku 1522 plac, na którym stała przedtem bóżnica (snać zburzona w roku wygnania) niejakiemu Kozirskiemu z Warszawy[5]). W tym samym mniej więcej czasie książęta podarowali parafii św. Jana opustoszały plac, jaki pozostał po zdewastowaniu cmentarza żydowskiego. W kilka lat później (w r. 1531) stanęła na tym placu ...piekarnia (domus pro pistande pane). Informująca nas o tym uchwała przełożonych parafii św. Jana[6]) jest ostatnim śladem, jaki zachował się po najstarszym cmentarzu żydowskim w Warszawie.

Odkąd wskutek przywileju, zdobytego przez mieszczaństwo w r. 1527, zawarły się dla Żydów bramy Warszawy, minęły wzwyż dwa stulecia, zanim zaczęła kiełkować siejba nowego życia gminnego wśród Żydów, przybyłych do stolicy. Nie była co prawda Warszawa w ciągu tych dwóch stuleci całkowicie „judenrein", miał tu nawet stałą siedzibę generalny syndyk żydowski, a w czasie sejmów nadciągali tłumnie rozmaici kupcy i faktorzy żydowscy, magistrat jednak pilnie baczył i nie szczędził pieniędzy na protekcje, aby ci przybysze żydowscy — za wyjątkiem generalnego syndyka, którego chronił specjalny przywilej królewski — niezwłocznie po ukończeniu obrad sejmowych byli rugowani z miasta i przedmieść. Dopiero około połowy 18-go wieku udało się większej liczbie Żydów zagnieździć się w Warszawie i utworzyć osady na jurydykach szlachty. Nie wdając się bliżej w dzieje tego osadnictwa, stwierdzamy, że jeszcze przed zorganizowaniem normalnego życia gminnego, ci pionierzy nowego osadnictwa żydowskiego w Warszawie upatrzyli sobie w *Targówku*, sąsiadującym z przedmieściem praskim, plac na cmentarz i za zgodą króla, któremu za to składali pewne opłaty, chowali na nim swych zmarłych. Świadczą o tym zachowane w rejestrach obecnego cmentarza żydowskiego na

---

[4]) Ibidem, p. 24—32.

[5]) Ibidem, p. 25 i 114 oraz N. Sokołow: רחוב היהודים בורשה (w „Haasif" 1894).

[6]) Ibidem.

Pradze wiadomości o kilku grobach, jakie znajdowały się na tym cmentarzu jeszcze w okresie 1743—1760. I tak spoczęła na tym cmentarzu w r. 1743 niejaka Ruda, córka Zwi'ego, w r. 1757 — niejaki Menachem Mendel ha-Kohen, w roku wreszcie 1760 — niejaki Mordechaj syn Abrahama, lewita[7]). Daty te zasługują na szczególną uwagę choćby z tego względu, że wyprzedzają o kilka dziesięcioleci przywileje na założenie w Targówku cmentarza żydowskiego i to na tym samym placu, na którym były wspomniane groby z lat 1743—1760. Lecz zanim z tego faktu wysnujemy odpowiednie wnioski, poznajmy przed tym treść owych przywilejów.

Owóż w r. 1780 słynny w dziejach żydostwa stołecznego przedsiębiorca i bankier nadworny Szmul Jakubowicz Zbytkawer, zwraca się do króla Stanisława Augusta, imieniem wszystkich Żydów w Warszawie i na Pradze, jako ich „starszy", z prośbą o wyznaczenie w dobrach dziedzicznych królewskich Targówek miejsca na cmentarz żydowski. Król przychyla się do prośby i przeznacza na cmentarz piaszczysty plac na wzgórku, mający 150 łokci długości i tyleż szerokości. Miejsce to oddaje Szmulowi w wieczystą dzierżawę za czynszem rocznym 400 złp. rocznie i ustanawia go równocześnie zwierzchnikiem nad cmentarzem, zezwalając mu na oparkanienie placu i wymurowanie na nim domu przedpogrzebowego. Po śmierci Jakubowicza-Zbytkawera — brzmi przywilej — zwierzchnictwo nad cmentarzem przejdzie do powołanych do tego „wedle obrządków żydowskich"[8]).

Uzyskawszy powyższy przywilej zwraca się Szmul jeszcze w tym samym roku do biskupa płockiego Michała Jerzego Ciołka o zezwolenie na użycie wyznaczonego przez króla placu na cmentarz żydowski. Taka już była praktyka, zgodna zresztą z ustawodawstwem kościelnym „de iudaeis", że do założenia cmentarza żydowskiego, podobnie, jak do wybudowania nowej

[7]) Adnotacje o tych najwcześniejszych grobach na cmentarzu żydowskim na Pradze zostały poczynione w obecnym rejestrze zmarłych na podstawie fragmentarycznych spisów, jakie zachowały się z 18-go wieku i są jeszcze po dzień dzisiejszy przechowane w kancelarii, administrującej tym cmentarzem. Po pomnikach, które kiedyś stały na wspomnianych grobach nie ma już obecnie śladu.

[8]) M. Bersohn: Dyplomatariusz dotyczący Żydów w dawnej Polsce (Warszawa 1910) Nr 339.

lub przebudowy starej bóżnicy potrzebną była zgoda nie tylko świeckiego patrona Żydów, ale ze względu na „grożący wierze chrześcijańskiej despekt" także i zgoda władzy kościelnej. Interwencja Szmula u biskupa płockiego dała pożądany skutek. Biskup przychylnie potraktował prośbę i w wydanym Szmulowi przywileju zawarował tylko, że pogrzeby żydowskie, zmierzające do cmentarza w Targówku, mają się odbywać „bez śpiewania", w sposób, nie przypominający niczym procesyj publicznych i nie ubliżający kanonom kościelnym. Na dodatek postanowił jeszcze, że Żydzi mają za udzieloną zgodę dostarczać dla kościoła parafialnego w Skaryszewie rok rocznie na św. Jana Chrzciciela po 10 kamieni łoju[9]).

Jak pogodzić datę obu tych przywilejów, mających charakter przywilejów lokacyjnych, z faktem, o którym poprzednio była mowa, że mianowicie Żydzi warszawscy i prascy jeszcze na kilka dziesięcioleci przed tym zaczęli chować zmarłych na tym samym placu w Targówku, którego dotyczą oba przywilej z r. 1780? Trudno przyjąć, aby owe groby zmarłych w okresie 1743—1760 Żydów warszawskich, jakie znajdowały się kiedyś na cmentarzu praskim, były w rzeczywistości młodszej daty i że mamy tu do czynienia z późniejszym przeniesieniem zwłok z innego cmentarza, na którym przed rokiem 1780 chowano zmarłych Żydów warszawskich i praskich.

O wiele prostszym wydaje się wyjaśnienie, że przywileje „lokacyjne" z r. 1780 były raczej usankcjonowaniem istniejącego od dziesięcioleci stanu faktycznego, aniżeli aktami, stwarzającymi nowy porządek rzeczy, że zatem już na kilka dziesięcioleci przed rokiem 1780 istniał w dobrach królewskich w Targówku cmentarz żydowski — oczywiście za zgodą króla— i że dopiero w r. 1780 fakt ten został formalnie usankcjonowany przez władzę świecką i duchowną. Lecz jaka to mogła być przyczyna, która spowodowała taki bądź co bądź wielki dystans czasu między założeniem cmentarza w Targówku, a jego — że tak powiemy — zalegalizowaniem? Najprawdopodobniej wchodziły tu w grę trudności, czynione Żydom przez duchowieństwo, owe obawy przed „grożącym wierze chrześcijańskiej despektem"... Narzuca się również myśl, że nie mało musiało się też

[9]) Ibidém, Nr 340.

wysilić mieszczaństwo, aby sparaliżować próbę konkurentów żydowskich zakorzenienia się w Warszawie, której jawnym dowodem była troska o cmentarz na przedmieściu stolicy. Jakby echo akcji, poprowadzonej wspólnymi siłami przez duchowieństwo i mieszczaństwo przeciw założeniu cmentarza żydowskiego w Targówku, brzmią owe zastrzeżenia biskupa płockiego, które przedostały się do przytoczonego przed tym dokumentu z r. 1780. Za Żydami stał jednak król i tym się też tłumaczy, że walka, wszczęta z powodu cmentarza w Targówku, miała ciężki przebieg i trwała dziesięciolecia, zanim dobiegła końca. Jak się zdaje, był w tej walce okres, w którym Żydzi mimo protekcji króla zrezygnowali z cmentarza w Targówku. Tak silnymi okazały się ataki mieszczaństwa i duchowieństwa! Hipotezę naszą opieramy na następujących dwóch momentach: a) uderza fakt, że z ostatnich dwóch dziesięcioleci przed ostatecznym rozstrzygnięciem sprawy cmentarza w Targówku (1780) nie zachowała się ani jedna wiadomość o chowaniu na nim zmarłych Żydów; b) tradycja lokalna głosi, że przed r. 1780 Żydzi warszawscy i prascy wozili swoich zmarłych do odległego o 4 mile od Warszawy — Nowego Dworu lub do Grodziska i Sochaczewa. Owym krytycznym dla Żydów okresem byłoby zatem dwudziestolecie 1760—1780 i w tym to właśnie czasie ofenzywa mieszczaństwa i duchowieństwa do tego stopnia musiała się dać we znaki Żydom, że przestali chować zmarłych w piaskach Targówka i woleli je wozić do okolicznych miasteczek. Zwrot w tej długiej i uciążliwej walce nastąpił — jak już wiemy — dopiero w r. 1780, kiedy wpływowemu Szmulowi Zbytkawerowi udało się dotrzeć nie tylko do króla, ale przede wszystkim do biskupa płockiego i wydobyć oficjalne zezwolenia obu władz, świeckiej i kościelnej.

Cztery lata trwało, nim Szmul doprowadził dawny cmentarz w Targówku do porządku i oddał go gminie do użytku. Walnie mu przy tym pomogła jego żona, Gitla, córka Jehudy Lejby Buki. Jej to kosztem otoczony został plac murowanym parkanem (1784)[10]). Pierwsze zwłoki, które spoczęły po blisko ćwierćwieczu na nowo-otwartym cmentarzu były —

[10]) Por. umowę, zawartą przez Gitlę z Bractwem Pogrzebowym w r. 1810, którą omawiamy w następnym rozdziale.

wedle zapiski w zachowanej księdze (pinkasie) Bractwa Świętego na Pradze — zwłokami niejakiego Elchanana syna Jekusjela, zmarłego w dniu 20. Elul 5544 (= 1784). W roku następnym zorganizowało się specjalne Bractwo Pogrzebowe, czyli tzw. Bractwo Święte, które objęło pieczę nad cmentarzem. Lecz o tym obszerniej w następnym rozdziale.

Rozdział II.

„BRACTWO ŚWIĘTE" W WARSZAWIE I ZAŁOŻENIE CMENTARZA ŻYDOWSKIEGO ZA ROGATKAMI WOLSKIMI.

„Bractwo Święte", zorganizowane w r. 1785 na Pradze, o którym wspomnieliśmy pod koniec poprzedniego rozdziału, nie było ani pierwszym, ani jedynym na terenie stołecznym.

Już sam fakt, że jeszcze w latach 1743—1760 chowano zmarłych Żydów na placu w Targówku, który Szmul Zbytkawer w r. 1780 nabył prawem emfiteutycznym celem założenia cmentarza, nasuwa myśl, że w gminie praskiej istniało bractwo święte jeszcze w pierwszej połowie 18-go wieku. Toć jeszcze przed oficjalnym otwarciem cmentarza Praskiego w roku — jak już wiemy z poprzedniego rozdziału — 1784 musiały jakieś osoby zajmować się obrzędami oczyszczania zwłok, ich pochowaniem na placu w Targówku lub eksportacją do Nowego Dworu, Grodziska czy też Sochaczewa. Musiały też być jakieś osoby, które wspierały biednych chorych, przebywały przy nich w ostatniej chwili, czytały z nimi spowiedzi, urządzały pogrzeby wedle rytuału, troszczyły się o pozostałe sieroty itp. Słowem musiała być jakaś organizacja, która spełniała funkcje, wchodzące w zakres normalnej i wiekową tradycją ustalonej działalności Bractwa Świętego. Co więcej: biorąc pod uwagę, że w 18-ym wieku i przez kilka dziesięcioleci 19-go wieku istniały na terenie stołecznym dwie gminy żydowskie, jedna na Pradze, a druga w samej Warszawie, przyjąć należy, że przed formalnym założeniem cmentarza żydowskiego w Targówku, który — jak dalej obaczymy — służyć miał obu gminom, istniały dwa bractwa święte, warszawskie i praskie.

Co się tyczy *Bractwa Warszawskiego*, nie potrzebujemy się nawet uciekać do hipotezy. Posiadamy bowiem wyraźne dane źródłowe, że istniało ono „od niepamiętnych czasów", a w każdym razie przed r. 1785, kiedy na Pradze utworzyło się odrębne bractwo, które objęło pieczę nad nowo-otwartym cmentarzem w Targówku. O najstarszych dziejach tego bractwa informuje nas raport, jaki 6. listopada 1821 złożony został przez Warszawski Dozór Bóżniczy ministerstwu wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Owóż czytamy w nim o kwestii, która nas tu interesuje, następujący ustęp: „Tak zwane bractwo święte — informuje raport — składa się z miernej liczby ojców familii tutejszych, mających za sobą wkorzenioną opinię, że oprócz pobożności posiadają dokładną wiadomość przepisów ceremonialnych, którzy z gorliwości religijnej przyjęli na siebie obowiązek odwiedzania ubogich, ciężką chorobą złożonych i czuwania przy nich w razie potrzeby..., Wszystkim zaś bez różnicy stanu chorym w ostatnich godzinach życia starają się usłużnej swej obecności nie odmawiać, przy łożu śmiertelnym przepisane nabożeństwa i obrządki religijne odprawiać a na koniec, kiedy umierający był jakiego znaczenia, przez towarzyszenie jego zwłokom aż do grobu i uzupełnienie przepisanych ceremonii ostatnią cześć cieniom jego oddawać zwykli". Po tym opisie działalności bractwa świętego czytamy w raporcie takie dla naszego celu doniosłe wyjaśnienie: *„bractwo ...od niepamiętnych czasów, jak w każdym innym miasteczku, tak i tu w Warszawie swój początek wzięło"*. Dodajmy też, że raport przynosi jeszcze kilka bardzo ciekawych informacyj o składzie bractwa i o wyborach zarządu bractwa, które odbyły się *„przed laty około 20-u"*, czyli około r. 1801[1]). Zestawiając informację o wyborach, odbytych „przed laty około 20-u" z poprzednią informacją tego samego raportu o istnieniu bractwa „od niepamiętnych czasów", nie trudno dojść do wniosku, że owe wybory, które odbyły się około r. 1801, nie dotyczyły *pierwszego* zarządu bractwa i że bractwo było ukonstytuowane znacznie wcześniej. Na istnienie bractwa świętego w Warszawie jeszcze

---

[1]) Koncept raportu odnaleźliśmy w *Archiwum gminy Żyd. w Warszawie* (cytujemy je w dalszym ciągu w skróceniu *AGŻW)*, vol. „Chochowanie Zmarłych", tom I ad a. 1821.

przed r. 1785 wskazuje wreszcie okoliczność, notowana przez zachowaną Księgę protokołów (pinaks) bractwa świętego na Pradze, iż w roku tym (1785) nastąpiła koordynacja działalności *obu* tych bractw[2]).

Tak tedy fakt istnienia bractwa świętego w Warszawie jeszcze przed zawiązaniem się bractwa świętego na Pradze, które miało się zająć cmentarzem w Targówku, nie ulega wątpliwości. Nie ulega też kwestii, że i w samejże gminie praskiej (w związku z nabyciem przez Szmula Zbytkawera placu cmentarnego w Targówku) istniało *starsze* bractwo święte, które jeszcze przed ukonstytuowaniem się bractwa świętego w r. 1785 początkami swymi sięgało conajmniej czasów powstania bractwa warszawskiego. Zachodzi tylko pytanie, czy wskutek zawiązania się nowego bractwa świętego w r. 1785 owo starsze bractwo zostało zlikwidowane, czy też istniało dalej? Na pytanie to daje nam odpowiedź bardzo cenna zapiska z 1795, znachodząca się w księdze bractwa świętego, założonego w r. 1785. Zapiska owa głosi, że „dnia 21. Szwat (luty) roku 1795 dokonanym zostało połączenie bractwa *starego i nowego*"[3]). Innymi słowy: *przez całe dziesięciolecie 1785—1795 istniały w gminie praskiej dwa konkurujące ze sobą bractwa święte* i dopiero w r. 1795, w rok po pamiętnej rzezi Praskiej nastąpiła fuzja obu tych organizacyj.

Po tych ogólnych uwagach, które nam wyjaśniły, że do r. 1795 istniały w Warszawie i na Pradze *trzy bractwa święte:* jedno w Warszawie i dwa w gminie praskiej, zajmijmy się ich składem i działalnością. Dla lepszej orientacji oznaczamy interesujące nas tu bractwa następującymi literami i liczbami: 1) najstarsze bractwo święte na Pradze — *P I*, 2) bractwo święte na Pradze, założone w r. 1785 — *P II*, 3) bractwo święte w Warszawie — *W*. Dzięki zachowanej księdze bractwa świętego P II najlepiej jesteśmy poinformowani o jego ustroju i rozwoju. Bardzo skąpe natomiast wiadomości zachowały się o bractwie P I. Znacznie lepiej przedstawia się sprawa z materiałami, dotyczącymi bractwa W. W rozdziale niniejszym i na-

---

[2]) Porównaj dalej notę 4.

[3]) *Księga bractwa świętego na Pradze* (przechowana w muzeum im. M. Bersohna) ad a. 1795.

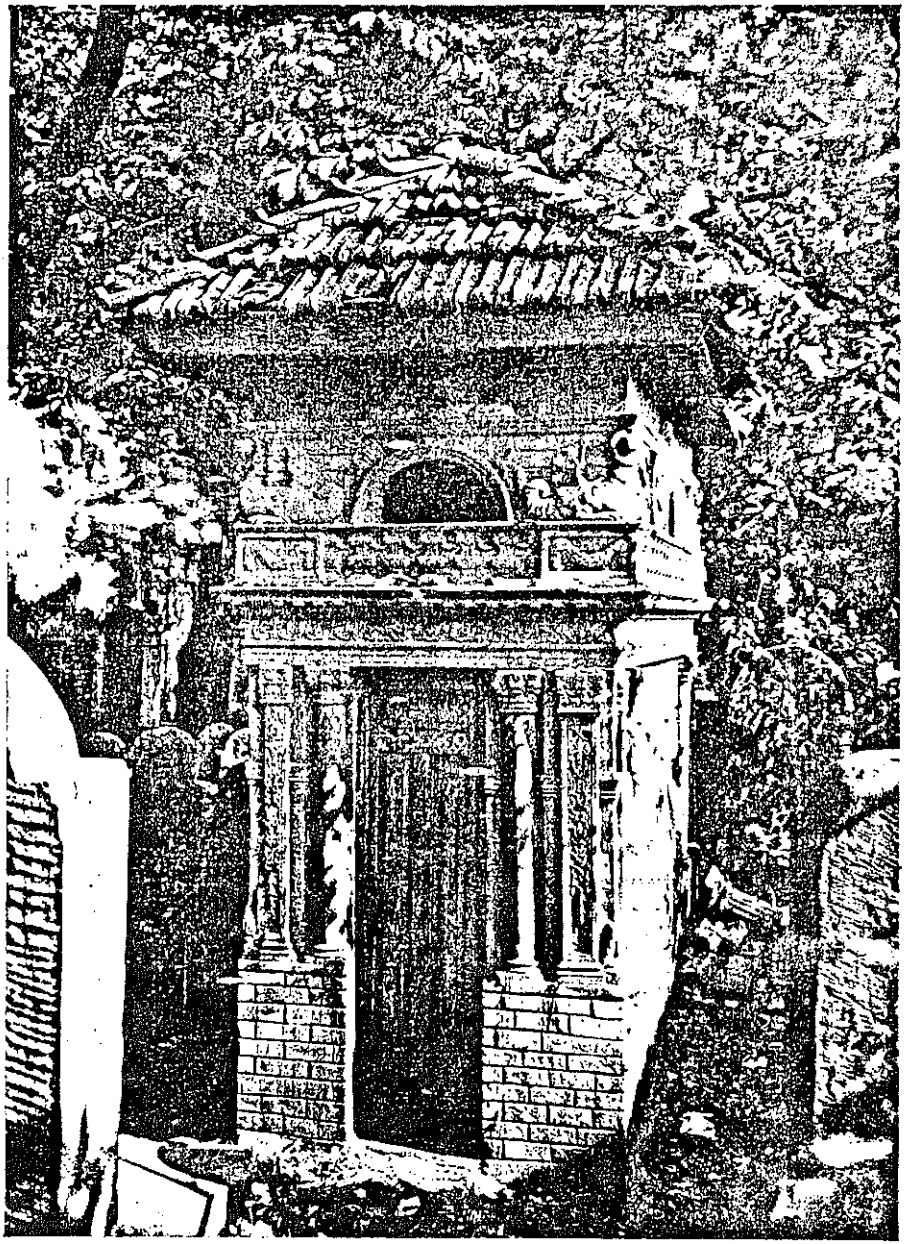

Pomnik-kaplica na grobie Berka Sonnenberga (zm. 1821), syna Szmula Zbytkawera.
(Cmentarz żyd. przy ul. Okopowej).

stępnym opiszemy działalność wszystkich tych trzech bractw po rok 1821, który ze względu na wydane w nim zarządzenia o reorganizacji kahałów i zniesieniu bractw zamyka okres uznawanej przez władzę legalnej działalności bractw świętych i wprowadza nas w nowy okres ich rozwoju, wypełniony ciągłą walką o zachowanie dawnej formy organizacyjnej. Wywody nasze zaczynamy od bractwa W. W następnym rozdziale omówimy bractwa P I i P II.

Bractwo Święte w Warszawie (W):

O jego ustroju i działalności do r. 1821 informuje nas w ogólnym zarysie wspomniany już w tym rozdziale raport Dozoru Bóżniczego z 6. listopada 1821. Czytamy w nim, co następuje:

„Ze składu takowego bractwa.... wybranych czyli wyniesionych zostało przed laty około 20-u (a więc około r. 1801!) *dwanaście osób* — niewiadomo, czy większością głosów, czyli też innym jakim sposobem — z których to 12-u osób a) *czterech* zostało *inspektorami przedmiotu pogrzebowego* i jego dochodów, b) *drudzy czterej administratorami szpitala,* razem pod tytułem *„Chewra Kadysza"* (Bractwo Święte), a c) *czterej ostatni przewodnikami towarzystwa* pod tyt. *„Chewra Bikur Chojlym"* (Bractwo dla odwiedzania chorych), mającego trudnić się odwiedzaniem ubogich chorych i udzielaniem wsparcia pieniężnego tak chorym, jako też przez wiek, niedolę lub słabowitość w biedzie zostających współwyznawcom". Jak wynika z powyższego bractwo W rozwijało działalność w trzech kierunkach, a mianowicie zajmowało się: 1) ostatnią posługą, 2) szpitalnictwem i 3) pomocą ubogim chorym, starcom, kalekom itp. Pierwsze dwie dziedziny tworzyły właściwy zakres działania bractwa świętego. Trzecia dziedzina należała pierwotnie do zakresu działania specjalnego bractwa tzw. „Bractwa odwiedzania ubogich chorych" (Chewra Bikur Chojlym), z biegiem czasu została jednak skonsumowana przez bractwo święte, przy czym zastrzeżono, że członkowie zarządu bractwa świętego, wyznaczeni do zajmowania się pomocą ubogim, będą tworzyli sekcję pod nazwą „Chewra Bikur Chojlym", przypominającą skonsumowane bractwo.

Zarząd bractwa świętego składał się — jak widzimy z raportu — z 12 członków, z których po 4-ech zawiadywało każdą z 3-ech sekcyj bractwa.

O wyborze członków zarządu bractwa, zwanych na przemian „inspektorami", „administratorami", „przewodnikami", czytamy w raporcie, że „nie wiadomo czy (dokonywał się) większością głosów, czy też innym jakim sposobem". Z źródła, odnoszącego się do bractwa W., które pochodzi z r. 1841 i odwołuje się do „porządku *od dawna* przez członków bractwa uchwalonego"[4]), czerpiemy uzupełniającą wiadomość, że wybory członków zarządu bractwa odbywały się *co dwa lata* w wolne święta Wielkanocne i że były *pośrednie*. Procedura wyborcza była wedle tego źródła następująca: „Podług przyjętych zasad czynność ta (tj. wybory) odbywać się powinna tylko w przytomności *czynnych* i *stałych doradców*". A zatem prawo wyborcze posiadali nie wszyscy członkowie bractwa, lecz wyłącznie ci z pośród nich, którzy należeli do rzędu „czynnych i stałych doradców". Byli to członkowie, którzy poza opłacaniem składek na rzecz bractwa mieli sobie przydzielone i wypełniali pewne funkcje w zakresie kompetencyj bractwa tj. odwiedzali chorych, brali udział w ceremoniach pogrzebowych, zajmowali się zbiórkami na szpital, przytułek dla kalek i starców itp. Aktywne prawo wyborcze owych „czynnych i stałych doradców" polegało w tym, że mogli być wybranymi lub wylosowanymi na elektorów, wybierających członków zarządu bractwa, ich pasywne zaś prawo wyborcze — w tym, że mogli wysuwać swe kandydatury na członków zarządu. Wybory elektorów należały do rzadkich wypadków. Stosowano tę procedurę jeno wtedy, gdy spodziewano się jednomyślności wyborców. Z reguły o tym, kto miał być elektorem, rozstrzygało losowanie. W wyjątkowych wypadkach kombinowano wybory z losowaniem, a mianowicie kandydatów, cieszących się ogólnym poważaniem, co do których można było być pewnym jednomyślności, wybierano, innych zaś losowano. (Tak np. w r. 1841 drogą jednomyślnego wyboru naznaczono w bractwie W. na elektorów ogólnie szanowanych w gminie warszawskiej

[4]) AGZW: vol. „Cmentarz Warszawski", Tom I ad a. 1841. (Protokuł wyboru zarządu bractwa W.).

i bardzo zasłużonych Jakóba Epsteina i S. Abramsohna, podczas gdy resztę elektorów oznaczono drogą losowania). Ogółem liczba elektorów wynosiła 7. Licząc się z tym, że ten czy ów elektor mógł się zrzec mandatu, wybierano równocześnie względnie ustalano przez losowanie dwóch zastępców elektorów. Elektorzy naznaczali zarząd bractwa większością głosów.

Z tego samego źródła z r. 1841 dowiadujemy się też ex post, że bractwo W posiadało *„Księgę przepisów i zasad"* czyli „pinkas", do którego wpisywano uchwały bractwa i każdorazowe wyniki wyborów[4a]).

O działalności zarządu bractwa W po rok 1821 czytamy w cytowanym poprzednio raporcie Dozoru Bóżniczego następujące uwagi:

„Naczelnicy (bractwa W) trudnią się zawiadywaniem wszelkich funduszów dobroczynności tak jawnych, jako też utajonych bez potrzeby zdawania członkom bractwa rachunków, jak tylko wzajemnie sobie samym. Inni zaś członkowie tegoż bractwa, których liczba jest podobno 80 do 100-u nie wdawają się bynajmniej w samowładne działania pierwszych, a pewna część onych (tj. tzw. „czynni i stali doradcy") tak za nagrodą, jako też bezpłatnie pełni obowiązki miłosierdzia... Owi naczelnicy tak przez pozorny[5]) blask pobożności, jako też za pomocą pomyślnego ich powodzenia potrafili sobie zjednać wielki wpływ na ogólny kierunek rzeczonego bractwa świętego".

Z wymienionych trzech dziedzin, w których bractwo święte W rozwijało działalność, obchodzi nas zgodnie z tematem tej pracy głównie „przedmiot pogrzebowy". Najcenniejsze w tym względzie informacje zachowały się w pinkasie bractwa P II i na nich też opieramy dalsze wywody.

Do r. 1784 tj. aż do ponownego uruchomienia cmentarza żydowskiego w Targówku, bractwo W podobnie, jak bractwo P I ograniczało swą działalność — wobec braku cmentarza ży-

---

[4a]) O „pinkasie" tym znajdujemy najwcześniejszą wzmiankę w zachowanym „pinkasie" bractwa P II, w którym znachodzi się pod r. 1790 adnotacja, że przełożeni bractwa P II *„sprawdziwszy pinkas warszawski"* stwierdzili, iż niejaki Aron z Chęcin winien jest bractwu P II sumę 5 dukatów.

[5]) Kwestię, dlaczego w raporcie mowa o *„pozornym* blasku pobożności", wyjaśniamy w trzecim rozdziale tej pracy.

dowskiego na terenie stołecznym — do odwiedzania chorych, odmawiania z nimi spowiedzi, a w wypadku śmierci do mycia zwłok i eksportacji ich na jeden z cmentarzy w sąsiadujących z Warszawą miasteczkach, jak Nowy Dwór, Grodzisko, Sochaczew. Gdy po uzyskaniu formalnych przywilejów na założenie cmentarza w Targówku (1780), „możny pan Szmul" (Zbytkawer) zakrzątnął się około zorganizowania bractwa świętego P II, bractwo W niebawem nawiązało pertraktacje z inicjatorem „panem Szmulem", aby na cmentarzu w Targówku wolno było chować zwłoki nie tylko zmarłych Żydów z gminy praskiej, ale i zmarłych z gminy warszawskiej. Pertraktacje dały pomyślny wynik i w rezultacie ich bractwo święte W miało otrzymać odpowiednie przedstawicielstwo w zarządzie bractwa P II. Istotnie też już na pierwszym zebraniu bractwa P II, które odbyło się w r. 1785, nastąpiła koordynacja działalności obu bractw. Znalazła ona wyraz w następującej uchwale, przyjętej na zebraniu przez przedstawicieli zarówno bractwa *P II*, jak i bractwa *W:* „My członkowie bractwa pogrzebowego i bractwa dobroczynności (P II) — brzmi uchwała — postanowiliśmy, połączyć się z *bractwem warszawskim* i postępować solidarnie we wszystkich sprawach. Przy tym obydwu bractwom przysługują jednakowe prawa... *Mogą więc one osobno urządzać wybory i odmawiać „seluchoth", tylko uczta koleżeńska musi być na Pradze ze względu na obecność tam cmentarza".* Uchwałę podpisało razem 40 członków obu bractw, praskiego i warszawskiego[6]).

Jak wynika z treści cytowanej uchwały, nastąpiło tu nie „połączenie" obu bractw — jak głosi uchwała — ale *koordynacja* działalności. Wzmianka w uchwale o oddzielnych wyborach i odrębnie organizowanych nabożeństwach świadczy, że bractwa zastrzegły sobie samodzielność. Prowadzono też — jak już wiemy z poprzednich wywodów — dwa odrębne „pinkasy". Koordynacja polegała na tym, że zamiast dwóch odrębnych „uczt koleżeńskich", które starym zwyczajem urządzano po ukonstytuowaniu nowowybranego zarządu bractwa, organizowano jedną wspólną ucztę, w której brali udział wybrani przełożeni obu bractw. Tyle przynajmniej o koordynacji daje się wyczytać

[6]) „Pinkas" bractwa P II ad a. 1785.

w przytoczonej uchwale. Faktycznie sięgała ona o wiele głębiej. Jak nas bowiem informują protokuły i uchwały wpisane do „pinkasu" bractwa P II w latach następnych, skoordynowana działalność obu bractw wyrażała się nie tylko w tym, że urządzano wspólną ucztę koleżeńską, ale i w tym, że bractwo W delegowało do zarządu bractwa P II zrazu jednego a potem 3-ch przedstawicieli, że oba bractwa kierowały się tym samym regulaminem i że zmarłych z obu gmin, warszawskiej i praskiej, chowały na tym samym cmentarzu w Targówku. I tak dowiadujemy się z protokułu konstytuującego zebrania bractwa P II, które — jak już wspomnieliśmy poprzednio — odbyło się w r. 1785, że do pierwszego zarządu tegoż bractwa przyjęto obok trzech wybranych kierowników (gaboim) z Pragi także jednego „kierownika z Warszawy", czyli członka zarządu bractwa W. Był nim niejaki Józef syn Abrahama, pochodzący z Wodzisława. Podczas zebrania w roku następnym nadano bractwu W jeszcze większe prawa, albowiem do zarządzania wspólnymi sprawami dopuszczono *trzech* członków zarządu tegoż bractwa. *Trzech* „gabaim z Warszawy" spotykamy też w r. 1787 i w latach następnych aż po sam początek wieku 19-go. Oprócz owych trzech „gabaim" warszawskich krzątało się około wspólnych spraw obu bractw ponadto „3-ch kontrolerów rachunków z Warszawy" oraz jeden „skarbnik z Warszawy", a więc razem 7 dygnitarzy bractwa warszawskiego. Tyluż dygnitarzy desygnowało też bractwo praskie (II).

Mimo znanej nam już uchwały z r. 1785, że bractwa W i P II „mogą osobno urządzać wybory", bractwa od r. 1786 nie korzystały z tego uprawnienia i urządzały wspólne wybory, zastrzegłszy sobie równą liczbę mandatów we wspólnym przedstawicielstwie. Wyposażeni w aktywne prawo wyborcze członkowie obu bractw (tzw. „czynni i stali doradcy") schodzili się na Pradze na wspólne zebranie wyborcze, wybierali względnie naznaczali losem elektorów, a ci ustalali potem, kto ma wejść do wspólnego zarządu z ramienia bractwa W, kto zaś z ramienia bractwa P II. Z początku naznaczono razem 5-ciu takich elektorów, najprawdopodobniej 3-ch z pośród członków bractwa P II, a 2-ch spośród członków bractwa W. Tak było w pierwszym roku wspólnych wyborów, tj. w r. 1786. Lecz już w roku następnym zaszła w tym układzie sił znamienna zmiana, albo-

wiem w roli elektorów spotykamy nie 5-ciu, jak poprzednio, lecz 6-ciu przedstawicieli obu bractw[7]). Widocznie bractwo W do tego stopnia rozszerzyło zasięg swej działalności i powiększyło liczbę swych członków, że zażądało równej liczby elektorów, a że w ramach 5-ciu mandatów elektorskich było to niemożliwe, powiększono liczbę tych mandatów do 6-ciu, przydzielając po 3-ch elektorów jednemu i drugiemu bractwu.

Cementem, który łączył oba bractwa, był — jak wynika z przytoczonej uchwały koordynacyjnej z r. 1785 — wspólny dla obu gmin, praskiej i warszawskiej, cmentarz. Łącznik ten istniał wszakże tylko do r. 1806. W tym bowiem czasie kahał warszawski zwrócił się do rządu z memoriałem, w którym prosił o udzielenie konsensu na nabycie bliżej w memoriale oznaczonych gruntów za rogatkami Wolskimi i założenie na nich cmentarza. Kompetentną instytucją, która miała się zająć urządzeniem cmentarza, miało być — wedle wskazania kahału — bractwo W. Rząd przychylił się do prośby i wydał odpowiednią *instrukcję*, określającą zasady, jakimi miało się w przyszłości kierować bractwo. Instrukcja ta zawarowała przede wszystkim *niezależność bractwa świętego od kahału* i przepisała, że wybory do bractwa mają się dokonywać oddzielnie i niezależnie od wyborów do reprezentacji kahalnej. Następnie ustalone zostały w instrukcji stawki, jakie bractwu wolno było pobierać od chowania zmarłych. Wysokość pokładnego, czyli taksy za groby, określona została wedle zamożności rodziny zmarłego. Niezamożne rodziny miały być zwolnione od pokładnego, zamożne zaś podzielone zostały na 3 klasy i zależnie od zakwalifikowania do jednej z tych klas płacić miały za grób po 6, 12 i 24 talarów. Kwalifikowanie do tej czy innej klasy instrukcja powierzyła bractwu. Instrukcja zawierała wreszcie wskazówki, jak pilnować porządku na cmentarzu i pouczała bractwo, w jaki sposób ma czuwać nad całością inwentarza, jaką ma utrzymywać służbę pogrzebową itd.[8]).

Otwarcie nowego cmentarza za rogatkami Wolskimi (w tym

---

[7]) ibidem ad a. 1786—1787.

[8]) H. Nussbaum: Szkice historyczne z życia Żydów w Warszawie (Warszawa 1881) p. 77—78.

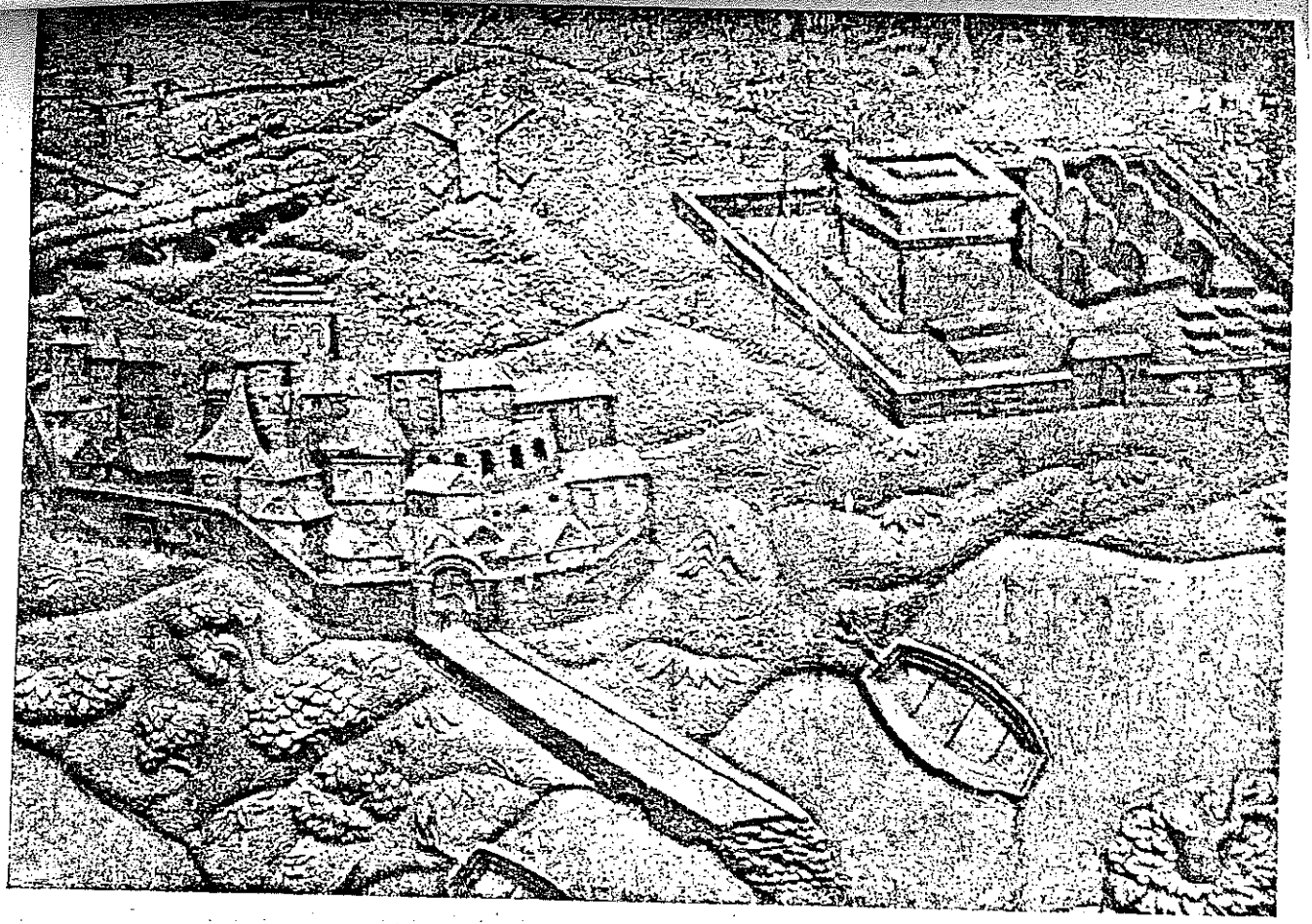

Fragment płaskorzeźby na pomniku-kaplicy, ustawionej na grobie Berka Sonnenberga (1821).
Przedstawia posiadłość *Szmula Zbytkawera* na Pradze oraz założony przezeń cmentarz żydowski w Targówku.
(Cmentarz żyd. przy ul. Okopowej)

samym miejscu, w którym znajduje się obecny cmentarz żydowski, tzw. cmentarz przy ul. Gęsiej), które nastąpiło w rok po otrzymaniu konsensu na założenie go, oznacza zwrot w strukturze i działalności bractwa W. Odpadła przede wszystkim potrzeba kooperacji z bractwem praskim P II, którą wywołał w swoim czasie brak osobnego cmentarza żydowskiego w Warszawie. Bractwo W uzyskało pełnię samodzielności i zerwało łączące je dotąd z bractwem P II stosunki. Skorzystało też skwapliwie z przepisu instrukcji rządowej, który mu gwarantował całkowitą niezależność od kahału.

Warto w tym związku poruszyć kwestię inicjatorów, którzy pchnęli rozwój bractwa W na nowe tory i którzy główną mają zasługę w założeniu i urządzeniu cmentarza za rogatkami Wolskimi. Formalnie wobec władzy wystąpiła z inicjatywą założenia cmentarza reprezentacja kahalna, lecz nie może ulegać kwestii, że kahał odgrywał w tej sprawie jeno rolę pośredniczącą i że właściwych inicjatorów należy szukać między członkami zarządu bractwa W. Lecz jacy to działacze żydowscy zasiadali w owym czasie w zarządzie bractwa? Z cytowanego na wstępie tego rozdziału raportu Dozoru Bóżniczego z r. 1821 wiadomo nam, że ostatnie wybory zarządu bractwa W, jakie dokonały się przed rokiem 1821, odbyły się przed „około 20 laty", że zatem od około r. 1801 po rok 1821 personalny skład zarządu bractwa W nie uległ zmianom. Moment ten ułatwia nam zrekonstruowanie składu zarządu bractwa w latach 1806 i 1807, na które przypada założenie i urządzenie cmentarza za rogatkami Wolskimi. Z lat bowiem późniejszych zachowały się nam w źródłach luźne wzmianki o osobach, które należały do dygnitarzy bractwa W przed rokiem 1821. I tak dowiadujemy się z wspomnianego raportu Dozoru Bóżniczego z 6. listopada 1821, że „naczelnikiem administracji szpitala i bractwa pogrzebowego", wybranym „przed laty około 20-u" był Chaim Dawidsohn. Z innego znów pisma Dozoru Bóżniczego, skierowanego dnia 29. listopada 1821 do „przełożonych bractwa pogrzebowego", którzy pochodzili z tych samych wyborów z „przed laty około 20-u", czerpiemy wiadomość, że byli takimi przełożonymi Żydzi warszawscy Rafał Ber Perl, Abraham Judkowicz, Wolf Hanci (identyczny z Wolfem Hanne) oraz Jonasz Abrahamowicz[9]). Zachowały

się nam wreszcie wiadomości źródłowe z tego samego czasu, że jako *wiernicy* bractwa W. działali przed r. 1821 Żydzi warszawscy Wolf Prager i Pinkus Koppel Witels, zwany też Wittelsohn[10]).

Z wymienionych 7 dygnitarzy bractwa świętego bliżej nam są znani czterej, a mianowicie: Chaim Dawidsohn, Rafał Ber Perl, Wolf Hanci-Hanne i Wolf Prager. Byli to czołowi przedstawiciele obozu zachowawców — misnagdów i odegrali w pierwszej połowie 19-go wieku wybitną rolę w życiu gminy warszawskiej.

Chaim Dawidsohn uchodził za znakomitość na polu wiedzy judaistycznej i cieszył się poważaniem nie tylko we własnym obozie, ale i wśród postępowców — maskilów. Ceniono w nim człowieka o nieskazitelnym charakterze i wielkiej energii, oddającego się bezinteresownie sprawom ogółu żydowskiego i posiadającego sporo zrozumienia dla „ducha czasu". Należał przez przeszło pół wieku do najgorliwszych orędowników żydowskich przed władzami i osiągnął w gminie najwyższe zaszczyty, acz znany był z tego, że za zaszczytami nie gonił. Kilkakrotnie wybierano go do zarządu Dozoru Bóżniczego, zasięgano jego rady w najpoważniejszych sprawach gminy a po śmierci pierwszego nadrabina warszawskiego Salomona Lipszyca (w r. 1839) uznano go za najgodniejszego następcę na stolcu rabinackim. Nie pomylono się! Piętnastolecie 1839—1854, w którym Dawidsohn kierował jako nadrabin sprawami duchownymi gminy, przedstawia się jako najchlubniejszy okres w dziejach rabinatu warszawskiego[11]).

Bardzo zasłużonym społecznikiem był też Rafał Ber Perl[12]). Był on kupcem z zawodu i działał na niwie społecznej z górą pół wieku. „Pół wieku niósł usługi biednym", „należał do najznakomitszych członków tutejszej gminy Izraelitów" — głosi o nim zaświadczenie Dozoru Bóżniczego, wydane w r. 1854

---

[9]) *AGŻW:* vol. „Chowanie zmarłych", Tom I, ad a. 1821.

[10]) *ibidem* ad a. 1822 oraz vol. „Organizacja Gminy" ad a. 1822.

[11]) Obszernie traktujemy o Dawidsohnie w naszej monografii: *Z dziejów rabinatu warszawskiego,* którą przygotowujemy do druku.

[12]) Jest to protoplasta rodziny, z której pochodził wybitny działacz P. P. S. i poseł na sejm, błp. Feliks Perl.

jego rodzinie. Rafała Bera Perla spotykamy w ciągu pierwszej połowy 19-go stulecia na najrozmaitszych placówkach życia gminnego. Oprócz stanowiska przełożonego w bractwie świętym piastuje on w przełomowym roku powstania 1831 godność członka zarządu Dozoru Bóżniczego i jako taki bierze udział w akcji Dozoru o dopuszczenie religijnych Żydów do armii bez zadawania gwałtu ich sumieniu (pamiętna sprawa golenia zarostów!). Przez kilka dziesięcioleci jest przełożonym „bractwa pielęgnowania ubogich chorych". W r. 1848, w którym grasowała w Warszawie cholera, zasłużył się jako członek komitetu pomocy ofiarom epidemii. W tym samym czasie należy też do składu zarządu Dozoru Bóżniczego. Umarł z końcem r. 1848 — być może, jako jedna z licznych ofiar epidemii, której skutki starał się załagodzić[13]).

Na czołowych stanowiskach w gminie spotykamy również Wolfa Hanci-Hannego, zwanego też po ojcu Mordechaju — Mordkowiczem. Uchodzi on za „znakomitego ojca familii", którego Dozór Bóżniczy często zaprasza na poufne narady w ważnych sprawach gminy. Na stanowisku członka zarządu „bractwa świętego" zasłużył się do tego stopnia, że po oficjalnym zniesieniu bractwa w r. 1821 i przeobrażeniu go w tzw. „administrację pogrzebową", Dozór Bóżniczy, który objął w zarząd „przedmiot pogrzebowy", zaprosił Hannego na członka tej wylęgłej z bractwa „administracji pogrzebowej". W r. 1823 Hanne-Mordkowicz jest jednym z opiekunów cyrkułowych i jako taki uczestniczy w wyborze zarządu szpitala żydowskiego. W pamiętnym roku 1831 zasiada w Dozorze Bóżniczym jako jeden z „dozorców". Ostatnią o nim wzmiankę znaleźliśmy w źródłach z r. 1832. Informuje nas ona, że Hanne był właści-

---

[13]) por. *AGŻW*: vol. „Organizacja Dozoru Bóżn." ad a. 1831 i 1848, „Składka gminna" ad a. 1844, „Epidemja" ad a. 1848, „Koszernę" ad a. 1827 (R. B. Perl był wtedy jednym z generalnych dzierżawców koszernego), „Świadectwa" ad a. 1854 — oraz naszą monografię: Żydzi Królestwa Polskiego w dobie powstania listopadowego (Warszawa 1932) p. 110, 123, 155 i S. Jewenin: Nachlat olamim p. 25/6.

Z dzieci Rafała Bera Perla wymieniają zbadane przez nas źródła: syna *Gabriela* i córkę *Zyslę*, wydaną za Arona Oppenheima (zmarłego około r. 1854). Ten ostatni umierając osierocił 5-oro nieletnich dzieci (por. *AGŻW*: vol. „Świadectwa" ad a. 1854).

cielem domu i że miał pozytywny stosunek do zwalczanej przez sfery zachowawcze Szkoły Rabinów[14]).

Co się wreszcie tyczy ostatniego, bliżej nam znanego dygnitarza bractwa świętego, Wolfa Pragera, zachowały się wiadomości, że pochodził z rodziny, spokrewnionej ze sławną rodziną patrycjuszów prasko-warszawskich Sonnenbergów — Bereksohnów — Bergsohnów, których protoplastą był Szmul Jakubowicz - Zbytkawer. W czasie, który nas tu interesuje, spotykamy w gminie warszawskiej trzech wybitniejszych Pragerów, którzy odgrywali rolę w życiu społecznym żydostwa stołecznego: wspomnianego Wolfa Pragera i prawdopodobnie braci jego Abrahama i Moszka Lewka Pragerów. Dospołu ze „znakomitymi ojcami familii", należą Pragerowie do nielicznej warstwy uprzywilejowanych patrycjuszy żydowskich, którzy rozstrzygają we wszystkich ważniejszych sprawach gminy. Poglądy, jakie panowały w rodzinie Pragerów, były zachowawcze. Synów starali się wychować na rabinów i tylko mniej zdolnych oddawali do handlu. Jednym z takich „udałych" potomków był urodzony w r. 1833 Józef Chaim Prager, syn Abrahama P., który — wedle wydanego mu przez Dozór Bóżniczy zaświadczenia — już w 19-ym roku życia posiadał tak rozległe wiadomości w zakresie wiedzy talmudycznej, że mógł kompetować o posadę rabina[15]).

---

[14]) por. *AGŻW:* vol. „Szpital żydowski" ad a. 1823, „Organizacja gminy" ad a. 1826 i 1831, „Budżety" ad a. 1825, „Świadectwa" ad a. 1832.

Z potomków Hannego-Mordkowicza wspominają źródła jego synów Dawida Izaka Hannego i Pinkusa Hannego, którzy w roku 1845 zajmowali się dobroczynnością gminną — oraz wnuka Markusa Hannego, który należał do obozu chasydzkiego i w roku 1855 piastował godność opiekuna cyrkułowego (*AGŻW:* vol. „Budżety" ad a. 1845/6, „Protokuły posiedzeń komitetu wsparcia ubogich staroz." ad a. 1855 i „Organizacja Gminy" ad a. 1844).

[15]) ad rodzina Pragerów por. *AGŻW:* vol. „Akty legatowe po Sonnenbergach" (wzmianka, że Abraham Prager jest najbliższym krewnym Sonnenbergów), „Budżety" 1841 (Abraham P. uczestniczy w naradach komisji budżetowej gminy), „Budżety" 1825 (Moszek Lewek Prager między elektorami rabina Zelmana Lipszyca), „Świadectwa" 1852 (zaświadczenie Dozoru B., wydane kandydatowi rabinackiemu Józefowi Chaimowi Pragerowi, synowi Abrahama P.).

Z rodziny Pragerów pochodzi znany działacz P. P. S. i b. poseł na Sejm, prof. Prager.

Po tej dygresji o działaczach żydowskich, z których inicjatywy bractwo święte W wystarczało się o konsens na założenie własnego cmentarza i cmentarz taki urządziło za rogatkami Wolskimi, wracamy do dziejów bractwa i urządzonego przezeń w r. 1807 nowego cmentarza.

Z okresu 1807—1821 jeno niewiele zachowało się wiadomości, ilustrujących te dzieje. Z cytowanego już wielokrotnie raportu Dozoru Bóżniczego z r. 1821 wynika, że bractwo w tym okresie liczyło 80—100 członków. Liczba ta, jakkolwiek niewielka, świadczy jednak o tym, że zerwanie z bractwem praskim (P II) i urządzenie własnego cmentarza korzystnie podziałały na rozwój bractwa W. W okresie bowiem poprzednim, kiedy bractwo W korzystało z cmentarza w Targówku i musiało z tego powodu kooperować z bractwem P II, liczba jego pełnouprawnionych członków wynosiła zaledwie *dwa* do *trzech tuzinów*. Taki przynajmniej wniosek o liczebności bractwa W przed r. 1807 nasuwa się na podstawie protokołów zebrań wyborczych z lat 1785—1787. Jak nam już wiadomo, bractwo W odbywało w tym czasie zebrania wspólnie z bractwem P II i owóż podpisy członków obu bractw, figurujące na odnośnych protokołach — *a podpisywali wszyscy uprawnieni członkowie bractw* — świadczą, że bractwo *W* liczyło wtedy nie wiele więcej członków, niż bractwo *P II*. I tak np. protokoł wyborczy z r. 1785, w którym doszła do skutku koordynacja obu bractw, podpisało całkiem 23 członków bractwa W oraz 17 członków bractwa P II[16]).

Aby zdać sobie należycie sprawę z rozwoju bractwa W, które — jak z powyższego wynika — powiększyło w okresie 1785—1821 liczbą swych członków z 23 do około 80 względnie 100, należy jeszcze wziąć pod uwagę okoliczność, że bractwa święte zdradzały w owym czasie tendencje ekskluzywne i przyjęcie nowego członka napotykało na znaczne trudności. Doskonałą ilustrację tych stosunków daje nam zachowany „pinkas" bractwa P II. Obszerniej jednak zajmiemy się tą kwestią, gdy będzie mowa o bractwie P II.

Grunty, jakie bractwo W nabyło za rogatkami Wolskimi na cmentarz, już w 5 lat po otwarciu cmentarza okazały się

---

[16]) Por. „Pinkas" bractwa P II ad a. 1785.

niewystarczającymi. Obejmowały one przestrzeń dzisiejszych kwater 1 i 2[17]), na której znajdują się najstarsze groby. Dość, że już w r. 1812 musiano pomyśleć o powiększeniu cmentarza. W połowie tego roku stara się bractwo przez niejakiego Wigdora Markusa Grumana, zamieszkałego przy ul. Elektoralnej 743 o konsens „na przybranie gruntu do cmentarza za okopami", wszelako bez skutku. Prefekt departamentu warszawskiego, do którego kompetencji należały te sprawy, dnia 1. lipca 1812 r. rozstrzygnął odnośną prośbę „starozakonnego" Grumana w tym kierunku, że „konsens żądany później mu wydanym będzie", tymczasowo zaś wolno mu będzie ogrodzić parkanem grunt, który ma być przyłączony do cmentarza[18]). Z rozstrzygnięcia tego wynikałoby, że ów grunt był już wówczas nabyty przez bractwo i że konsens, o który się starano, dotyczył prawa chowania w nim zmarłych. Jaki sprawa przyjęła obrót w następnych kilku latach, niewiadomo. Prawdopodobnie jeszcze przed otrzymaniem konsensu zaczęto chować zwłoki na nowonabytym placu. Na ogół przedstawiał się cmentarz w pierwszych dwóch dziesięcioleciach od założenia bardzo ubogo. Zbiórki wystarczyły zaledwie na zakup potrzebnych gruntów i na wystawienie parkanu. Nie zdobyto się na wystawienie choćby najskromniejszego budynku przedpogrzebowego i dopiero w r. 1828 pod naciskiem magistratu zakrzątnięto się około tej budowy[19]).

---

[17]) Z adnotacyj, umieszczonych w przechowywanej w kancelarii cmentarza warszawskiego *księdze*, która zawiera spis kolejno chowanych zwłok (tzw. „księga życia"), dowiadujemy się, że w roku 1807 cmentarz ten składał się z dwóch *kwater*, podzielonych na kilkadziesiąt *rzędów*. Kwatera pierwsza była przeznaczona dla zwłok męskich, druga zaś — dla zwłok kobiecych. Pierwszymi zwłokami, które spoczęły w kwaterze „męskiej", były pochowane w dniu 25. kislew 5567 (= 1807) zwłoki niejakiego *Nachuma syna Nuchyma z Siemiatycz*. Pierwszymi zaś zwłokami, pochowanymi w kwaterze „kobiecej", były zwłoki Elki Junghofowej, „bratowej Moszka Kolbesowera". Zwłoki te spoczęły w grobie w dniu 10. Tebet 5567 (= 1807).

Wedle tej samej relacji najstarszy grób „męski" (tj. grób wspomnianego Nachuma syna Nuchyma) znajdował się w kwaterze pierwszej, rząd 46, Nr. 11, najstarszy zaś grób „kobiecy" (wspomnianej „bratowej Moszka Kolbesowera") — w kwaterze drugiej, rząd 11, Nr. 62.

[18]) *AGŻW:* vol. „Cmentarz Warszawski", Tom I, ad a. 1812.

[19]) por. rozdział V tej pracy.

Rozdział III.

BRACTWA ŚWIĘTE NA PRADZE I ICH SEKCJE POGRZEBOWE.

(do r. 1821).

Bractwo święte P I:

O jego istnieniu nie mielibyśmy zgoła żadnych wiadomości i musielibyśmy się zadowolić hipotezą, gdyby nie ślady walk, jakie bractwo to staczało z ufundowanym w r. 1785 przez Szmula Zbytkawera drugim bractwem świętym na Pradze (P II). Ślady te zachowały się w zapiskach pinkasu bractwa P II z okresu 1788—1795. Okazuje się mianowicie, że Szmul Zbytkawer, zakładając bractwo P II nie liczył się z istniejącym już od dawien dawna bractwem P I i pominął jego członków, stwarzając bractwo konkurencyjne. Dla dodania splendoru nowemu bractwu PII przeprowadzone zostało pod patronatem Zbytkawera już w roku założenia tegoż bractwa (1785) porozumienie z analogicznym bractwem, istniejącym w Warszawie. Fakt ten, jak również i okoliczność, że wyłącznie bractwa P II i W mogły chować zmarłych na jedynym cmentarzu żydowskim, jaki podówczas istniał na terenie stołecznym, a jakim był nabyty przez Zbytkawera cmentarz w Targówku, przyczyniły się do zamierania starego bractwa praskiego P I. Istniało ono odtąd raczej formalnie tylko, niż faktycznie, bowiem z otwarciem cmentarza w Targówku najprawdopodobniej całkowicie ustały eksportacje zwłok na cmentarze w sąsiadujących z Warszawą miasteczkach, czym się poprzednio zajmowali członkowie bractwa P I.

Próby sfuzjonowania obu bractw na Pradze nie dawały rezultatu. Być może dlatego, że członkowie starego bractwa P I domagali się dla siebie pewnych prerogatyw, lub że nie chcieli się zgodzić na statut fundacyjny nowego bractwa P II, w którym Szmul Zbytkawer zawarował dla siebie i dla swych sukcesorów — jak jeszcze obaczymy — specjalne uprawnienia, krępujące swobodę działania reszty członków bractwa. Wynikły tedy zatargi, które często dawały powód do publicznego zgorszenia. Nie mogąc sobie natarciem od zewnątrz utorować drogi do bractwa P II, spróbowali członkowie bractwa P I wywołać rozłam w łonie młodego bractwa P II i przełamać w ten sposób zaporę. Rolę rozłamowców wzięli na siebie sympatycy bractwa P I lub tegoż członkowie, którym udało się indywidualnie uzyskać przyjęcie do bractwa, działającego pod egidą „takifa" — wielmoży Szmula Zbytkawera. I tak czytamy w pinkasie bractwa P II pod r. 1788 następującą charakterystyczną zapiskę: „przeciw bractwu (P II) wystąpiło dwóch znaczniejszych członków, a mianowicie Ber syn Rubena i Abraham syn Arii z Przysuchy — ze złośliwą krytyką, starając się wywołać zaburzenie uliczne, co zagrażałoby istnieniu bractwa". O co tu szło, zapiska nie podaje, ale łatwo się domyśleć, że zajście miało związek z konfliktem między obu bractwami. Zastanawia przy tym wspomniana w zapisce osoba Bera syn Rubena, o którym wiadomo skądinąd, że należał do uczonych talmudystów — misnagdów i że w kilka lat później obrany został rabinem gminy praskiej[1]). Opozycja, z jaką wystąpił taki „znaczniejszy członek bractwa", niewątpliwie była podyktowana względami ogólnymi, a nie jakimiś personalnymi motywami. Jakoż incydent z r. 1788 nie wywołał groźniejszych skutków. Widocznie przyrzeczono „rebeliantom" jakieś koncesje, wobec czego zgodzili się — jak notuje pinkas — przeprosić bractwo i wyrazić żal z powodu swego postępowania. „Myśmy im też przebaczyli obrazę naszą" — dodaje zapiska i na tym na razie się skończyło. Na razie, albowiem ferment trwał dalej. W dwa lata później przynosi nam pinkas bractwa P II wiadomość o nowym „rebeliancie", o niejakim Aronie z Chęcin, który będąc członkiem bractwa „ubliża

[1]) por. naszą monografię „Z dziejów rabinatu warszawskiego", lc. rozdział I.

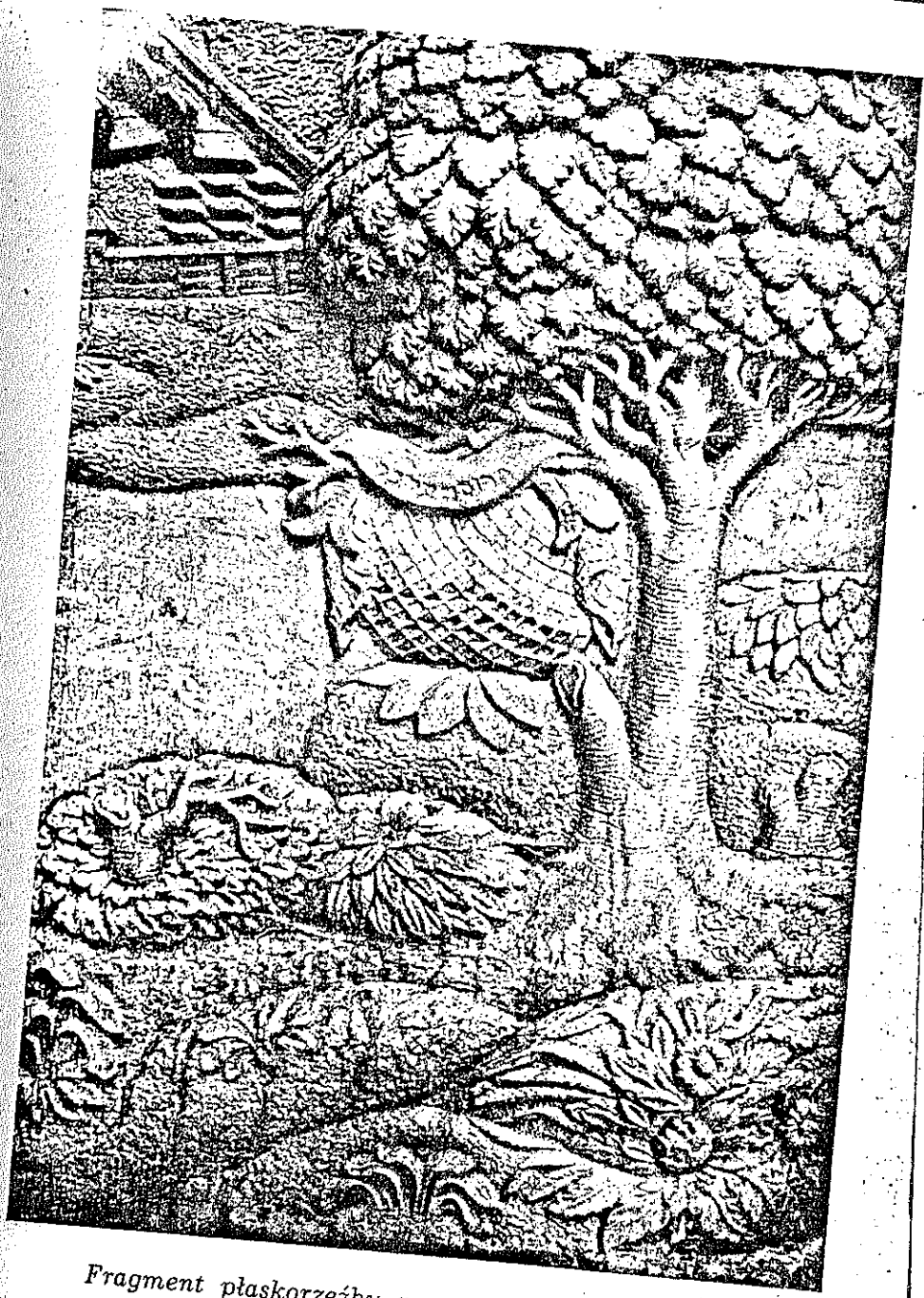

Fragment płaskorzeźby na pomniku, ustawionym na grobie Berka Sonnenberga (1821).

(Cmentarz żyd. przy

(innym) członkom bractwa" i „nie składa sprawy z funduszów bractwa prezesowi bractwa", którym był wtedy założyciel bractwa, Szmul Zbytkawer. Mamy tu już wyraźną opozycję przeciw wszechwładnemu Zbytkawerowi. Ale i ten incydent minął bez poważnych skutków. Na dłuższą jednak metę nie dało się rządzić w bractwie przeciw opozycji, która była zorientowana na ugodę ze starym bractwem P I i na ukrócenie prerogatyw Zbytkawera. Nie wszystkie zresztą incydenty, które notuje pinkas bractwa P II w tym okresie, dały się załagodzić, jak to miało miejsce w opisanych dwóch wypadkach. I tak czytamy w pinkasie pod rokiem 1788 następującą charakterystyczną zapiskę: „Zaszedł przykry fakt. Otóż Izak, jak Ajzyk, napiętnowany jako szkodnik, w roku minionym roztrwonił przeszło 100 talarów na wydatki bezcelowe w sądach publicznych, w których prawowano się z powodu waśni i plotek, szerzonych przezeń wśród członków bractwa. Chociaż powodował się przy tym osobistymi względami i zasłużył na potępienie, jednakże dotychczas litowaliśmy się nad nim. Skoro jednak nadal nas oczernia... i w dodatku ubliżył godności dyżurnego gabego (członka zarządu bractwa) Eliakuma Gecla, jak o tym świadczą listy członków bractwa warszawskiego, postanowiliśmy jednomyślnie wykluczyć go z bractwa". Jak stąd widzimy, tarcia w łonie bractwa P II przybierały nieraz tak drastyczną formę, że musiano się uciekać aż do sądów publicznych i sięgać do takiego środka represji, jak wykluczenie członka z bractwa. Okoliczność, wspomniania w zapisce, że członkowie bractwa warszawskiego zdezawuowali kalumniatora Izaka, świadczy o tym, że niezadowoleni ze stosunków w bractwie P II członkowie wichrzyli także i wśród członków bractwa W, aby ich odstręczyć od bractwa P II, z którym skoordynowali — jak już wiemy — działalność. Charakterystyczną jest też wzmianka, jakoby Izak kierował się w swym postępowaniu „osobistymi względami". Łatwo się domyśleć, że w walce, w której szło pierwotnie o sprawę ogólną, do tego stopnia rozgrzały się temperamenty znanych z krewkości prażan, iż konflikt przybrał charakter personalnych zatargów.

Całe dziesięciolecie trwały te gorszące waśnie, aż podano sobie wreszcie ręce do zgody. Nastąpiło to w r. 1795, o czym czytamy w pinkasie bractwa P II następującą notatkę: „Na zebra-

niu szanownego bractwa (P II) dnia pierwszego wolnych świąt Pesach 1795 r. przyjęliśmy następujące osoby". Następuje dalej wyliczenie 16-u imion nowych członków, przyjętych na zebraniu. Po czym taka uwaga: *„Działo się to w wyniku połączenia bractwa starego i nowego, dokonanego według piśmiennego dokumentu z dnia 21 szwata r. b."*. Okazuje się tedy, że w lutym 1795 (21 szwata) zawarto na piśmie ugodę, mocą której członkowie konkurencyjnego bractwa (P I) mieli być przyjęci do bractwa P II i że istotnie w niespełna dwa miesiące po tym, w wolne dni święta Pesach, zrealizowano tą ugodę, przyjmując w poczet członków grupę z 16 osób, która poprzednio należała do bractwa P I.

Jak wynika z dalszego przebiegu zebrania pacyfikacyjnego, przyjęci członkowie *odrazu* otrzymali prerogatywy starszych członków bractwa P II. Przyznano im bowiem prawo do uczestniczenia w wyborach nowych dygnitarzy bractwa oraz bierne prawo wyborcze. W rezultacie tego na 6-u elektorów, wyszłych z losowania, owa grupa 16-u nowoprzyjętych członków szczęśliwym trafem uzyskała aż 5-ciu „swoich ludzi" i obsadziła prawie wszystkie stanowiska w bractwie, pozostawiając członkom — założycielom bractwa P II jeno stanowiska drugiego zastępcy „gabego" (członka zarządu) i przełożonego cmentarza.

Tak tedy długoletnia walka między obu bractwami zakończyła się likwidacją bractwa P I i gremialnym wstąpieniem jego członków do młodszego bractwa P II[1]).

---

[1]) Poruszonym tu tematem zajął się pierwszy H. Kirszenbaum w rozprawie: Bractwo pogrzebowe na Pradze (Kwartalnik, poświęcony badaniu przeszłości Żydów w Polsce, 1912, zeszyt III p. 133—146). Odbiegamy jednak w naszym przedstawieniu rzeczy od ujęcia sprawy przez Kirszenbauma, który dla wytłómaczenia tarć w łonie bractwa P II wysuwa takie dwie hipotezy: 1) pominięci przy założeniu bractwa P II, tak długo bruździli, aż udało im się utworzyć antybractwo i z tym to właśnie antybractwem zawarta została ugoda w lutym 1795, 2) „druga ewentualność" wskazywałaby na związek tarć w łonie bractwa z pochodem chasydyzmu w gminie praskiej, który zawsze i wszędzie odbywał się wśród ostrych konfliktów z misnagdami — zachowawcami.

Odrzuciliśmy obie hipotezy, a to z następujących powodów:

ad 1) Przyjmując pierwszą hipotezę Kirszenbauma, że dopiero po założeniu bractwa P II powstało antybractwo, musielibyśmy supono-

wać istnienie aż trzech bractw na Pradze: P I, P II i powstałego z ele-

Na taki wynik walki najprawdopodobniej wpłynęła pamiętna rzeź na Pradze (4. listopada 1794), która zaledwie o cztery miesiące wyprzedza wspomnianą ugodę między obu bractwami, zawartą w lutym 1795. Wobec ogromu nieszczęścia, jakie spadło na prażan i w równej mierze dotknęło Żydów, jak i chrześcijan, położono kres tarciom wewnętrznym, by wspólnymi siłami zorganizować pomoc na rzecz pozostałych po pomordowanych wdów i sierot, pomoc, która obok chowania zmarłych była jednym z głównych zadań bractw świętych.

Bractwo Święte P II.:

Bractwo to powstało — jak już wiemy — w r. 1785, w pięć lat po nabyciu placu cmentarnego w Targówku. Dzięki zachowanemu do naszych czasów pinkasowi bractwa, możemy się dokładnie zapoznać z jego statutem fundacyjnym, ustrojem i rozwojem aż po rok 1870, kiedy przestało istnieć.

1) Zebranie organizacyjne:

Na pierwszym, organizacyjnym zebraniu bractwa, które się odbyło w r. 1785, uczestniczyło 17-u członków — założycieli oraz „trzech młodzieńców, którzy powinni jeszcze terminować i którzy mają otrzymać prawo wyborcze dopiero w r. 5547" (tj. w r. 1787). Zebranie to zajęło się: a) ułożeniem regulaminu bractwa, b) wyborem pierwszego zarządu i przełożonego funk-

---

mentów, pominiętych przy fundacji PII, nowego „antybractwa". Jest to zgoła nieprawdopodobne! Gdyby tak było istotnie, musiałyby do nas dojść wiadomości o bractwie P I po fuzji, jaka w lutym 1795 nastąpiła między bractwem P II i owym rzekomym „antybractwem". Tymczasem po r. 1795 istnieje na Pradze tylko jedno bractwo, a mianowicie rozszerzone o przyjętych w r. 1795 nowych 16-u członków bractwo P II. Z faktu tego wynika, że fuzja w r. 1795 dotyczyła bractw P I i P II, a nie P II i jakiegoś „antybractwa". Tym samym cały konflikt, jaki się rozegrał w dziesięcioleciu 1785—1795, toczył się między bractwami P I i P II. Tak też rzecz przedstawiliśmy w tekście.

ad 2) Odrzuciliśmy też „drugą ewentualność", przywiedzioną przez Kirszenbauma. Trudno się z tym pogodzić, iżby opozycję przeciw kierownictwu bractwa P II mieli tworzyć — jak to K. określa — „chasydzi, śmiali zapaleńcy, którym odmówiono wstępu do bractwa" i że ci to właśnie chasydzi „założyli najpewniej (?) nowe bractwo podczas ogólnej klęski, po rzezi dokonanej 4. listopada 1794, kiedy posługa pie-

cjonariuszów na cmentarzu oraz c) sprawą koordynacji działalności bractwa z działalnością analogicznego bractwa w Warszawie. Poza tym przyjęło ono czterech nowych praktykantów, którzy podobnie, jak owi „trzej młodzieńcy" mieli jeszcze jakiś czas „terminować", zanim im miały być przyznane pełne prawa członkowskie.

Poza wspomnianymi 17-u członkami — założycielami brała udział w zebraniu delegacja warszawskiego bractwa świętego, z którą wspólnie miano omówić sprawę koordynacji działalności. Po ułożeniu regulaminu, który obejmował 11 artykułów, przyjęto znaną nam już uchwałę koordynacyjną i przystąpiono do wyboru dygnitarzy bractwa. Jak było do przewidzenia, wybrano na pierwszego prezesa bractwa „możnego pana, członka Zjazdu 4-ch Ziem" Szmula Zbytkawera, który zasłużył się nabyciem placu cmentarnego w Targówku i był prawdopodobnie głównym inicjatorem założenia tego bractwa. Oprócz Zbytkawera weszło do pierwszego zarządu jeszcze *trzech „gaboim"* (zarządzających): dwóch z Pragi (Salomon syn Arona oraz Cwi Hirsz syn Salomona, pochodzący z Brodów) i jeden z ramienia skoordynowanego z nowoutworzonym bractwem P II bractwa warszawskiego, zwany z tego powodu „gabajem z Warszawy" — גבאי מוארשא (był nim niejaki Józef syn Abrahama z Wodzisława). Oprócz „gaboim" wybrano dwóch *„kontrolerów rachunków"*, jednego z łona bractwa *P II* (był nim niejaki Arie Lejb syn Bera z Lublina), a drugiego z łona bractwa warszawskiego *W* (był nim niejako Jehoszua syn Cwi Hirsza z Krakowa) — oraz *przełożonego funkcjonariuszów na cmentarzu* (którym został niejaki Izrael Kantor). Wreszcie

---

legniarza i cmentarnika była istnym dobrodziejstwem", zmuszając po tym „starszych działaczy do zespolenia się z nimi". Cała ta misternie zbudowana hipoteza od razu upada, gdy weźmie się pod uwagę, że nie kto inny, jak założyciel bractwa P II i jego pierwszy prezes, Szmul Zbytkawer oraz jego syn, sławny Berek, protoplasta Bereksohnów-Bergsohnów byli filarami rozszerzającego się na Pradze chasydyzmu! Zaprawdę dziwna opozycja przeciw protektorowi idei, wyznawanej przez... opozycję! Nie mniej dziwnym jest ten rzut myślowy Kirszenbauma, że „antybractwo" chasydzkie „najpewniej" powstało zaraz po rzezi Praskiej. Ogólna klęska raczej zespala, niż rozdziela, ale ad usum hipotezy wypada Kirszenbaumowi powaśnić chasydów z protektorem chasydyzmu i doprowadzić zatarg ten do wybuchu jużciż w obliczu ogólnej klęski...

przyjęto na *„szamesa"*, czyli woźnego bractwa — cieszącego się zaufaniem Zbytkawera i pozostającego u niego na służbie, niejakiego Szymszona syna Natana z Sochaczewa.

Jak wynika z protokołów późniejszych zebrań, na opisanym zebraniu organizacyjnym ani sprawa regulaminu, ani sprawa koordynacji nie zostały ostatecznie załatwione. Kwestie, które pozostały jeszcze sporne, odłożono do późniejszego czasu i uregulowano je w ciągu następnych trzech lat na zebraniach, odbytych w r. 1786, 1787 i 1788. Dopiero uchwały, powzięte na tych zebraniach łącznie z uchwałami pierwszego zebrania organizacyjnego dają nam pełny obraz wewnętrznego ustroju bractwa P II w okresie do r. 1806 wzgl. 1807, do którego działalność jego była skoordynowana z działalnością bractwa warszawskiego W.

2) *Zadania bractwa:*

W akcie fundacyjnym bractwa z r. 1785 czytamy o nich, co następuje: „...my niżej podpisani... związaliśmy się nierozerwalnym węzłem, iżbyśmy stanowili bractwo święte celem okazywania prawdziwej usługi (zmarłym) w razie nieszczęśliwego wypadku, który oby się nie zdarzył. Jeżeli się zdarzy wypadek śmierci, my bractwo święte na Pradze mamy się zajmować spełnianiem dobrego uczynku, potrzebami umarłego, odnoszącymi się do jego ciała: omywaniem (zwłok) i pochowaniem według zwyczaju, zaprowadzonego w Izraelu. Taki obowiązek przyjęliśmy na siebie".

Zgodnie z powyższym celem umieszczono w regulaminie bractwa, uchwalonym na pierwszym zebraniu organizacyjnym, takie przepisy:

„W razie choroby — chroń Boże — kogokolwiek z gminy, panowie przełożeni bractwa (gaboim) obowiązani są wydelegować dwóch ludzi z bractwa, aby się znajdowali przy nim, aż wyzdrowieje. Gdyby zaś delegowani uznali, że grozi niebezpieczeństwo (śmierci), powinni zawiadomić członków bractwa, aby przyszli do chorego i obchodzili się z nim według przepisów (religijnych). Wszystko to obowiązuje dyżurnego — zarządzającego (גבאי בחדשי)". (§ 1 regulaminu).

„W razie zgonu czyjegokolwiek, obowiązani są zarządza-

jący (gaboim) bractwa, każdy w miesięcu, w którym dyżuruje, udać się na cmentarz przynajmniej w towarzystwie trzech członków celem dopilnowania, aby zajmowano się nieboszczykiem według przepisów". (§ 2 regulaminu).

„Każdego roku, 20 Elula, członkowie bractwa obowiązani są pościć po kilka godzin, odmawiać „seluchoth", uczęszczać na cmentarz i modlić się tam na grobach". (§ 5 regulaminu).

„Gdyby jeden z członków nie mógł w przypadającą na niego noc czuwać przy chorym, winien zapłacić (za zastępstwo) 15 groszy, gdy przypada to na noc letnią, zaś 1 złp. — gdy ma być zastąpiony w noc zimową". (§ 6 regulaminu).

Tyle o celach bractwa w regulaminie. Warto jeszcze przytoczyć następującą wzmiankę w pinkasie, dotyczącą postu w dniu 20 Elula, o którym mowa w przytoczonym wyżej § 5 regulaminu: „W sprawie postu — czytamy w odnośnym protokule zebrania bractwa — wywiązała się dyskusja i większością głosów postanowiono, że takowy nie obowiązuje w niedzielę, gdyby dzień 20. Elula przypadł na sobotę. Nie obowiązuje również tego członka, który znajduje się poza obrębem miasta. Wszakże każdy członek obowiązany jest w takich wypadkach ofiarować po 10 gr. na biednych".

3) Członkowie bractwa i „praktykanci".

Członkowie bractwa dzielili się na dwie grupy: a) jedną tworzyli pełnouprawnieni członkowie, b) drugą zaś „młodzi", zwani też „praktykantami" lub „terminatorami".

Art. 16 regulaminu, uchwalonego na zebraniu bractwa w r. 1788, stanowił, że do przyjęcia nowego członka wymagana jest zgoda przynajmniej większości bractwa. Od członkostwa nie byli wykluczeni „kohanim" (kapłani), ze względu jednak na przepisy religijne, które „kapłanom" wzbraniały przebywania pod jednym dachem z umarłym, dopuszczano ich tylko do takich funkcyj, które nie kolidowały z owymi przepisami (uchwała bractwa z r. 1787). „Młodsi" lub „praktykanci" rekrutowali się przeważnie z pośród młodzieży i nie mieli ani czynnego, ani biernego prawa wyborczego. Aby zrównać się z „starszymi", musieli przed tym „praktykować", tj. zapoznawać się z funkcjami członków, a więc odwiedzać chorych, asy-

stować przy odmawianiu z nimi „spowiedzi", brać udział w obrzędach pogrzebowych, pomagać w akcjach zbiórkowych na rzecz bractwa itd. Okres „praktyki" trwał od jednego do trzech lat (uchwała z r. 1787). Z „praktyki" można było być zwolnionym, o ile się wykazało, że odbyto taką „praktykę" w innym mieście, względnie w innym bractwie świętym.

Oprócz „praktyki" wymagane było osiągnięcie pewnego wieku, aby dostąpić godności rzeczywistego członka bractwa. I tak chłopcy w wieku poniżej lat 13-u, a więc przed konfirmacją nie mogli zasiąść w gronie pełnouprawnionych członków. Przy przyjmowaniu członków i praktykantów liczono się także z ich moralnymi zaletami, dobrym imieniem itp. Praktykant nie nabywał odrazu po odbyciu „praktyki" wszystkich praw członka: mógł się stać wyborcą, ale prawo do zajęcia stanowiska przełożonego bractwa nabywał dopiero po dalszych dwóch latach służby. Każdy z przyjętych członków lub praktykantów był obowiązany wpłacić do kasy bractwa ofiarę tytułem wpisowego. Ofiara taka wynosiła — jak okazuje się z praktyki, stosowanej w bractwie — od 8 zł do 6 dukatów czyli 108 zł. Z reguły wpłacano po 18 zł, kierując się mistycznym znaczeniem cyfry 18, która odpowiada słowu „życie" („chaj"). Oprócz wpisowego każdy członek wnosił po 12 groszy na wyprawienie uczty koleżeńskiej, która odbywała się co roku po wyborach w mieszkaniu dyżurującego gabego (zarządzającego) na Pradze. Praktykant po osiągnięciu pełnych praw członka obowiązany był własnym sumptem wyprawić bractwu taką ucztę. Zarząd bractwa mógł go jednak zwolnić od tego obowiązku.

W r. 1804 znacznie obostrzono przepisy w sprawie przyjmowania nowych członków względnie praktykantów. Ustalono mianowicie minimum wpisowego na 6 dukatów i postanowiono równocześnie, że okres praktyki ma wynosić najmniej 3 lata. Od praktyki mogli być — w myśl tej samej uchwały — zwolnieni jeno tacy, którzy już w innej gminie pracowali jako członkowie bractwa świętego, albo których ojcowie pracowali w bractwie P II.

4) *Organy bractwa:*

Najwyższą instancją bractwa było *ogólne zebranie członków*. Zebranie takie odbywało się raz w roku, zazwyczaj w wol-

ne dni świąt wielkanocnych. Na zebraniu omawiano sprawozdanie zarządu bractwa, przyjmowano uchwały co do przyjęcia nowych członków, względnie praktykantów, naznaczano w razie potrzeby nowych funkcjonariuszy pogrzebowych i służbę bractwa, ustalano względnie rewidowano regulamin, uchwalano budżet i wybierano nowy zarząd oraz komisję rewizyjną, czyli tzw. „kontrolerów rachunków".

Wybory nowego zarządu odbywały się pośrednio. W latach 1785 i 1786 wybierano z pośród członków bractwa 5-u, a od r. 1787 regularnie 6-u elektorów, którzy dopiero nazajutrz po świętach, a niekiedy jeszcze później, po dostatecznym namyśle wyznaczali przełożonych. Do chwili zamianowania przełożeństwa elektorowie sami rządzili bractwem.

W okresie kooperacji z bractwem warszawskim (1785—1806) zarząd bractwa składał się: w r. 1785 z *4 gaboim* (zarządzający), z których jeden reprezentował bractwo warszawskie a trzech — bractwo praskie P II, od roku zaś 1786 z *6 gaboim*, po 3-ch z każdego bractwa. Po odseparowaniu się bractwa warszawskiego elektorzy naznaczali *4-ch* gaboim i 2-ch zastępców.

Mianowana przez elektorów *komisja rewizyjna* składała się zrazu z *2-ch* „kontrolerów rachunków" (jednego z bractwa W, a drugiego z bractwa P II), od roku zaś 1787 z *6-u* „kontrolerów rachunków". (po trzech z każdego bractwa). Po odseparowaniu się bractwa W naznaczano regularnie 3-ch kontrolerów.

Jak nas informuje art. 13 regulaminu, uchwalonego na zebraniu w r. 1788, wprowadzono w roku poprzednim nowy *urząd skarbników*. W okresie koordynacji naznaczano *2-ch* skarbników, jednego z ramienia bractwa W, a drugiego z ramienia bractwa P II. Po odpadnięciu bractwa warszawskiego mianowano w bractwie P II tylko jednego skarbnika.

Elektorzy decydowali wreszcie, który z „gabaim" ma piastować godność *prezesa* bractwa.

Od r. 1796 spotykamy w bractwie specjalnego dygnitarza, którego pieczy powierzona była *księga bractwa*, czyli *pinkas*. Do księgi tej wpisywano protokoły zebrań bractwa i w ogóle wszelkie uchwały i umowy, które dotyczyły bractwa. Przed rokiem 1796 pinkas bractwa znajdował się w przechowaniu u jednego z dwóch skarbników bractwa. „Przechowujący pinkas" — jak zwał się odnośny dygnitarz — piastował swój urząd

dożywotnio i był — jak się zdaje — równocześnie sekretarzem bractwa. Pierwszym, znanym z imienia, „przechowawcą pinkasu" był niejaki Baruch z Lublina (1796).

5) *Kompetencje przełożeństwa bractwa:*

Informują nas o nich następujące przepisy regulaminu, uchwalonego na zebraniach bractwa w l. 1785—1787:

§ 3. „Gdyby sukcesorowie zmarłego byli w stanie zaofiarować cokolwiek, to po układach z WP. Samuelem (= Zbytkawerem, założycielem i pierwszym prezesem bractwa) *dyżurny gabaj* (= zarządzający) nie może się układać z sukcesorami według własnego uznania, bez porozumienia się z kolegami (w zarządzie)".

§ 4. „Po porozumieniu się z WP. Samuelem nie wolno szamesowi (= woźnemu bractwa) albo grabarzowi pójść na cmentarz dla kopania grobu lub dla postawienia nagrobka bez wiedzy jednego z gabaim (zarządzających). Gdyby *dyżurnego gabaja* nie było w domu, wówczas trzeba zgody jednego z reszty gabaim.... W razie przekroczenia powyższych przepisów przez grabarzy lub szamesa, ci ostatni będą ukarani usunięciem ze służby według uznania gabaim (zarządzających) i bractwa".

§ 9. „W razie obecności jednego z *gabaim* na cmentarzu nie wolno grabarzowi ani nosicielom (zwłok) działać bez jego rozporządzenia. Z czego wynika, że służba może sama działać w nieobecności gabaja, szames zawsze musi być obecnym przy funkcjach (pogrzebowych)".

§ 12. „Każdy *gabaj dyżurujący* po upływie miesiąca swego urzędowania składa rachunek z dochodów i rozchodów *kontrolerom rachunków* i przesyła pozostałe u niego pieniądze *skarbnikowi*. Przekroczenie tego przepisu karane będzie surowo a nadto taki gabaj przez cały rok będzie zawieszony w czynnościach. Prócz wydatków na potrzeby pogrzebowe, nie wolno mu czynić innych wydatków bez pisemnej zgody skarbnika".

§ 13. „Zatwierdzona została obecnie (tj. na zebraniu bractwa w r. 1788) zapadła w r. 1787 uchwała względem nowej funkcji *skarbnika*, a mianowicie względem jego obowiązkowej obecności przy pertraktacjach krewnych (nieboszczyka) z dyżurującym gabajem co do wysokości opłaty za pochowanie

zmarłego. Uchwała ta ma obowiązywać także i bractwo warszawskie".

§ 14. „Póki zostanie wybrana odpowiednia osoba, u której dożywotnio przechowywana będzie księga bractwa (pinkas), takowa będzie tymczasem u skarbnika".

§ 17. „*Dyżurującemu gabajowi* nie wolno zrobić wydatku wyżej 1 złp. bez wiedzy prezesa bractwa".

6) Sekcje bractwa:

W okresie, który tu rozpatrujemy, powstały w łonie bractwa 4 sekcje o specjalnych zadaniach:

a) *Sekcja pielęgnowania chorych* („Bikur chojlim"). Pierwotnie zajmowali się tą agendą członkowie zarządu bractwa względnie delegowani przez nich członkowie lub praktykanci bractwa. Na posiedzeniu, które elektorowie odbyli wspólnie z bractwem po świętach wielkanocnych 1799 roku, zapadła w tej materii następująca, jednomyślna uchwała: „Wobec braku, niestety, osobnego opiekuna chorych, ma każdy dyżurny (gabaj) pełnić jego obowiązki, udzielając dla chorych w ciągu miesiąca swego urzędowania z funduszów dobroczynnych bractwa, ile będzie potrzeba, odpowiednio do informacyj, otrzymanych od wiarogodnych osób". Tego samego roku przyjęto niejakiego Izaka syna Ojzera na członka bractwa bez wpisowego, lecz z tym warunkiem, że zastąpi członków bractwa w inkasowaniu ofiar, zbieranych na rzecz chorych. W r. 1811 zagrożono karą w wysokości 6 złp. każdemu z członków bractwa, który by nie stawił się u łoża chorego lub nie dał zastępcy, chociaż został do tej funkcji delegowany przez zarząd bractwa. Odtąd powtarzają się podobne groźby coraz częściej. Członkowie bractwa coraz większą okazywali opieszałość. Postanowiono tedy zaradzić temu stanowi rzeczy przez utworzenie osobnej sekcji pielęgnowania chorych z własnym zarządem i własnym budżetem, wydzielonym z ogólnego budżetu bractwa. Pierwszą wzmiankę o takiej sekcji spotykamy w pinkasie bractwa w r. 1817. Zarząd jej składał się z *2-ch „gabaim"-zarządzających, 3-ch „kontrolerów rachunków"* i *jednego skarbnika*. Dygnitarzy tych rok rocznie naznaczali elektorowie, wybrani przez ogólne zebranie bractwa świętego. W r. 1818 postanowiono, że

sekcja ma mieć osobne posiedzenia i że posiedzenia jej mają się odbywać raz w miesiącu w mieszkaniu skarbnika sekcji. Sekcja czerpała dochody na swe cele ze składek. Jedna z uchwał bractwa z r. 1820 stanowiła, że „praktykanci obowiązani są nosić skarbonkę i towarzyszyć inkasentowi przy zbieraniu składek na sekcję pielęgnowania chorych".

b) Sekcja tzw. „sandekous"

Na posiedzeniu elektorów, które odbyło się 11. kwietnia 1818 rozpatrywano m. i. sprawę „chrzcin", wyprawianych przez niezamożnych rodziców. Zastanawiano się w szczególności nad tym, jak zachęcić zamożniejszych Żydów, aby przyjmowali zaszczyt trzymania dziecka do aktu obrzezki, gdy akt taki miał być dokonany w domu biednych rodziców. Jak się okazuje, mało było amatorów tego zaszczytu, a to ze względu na to, że był on dość kosztowny. Amator taki ponosił bowiem koszty uczty, wyprawianej z racji obrzezki, oraz inne wydatki, połączone z tym obrzędem. Skoro więc tylko bardzo zamożni mogli się pokusić o „sandekuos" — jak się zwał zaszczyt trzymania dziecka do obrzezki — a bardzo godny, ale niezamożny obywatel musiał z reguły z zaszczytu tego rezygnować, uznało bractwo, że cała instytucja „sandekuos" traci na znaczeniu i ulega profanacji. Aby temu zaradzić, uchwalono powołać do życia osobną sekcję tzw. „sandekuos".

Regulamin sekcji, jaki ułożono na tym samym posiedzeniu, opiewał następująco:

§ 1. „Bractwo święte tworzy osobną sekcję „sandekuos", aby ludzie godni mogli mieć zaszczyt siedzenia na krześle proroka Eliasza (przy trzymaniu dziecka do obrzezki). Każdy członek sekcji płaci 6 gr. tygodniowo".

§ 2. „Wszelkie sandekuos na Pradze, tak u biednych, jak i u bogatych należy do sekcji. Gdyby bogaty nie chciał oddać sekcji sandekuos, ma wnieść do kasy sekcji 4 złp".

§ 3. „Sandekuos przypadnie na każdego członka sekcji kolejno wedle losowania".

§4. „Kasa sekcji wypłaca rodzicom dziecka: 12 złp dla pielęgniarki, akuszerki, kantora, szamesa i „sarwera" (podającego do stołu podczas uczty), ponadto 3 złp 6 gr na wódkę, 2 złp na

jedną chałę, 2 złp na piernik („lejkach" = „lebkuchen") i 9 gr na świece".

§ 5. „Osoba biedna, nie mająca środków na urządzenie uczty, otrzyma na to od sekcji wedle uznania gabaim (zarządzających sekcją)".

§ 6. „Gdy zdarzy się sandekuos podczas dni pokuty u biednego, wówczas członek, któremu przypadło sandekuos, winien dać temu biednemu z własnej kieszeni: w Nowy Rok — 18 złp, na Sądny Dzień — 27 złp, w Hoszanah-Rabah — 9 złp".

§ 7. „Każdy członek sekcji winien wnieść tytułem wpisowego — 6 złp".

Sekcja posiadała własny „pinkas", do którego wpisywano uchwały zarządu sekcji oraz wszelkie dochody i wydatki.

W ciągu kilku tygodni po założeniu sekcji zapisało się do niej 25 członków — kandydatów do zaszczytu „sandekuos".

c) Sekcja wspierania biednych przejezdnych

Najwcześniejszą o niej wzmiankę znajdujemy w pinkasie bractwa pod r. 1818. Dowiadujemy się też przy tej okazji, że sekcja ta czerpała swe dochody m. i. z ofiar, składanych w ciągu miesiąca Elul, kiedy pobożni Żydzi, w szczególności zaś Żydówki odwiedzają groby krewnych i odprawiają na nich modły. W ciągu tego miesiąca sekcja delegowała na cmentarz kwestarza z opieczętowaną puszką.

d) Sekcja niewiast dobroczynnych

I o niej głosi najwcześniejsza zapiska w pinkasie bractwa dopiero pod r. 1818. Wysyłała ona podobnie, jak poprzednie trzy sekcje, swych kwestarzy na cmentarz, aby w ciągu miesiąca Elul zbierali ofiary do puszki sekcyjnej.

7) Służba bractwa i funkcjonariusze cmentarni:

Do usług bractwa był *szames* czyli woźny. Pierwszego szamesa, którym był — jak już w innym miejscu wspomnieliśmy — służący u Szmula Zbytkawera, Szymszon syn Natana z Sochaczewa, przyjęli elektorowie bractwa. Zadaniem szamesa było roznoszenie zaproszeń na zebrania bractwa i posiedzenia zarządu, zawiadamianie zarządu o kopaniu grobu na cmenta-

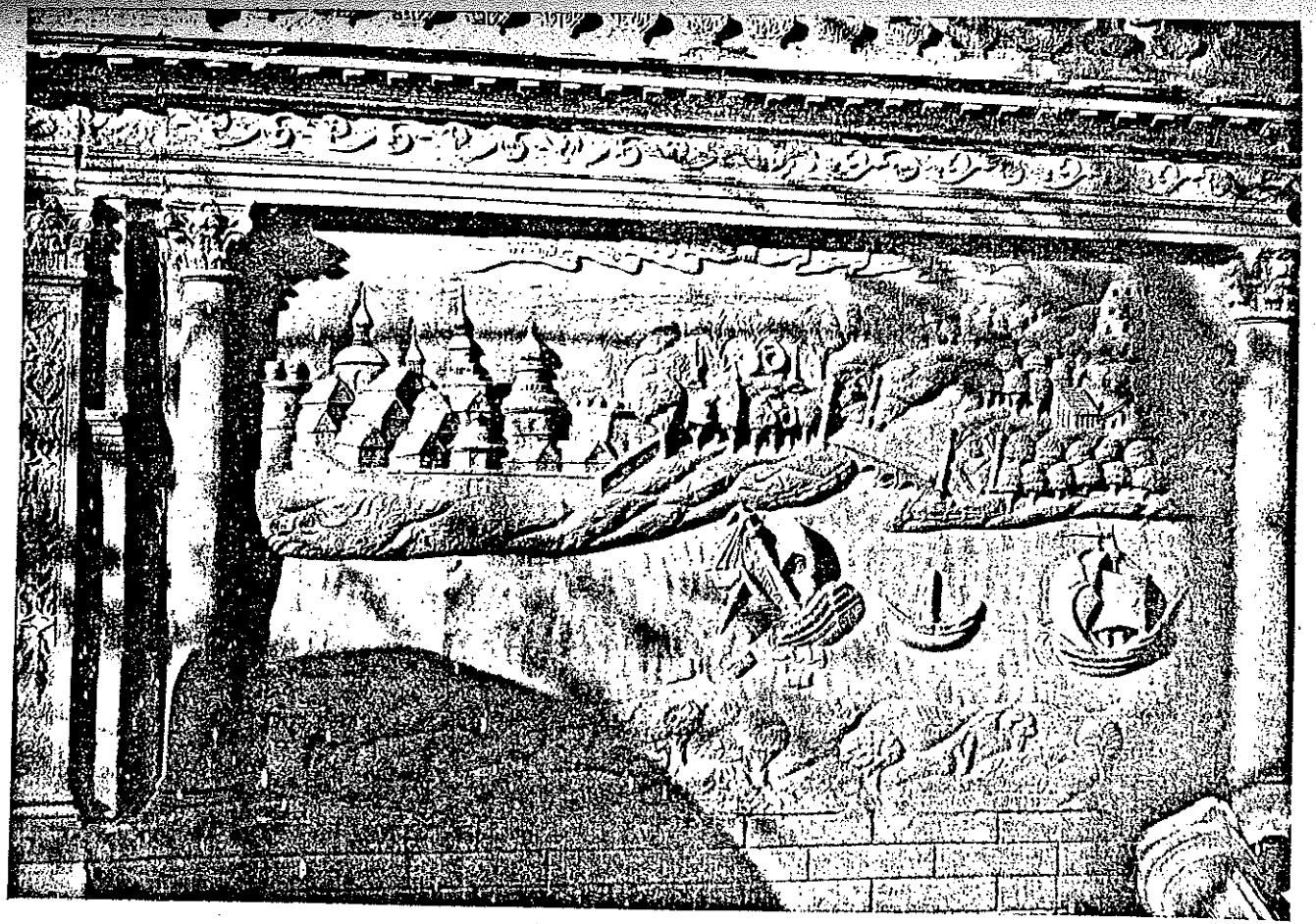

Płaskorzeźba na jednej ze ścian kaplicy, ustawionej na grobie Berka Sonnenberga (1821).
Przedstawia ilustrację do psalmu „Nad wodami Babylonu".
(Cmentarz żyd. przy ul. Okopowej)

rzu lub stawianiu nagrobka, asystowanie przy obrzędach pogrzebowych itp. Pensja jego wynosiła 6 złp tygodniowo.

Oprócz szamesa zajmował się pilnowaniem porządku podczas obrzędów pogrzebowych specjalny urzędnik, zwany „przełożonym funkcjonariuszów cmentarnych". Urząd ten piastował z początku Izrael Kantor, a następnie do r. 1797 niejaki Mojżesz z Ryczywołu. Był to faktyczny administrator cmentarza: czuwał nad służbą cmentarną, przechowywał płótno na szaty dla umarłych, prowadził rejestr zmarłych (tzw. „Księgę życia"), pilnował porządku na cmentarzu itd. Wedle uchwały bractwa z r. 1793 bez jego wiedzy nie wolno było załatwić żadnej sprawy, dotyczącej cmentarza. „Przełożonego funkcjonariuszów cmentarnych" naznaczali elektorowie bractwa. Od r. 1797 znika cały ten urząd i pojawia się pod inną nazwą dopiero w roku 1841.

Z właściwej służby cmentarnej wspomniani są w pinkasie bractwa „nosiciele zwłok" i grabarze. Funkcjami przy chowaniu zmarłych kobiet zajmowały się *bezinteresownie* 4 niewiasty, zarejestrowane w bractwie (po raz pierwszy w r. 1788). Były nimi pod koniec 18-go wieku: 1) Rykla, żona Mojżesza z Ryczywołu, 2) wdowa Debora, 3) Estera, żona Izaka z Lublina i 4) Estera, żona Kantora Izraela. W czwartej i pierwszej poznajemy żony Żydów, którzy po kolei piastowali urząd „przełożonego funkcjonariuszów cmentarnych".

8) Dochody bractwa:

Czerpano je z następujących źródeł:

a) Opłaty za groby (tzw. pokładne) i za zezwolenie na stawianie nagrobków.

Pobierano je od zamożnych krewnych zmarłego a wysokość ich ustalał zarząd bractwa. Pierwotnie dochód z tego źródła należał wyłącznie do Szmula Zbytkawera i on też był jedynym, który ustalał wysokość tych opłat. Jak głosi uwaga, dodana w późniejszych czasach do jednego z postanowień regulaminu bractwa z r. 1785, „W. P. Szmul (Zbytkawer) później się zrzekł wynagrodzenia za pozwolenie stawiania nagrobków i przelał odnośne prawo na zarząd bractwa". Wynikałoby stąd, że Szmul nie zrezygnował natomiast z opłat za

Uczyniła to dopiero jego żona i sukcesorka Gitla-Judyta. Z umowy, dotyczącej cmentarza w Targówku, jaką zawarła z bractwem w r. 1810 dowiadujemy się między innymi o tym, że „gmina praska ciągnie zyski od pojedynczych osób ze sprzedaży miejsc na groby". A zatem prawo do ciągnięcia zysków z tego źródła jeszcze przed r. 1810 przestało przysługiwać rodzinie Zbytkawera i przeszło na gminę względnie na bractwo święte, które wtedy było głównym wykładnikiem życia gminnego.

b) *Wpisowe, pobierane od nowoprzyjętych członków i „praktykantów".*

Wynosiło ono — jak już wiemy — z początku od 8 zł do 6 dukatów, a od r. 1804 po 6 dukatów od każdego nowego członka względnie praktykanta. Osobne wpisowe pobierano też od członków bractwa, którzy wstępowali do jednej z jego sekcyj.

c) *Ofiary, zbierane w miesiącu Elul.*

Wspomnieliśmy już w innym miejscu, że w miesiącu Elul, kiedy cmentarz zapełniał się zwiedzającymi groby krewnych, sekcje bractwa urządzały przez swych kwestarzy zbiórki na swe cele.

d) *podatki kahalne, przeznaczane przez kahał dla bractwa:*

W r. 1802 kahał praski przekazał bractwu cały dochód z „krupki", pobieranej przezeń od przyjezdnych handlarzy wołów i innych towarów. W późniejszych czasach kahał ustanowił na rzecz bractwa specjalny dodatek do podatku „koszernego", opłacanego od koszernego mięsa. Wynosił on po groszu od każdego funta mięsa koszernego, sprzedanego w jatkach. Inkasował go rzezak miejscowy.

e) *Inne dochody.*

Pod rokiem 1810 znajdujemy w pinkasie bractwa zapiskę, że bractwo czerpie dochód z wypożyczania talerzy, noży, łyżek i widelców na uczty. O tym źródle dochodu czytamy w pinkasie jeszcze w zapiskach z r. 1861 i dowiadujemy się przy tej sposobności, że pobierano po 2 grosze od każdego tuzina naczyń, branych na uczty ślubne itp.

Znaczne dochody czerpało wreszcie bractwo z pewnych

transakcyj, które zmonopolizowało w swym ręku. I tak informuje nas pinkas pod rokiem 1810, że bractwo zakupuje zboże na mąkę pesachową i że zapasy uzupełnia zakupem także gotowej mąki. Najważniejszą jest przy tym wzmianka, że bractwo podjęło się zaopatrzenia mąką pesachową całej gminy żydowskiej na Pradze.

9) *Wydatki bractwa:*

Główne wydatki bractwa były połączone z utrzymaniem cmentarza w Targówku. W pierwszych latach istnienia bractwa na wydatki te łożył Szmul Zbytkawer[2]), który też z tego powodu inkasował dochody z pokładnego i z udzielania zezwoleń na stawianie nagrobków. Z umowy, jaką bractwo zawarło w r. 1810 z żoną Zbytkawera, Gitlą, dowiadujemy się, że otoczyła ona cmentarz murowanym ogrodzeniem i że płaciła po śmierci męża (w r. 1801) czynsz gruntowy od placu cmentarnego oraz czynsz emfiteutyczny w wysokości 400 złp rocznie. W myśl rzeczonej umowy, począwszy od r. 1810 czynsz emfiteutyczny miało płacić bractwo. Ono też wzięło na siebie koszty otoczenia cmentarza „przy pierwszej sposobności" rowem lub płotem (pierwotne bowiem murowane ogrodzenie zniszczone zostało podczas szturmu Pragi w r. 1794) oraz wybudowania domu pogrzebowego, na który to cel Judyta ofiarowała resztę cegieł i materiał ze starego ogrodzenia. Koszty utrzymywania murowanego ogrodzenia ponosiło bractwo jeszcze za czasów, zanim to ogrodzenie zostało zniszczone. Okazało się bowiem, że „mur cmentarny" wymagał ustawicznych naprawek i dlatego też bractwo urządzało na ten cel zbiórki dobrowolnych ofiar. Tak np. czytamy w pinkasie pod r. 1787, że przyjęty wówczas na członka Nisson Ber z Opatowa wniósł do kasy bractwa „2 dukaty na poprawienie muru cmentarnego".

Oprócz powyższych kosztów ponosiło bractwo wydatki na płótno do szat dla biednych zmarłych oraz inne wydatki cmentarne, jak nabycie naczyń do zmycia zwłok, pensje dla służby cmentarnej itd.

---

[2]) W akcie fundacyjnym bractwa z r. 1785 czytamy o tym, co następuje: „Jego (tj. Szmula Zbytkawera) też obciążają wszystkie wydatki i potrzeby cmentarza, czy to narzędzia do obmywania i grzebania, płot naokoło, pensja dla służby żydowskiej i nieżydowskiej".

Omówione wydatki obciążały całe bractwo. Do nich dochodziły jednak wydatki poszczególnych sekcyj, które zajmowały się dobroczynnością i które na swe cele — jak już przedstawiliśmy — posiadały osobne źródła dochodów.

Do wspólnych wydatków bractwa należały wreszcie koszty utrzymania własnej *bóżniczki* i *biblioteki*. Na istnienie bóżniczki, w której członkowie bractwa wspólnie odbywali nabożeństwa, wskazuje wzmianka w pinkasie pod rokiem 1804 o rodałach bractwa. Około założenia biblioteki zakrzątnęło się bractwo już w pierwszych latach swego istnienia. I tak informują nas zapiski pinkasu z tych lat, że członek bractwa, niejaki Ber z Dubna ofiarował dla biblioteki 6 tomów „misznajot" i że inny członek, Majer syn Abrahama przyrzekł przywieźć z Wrocławia komplet „misznajot", drukowany w Dührenfurcie. W r. 1788 nadesłał bractwu Eliezer syn Michała z Leszna również komplet „misznajot", a to w dowód wdzięczności za pochowanie zwłok jego brata, który zmarł podczas pobytu w Warszawie. Biblioteka składała się jednak jeno w części z dzieł ofiarowanych. W pierwszych latach istnienia bractwa zakupem potrzebnych dzieł zajmował się członek bractwa Jedydia, o którym pinkas wspomina, że był miejscowym księgarzem. Jemu też była powierzona piecza nad biblioteką. Świadczy o tym ułożony przez niego w r. 1804 regulamin biblioteki, który zawierał między innymi taki przepis: „W razie pożyczania jakiejś książki, czy to foliantów talmudu, czy „misznajot", czy innych jakich bądź książek lub rodałów, pożyczający musi dać od siebie kartkę skarbnikowi (który — jak wypada zaznaczyć — odpowiadał za wszelkie ruchomości bractwa) i zwrócić (wypożyczone książki względnie rodały) w dobrym stanie".

Wspomnieć nam wreszcie należy o wydatkach na *ucztę koleżeńską*, jaką bractwo urządzało dla swych członków corocznie po naznaczeniu przez elektorów zarządu. Kosztów uczty nie pokrywano z ogólnego budżetu, ale ze specjalnych składek, ściąganych od każdego członka bractwa. Regulamin bractwa stanowił w tej materii, co następuje: „Każdy członek (bractwa) ma wnieść po 12 gr na ucztę koleżeńską, która ma się odbywać w mieszkaniu dyżurującego gabego (członka zarządu) na Pradze".

10) Zatargi z bractwem P I i tarcia śród bractwa P II:

Zatargi te i tarcia dają się sprowadzić — o ile można wywnioskować z zachowanych materiałów — do tego samego źródła. Była nim osoba założyciela bractwa P II, możnego Szmula Zbytkawera. Ambicje tego potentata finansowego wycisnęły piętno zarówno na składzie bractwa, jak i na jego ustroju wewnętrznym. Uwypukla się ten moment już w akcie fundacyjnym bractwa, w którym pierwsi członkowie deklarują, że zawiązali bractwo i wzięli na siebie obowiązek zajmowania się celami bractwa na zasadzie *„pełnomocnictwa, jakie nam zostało udzielone przez możnego i głośnego pana Samuela syna Awigdora" (tj. Szmula Zbytkawera)*. Nie uważali siebie tedy za równouprawnionych członków-założycieli, ale za mandatariuszów, ustanowionych z woli czy też łaski „pana Samuela". W nim też siłą rzeczy widzieli ostoję bractwa. „Jego (tj. Szmula Z.) godność wysoka — czytamy w akcie fundacyjnym — będzie stawała po naszej prawicy pomocą i podporą wszelkimi siłami wobec przeciwników bractwa, aby nie poniosło krzywdy ani od urzędów żydowskich, ani od nieżydowskich". Ulegając temu wielmoży — takifowi, zaakceptowali w akcie fundacyjnym szereg warunków, które z góry ograniczyły ich prawa i podporządkowały ich działalność bezapelacyjnej woli Zbytkawera. A więc zgodzili się na to, że „nie wolno będzie członkowi zarządu bractwa ani innemu członkowi wydawać kartki stróżowi cmentarnemu (na pochowanie zwłok) przed otrzymaniem przez ostatniego kartki od wzmiankowanego możnego pana (tj. Szmula Z.)". Zgodzili się dalej na to, że „służbie możnego pana Samuela" mają być powierzone agendy funkcjonariuszów cmentarnych. Zaakceptowali wreszcie i taki warunek, że będą przyjmowali nowych członków bractwa jeno za wiedzą Szmula i oczywiście za jego zgodą. „Bractwo mocne jest przyjmować i przyłączyć zacnych ludzi jako członków według swej woli za wiedzą możnego pana (Szmula), który w tej mierze uważa się za jednego z członków bractwa". Wobec tego zaś, że do przyjęcia nowego członka potrzebna była pierwotnie zgoda wszystkich członków, wystarczyło „liberum veto" pana Szmula, by sparaliżować wolę reszty członków.

Jak dalece możny Szmul potrafił skrępować swobodę dzia-

łania przełożeństwa bractwa, świadczy najlepiej cytowany wyżej ad 5) przepis regulaminu, wedle którego członek zarządu mógł wydatkować tylko do 1 złp, a na wyższe wydatki musiał mieć zgodę „prezesa bractwa", a więc Szmula Zbytkawera. Charakterystycznym jest wreszcie przepis tego samego regulaminu, wspominający o tym, że bogaci krewni zmarłego, chcąc otrzymać grób dla nieboszczyka i wystawić nagrobek, muszą się przed tym ułożyć z „panem Samuelem", a dopiero potem zwrócić do bractwa. Z „panem Samuelem" musieli dojść do porozumienia w sprawie opłat za grób i nagrobek, bractwu pozostawił „pan Samuel" układy co do obrzędów pogrzebowych, a więc ustalenie pory pogrzebu, większej czy mniejszej pompy ceremoniału itp.

Wszystkie te ograniczenia pierwsi członkowie bractwa przełknęli „wolną — jak oświadczają w akcie fundacyjnym — wolą, duszą chętną, bez przymusu i zniewolenia". Ile w tym jednak było „wolnej woli" i „duszy chętnej", świadczą najlepiej ustawiczne zatargi a nawet publiczne skandale, jakie miały miejsce za czasów prezesury „pana Szmula". Wiemy już, jakie konflikty wynikły stąd, że „pan Szmul" po dobraniu sobie członków-założycieli zamknął dostęp do bractwa dla Żydów, którzy stworzyli pierwsze bractwo pogrzebowe na Pradze (P I). Wiadomo nam też, że całe dziesięciolecie trwała walka, zanim ci Żydzi zdołali przy pomocy zbuntowanych członków bractwa P II wcisnąć się do nowego bractwa i zlikwidować stare, które wskutek otwarcia cmentarza w Targówku i zaokupowania go przez bractwo P II straciło rację bytu. Obszernie o tym wszystkim traktowaliśmy, gdy była mowa o bractwie P I. Obecnie wypada nam, bliżej się zainteresować wewnętrznymi tarciami w bractwie P II, które — jak już podkreśliliśmy — miały swe źródło w podyktowanych przez wolę „możnego i głośnego pana Samuela" postanowieniach aktu fundacyjnego i regulaminu bractwa.

Opozycją przeciw wszechwładnemu pierwszemu prezesowi bractwa, którym był „pan Szmul", kierował — jak się zdaje — późniejszy *rabin praski, Berek syn Rubena.* Krytyka, z jaką występowali niezadowoleni ze statutu bractwa członkowie, z owym Berkiem i niejakim Abrahamem synem Arii z Przysuchy na czele, była czasami tak mocna, że groziła — wedle

informacji pinkasu — ulicznymi zaburzeniami i rozsadzeniem bractwa. „Pan Szmul" potrafił jednak przeforsować swą wolę i utrzymywać opozycję w ryzach. Jak się zdaje, najwięcej niezadowolenia wywoływało zastrzeżone Zbytkawerowi prawo wyznaczania grobów na cmentarzu i ustalania za nie opłat. Zdarzało się tedy, że chowano zwłoki bez wiedzy „pana Szmula" i bez porozumienia się z nim co do miejsca, w którym grób miał być wykopany i co do opłaty. Wypadki takie musiały się zdarzyć już w pierwszym roku istnienia bractwa, bowiem nie bacząc na wyraźne w tym względzie postanowienia aktu fundacyjnego i regulaminu z r. 1785, „pan Szmul" już na drugim z kolei zebraniu bractwa, które odbyło się w 1786 r., poruszył sprawę „nadużyć" i świeżo kazał sobie uchwalić prerogatywę, że *bez jego pisemnego zezwolenia* nie wolno bractwu, ani nikomu innemu chować zwłok na cmentarzu w Targówku.

Opozycję przeciw rządom Szmula Zbytkawera podsycali w łonie bractwa P II kooperujący z tymże bractwem i wchodzący w skład jego zarządu przedstawiciele bractwa warszawskiego (W). Szczególne rozgoryczenie wywołała praktyka przemożnego Szmula odnośnie przydzielania grobów dla zmarłych, którzy pozostawili bogate rodziny. Za takie groby oraz za stawiane na nich pomniki kazał sobie Szmul płacić taksy, idące w setki i tysiące złp. To też zdarzały się wypadki, że omijano cmentarz na Targówku i wywożono zwłoki bogaczy z Warszawy do Sochaczewa, gdzie je chowano na miejscowym cmentarzu żydowskim. Lecz i w takich wypadkach możny Szmul ingerował, żądając opłaty na rzecz cmentarza na Targówku, chociaż zwłoki na nim nie spoczęły[3]). Nie mniejsze zgrzyty wywoływała okoliczność, że „pan Szmul" wedle swego widzimisię przydzielał miejsca na groby, nie zawsze kierując się względami na honory, należne zmarłym. Szczególnie skarżyli się na to Żydzi z Warszawy. Dość, że w 1791 r. konflikty osiągnęły punkt szczytowy. Pod naciskiem zamożnych Żydów warszaw-

[3]) Por. *T. Korzon:* Dzieje wewnętrzne Polski za Stanisława Augusta Poniatowskiego. Tom I, p. 224—226. Autor przytacza tu m. i. szczegół, że Szmul wystąpił był ze skargą na to, iż bogaci Żydzi bywają wywożeni po śmierci do Sochaczewa. Sąd przyznał Szmulowi słuszność i wydał dekret, nakazujący zapłacić Szmulowi po 30 czerwonych złotych czyli 540 zł od zwłok każdego takiego wywiezionego bogacza.

skich udali się wtedy przedstawiciele warszawskiego „bractwa świętego" ze skargą na praktyki „pana Szmula" do Marszałka Koronnego, który wówczas sprawował jurysdykcję nad Żydami stolicy. Marszałek skierował jednak skłócone strony do sądu polubownego, złożonego z rabinów warszawskiego i praskiego oraz z funkcjonujących z ramienia rządu syndyków żydowskich. Oto ciekawsze ustępy orzeczenia, które sąd ten wydał:

„My obrani (sędziowie polubowni)... zadecydowaliśmy:

Ponieważ, jak się okazuje z protokułu Bractwa Żydowskiego Praskiego, że ich całą powagę i ufundowanie się (uzyskali) na mocy, mianej od starozakonnego Szmula Jakóbowicza, liweranta J. K. Mości i Rzeczypospolitej, ...nie wolno im wstrzymywać pochowania umarłych, owszem natychmiast, gdy będzie kartka od staroz. Szmula, powinni bez żadnej opłaty obchodzić się z umar.ymi, nie mogąc najmniejszej za to rekwirować zapłaty...

...Co się zaś (odnosi) do umarłych sprowadzanych z Warszawy (starsi bractwa praskiego) powinni mieć kartkę od starszego, który w tym miesiącu zawiaduje w tymże bractwie warszawskim.

...Bractwo Żydowskie Warszawskie powinno im (tj. bractwu praskiemu P II) posyłać od umarłych, tj. od bogatego człowieka złp 2, od będącego w średnim majątku złp 1, a od ubogiego i małego, choć rodziców bogatych — wcale im (się) nie należy.

...Co zaś względem nagrobku (!), jeżeli to dowiedzione będzie, że Im (tj. bractwu P II) to staroz. Szmul oddzielił, gdy ich postanowił (tj. gdy bractwo P II założył), tedy Im to zostawujemy, aby Bractwo Praskie wiedziało, (że) gdy kto na razie będzie (stawiał) nagrobek, aby nie ważyli się żądać i wymagać od tego zapłaty.... jeżeli (jednak) krewny tego umarłego co da, mogą przyjąć[4]).

...Względem chowania umarłych w miejscu przyzwoitym, dla każdego podług honoru, jeżeli dowiedzione będzie, że Im samym (tj. bractwu P II) dana była moc od starozak. Szmula,

---

[4]) W księdze Bractwa Pogrzeb. na Pradze znajdujemy adnotację do regulaminu Bractwa z 1785 r., głoszącą, że *„później* (tj. po 1785 r.) wyrzekł się Szmul wynagrodzenia za pozwolenie stawiania nagrobków i przelał odnośne prawo na zarząd".

aby to oni mogli wyznaczać miejsca, więc Im to zostawujemy i teraz.

...Gdy wysłane będzie płótno z Warszawy na śmiertelną koszulę dla umarłego, bez miary, tedy Bractwo Żydów Praskie na to baczność dadzą, gdy co zostanie płótna, ma być złożone u starszego na Pradze, a to, gdy trafi się umarły ubogi, będzie dla niego.

...*Odtąd na zawsze My, Sąd, oddzielamy Bractwo Praskie, iż nie mają mieć związku żadnego z Bractwem Warszawskim, owszem jedno bractwo do drugiego nic mieć nie może, a żaden starszy dla Bractwa Praskiego tu w Warszawie postanowiony być nie ma*"[5])....

Jak stąd widzimy, sąd stanął po stronie Zbytkawera i inaczej być nie mogło, skoro istotnie w akcie fundacyjnym Bractwa Praskiego prawa, o które toczyły się spory, zastrzeżone były wyłącznie dla możnego Szmula. Sąd zdawał sobie jednak sprawę, że takie formalne załatwienie sprawy nie położy kresu konfliktom i dlatego zadecydował, że bractwo warszawskie ma być oddzielone od bractwa praskiego, w którym Szmul był wszechwładnym.

Decyzja Sądu nie zadowoliła ani bractwa praskiego (P II), ani bractwa warszawskiego. W kilka lat później znów jesteśmy świadkami akcji, podjętej przeciw Szmulowi. Oto po upadku powstania Kościuszkowskiego zwracają się bractwa do generała rosyjskiego Buxhewdena, który wówczas rządził w Warszawie, i zanoszą skargę na Szmula, że wybiera arbitralnie opłaty za groby[6]). Tym razem wołanie o „wyzwolenie z ucisku pana Szmula" odniosło — jak się zdaje — skutek. Nie znamy wprawdzie decyzji generała, lecz możemy się domyśleć, że nie wypadła ona po myśli Szmula. W każdym razie jest znamienną okolicznością, że po 1794 roku Szmul znika z zarządu bractwa praskiego i w ogóle z areny publicznej. Ustąpił z prezesury, którą piastował poprzednio w bractwie. Prawdopodobnie uczynił to, zniechęcony prowadzonymi przeciw niemu kampaniami. Zresztą był już wtedy skołatany wiekiem i czas był najwyższy

[5]) Cytowany dokument zachował się u potomka Szmula Zbytkawera — p. Ludwika Bergsohna w Warszawie. Zaznajomienie się z dokumentem zawdzięczamy p. drowi E. Ringelblumowi.

[6]) *Korzon* I l. c.

spocząć zdala od interesów, zarówno publicznych jak i prywatnych.

W r. 1801 dnia 25. Tiszri pożegnał się pan Szmul z życiem doczesnym. Bractwo święte na Pradze, które był powołał do życia, a które wraz z bractwem warszawskim tak zajadle go zwalczało, nie odmówiło mu ostatniej posługi i ułożyło go na wieczny odpoczynek w honorowym grobie na cmentarzu praskim.

Kryzys na stolcu prezydialnym w bractwie praskim, który rozpoczął się był w 1795 r. z ustąpieniem Szmula Zbytkawera, nie został zlikwidowany ani za życia „pana Szmula", ani w wiele lat po jego śmierci. Jak świadczą zapiski w pinkasie bractwa, załatwiał agendy bractwa od 1795 roku przez okres 24-letni sam zarząd, *bez prezesa.*

Dopiero w 1819 roku obrano drugiego z kolei prezesa bractwa. Powierzono zaś zaszczyt ten sprowadzonemu wtedy z Nasielska sławnemu uczonemu — talmudyście, *Salomonowi Zelmanowi Lipszycowi,* który równocześnie powołany został na rabina praskiego, a który krótko potem objąć miał stanowisko nadrabina warszawskiego[7]).

---

[7]) Wszystkie szczegóły, przytoczone w tym rozdziale, dla których nie wskazujemy osobno źródeł, opierają się o zapiski w pinkasie Bractwa Świętego na Pradze, zachowanym w Muzeum im. M. Bersohna przy Gminie Żyd. w Warszawie.

Rozdział IV.

CMENTARZ ŻYDOWSKI NA PRADZE POD ZARZĄDEM PRASKIEGO „BRACTWA ŚWIĘTEGO".

(1821—1871)

Zgodnie z brzmieniem przywileju lokacyjnego z 1780 r., o którym była mowa w rozdziale I-ym tej pracy, miało zwierzchnictwo nad cmentarzem żydowskim na Pradze przejść po śmierci Szmula Zbytkawera do *„powołanych do tego wedle obrządków żydowskich"*. Tak też istotnie się stało! Jak już wiemy z poprzedniego rozdziału, Bractwo Święte na Pradze, stworzone przez Zbytkawera, zawiadywało cmentarzem zarówno po ustąpieniu Zbytkawera z prezesury Bractwa (około 1795 r.), jak i po jego śmierci w 1801 r. Ten stan faktyczny mógł jednak nasuwać różne wątpliwości natury prawnej. Cmentarz bowiem oddany został przywilejem lokacyjnym w wieczystą dzierżawę Szmulowi, zaczym mogła sobie po jego śmierci rościć prawa do cmentarza pozostała po Szmulu rodzina. Przewidując to, wdał się zarząd Bractwa Świętego w pakty z wdową po Szmulu i po wieloletnich targach doszedł w 1810 r. do skutku pisemny układ między Bractwem a Jakubowiczą (wdową po Szmulu), określoną w odnośnym dokumencie jako „dziedziczna arendatorka kolonii Targówek". Układ został oblatowany w pinkasie Bractwa Świętego i zawiera następujące punkty, regulujące stosunek Bractwa Świętego do Jakubowiczowej i jej rodziny w przedmiocie praw i obowiązków, dotyczących cmentarza praskiego:

1) „Jakubowiczowa przekazuje Bractwu cmentarz pod wieczysty, ogólny i własny zarząd z następującymi zastrzeżeniami:

a) acz gmina praska ciągnie zyski od pojedynczych osób ze sprzedaży miejsc na groby, jednakże nie wolno jej grzebać zmarłych z Warszawy bez porozumienia się z Jakubowiczową;

b) w razie śmierci któregokolwiek z członków rodziny Jakubowiczowej, zastrzega sobie Jakubowiczowa prawo wybrania miejsca oraz płacenia za nie według własnego uznania.

2) Ponieważ podczas założenia cmentarza Jakubowiczowa własnym kosztem otoczyła go murem, który już kilkakrotnie był poprawiany i który wskutek wojny[1]) całkiem został zniszczony — i ponieważ Jakubowiczowa przez szereg lat płaciła czynsz[2]), nie mając przy tym żadnych dochodów, przeto Bractwo obowiązuje się przy pierwszej sposobności otoczyć cmentarz rowem lub płotem, jak również wybudować dom pogrzebowy, do czego Jakubowiczowa dobrowolnie ofiaruje resztę cegieł i znajdujący się na cmentarzu materiał ze starego płotu.

3) Prawa Jakubowiczowej rozciągają się również na jej sukcesorów.

4) Zaczynając od miesiąca Ijar roku 5570 (= 1810) Bractwo Praskie płaci Jakubowiczowej 400 złp. czynszu rocznego z góry dnia 1. Ijar każdego roku. Natomiast Jakubowiczowa obowiązuje się płacić nadal czynsz gruntowy (od cmentarza).

5) Obie strony obiecują ściśle stosować się do powyższych warunków".

Układ podpisali: Jakubowiczowa (Gitla, żona błp. Samuela), a z ramienia Bractwa Świętego na Pradze następujących 8-miu zarządzających (gaboim): Awigdor syn Izaka z Pragi, Ber z Włodawy, Beniamin z Pragi, Izak syn Beniamina, Hirsz syn Izaka, Chaim Hirsz z Pragi, Józef Ajzyk i Salomon syn Salomona z Pragi[3]).

W ten sposób weszło Bractwo Święte w prawa, które wyłącznie przysługiwały Szmulowi Zbytkawerowi oraz jego sukcesorom i opierając się o zawarty układ z wdową po Szmulu mogło swobodnie gospodarować cmentarzem praskim.

---

[1]) chodzi tu o insurekcję kościuszkowską z 1794 r.

[2]) mowa o czynszu rocznym 400 złp., płaconym — w myśl przywileju lokacyjnego z 1780 r. — z tytułu wieczystej dzierżawy cmentarza.

[3]) Pinkas Bractwa Świętego na Pradze ad r. 1810.

Ten stan rzeczy przetrwał do r. 1870, w którym cmentarz praski przejęty został w administrację przez Gminę Żydowską w Warszawie. W ciągu tego wzwyż półwiekowego okresu kilkakrotnie próbowano uczynić wyłom i odebrać administrację cmentarza Bractwu Praskiemu. Udało się to wszakże tylko w jednym wypadku i to także na krótki czas. Przejdźmy jednak do szczegółów, obrazujących te „zamachy" na prawa Bractwa Świętego na Pradze i zanalizujmy też przyczyny, którym Bractwo zawdzięczało przezwyciężenie trudności.

W dziejach administracji cmentarza praskiego, które omawiamy w tym rozdziale, jako kryzysowe zaznaczyły się lata 1821/22, 1830/31, 1845—1847, 1854 i 1865. Warto perypetiom w tych latach poświęcić nieco więcej uwagi, albowiem odsłaniają się przed nami epizody walki, która miała zasadnicze dla żydostwa polskiego znaczenie, ile że ważyły się w niej losy uświęconych wiekową tradycją instytucyj.

Jeszcze za czasów dawnej Rzeczypospolitej stanęło było pod wielkim znakiem zapytania autonomiczne urządzenie Żydów, które ustaliło się było dzięki przywilejom królewskim i dążeniom żydostwa do samorządu wewnętrznego. Jak wiadomo, zlikwidowana została w 1764 r. z przyczyn więcej fiskalnych, niż ideologicznych autonomia centralna („Sejm 4-ch ziem" i „Generalność Żydów Korony") oraz partykularna Żydów polskich („ziemstwa żydowskie" i „sejmiki prowincjonalne").

W miarę napływania idei „zachodnich" do ziem polskich a w szczególności w miarę rozszerzania się idei emancypacyjnej i idącej z nią w parze idei asymilacji Żydów z resztą ludności, zaczęły się ataki również przeciw kahałom i przeróżnym bractwom żydowskim, które tworzyły ostatnie fortece dawnego, szeroko zakrojonego samorządu wewnętrznego Żydów polskich.

Na przełomie 18-go i 19-go wieków zidentyfikowała się w umysłach reformatorów, zarówno polskich, jak i żydowskich, idea postępu z ideą zlikwidowania resztek samorządu żydowskiego. W literaturze reformatorskiej owych czasów coraz liczniej odzywać się zaczęły głosy, domagające się zburzenia kahałów i bractw, które okrzyczano jako gniazda „zabobonów" i „reakcji". Szczególnie piorunowali przeciwko kahałom i brac-

twom świeżo upieczeni „postępowcy" żydowscy, tworzący obóz zwolenników reform mendelsohnowych i mianujący się „oświeconymi" — maskilim.

Nie ominęły te ataki samorządowych instytucyj żydowskich na terenie stolicy. Co więcej: na tym właśnie terenie przybrały formę najgwałtowniejszą! Oto dla przykładu „rewelacje", z którymi w r. 1819 wystąpił niejaki *Pinkus Eliasz Lipszyc z Opoczna,* autor anonimowo wydanej w Warszawie broszury pt. „Prośba czyli usprawiedliwienie się ludu wyznania mojżeszowego w Królestwie Polskim zamieszkałego": Autorzy różnych pism o reformie Żydów — wywodzi Lipszyc — nie potrafili zgłębić „najgłówniejszych" przyczyn upadku Żydów i źródła ich niedoli. Zdaniem Lipszyca nędzę żydowską zawinili „starsi kahalni z ich sposobem pobierania podatków" do społu z „rabinami z ich klątwami" i „starszymi bractw z ich sposobem obchodzenia się ze zmarłymi". „Otóż to te piekielne potwory — przejaskrawia autor „Prośby" — wszyscy w jeden najściślejszy węzeł połączeni, prawdziwymi są przyczynami ludu starozakonnego niedoli, upadku, zostania się dotąd w stanie najgrubszej niewiadomości i nieprzetworzenia się na ludzi użytecznych". Aby nie być gołosłownym, wypisuje potem autor niestworzone rzeczy o zdzierstwach i nadużyciach starszyzny kahalnej, rabinów i starszyzny bractw, działających na terenie stolicy. Starsi kahalni — twierdzi — „gnębią nadzwyczajnymi podatkami, psują (oponentowi) kredyt a w przypadku dalszego uporu duchowni (tj. rabini) z rzuceniem klątwy wyjeżdżają. A gdy i to przeciwko śmielszemu nie skutkuje, natenczas występują starsi bractwa (pogrzebowego), którzy takowego przeciwnika w tzw. czarnej księdze notują i cierpliwie przypadku śmierci jego lub bliższego krewnego oczekują...". „Gdy przeciwnika samego śmierć spotyka, to sukcesorowie jego, kiedy są dorosłymi znaczną część a czasem i większą połowę majątku w gotowiźnie tymże starszym bractwa oddać muszą. Kiedy zaś sukcesorowie są małoletnimi, to już wcale pod pretekstem wzięcia majątku pod swą opiekę zrabowanymi zostają... Gdy przeciwnikowi dziecko lub bliski jakiś krewny tylko umiera, to hojnie Bractwu opłacać się musi". Utrzymany w tym oto namiętnym tonie pamflet kończy się konkluzją autora, że należy

„niezwłocznie" znieść kahały, bractwa i duchownych „z klątwami"[4]).

Broszura Lipszyca dotarła do sfer rządowych i chociaż późniejsze dochodzenia urzędowe wykazały bezpodstawność najdrastyczniejszych jego zarzutów[5]), nie mniej przyspieszyła ona wydanie zarządzeń rządu, nakazujących likwidację kahałów i bractw oraz powołujących na ich miejsce do życia tzw. *dozory bóżnicze.*

Zarządzenia te wyszły w latach 1821—1822. Zainaugurował je dekret Namiestnika Królestwa z 20. marca 1821, stanowiący, że odtąd sprawami religijnymi „parafii żydowskich" zawiadować będą dozory bóżnicze (trzech „dozorców" w każdej parafii) ,które będą same układały na każdy rok etat potrzeb na utrzymanie rabina, ubogich, bóżnicy, szkoły, cmentarza itd.

W miesiąc potem (24. kwietnia 1821) wydała Komisja Rządowa Wyznań Relig. i Oświecenia Publ. postanowienie o wyborze dozorów bóżniczych i o rachunkowości funduszów bóżniczych. Postanowienie to nakłada na „dozorców bóżniczych" m. i. obowiązek układania wraz z rabinem etatu wydatków, potrzebnych na utrzymanie cmentarza.

Po tych zarządzeniach *„erygujących"* następują w r. 1822 ukazy i postanowienia, *likwidujące* dawny stan rzeczy. A więc ukazem najwyższym z 1. stycznia 1822 *zniesione zostają dawne kahały* a postanowieniem Komisji Rząd. Wyznań Relig. i Oświecenia Publ. z 28. marca 1822 nakazanym zostaje *zlikwidowanie bractw pogrzebowych* i wszelkich innych tego rodzaju stowarzyszeń oraz *przeniesienie ich agend na dozory bóżnicze*[6]).

Zdawałoby się, że te tak głęboko w kwestie samorządu żydowskiego wrzynające się postanowienia i ukazy do gruntu zmieniły stosunki w społeczności żydowskiej na Pradze. Tymczasem wyłania się obraz, jakby nic nie było zaszło w dziedzi-

---

[4]) Skorzystaliśmy z egzemplarza „Prośby czyli usprawiedliwienia się", znajdującego się w bibliotece ordynacji Krasińskich (druk Nr 22071).

[5]) Ślady tych dochodzeń odszukaliśmy w aktach archiwalnych Gminy Żydowskiej w Warszawie. Okazuje się przy tym, że dochodzenia te dla braku dowodów zostały umorzone.

[6]) Por. *Jakób Kirszrot:* Prawa Żydów w Królestwie Polskim (Warszawa 1917) p. 43—46.

nie ustawodawczej. Opór Żydów praskich przeciw inowacjom ustawowym okazał się tak silnym, że na wiele dziesięcioleci pozostało po dawnemu.

Do roku 1832 przedmieście praskie miało oddzielną administrację z burmistrzem na czele. W ramach tej administracji tworzyli Żydzi prascy osobną gminę. Nie był to wszakże „kahał" urządzony na modłę innych kahałów. Kahał sensu stricto nie istniał tutaj ani w wieku 18-ym, ani w czasach późniejszych. Miejsce „kahału" ze starszyzną kahalną na czele zajęło tu znane nam już *Bractwo Święte*, założone przez Szmula Zbytkawera w 1785 roku. Acz z początku pomyślane głównie jako Bractwo Pogrzebowe, rozszerzyło ono swe agendy i objęło swymi kompetencjami w krótkim czasie wszystkie bez mała dziedziny życia religijnego Żydów praskich. Już pod koniec 18-go wieku powstała w łonie Bractwa Świętego obok sekcji pogrzebowej sekcja pielęgnowania chorych („Bikur chojlim") a w ciągu pierwszych dwóch dziesięcioleci 19-go wieku przybyło kilka nowych sekcyj, jak sekcja wspierania biednych przejezdnych, sekcja niewiast dobroczynnych, sekcja „Sandykues" itd. *Słowem: Bractwo Święte skonsumowało kahał, czyniąc zbędnym ukonstytuowanie go.* Konsumcja była tak gruntowna, że nawet kwestia wyboru rabina praskiego weszła w zakres kompetencji Bractwa Świętego.

Gdy pojawiły się omówione już dekrety i ukazy o dozorach bóżniczych i zlikwidowaniu kahałów, Żydom praskim stosunkowo łatwo przyszło, obronić status quo: pro foro externo nie mieli kahału a więc nie było co zlikwidować! Z ukonstytuowaniem znów dozoru bóżniczego zwlekali z roku na rok, aż sprawa szła w zapomnienie. Pomogła im prawdopodobnie wymówka, że wszak wcześniej czy później nastąpi przyłączenie Pragi do Warszawy i że niepotrzebne wobec tego kreowanie osobnego dozoru bóżniczego na Pradze, skoro żydostwo praskie ma być w przyszłości przyłączone do warszawskiego dozoru bóżniczego.

Trudniej natomiast poszła sprawa po wydaniu wspomnianego poprzednio dekretu z 28. marca 1822 o *likwidacji bractw*. W myśl dekretu miałoby się *Bractwo Święte* na Pradze zlikwidować i przenieść swe agendy na powstać mający dozór bóżniczy. Skoro jednak sprawa ukonstytuowania dozoru na Pradze

szła w odwłokę, nie było podmiotu, który by objął agendy Bractwa. Tłumaczono się tedy, że wszak nie można zaryzykować upadku utrzymywanych przez Bractwo instytucyj religijnych i zachowano status quo nawpół legalnie, nawpół nielegalnie. Władza, do której przekonania prawdopodobnie trafiały nie same tylko argumenty prawne, ale i argumenty życiowe, tolerowała opisany stan rzeczy, nie chcąc do cna schaotyzować stosunków wśród Żydów praskich. Dość, że Bractwo Święte na Pradze w tym czasie bez przeszkód rozwijało działalność.

W r. 1821 odbywają się wybory zarządców-gaboim, kierujących pracami poszczególnych sekcyj Bractwa. Dowiadujemy się tedy z odnośnego protokułu wyborczego, że 6-ciu wybranych przez członków Bractwa elektorów wyznaczyło dla *sekcji pogrzebowej*, roztaczającej pieczę nad cmentarzem praskim, 4-ch zarządców-„gaboim", 2-ch zastępców „gaboim" oraz skarbnika. (Równocześnie wyznaczyli elektorzy dla sekcji „Bikur chojlim" dwóch „gaboim" i skarbnika a ponadto 1-go „gabaja" dla sekcji „Sandykues" oraz 3-ch kontrolerów, czuwających nad gospodarką wszystkich sekcyj Bractwa Świętego)[7]).

Z adnotacyj w pinkasie Bractwa z późniejszych lat (np. z 1828 i 1834 r.) wynika, że „gaboim"-zarządcy sekcji pogrzebowej nie sprawowali swych agend kolegialnie, lecz że co kwartał inny „gabaj" kierował sprawami sekcji. Urzędujący „gabaj" zwał się „gabajem dyżurującym". Należały do niego takie funkcje, jak ustalanie taksy za grób lub za pomnik, wyznaczanie miejsca za grób, wypisywanie kwitów na pobrane opłaty itp. Funkcjonariusze cmentarni załatwiali pogrzeby jedynie za okazaniem pisemnego zlecenia („kwitu") dyżurującego „gabaja". W razie konfliktu między dyżurującym gabajem a krewnymi zmarłego w sprawie przydziału grobu, wysokości opłaty za grób itp. strona zainteresowana mogła się odwołać do orzeczenia starszyzny Bractwa[8]).

---

[7]) Pinkas Bractwa Świętego na Pradze l. c. ad a. 1821.

[8]) Por. ciekawy epizod, zanotowany w pinkasie Bractwa pod rokiem 1829: zjawił się przed starszyzną Bractwa niejaki Izak syn Mojżesza z Kosowa ze skargą na dyżurującego gabaja sekcji pogrzebowej, Chaima z Łęczna, że ten wziął od skarżącego wygórowaną opłatę 75 zł za grób dla zmarłego dziecka. Starszyzna uznała jednak, że tyle powi-

W r. 1829 zmarła Gitla Jakubowiczowa, wdowa po Szmulu Zbytkawerze[9]) i znany nam układ, który w r. 1810 zawarło było z nią Bractwo Święte odnośnie cmentarza, stanął pod znakiem zapytania. Odnowienie układu z sukcesorami Gitli przedstawiało znaczne trudności tym bardziej, że córki jej zmieniły były wiarę przodków. Bractwo Święte postanowiło tedy zaspokoić pretensje sukcesorów z tytułu wieczystej dzierżawy, przysługującej im w myśl przywileju lokacyjnego cmentarza (z 1780 r.), przez zapłacenie im dziesięciokrotnego czynszu dzierżawnego, co wobec rocznego czynszu 400 zł wynosiło 4000 zł. Na sumę tę mieli się — według planu Bractwa — złożyć zarówno Bractwo, jak i warszawski Dozór Bóżniczy. Plan Bractwa, przedstawiony urzędowi municypalnemu w podaniu z 30. lipca 1830, znalazł aprobatę urzędu. Natomiast przeciwstawił mu się warszawski Dozór Bóżniczy, tłumacząc się „po zasięgnieniu (!) zdania ojców familii", że „gmina tutejsza (tj. warszawska), mająca oddzielny cmentarz w Warszawie, na którego oparkanienie przeszło 20.000 zł zebrać trzeba, nie jest w obowiązku, przykładać się na cmentarz innej gminy" (pismo Dozoru z 21. września 1830)[10]). Zanim sprawa dobiegła końca, wybuchło powstanie listopadowe, które przerwało normalny bieg życia.

Po upadku powstania została Praga w 1832 r. przyłączona do Warszawy jako jeden z jej cyrkułów i tym samym Żydzi prascy *formalnie* przestali tworzyć osobną jednostkę samorządową. Faktycznie jednak — jak już wiemy z poprzednich wywodów — Bractwo Święte na Pradze dalej pełniło funkcje „kahału", zawiadując nadal wszystkimi instytucjami religijnymi i społecznymi, które Żydzi prascy stworzyli byli w ciągu lat. Bractwo nie spieszyło się do połączenia się z warszawskim Dozorem Bóżniczym ani też Dozór Bóżniczy nie pragnął tej inkorporacji z obawy obciążenia swego budżetu. Prażanie-Żydzi „rządzili się — jak brzmi późniejsza relacja — nadal patriarchalnie, wybierając między sobą *komitety* do pobierania

---

nien był zapłacić „z powodu zuchwalstwa i wielu innych okoliczności, jak również ze względu na jego zamożność".

[9]) Por. epitafium na pomniku Gitli, znajdującym się na cmentarzu praskim.

[10]) AGZW: vol. „Cmentarz Warszawski" I ad a. 1830.

dochodów i czynienia wydatków na utrzymanie swoich synagog, mykwy, cmentarza i ubogich"[11]). „Komitety", o których mówi cytowana relacja, są identyczne ze znanymi nam już sekcjami Bractwa Świętego.

W ciągu następnych 30-u lat jeszcze czterokrotnie wyłoniła się sprawa inkorporacji Żydów praskich do gminy żydowskiej w Warszawie, zanim została (w 1870 r.) definitywnie załatwiona. Przypominali ją Magistratowi, do którego kompetencji agenda ta należała, niezadowoleni z działalności Bractwa Świętego „lepiej myślący Żydzi prascy", którzy podawali do władz skargi na Bractwo, użalając się na jego „rządy patriarchalne", prowadzone rzekomo „bez jawnej kontroli", na nieporządki w gospodarce itd.[12]).

Jak się zdaje, udało się dzięki tym zabiegom *przejściowo* wyrwać z rąk Bractwa Świętego zarząd cmentarzem praskim i powierzyć go Dozorowi Bóżniczemu w Warszawie. Wskazywałaby na to okoliczność, że w budżetach warszawskiego Dozoru Bóżniczego z lat 1845—1847 figurują łącznie rozchody, połączone z utrzymaniem obu cmentarzy żydowskich, zarówno warszawskiego jak i praskiego — oraz przeznaczone na te wydatki dochody „z obrzędów religijnych" (w sumie 6.750 rubli)[13]). Później jednak nie spotykamy pozycji, dotyczącej cmentarza praskiego, w budżetach Dozoru Bóżniczego i to aż po rok inkorporacji 1870. Przyjąć tedy możemy, że wspomniane trzechlecie 1845—1847 miało charakter li epizodyczny. Po 1847 r. przywrócono status quo ante już to dlatego, że Dozór Bóżn. nie chciał się obciążyć wydatkami na cmentarz praski, już też dlatego, że nie chciał się narazić masom ortodoksyjnym walką z Bractwem Świętym, uświęconym wiekową tradycją.

Te momenty — jak się zdaje — zadecydowały o stanowisku, jakie Dozór Bóżniczy w Warszawie zajął wobec ponowionego w 1854 r. żądania Magistratu, aby przeprowadzoną została inkorporacja Żydów praskich i ich instytucyj do gminy war-

---

[11]) Por. drukowane „Zdanie sprawy z działań zarządu Warsz. Gminy Starozakonnych za lata 1871—1877" (Warszawa 1879) p. 7—8.

[12]) Ibidem.

[13]) AGZW: vol. „Budżety Kahału Warszawskiego" (Księga inwentarza Nr 11) ad l. 1845—1847 (etat ogólny).

szawskiej. „Od czasu istnienia w tutejszym mieście Dozoru Bóżniczego — wywodzą warszawscy „dozorcy" w memoriale, skierowanym do Magistratu w dniu 7. listopada 1854 w sprawie inkorporacji — zawsze *starozakonni przedmieścia Pragi rządzili się oddzielnie swoimi funduszami pogrzebowymi i dobroczynnymi*, albowiem znaczna odległość samego miejsca a najbardziej często przerywana komunikacja na Wiśle czyniły niepodobnym złączenie interesów religijnych i dobroczynnych starozakonnych przedmieścia Pragi z gminą i zarządem tutejszym. Nadto zaprowadzenie porządku w interesach starozakonnych Pragi zupełnie z porządkiem w Warszawie zgodnego przechodziłoby siłę funduszu, który ze względu na ograniczoną liczbę mieszkańców i na byt ich niezależny musi być nieznacznym i zaledwie na opędzenie wydatków wystarczającym". Z tych oto względów proponują autorzy memoriału, „ażeby Magistrat raczył zawezwać pewną liczbę mieszkańców starozakonnych przedmieścia Pragi, zasługujących na zaufanie, dla zbadania poprzedniego stanu rzeczy i zaproponowania środków, które by obok zachowania możliwej oszczędności przedmiot w mowie będący uporządkowały"[14].

Sprawa znów poszła w odwłokę i wypłynęła dopiero w 1865 r., w którym Magistrat przypomniał sobie, że nieprzeprowadzenie inkorporacji Żydów praskich do gminy warszawskiej sprzeciwia się ogólnym zasadom „administracyjnego urządzenia miasta". Znów zaczęły się dochodzenia, znów wywarł Magistrat nacisk na warszawski Dozór Bóżniczy, lecz sprawa nie ruszyła naprzód. W odpowiedzi na zarządzenie inkorporacyjne Magistratu wyjaśnił Dozór Bóżniczy co następuje: „Starozakonni Pragi wszelkimi dochodami tak z *opłat pogrzebowych*, z bóżnicy, mikwy, jako też z innych wpływów dobroczynnych *sami się rządzą* i podług ich twierdzenia poborem tych dochodów i podziałem onych do końca roku zeszłego zajmowali się niegdy (tj. błp.) *Lewek Posner* i *Jakób Chaim Gleichgewicht*, o bieżących zaś dochodach twierdzą, że ich nie ma i wynurzają żądanie oddzielenia się od tutejszej gminy i stanowienia oddzielnej w gminie gminy"[15]. Innymi słowy: Dozór Bóżniczy

[14]) AGZW: vol. „Organizacja Gminy" ad a. 1854.
[15]) AGZW: vol. „Bóżnice na Pradze" ad a. 1865.

dał do zrozumienia, że nie w jego kierunku winien iść nacisk, lecz że skierować go należy w stronę Prażan. Tak też istotnie się stało, chociaż nie poszło to ani gładko, ani szybko. Ostateczną decyzję powziął Magistrat dopiero 21. sierpnia 1870 r. a brzmiała ona, że instytucje religijne Pragi, a więc bóżnice, mikwa, cmentarz itd. wcielone zostają do gminy warszawskiej i przechodzą w jej zarząd. Wzwyż rok trwało, zanim ta decyzja została wykonaną tak, że ostateczne przejęcie instytucyj religijnych Żydów praskich przez zarząd Żydowskiej Gminy w Warszawie nastąpiło dopiero 7. września 1871 roku[16].

Zobaczymy teraz, jak się w czasie 1830 do inkorporacji w 1871 r. przedstawiała gospodarka cmentarzem praskim i wiele było prawdy w zarzutach „lepiej myślących Żydów praskich", że Bractwo Święte zarządzało „funduszami pogrzebowymi" bez jawnej kontroli.

Z licznych adnotacyj, umieszczonych w tym czasie w pinkasie Bractwa Świętego na Pradze, daje się zrekonstruować następujący obraz:

Bractwo rozwija w tym okresie działalność nieomal że wszechstronną, wnikając we wszystkie dziedziny życia religijnego i społecznego Żydów praskich. Zawiaduje poprzez swe z dawna istniejące sekcje bóżnicami, mikwą, cmentarzem, dba w miarę finansów o biednych chorych i o niezamożnych przejezdnych itd. Od r. 1830 prowadzi Bractwo akcje pesachowe, starając się o mąkę paschalną. W 1835 r. bierze w swój zarząd ubój rytualny i roztacza kontrolę nad rzezakami praskimi, dla których układa specjalny regulamin. W trzy lata później obejmuje istniejącą na Pradze uczelnię religijną „Talmud Tora" i powierza jej zarząd specjalnej sekcji z dwoma zarządcami-gaboim na czele (byli nimi wtedy: Mordechaj Posner i Izak Benjamin Littauer). W r. 1847 zakłada Bractwo bezpłatną kuchnię dla biednych Żydów i prowadzi ją bez przerwy do 1870 roku. Wreszcie w 1859 r. wyłania ono sekcję, która zajmuje się zbiórkami na rzecz Żydów w Palestynie.

Pod względem organizacyjnym stara się Bractwo o wciągnięcie do swego zarządu co najaktywniejszych członków i nie

---

[16]) „Zdanie sprawy z działań Zarządu Warsz. Gminy Staroz. za lata 1871—1877" l. c. p. 8.

ogranicza się do samych tylko przedstawicieli ortodoksji, lecz zaprasza także do zarządu zasłużonych przedstawicieli asymilacji. Tak np. uchwala Bractwo w 1834 przyjąć w poczet swych przełożonych „możnego, sławnego *Jakóba Epsteina,* a to ze względu na dobrodziejstwa, wyświadczone Żydom tutejszym". O tym to Jakóbie Epsteinie wiadomo nam skądinąd, że w armii rewolucyjnej Kościuszki dosłużył się był stopnia porucznika i że po upadku insurekcji osiadł na stałe w Warszawie, oddając się wielkim interesom bankierskim i pracy społecznej. W Dozorze Bóżniczym Warszawy piastował przez wiele lat godność „dozorcy", przez jakiś czas był prezesem zarządu szpitala żyd. (1821/4) oraz prezesem zarządu przytułku dla biednych Żydów (1838—1843). Wsławił się wielkimi ofiarami na cele żydowskie a w jednym dokumencie warszawskiego Dozoru Bóżn. czytamy o nim, że złożył „dowody bezinteresownej troskliwości o dobro gminy". Umarł w r. 1843, przeżywszy 72 lat. Pozostały po nim hojne legaty dla rzemieślników, podupadłych kupców, sierot i biednych studentów[17]).

W omawianym okresie był prezesem Bractwa rabin praski *Szaja Muszkat* (zmarły w 1868 r.), który miał do boku 7 zarządców-gaboim, sekretarza i skarbnika (czyli tzw. „zaufanych" — neemonim) oraz 2-óch kontrolerów zjednoczonych instytucyj Bractwa. Sekcji pogrzebowej, wyłonionej przez Bractwo, przewodzili do r. 1845 — czterej zarządcy-gaboim, później — trzej zarządcy. Poza „gaboim" wchodzili w skład sekcji pogrzebowej pochodzący z wyborów dwaj nadzorcy (maszgichim) cmentarza. Finanse sekcji były kontrolowane przez wspomnianych poprzednio 2-ch kontrolerów Bractwa, którzy na równi z zarządcami pochodzili z wyborów i którzy byli obligowani do składania sprawozdań z czynności finansowych wszystkich instytucyj Bractwa[18]). Upada tedy zarzut, z którym występowali niektórzy przeciwnicy rządów „brac-

[17]) Por. szczegóły biograficzne odnośnie Jakóba Epsteina w naszej monografii: Żydzi Królestwa Polskiego w dobie powstania listopadowego (Warszawa 1932) p. 55—56.

[18]) Wszystkie przytoczone w tekście szczegóły o działalności Bractwa Świętego opierają się o adnotacje w pinkasie tegoż Bractwa z lat 1830—1870.

kich", jakoby gospodarka „patriarchalna" zarządców sekcji pogrzebowej była „bez jawnej kontroli".

Na dochody Bractwa składały się oprócz składek członkowskich opłaty za czynności religijne, a w szczególności opłaty za groby i pomniki. Ponadto urządzało Bractwo specjalne zbiórki ofiar. Do takich tradycyjnych kwest należały zbiórki, urządzane na cmentarzu praskim w miesiącach Elul i Tiszri. Kwesty te odbywały się w ten sposób, że u wejścia na cmentarz ustawiano 3 skarbony: jedną wielką, drugą mniejszą zieloną i trzecią małą czarną. Pieniądze z wielkiej skarbony były przeznaczone dla biednych Żydów praskich, z dwóch mniejszych zaś — na potrzeby cmentarza praskiego[19]).

Wobec wielkich wydatków, jakie Bractwo łożyło na biedotę (kuchnia bezpłatna, opieka nad biednymi chorymi itp.) oraz na utrzymanie bóżnic i uczelni religijnej, stosunkowo skromna suma mogła iść na odpowiednie urządzenie cmentarza. W ciągu wzwyż 60 lat swego istnienia był cmentarz nieogrodzony murem. Dopiero dzięki ofiarności jednego z wnuków Szmula Zbytkawera, Jakóba Flataua[20]) wzniesiony został w r. 1843 mur, który osłonił cmentarz od strony północno-wschodniej. Fakt ten upamiętniony został *tablicą pamiątkową*, umieszczoną we wzniesionym murze. Hebrajski napis na tej tablicy brzmi w tłumaczeniu polskim jak następuje:

„Niech się utrwali w niebiosach pamięć hojnego.
Obowiązkiem naszym jest błogosławić go i uświetniać.
Wzniósł mur ze strony północno-wschodniej.
Ofiarnością swoją zapobiegł opustoszeniu (cmentarza).
Możny, hojny *Jakób*, syn możnego i sławnego
Izaka Flatau z Warszawy, roku 5603" (1843)..

Minęły 24 lata od tego czasu a nie znalazły się w tym okresie fundusze, potrzebne na dokończenie ogrodzenia cmentarza. Skoro nie przyszła w pomoc ofiarność publiczna, ani też nie znalazły się odpowiednie fundusze w kasie Bractwa Świętego,

---

[19]) AGZW: Cmentarze (vol. VIII z lat 1870—1872) ad a. 1871.

[20]) Ojciec Jakóba Flataua — Izak Flatau (zmarły w 1807 r.) był ożeniony z Ludwiką, córką Szmula Zbytkawera (por. AGZW: Akty legatowe Jakóba Flataua).

zdecydował się Jakób Flatau dokończyć dzieła, które zainicjował i częściowo wykonał przed tylu laty. Czując się bliskim śmierci, zapisał w sporządzonym w 1867 r. testamencie 12.000 Rs. na dokończenie murowanego ogrodzenia cmentarza praskiego[21]).

Po śmierci Flataua w r. 1868[22]) minęło sporo jeszcze czasu, zanim zrealizowano hojny legat i przystąpiono do wzniesienia muru od strony wschodniej i południowej. Legat Flataua uzupełniła siostra jego Rozalia zamężna Löwenstein, która zapisała w testamencie swym (z r. 1870)[23]) sumę 1.000 Rs. na fundusz cmentarza praskiego.

Czego zatem nie potrafiło Bractwo Święte dokonać dla uporządkowania cmentarza praskiego, to zdziałali swą ofiarnością wnukowie „ongi pana Szmula". Uzupełnili oni dzieło dziadka — fundatora cmentarza oraz babki Gitli, która przed śmiercią (w r. 1829) ufundowała *dom pogrzebowy* na cmentarzu praskim[24]). Dom ten — jak o tym jeszcze będzie później mowa — był wybudowany z drzewa i spłonął w 1873 roku.

---

[21]) AGZW: Akty legatowe Jakóba Flataua.

[22]) Por. epitafium na pomniku Jakóba Flataua, znajdującym się na cmentarzu praskim.

[23]) AGZW: Akty legatowe Rozalii Löwenstein. Jak z akt tych wynika, była Rozalia L. wnuczką Szmula Zbytkawera a córką Ludwiki z Jakubowiczów oraz Izaka Flataua. Wyszła ona zamąż za Abrahama Löwensteina, bankiera i właściciela domu w Krakowie.

[24]) Informuje nas o tym napis na pomniku Gitli żony Szmula Zbytkawera, głoszący o nieboszce m. i., że „rozsiewała znaczny majątek (na cele pobożne), *fundując dom wiecznego spoczynku*" czyli dom pogrzebowy.

Rozdział V.

CMENTARZ WARSZAWSKI POD ZARZĄDEM DOZORU BRACTWA POGRZEBOWEGO I DOZORU BÓŻNICZEGO W OKRESIE 1821—1871.

W Warszawie, w której zgodnie z zarządzeniami władzy ukonstytuował się w 1821 r. *Dozór Bóżniczy*, ułożyły się stosunki odmiennie, aniżeli na Pradze. W ciągu trzydziestolecia 1821—1850 pozostawał tu cmentarz pod bezpośrednim zarządem *sekcji pogrzebowej*, wyłanianej w drodze wyborów przez warszawskie *Bractwo Święte* („Chewra kadisza"). Sekcja ta miała nazwę „Bractwo Pogrzebowe" i pozostawała w omawianym czasie pod dość luźną kontrolą Dozoru Bóżniczego. W 1850 zlikwidowanym zostaje rzeczone Bractwo Pogrzebowe i w jego miejsce urządzona zostaje przy Dozorze Bóżniczym osobna *Administracja Pogrzebowa*, która podlega Dozorowi i razem z nim współpracuje w zakresie spraw, dotyczących cmentarza.

Innymi słowy: rozpatrywane tu półwiecze 1821—1871 daje się podzielić na dwa podokresy, jeden obejmujący trzydziestolecie 1821 — 1850 i drugi, obejmujący dwudziestolecie 1850—1871. Interesujące nas szczegóły rozpatrzymy też niżej w ramach tych dwóch podokresów.

a) Okres 1821—1850:

Zaledwie ukonstytuował się (w lecie 1821) w miejscu dawnego kahału — warszawski tzw. Dozór Bóżniczy, otrzymał on od Ministerstwa Wyznań Relig. i Ośw. Publ. polecenie, aby „obmyślał administrację szpitala ...tudzież *administrację chowania umarłych*" (reskrypt Komisji Rządzącej Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. z 27. sierpnia 1821)[1]). Obie te agendy spoczywały

[1]) AGZW: vol. „Szpital żydowski" ad a. 1821.

w tym czasie w rękach warszawskiego *Bractwa Świętego*, które w myśl planów rządowych niebawem miało być zlikwidowane. Dozór Bóżniczy, otrzymawszy wspomniane polecenie Ministerstwa Wyznań Rel. i Ośw. Publ., zdawał sobie sprawę z tego, że przy wykonaniu zlecenia natrafi na stanowczy opór Bractwa Świętego i dlatego postanowił postąpić w drażliwej materii z całą nakazaną przez sytuację ostrożnością.

Z końcem października 1821 zwraca się Dozór Bóżn. do Bractwa Świętego po informacje o stanie szpitala i cmentarza i zaprasza przewodniczącego Bractwa, którym był podówczas energiczny działacz i późniejszy nadrabin warszawski *Chaim Dawidsohn* na posiedzenie w związku z zarządzonymi zmianami ustroju kahalnego. Aliści Chaim Dawidsohn, stojący na straży dawnego rzeczy porządku, od razu zajmuje negatywne stanowisko wobec planów zlikwidowania Bractwa Świętego i zapowiada bojkot Dozoru ze strony członków gminy, poświęcających się sprawom dobroczynności i religii, o ile Dozór przyłoży rękę do skasowania Bractwa Świętego.

Pod tym naciskiem Dozór Bóżniczy raportuje Ministerstwu W. R. i O. P. w dniu 6. listopada 1821, że agendy cmentarne załatwia autonomicznie Bractwo Święte i że obawia się, aby „przy ostrym wezwaniu Bractwa do złożenia rachunków, niemniej przez nowe rozporządzenie (dotyczące) przedmiotu administracyjnego, naczelnicy (bractwa), jako dotychczasowi samowładni i wzajem siebie wspierający rządziciele, wystawiając rzecz tę w upodobanym sobie świetle, *nie uczynili jej sprawą religii*, członków czynnych, pełniących obowiązki miłosierdzia, od wykonywania ich nie odstręczyli i takim sposobem podburzyć umysły całego tutejszego Zgromadzenia Izraelitów przeciw wszelkim nowym postanowieniom nie zdołali". W raporcie tym podkreślił też Dozór, że Bractwo nie zastosowało się do polecenia przedłożenia sprawozdania i podsunął Ministerstwu myśl, aby zagroziło utworzeniem nowego bractwa, o ile stare nadal będzie trwało w swym oporze. Gdyby to nie poskutkowało, „Dozór Bóżn. sam zabierze się do utworzenia takiego nowego bractwa"[2]).

---

[2]) AGZW: „Chowanie zmarłych", volumen I ad a. 1821.

Ministerstwo nie dało jednak posłuchu radom Dozoru. Nie dało się też przekonać, gdy Dozór, chcąc zapobiec „walce religijnej" z Bractwem i jego adherentami, argumentował, iż nie mógłby sam podołać agendom, związanym z administracją cmentarza (i szpitala). Ministerstwo trwało przy swoim, że Dozór musi te agendy objąć i zareplikowało na tłumaczenie się Dozoru stwierdzeniem, że „w Warszawie nie ma ogólnej bóżnicy, rabini pełnią obowiązki darmo lub za małym wynagrodzeniem, pozostają więc Dozorowi tylko do urządzenia wydatki na cmentarz i szpital, co nie zabierze dużo czasu"[3]).

Ostatecznie sprawa została załatwiona kompromisowo za wiedzą i cichą zgodą Rządu: czynności połączone z administracją cmentarza pozostawiono w rękach sekcji pogrzebowej Bractwa Świętego z tym wszakże, że działalność sekcji będzie pozostawała „pod ścisłym dozorowaniem właściwej zwierzchności" (tj. Dozoru B.) i że — wobec formalnego rozwiązania wszelkich bractw, zarządzonego w 1822 r. — sekcja pogrzebowa Bractwa Świętego będzie na zewnątrz występowała jako wydział Dozoru Bóżniczego pod nazwą „administracja pogrzebowa".

W rzeczywistości owo „ścisłe dozorowanie" Bractwa przez Dozór B. było dość luźne, ograniczyło się bowiem na razie do wspólnego ułożenia taks za groby i do formalnego wstawiania do budżetu Dozoru zakomunikowanych przez Bractwo pozycyj dochodowych i rozchodowych cmentarza. W kilka lat później nadzór został o tyle „zaostrzony", iż Dozór Bóżn. w porozumieniu z Bractwem zamianował dwóch *kontrolerów* „administracji pogrzebowej", których zadaniem było rewidowanie „księgi zmarłych" i kontrolowanie służby cmentarnej[4]). Od czasu do czasu wyłaniały też Dozór Bóżn. i Bractwo Święte *wspólne komisje* dla uporządkowania spraw, dotyczących cmentarza[5]).

Z interesującego nas tu okresu posiadamy następujące wiadomości o warszawskim *Bractwie Świętym* i o jego sekcji pogrzebowej:

Bractwo Święte („Chewrą kadisza") miało *zarząd*, złożony

---

[3]) AGZW: vol. „Organizacja Gminy" ad a. 1821.
[4]) AGZW: vol. „Chowanie zmarłych" ad a. 1823 i 1843.
[5]) Ibidem ad a. 1843.

z 12 zarządców-gaboim, z których *czterej* tworzyli *prezydium* i zwali się *przełożonymi*. Resztę zarządu stanowili tzw. „członkowie — stali doradcy". Było ich siedmiu. Ten to 12-osobowy zarząd miał pod swą opieką i administracją obok cmentarza różne jeszcze instytucje dobroczynne, a w szczególności szpital żydowski.

Wybory zarządu dokonywały się co dwa lata i odbywały się w wolne święta wielkanocne, zwyczajnie w kancelarii Dozoru Bóżniczego.

Wybory były pośrednie.

Czynne prawo wyborcze posiadali pierwotnie „podług przyjętych zasad" wyłącznie czynni przełożeni oraz stali doradcy Bractwa. W 1841 r. postanowiono jednak — pod widocznym naciskiem rządzącej w Dozorze Bóżn. grupy asymilatorów — urządzić wybory „nieco jawniej" i zaproszono do ich dokonania oprócz członków zarządu Bractwa ponadto 10-ciu członków Bractwa z poza zarządu.

Uprawnieni do wyborów wybierali spośród obecnych na zebraniu wyborczym *dwóch elektorów*. Następnie drogą losowania ustalano *pięciu dalszych elektorów* i dwóch zastępców.

W ten sposób utworzone *kolegium elektorów*, złożone z 7 członków i 2-óch zastępców, układało listę personalną zarządu.

Wybrany zarząd wyłaniał następnie spośród siebie kilka sekcyj, a między nimi sekcję pogrzebową, zwaną też „bractwem pogrzebowym". Sekcja ta składała się z 4-ech zarządców, zwanych „inspektorami przedmiotu pogrzebowego"[6]).

W r. 1841 zaszła oprócz powyżej przytoczonej inowacji odnośnie wyborów jeszcze ta zmiana, że skład prezydium Bractwa powiększony został o jednego członka tak, że zamiast 4-ech, jak poprzednio, składało się ono odtąd z 5-ciu „przełożonych"[7]).

Dalsza zmiana nastąpiła w r. 1850 odnośnie sekcji pogrzebowej. Skład jej podwojono tak, że liczyła ona 8-miu „inspektorów" zamiast 4-ech, jak poprzednio. Poza tym wchodził w jej skład ex officio jako 9-ty: nadrabin warszawski[8]).

---

[6]) AGZW: „Chowanie zmarłych" vol. I ad a. 1821 oraz „Cmentarz Warszawski" vol. I ad a. 1831 i 1841.

[7]) AGZW: „Cmentarz Warszawski" vol. I ad a. 1841.

[8]) Ibidem ad a. 1850.

W r. 1821 liczyło Bractwo Święte 80—100 członków[9]). Później liczba ta nieco wzrosła, lecz nie wiadomo nam, o ilu członków.

W latach 1821—1841 stał na czele Bractwa Świętego *Chaim Dawidsohn,* na czele zaś sekcji pogrzebowej — należący do tego samego, co prezes Bractwa, obozu „misnagdów"-zachowawców, zasłużony działacz społeczny *Rafał Ber Perl*[10]), który w r. 1831 zasiadał w Dozorze Bóżniczym jako jeden z „dozorców", a w 1848 jako zastępca „dozorcy"[11]).

Po śmierci Rafała Bera Perla w 1848 roku zajął jego miejsce prezydialne w sekcji pogrzebowej Bractwa — *Szabsa Korngold,* były członek Dozoru Bóżniczego (w 1831)[12]).

W 1831 r. skład personalny sekcji pogrzebowej Bractwa był następujący: 1. *Rafał Ber Perl* — przewodniczący, 2. *Lewek Saulsohn* — członek sekcji, 3. *Szabsa Korngold* — czł. sekcji, 4. *Wolf I. Hanna* — czł. sekcji. Ponadto wchodził w skład sekcji ex officio *Chaim Dawidsohn,* podówczas przewodniczący Bractwa Świętego[13]).

Wszyscy wymienieni za wyjątkiem Wolfa I. Hanny wchodzili podówczas równocześnie w skład zarządu Dozoru Bóżniczego i należeli do obozu zachowawczego.

Po raz pierwszy uchylono nieco drzwi w Bractwie Świętym dla asymilatorów i chasydów w r. 1841, kiedy zdecydowano się na „nieco jawniejsze" wybory i nadano prawo wyborcze również niektórym członkom Bractwa z poza zarządu. Na jednego z elektorów zarządu wybrany wtedy został znany nam już z poprzedniego rozdziału tej pracy luminarz obozu „maskilim" — „postępowych Żydów", *Jakób Epstein,* a do zarządu Bractwa dostali się tacy prononsowani prowodyrzy tegoż obozu, jak *Aleksander Rosen, Jan Glücksberg* i *Matias Kohn.*

Na ogół przedstawiał się skład wybranego w 1841 r. zarządu Bractwa Świętego następująco: a) *Przełożeni:* 1. Aleksan-

---

[9]) Ibidem ad a. 1821.

[10]) AGZW: „Chowanie zmarłych" vol. I ad a. 1821 i 1848.

[11]) Por. naszą monografię: Żydzi Król. Polskiego w dobie powstania listopadowego (Warszawa 1932) p. 155.

[12]) Ibidem oraz AGZW: „Chowanie zmarłych" vol. I ad a. 1848.

[13]) AGZW: „Chowanie zmarłych" vol. I ad a. 1831.

der Rosen, 2. Naftali Dawidsohn, 3. Matias Kohn, 4. Szabsa Korngold, 5. Mojżesz Feinkind. b) *Członkowie — stali doradcy:* 1. Berek Wilner, 2. Samuel Fliederbaum, 3. Motel Hanne, 4. Mojżesz Heilpern, 5. Jan Glücksberg, 6. Ch. Rosenthal, 7. M. J. Dückstein — *razem 12-tu członków zarządu*[14]).

Podwojona — jak już poprzednio wspomnieliśmy — w r. 1850 sekcja pogrzebowa Bractwa miała następujący skład: 1. Aleksander Rosen, 2. F. Heilperin, 3. Izak Ettinger, 4. G. Maliniak, 5. Saul Kaftal, 6. Ch. D. Ehrlich, 7. Szabsa Korngold, 8. Izak Majer Alter. Poza tym wchodził w skład sekcji ex officio ówczesny nadrabin warszawski Chaim Dawidsohn[15]). Z wymienionych należeli Aleksander Rosen i Saul Kaftal do obozu *„maskilim"-asymilatorów*, reszta zaś (za wyjątkiem I. M. Altera) — do obozu *„misnagdów"-zachowawców*. Wymieniony ad 8. *Izak Majer Alter* jest sławnym założycielem dynastii cadyków z Góry Kalwarii i jest pierwszym *chasydem*, który zajął miejsce w reprezentacji Bractwa Świętego.

Organ łącznikowy między sekcją pogrzebową a Dozorem Bóżniczym tworzyli — jak już przedtem wspomnieliśmy — mianowani przez Dozór Bóżniczy płatni *kontrolerzy administracji pogrzebowej*. Pierwszym takim kontrolerem był zamianowany w 1823 r. *M. Glücksberg*[16]). Jest on identyczny z *Mikołajem Glücksbergiem*, sławnym nakładcą uniwersyteckim i księgarzem, który drukował dzieła Lelewela i romantyków polskich. Należał on do obozu „maskilim" i już w 1809 r. zaliczał się do „dystyngowanych ojców familij" w Warszawie. W r. 1821 wybrany został do kreowanego podówczas Dozoru Bóżniczego i przez wiele lat piastował różne zaszczyty w gminie żydowskiej. Jako kontrolera administracji pogrzebowej spotykamy go po raz ostatni w aktach z 1835 r. Jego synami byli: *Jan-Jakób Glücksberg*, który był sekretarzem Dozoru Bóżniczego (1822/3 oraz 1833—1838), sekretarzem Izby Doradczej Komitetu Starozakonnych (1825), członkiem Dozoru Bóżniczego (1845—1858), a przez pewien czas prezesem Dozoru B.

[14]) Ibidem ad a. 1841.
[15]) Ibidem ad a. 1850.
[16]) AGZW: „Chowanie zmarłych" vol. I ad a. 1823.

(1852) — oraz nakładca-księgarz *Emanuel August Glücksberg*[17]).

W r. 1843 zamianowany został kontrolerem administracji pogrzebowej 30-letni podówczas *Chaim Zelig Słonimski* (1813—1904), który wsławił się później jako astronom, wynalazca i założyciel pierwszego w Królestwie dziennika hebrajskiego „Hacefira". Uposażenie jego wynosiło 180 rubli rocznie oprócz mieszkania[18]).

Do obowiązków kontrolera należało: składanie co 2 tygodnie Dozorowi Bożn. raportów o stanie cmentarza, rewidowanie 3 razy w miesiącu prowadzonej w kancelarii cmentarza *księgi zmarłych* oraz kontrolowanie służby cmentarnej[19]).

Służba cmentarna, dozorowana przez kontrolera administracji pogrz., składała się w 1823 r. z *dwóch wierników* i z odpowiedniej liczby grabarzy oraz pomocników. Wiernicy prowadzili kancelarię cmentarza[20]).

Dochody, którymi sekcja pogrzebowa Bractwa Świętego rozporządzała na administrowanie cmentarzem, były niestałe i składały się z opłat pogrzebowych oraz z ofiar dobrowolnych.

Taryfa opłat pogrzebowych, ułożona w 1821 r. przez Dozór Bóżniczy w porozumieniu z sekcją pogrzebową Bractwa Świętego, przewidywała taksy wedle 5-ciu klas. Za grób, zakwalifikowany do pierwszych 4-ech klas, pobierano od 30 do 180 złp. Groby, zaliczone do klasy 5-ej, były przeznaczone dla ubogich i były bezpłatne. Osobne taksy wyznaczone były na groby dla zmarłych dzieci. Groby takie kosztowały od 12 do 36 zł, dla biednych były bezpłatne[21]).

Nie przestrzegano jednak w praktyce omówionej taryfy i brano nieraz „nad przepis", o co szły potem skargi do Magistratu[22]). Sekcja pogrzebowa tłumaczyła się w takich wypadkach, że dochody z opłat pogrzebowych są na ogół bardzo małe i ledwo wystarczają na opędzenie wydatków, gdyż procent gro-

---

[17]) Por. naszą monografię: Żydzi Król. Pol. w dobie powstania listopadowego l. c. p. 164—165.

[18]) AGZW: „Chowanie zmarłych", vol. I ad a. 1843.

[19]) Ibidem ad a. 1823.

[20]) Ibidem.

[21]) Ibidem ad a. 1821.

[22]) Ibidem ad a. 1848.

Rozchód:

1. administracja (pensje urzędników)	13.299 złp.
2. wydatki na koszule śmiert. itp.	9.439 „
Razem	22.738 złp.

b) Okres 1850—1871:

W r. 1850 nastąpił — jak podkreśliliśmy na wstępie tego rozdziału — zasadniczy zwrot w zarządzie cmentarza warszawskiego. Rząd postanowił ostatecznie zlikwidować bractwa żydowskie, które działały pod płaszczykiem luźno związanych z Dozorem Bóżniczym „administracyj" pogrzebowej i szpitalnej. W tym celu nakazało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych reskryptem z dnia 25. października 1850, skierowanym do Dozoru Bóżniczego, co następuje: „Wszelkie czynności, dotąd spełniane przez sekcję pogrzebową i inne sekcje dobroczynne, które odtąd istnieć przestają, mają się odbywać w imieniu i pod zarządem Dozoru Bóżniczego i wykonywane będą przez członków Dozoru Bóżn. oraz służbę płatną z funduszów, etatem Dozoru objętych"[26]).

W miejsce Bractwa Świętego wstąpił tedy bezpodzielnie Dozór Bóżniczy. Obejmując agendy „cmentarne", zorientował się Dozór po niejakim czasie, że sprawa jest zbyt skomplikowana, aby mógł przynajmniej w pierwszych latach o własnych siłach pokierować losem cmentarza. Dawna „administracja pogrzebowa", która leżała w rękach Bractwa Świętego, pozostawiła sprawy cmentarne nieuporządkowane: hipoteka cmentarna była nieuregulowana, konieczne było zakupienie nowych placów dla rozszerzenia cmentarza, dom pogrzebowy wymagał gruntownej przebudowy itp., a na to wszystko brak było funduszów i trzeba było obmyśleć plan ich zdobycia.

W tym stanie rzeczy zwrócił się Dozór Bóżn. w 1855 r. do Prezydenta miasta Warszawy, który był jego bezpośrednią władzą nadzorczą, o utworzenie na okres przejściowy specjal-

[26]) AGZW: vol. „Organizacja gminy" ad a. 1850.

nego „*Komitetu dla uporządkowania cmentarza*". Prośbie stało się zadość i jeszcze w tym samym roku ukonstytuował się komitet w składzie: 1. *Majer Bersohn*, 2. *Matias Rosen*, 3. *Izak Ettinger*, 4. *Naftali Korngold*, 5. *Natan Winawer*, 6. *Jakób Tugendhold* (ówczesny prezes Dozoru Bóżniczego). Jak z tego składu wynika, utworzony został komitet po połowie z asymilatorów-„maskilów" i zachowawców-„misnagdów". Asymilatorami bowiem byli Bersohn, Rosen i Tugendhold, podczas gdy do obozu „misnagdów" należeli Ettinger, Korngold i N. Winawer. Aby pobudzić finansjerę żydowską, która składała się przeważnie z asymilatorów, do większej ofiarności na rzecz cmentarza — a od finansów wszak głównie zależało wywiązanie się komitetu z zadania — przyciągnięto do komitetu drogą kooptacji dalszych trzech przedstawicieli obozu asymilatorskiego, a mianowicie: prof. Szkoły Rabinów *Jakóba Centnerszwera*, sekretarza Dozoru Bóżniczego *Jakóba Rothwanda* i bankiera *Adama Epsteina*. Ponadto weszli w skład komitetu ówczesny nadrabin warszawski, sławny *Dow Ber Meisels* oraz kaznodzieja postępowej synagogi tzw. „niemieckiej" (przy ul. Daniłowiczowskiej) *dr Goldschmidt*.

Prace w ten sposób rozszerzonego komitetu trwały dwa lata, od 1856 do 1857. Na 10-ciu posiedzeniach, które w tym czasie odbyto, uchwalono: a) uregulować hipotekę cmentarza i sprawę tą powierzyć N. Winawerowi, b) dokupić 2 place celem rozszerzenia cmentarza, c) otoczyć cmentarz ogrodzeniem murowanym, d) wymurować dom pogrzebowy od strony wschodniej cmentarza, e) uporządkować place cmentarne przez urządzenie dróg i nowych kwater, zasadzenie drzew itd. Fundusze, potrzebne na to wszystko, miały być uzyskane drogą zbiórek oraz ze sprzedaży miejsc na *groby familijne*. Jakoż do końca 1857 r. niewiele wpłynęło z ofiar: na ręce rabina Meiselsa wpłynęło 205 rubli, prezydent miasta zaofiarował 270 rubli, sukcesorowie Sz. Kaftala złożyli ofiarę 500 rubli, wreszcie zebrano jeszcze 430 r., razem tedy — 1.405 rubli, podczas gdy potrzebnych było kilkadziesiąt tysięcy rubli. Z wielkich planów, które opracowano z takim rozmachem, potrafiono zrealizować zaledwie drobiazgi: wystawiono parkan i urządzono bariery dla ogrodzenia nowych kwater oraz zasadzono nieco drzewek na cmentarzu, co pochłonęło całą zebraną sumę oraz dodatkowo

655 rubli, dostarczonych z funduszów Dozoru Bóżniczego[27]). Sprawa uporządkowania cmentarza i wystawienia odpowiedniego domu pogrzebowego miała dopiero ruszyć z miejsca w latach 70-ych, kiedy na czele gminy warszawskiej stanął sławny z działalności społecznej prezes *dr Ludwik Natanson*. Lecz omówienie tego nowego okresu w dziejach cmentarza wykracza poza ramy tego rozdziału i dlatego odkładamy rzecz do jednego z dalszych rozdziałów.

Zaokrąglając wywody o działalności Dozoru Bóżn. w dziedzinie cmentarnej w interesującym nas tu okresie 1850—1871, przytoczymy jeszcze nieco szczegółów z tego czasu ,obrazujących takie kwestie, jak służba cmentarna, taryfa opłat za nagrobki, budżet, statystyka śmiertelności.

O *służbie cmentarnej* posiadamy dla naszego okresu relacje z lat 1851 i 1860/1:

Wedle relacji z 1851 r. personel, zajęty w kancelarii cmentarzowej, składał się z 6 osób, służba zaś, zajęta przy posługach na cmentarzu, liczyła 16 osób. Funkcje kontrolera administracji cmentarza wykonywał wtedy *Izak Kramsztyk*, wsławiony później jako kaznodzieja i bojownik o niepodległość Polski w okresie przedpowstaniowym 1860/2. Intendentem i kasjerem cmentarza był *Abraham Glücksberg*[28]).

W 10 lat później wykazuje zachowany z 1861 r. spis służby pogrzebowej: 3-ch urzędników, 12 wykonawców i wykonawczyń obrządku, 1 ogrodnika, 2-óch grabarzy, 2-óch posługaczy, 1 woźnicę i 2-óch stróżów, razem 23 osób[29]).

Główny dochód, przeznaczony na utrzymanie cmentarza, tworzyły opłaty „pogrzebowe", pobierane od miejsc na groby i od pomników. Wysokość ich regulowały ustalone przez Dozór Bóżniczy taryfy opłat za groby i osobna taryfa opłat za nagrobki.

Do roku 1854 obowiązywała *taryfa opłat za nagrobki*, która rozklasyfikowała nagrobki wedle jakości materiałów i wielko-

---

[27]) AGZW: „Chowanie zmarłych" vol. I ad a. 1855 oraz vol IV, obejmujący akty, dotyczące działalności komitetu uporządkowania cmentarza (1856—1857).

[28]) AGZW: vol. „Organizacja gminy" ad a. 1851.

[29]) Por. „Zdanie sprawy z czynności Dozoru Bóżniczego za lata 1860—1861" (druk z 1862 r.).

ści na 4 kategorie: 1) od nagrobka ozdobnego brano opłatę 20 rubli, 2) od kamiennego „ze skrzynią na grobie murowaną" — 5,40 rubli, 3) od kamiennego bez skrzyni — 1,40 R., 4) od drewnianego — 0,45 R. Taryfa ta była jednak — tak twierdził Dozór Bożn. — „przeszkodą w upiększeniu cmentarza". Wobec tego odniósł się Dozór Bożn. do Magistratu jako władzy nadzorczej z memoriałem (z 28 lipca 1854) ,w którym proponuje taryfę opłat wedle wartości nagrobka. Od nagrobka wartości do 450 rubli mianoby pobierać opłatę, wynoszącą 10% wartości, od nagrobka zaś wartości wyżej 450 rubli opłatę, wynoszącą 45 rubli plus 3% od przewyżki wartości nad 450 rubli. „Tym sposobem — motywował Dozór swój wniosek — wola familii zmarłego pod względem nadawania formy i ozdoby nagrobkowi nie będzie doznawała niewłaściwego ograniczenia, zaś wpływ z tego tytułu spodziewany być może większy, niż dotąd, albowiem nieraz na cmentarzu staroz. stawiane bywają nagrobki wartości wyżej nad 450 Rs., od których dotąd tylko po 20 Rs. do kasy Dozoru Bożn. opłacano. Tymczasem opłata ta wedle nowo proponowanej zasady stosunkowo się powiększy a dla mniej zamożnej klasy mieszkańców stanie się to znakomitą ulgą, gdyż od nagrobka, kosztującego zaledwie kilkanaście rubli, obecnie opłaca się do kasy Dozoru Bożn. 5 rubli 40 kop."[30]).

W r. 1864 zatwierdza Ministerstwo Spraw Wewnętrznych *taryfę opłat pogrzebowych,* wedle której Dozór Bożn. ma prawo pobierać 12 rubli za grób 4 łokci długości i 2 łokci szerokości. Dozór Bożn. domaga się jednak podwojenia tej opłaty do 24 rubli, a przy grobach familijnych podwyższenia jej do 30 rubli, a to ze względu na konieczność rozszerzenia cmentarza i wydatki na groby bezpłatne.

Budżet, ułożony przez Dozór Bożn. w 1851 r., krótko po przejęciu administracji cmentarnej od Bractwa Świętego, wykazuje olbrzymią dysproporcję między dochodami z cmentarza a rozchodami. Podczas gdy dochody z opłat pogrzebowych figurują w sumie 48.831 rubli, objęte są rozchodem następujące pozycje: 1) służba pogrzebowa — 948 R., 2) służba przy cmen-

[30]) AGZW: vol. „Chowanie zmarłych" ad a. 1854.

tarzu — 1.380 r., 3) wydatki pogrzebowe — 2.517 r., 4) czynsz z cmentarza — 76 r., razem — 4.921 r.[31]).

W dziesięć lat później okazuje się stosunek odwrotny: rozchody przerastają dochody, które skurczyły się do jednej dziesiątej w porównaniu z dochodami w 1851 r. Tak tedy wynoszą w r. 1860/1 dochody z opłat pogrzebowych i ofiar — 4.693 rubli, gdy wydatki pogrzebowe i koszty utrzymania cmentarza — 6.626 rubli[32]).

Wywody nasze w tym rozdziale kończymy danymi statystycznymi o śmiertelności Żydów warszawskich i wielce ciekawą statystyką płatnych i bezpłatnych pogrzebów. Obie statystyki prowadził Dozór Bóżniczy[33]) dla użytku Urzędu Lekarskiego przy Magistracie.

I. Statystyka śmiertelności wśród Żydów warszawskich w latach 1853—1868.

Rok	Liczba zgonów	Rok	Liczba zgonów	Rok	Liczba zgonów	Rok	Liczba zgonów
1853	1,153	1857	1,785	1860	1.739	1866	1,252
1855	1,672	1858	1,622	1861	1,916	1867	1,556
1856	1,858	1859	1,760	1862	1,540	1868	1,572

W ciągu 1857 zmarło Żydów:

	w Warszawie	na Pradze	Razem
dzieci obojga płci do lat 7-miu	1.133	9	1.142
mężczyzn	331	34	335
kobiet	298	10	308
		Razem	1.785

W powyższym zestawieniu uderza niezwykła śmiertelność dzieci.

---

[31]) AGZW: vol. „Organizacja gminy" ad a. 1851.

[32]) „Zdanie sprawy z czynności Dozoru B. za l. 1860/1" l. c.

[33]) AGZW: vol. „Sprawozdania i statystyki" ad a. 1853—1862 oraz vol. „Chowanie zmarłych" ad a. 1866—1868.

Por. też vol. „Chowanie zmarłych" ad a. 1858, gdzie znajdujemy następujący raport Dozoru B. do urzędu lekarskiego o śmiertelności Żydów w Warszawie i na Pradze:

II. Statystyka płatnych i bezpłatnych pogrzebów żyd. (1859—1868).

Lata	Liczba pogrzebów płatnych	Liczba pogrzebów bezpłatnych	Razem pogrzebów	% bezpłatnych pogrzebów
1859—1861	2,696	3,926	6,622	59,3%
1866	53	1,199	1,252	96,0%
1867	45	1,511	1,556	97,0%
1868	43	1,519	1,572	96,6%

Statystyka ad II wskazuje na zastraszający wzrost nędzy żydowskiej w Warszawie bezpośrednio po upadku powstania styczniowego. Odsetek bezpłatnych pogrzebów żyd. wzrósł w tym czasie o 37—38%.

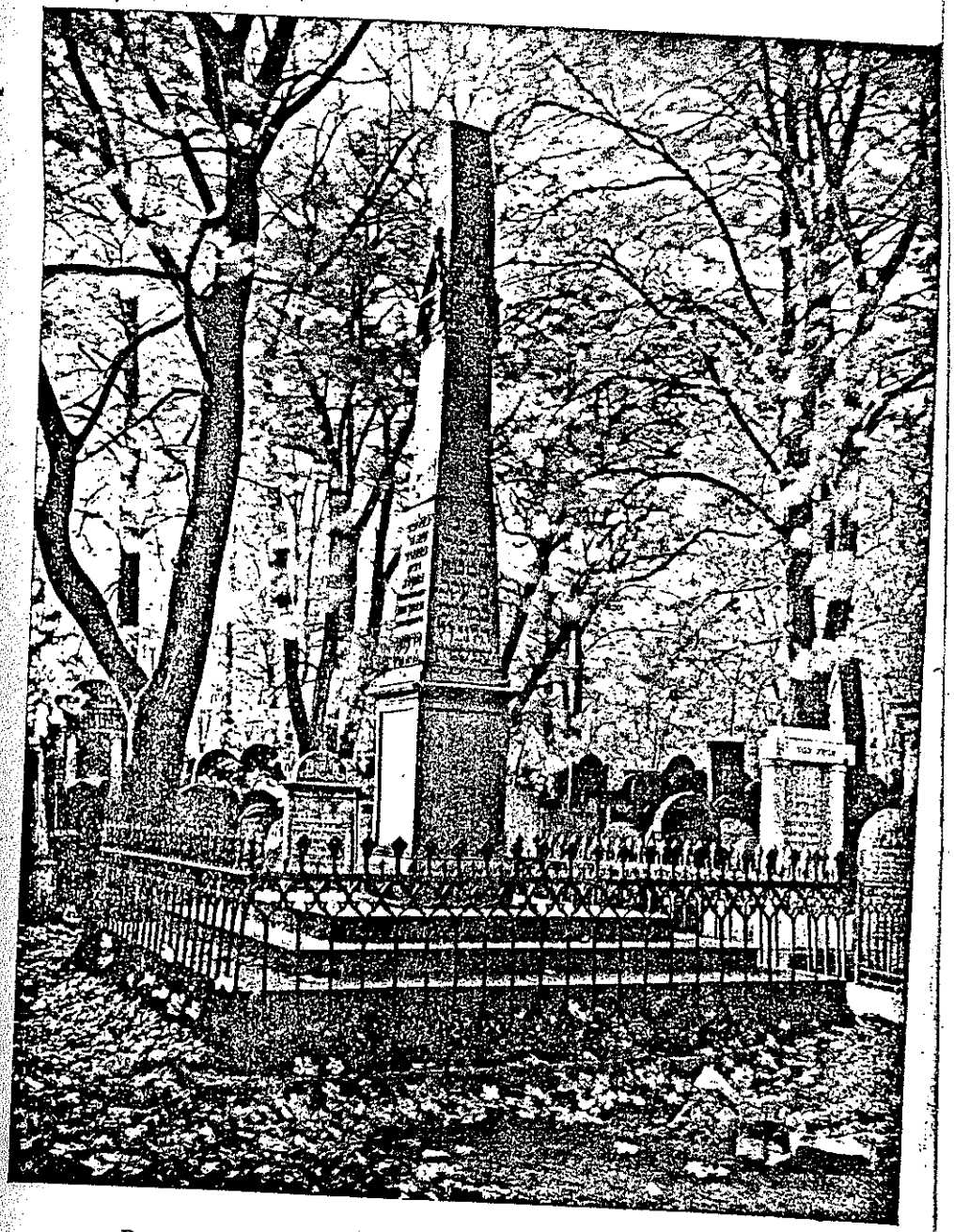

Pomnik-obelisk na grobie Jakóba Epsteina (1843).

(Cmentarz żyd. przy ul. Okopowej)

Rozdział VI.

URZĄDZENIE CMENTARZA ŻYDOWSKIEGO W WARSZAWIE W OKRESIE 1821—1871.

Na podstawie licznych wzmianek, zachowanych w aktach archiwum warszawskiej Gminy Żydowskiej, a w szczególności w obszernych woluminach, zatytułowanych „Chowanie zmarłych" i „Cmentarz warszawski", daje się dość dokładnie zrekonstruować wygląd i rozwój cmentarza żydowskiego, znajdującego się obecnie przy ul. Okopowej naprzeciwko wylotu ul. Gęsiej, w interesującym nas tu okresie 1821—1871.

Zobaczmy przede wszystkim, jakimi *drogami* szły w tym czasie pogrzeby, aby się dostać na cmentarz, popularnie dzisiaj zwany „cmentarzem przy ul. Gęsiej".

Informuje nas o tym jeden z memoriałów Dozoru Bóżniczego do Prezydenta miasta, w którym czytamy, co następuje: „Do tutejszego cmentarza (żydowskiego) prowadzą *dwie drogi*, jedna od rogatki powązkowskiej, a druga od rogatki wolskiej. Drogi te nie są brukowane i grunt ich jest albo piaszczysty (od strony Woli), albo błotnisty (od strony Powązek). W czasie deszczów lub śniegów trudno odbywać tymi drogami pogrzeby, niszczą się konie i karawany"[1]).

Dojście od strony ul. Gęsiej było dla pogrzebów niemożliwe ze względu na wał miejski, który w tym czasie ciągnął się między ul. Gęsią a cmentarzem. Pojedyncze osoby używały jednak drogi przez ten okop, dostając się w ten sposób w o wiele krótszym czasie na cmentarz. Aby stworzyć to samo udogodnienie

[1]) *AGŻW:* vol. „Cmentarz Warszawski" ad a. 1869.

i dla orszaków pogrzebowych, należało urządzić mostek, prowadzący przez rów obok wału. Wydatek, jaki był z tym związany, mógł się łatwo zwrócić, gdyby przed mostkiem ustawiono furtkę i od przechodzącej osoby pobierano chociażby ½ kopiejki. Taki projekt wysuwała prasa stołeczna i Dozór Bóżniczy[2]). Mijały jednak lata a sprawa z powodu opieszałości Magistratu nie ruszała z miejsca. Nie doczekano się też w omawianym tu okresie otwarcia drogi przez wały w miejscu nawprost ul. Gęsiej, lecz musiano nadal używać drogi, prowadzącej przez rogatkę powązkowską albo drogi przez rogatkę wolską.

Przy przechodzeniu orszaku pogrzebowego przez jedną z tych rogatek, pobierano od przechodzących opłatę „kopytkową" na rzecz miasta[3]), co wprawdzie chlubnie świadczyło o dbałości finansowej ojców miasta, lecz za to mniej chlubnie o ich stosunku do tak poważnych procesji, jak pogrzeby.

Opisane dwie drogi prowadziły na *plac* przed wejściem do cmentarza. Na placu tym stawały dorożki i powozy, jadące za pogrzebem. Droga w pobliżu placu była dość szeroka, lecz w r. 1847 naraz się zwęziła. Stało się to zaś z winy kolonistów, którzy przy drodze mieli grunty i którzy, chcąc swe posiadłości rozszerzyć, bezprawnie zaorali część drogi i placu, pozostawiając tylko wąski pas dla przechodzących tędy pogrzebów. Rezultatem tych „ekspansyjnych" zachcianek kolonistów były ustawiczne kłótnie i bitki, albowiem pozostawiona przez nich dróżka była zbyt wąska, aby się na niej większe orszaki pogrzebowe mogły pomieścić i dlatego zdarzało się, że część orszaku schodziła z dróżki na pole, utworzone z zaoranej części drogi i placu[4]). Wprawdzie Dozór Bóżniczy i Magistrat wytoczyli kolonistom procesy o naruszenie praw gminy, lecz sprawy ciągnęły się przez kilka lat, zanim dobiegły końca a tymczasem kłótnie i bitki nie ustawały[5]).

Dobrnąwszy po perypetiach przy rogatkach i w okolicy gruntów kolonistów na plac przed cmentarzem, wchodził orszak pogrzebowy do *Domu Przedpogrzebowego*.

---

[2]) *ibidem* oraz „*Kurier Warszawski*" z 1869 r.
[3]) *ibidem* ad a. 1869.
[4]) *AGŻW*: vol. „Cmentarz warsz." ad a. 1847.
[5]) *ibidem* ad a. 1848 i 1849.

Dzieje tego *Domu*, po którym dzisiaj już śladu nie ma, są o wiele młodsze od dziejów samego cmentarza. Wystawiono go w 1828 roku. Znajdowała się w nim obszerna izba, w której składano zwłoki dla dokonania ceremonii mycia. W izbie był ustawiony piec, na którym ogrzewano wodę, potrzebną do zmycia zwłok[6]). Prymitywny ten Dom Przedpogrzebowy, zwany w aktach „Domem Cmentarnym", znikł z powierzchni podczas *powstania listopadowego*. Podczas szturmu na Warszawę w dniach 6 i 7 września 1831 cmentarz żydowski znalazł się w orbicie działań wojennych i jak nas informuje wzmianka w aktach cmentarnych z początku 1832 r. *„w czasie ataku tak sztachety, jak i dom na cmentarzu spalone zostały"*[7]). Aż do wybudowania nowego Domu Cmentarzowego odnajęto mały domek prywatny w pobliżu cmentarza i urządzono w nim izbę do mycia zwłok[8]).

Nowy *Dom Przedpogrzebowy* w miejsce zgorzałego wybudowano z końcem 1832 r. kosztem 19.387 zł, które zebrali drogą kwesty *Chaim Dawidsohn* i bankier *Jakób Epstein*. Był to skromny parterowy budynek, w którym mieściły się: a) izba dla mycia zwłok (tzw. „Taare-Stub"), następnie b) izba, w której szyło się szaty śmiertelne, c) mieszkanie i kancelaria pisarza cmentarnego, wreszcie d) poczekalnia dla orszaku pogrzebowego. W czasie cholery, która grasowała w 1852 r., dom przedpogrzebowy okazał się za ciasnym. W dodatku mocno wtedy został poniszczony, tak, że musiano go wybielić wewnątrz i na zewnątrz.

W r. 1854 zaprojektowano wystawienie obszerniejszego Domu Przedpogrzebowego kosztem 20.000 rubli. Zwrócono się do budowniczego miejskiego Ostrowskiego, aby opracował plany i dano mu dyrektywę, że w zaprojektowanym Domu ma się znaleźć obok izby dla ceremonii mycia zwłok i pomieszczeń dla służby cmentarnej również synagoga. Jakoż okazało się potem, że na budowę nowego Domu nie starczy funduszów. Sprawę

---

[6]) *ibidem* ad a. 1827 i 1828.

[7]) *ibidem* ad a. 1832 (memoriał Dozoru B. do Magistratu z 17 stycznia 1832). Por. też *ibidem* ad a. 1831 pismo administracji pogrzeb. do Dozoru B. (z 24 listopada 1831), w którym mowa o tym, że wynajęto „tymczasem dom blizko cmentarza *na miejsce dawnego* (domu cmentarnego) *od pożaru wojny zniszczonego*".

odłożono do lepszych czasów. Po dziesięcioleciu znów do niej wrócono, lecz tym razem ograniczono się do skromniejszego zadania. Wobec szczupłych funduszów postanowiono narazie odrestaurować istniejący dom i poczynić w nim odpowiednie przeróbki. Równocześnie zaprojektowano przebudowę przylegających do Domu Pogrzebowego *zabudowań służbowych*. Plany te wszakże zrealizowano dopiero w 1871 r. Odrestaurowany w tym czasie Dom Przedpogrzebowy składał się z dwóch skrzydeł, połączonych bramą wjazdową. W lewym skrzydle mieściły się 1) izba dla mycia zwłok, 2) łazienka rytualna, 3) trzy izby, przeznaczone dla służby cmentarnej oraz 4) pomieszczenie dla stróża cmentarnego. W prawym znów skrzydle znajdowały się: 1) szwalnia, w której szyto koszule śmiertelne, 2) 4 izby dla służby cmentarnej oraz 3) kancelaria pisarza cmentarnego. Z prawym skrzydłem Domu Przedpogrzebowego łączyły się odrestaurowane zabudowania cmentarne, w których znajdowały się oprócz przedsionka, sieni i komórki — trzy izby dla służby cmentarnej.

Dla lepszej orientacji umieszczamy niżej szkic Domu Przedpogrzebowego i zabudowań gospod., jaki znaleźliśmy w aktach cmentarnych pod rokiem 1871. Na szkicu uwidocznionio, kto ze służby cmentarnej w danej izbie mieszkał[9]).

Planik Domu Przedpogrzebowego i przyległych zabudowań cmentarnych (1871).

Według szkicu, zachowanego w archiwum Gminy Żyd. w Warszawie.

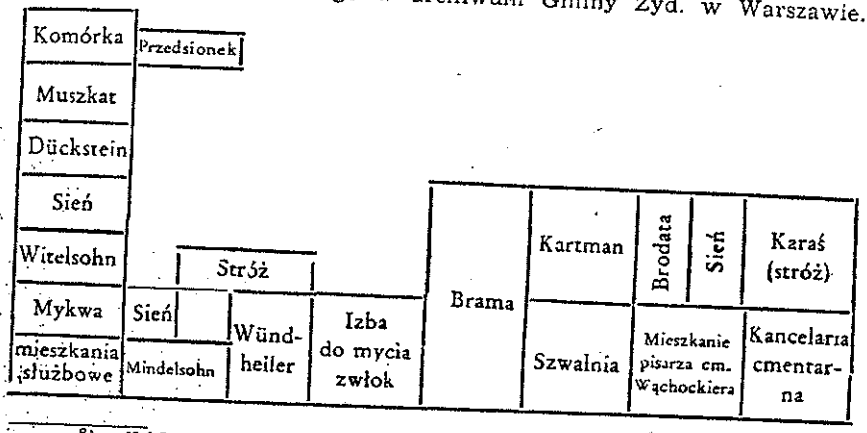

[8]) *ibidem* ad a. 1831.

[9]) *ibidem* ad a. 1832, 1838, 1852, 1854, 1862-62, 1869—1871.

Włączona do Domu Pogrzebowego „*mykwą*" tj. łaźnia rytualna istniała przed odrestaurowaniem Domu oddzielnie i jako takie oddzielne zabudowanie wystawiona została w 1850 r.[10]).

Na planiku brak *szopy*, która wystawiona została w r. 1852 podczas grasującej wtedy epidemii cholery. W szopie tej składano zwłoki zmarłych na cholerę, zanim je grzebano. Wspominają ją akty jeszcze w 1867 r.[11]).

Zastanawia wreszcie brak wśród zabudowań cmentarnych, uwidocznionych na naszym planiku — *wozowni* na karawany i *stajni* dla koni, używanych do karawanów. Otóż okazuje się, że aż po sam koniec interesującego nas tu okresu cmentarz nie posiadał ani własnej wozowni, ani też stajni i że odnajmywano na ten cel zabudowania prywatne, znajdujące się poza cmentarzem[12]).

Po wyczerpaniu zachowanych nam szczegółów o dawnym Domu Przedgrzebowym i innych zabudowaniach cmentarnych, przejdźmy z kolei do cmentarza samego i zapoznajmy się przede wszystkie z jego *obszarem*.

Pod koniec naszego okresu zajmował cmentarz przestrzeń, liczącą 610.974½ łokci kwadratowych[13]). Na obszar ten złożyły się grunty, nabyte w różnych czasach.

W interesującym nas tu okresie powiększono niewielki w czasie założenia (1806—7) cmentarz o następujące place i pola:

W r. 1824 zakupiono znajdujące się w pobliżu cmentarza pola i place, które należały do klasztoru X.X. Franciszkanów i właścicieli Woli Wielkiej, Biernackich. Dalsze rozszerzenie cmentarza nastąpiło około 1840 r., w którym nabyto tytułem wieczytej dzierżawy pobliskie grunty, należące do szpitala św. Łazarza. W r. 1845 odkupiono dla cmentarza kawał pola, należącego do młynarza Bernarda Karnitza. W 1848 r. uzyskano dominium directum czyli tytuł własności odnośnie gruntów, które poprzednio dzierżawiono od szpitala św. Łazarza. W r.

---

[10]) *ibidem* ad a. 1850.

[11]) *ibidem* ad a. 1865 i 1867.

[12]) AGŻW: „Cmentarz warsz." vol. VIII ad a. 1870.

[13]) *„Zdanie sprawy z działań Zarządu Warsz. Gminy Staroz. za lata 1871—1877 r."* (druk z r. 1879) p. 52.

1850 nabyto dla cmentarza tytułem wieczystej dzierżawy grunty zwane *„Włóką Parysowską"*, które wówczas były własnością niejakiego Gajgowskiego i Mierzejewskiego (tytuł własności do tych gruntów uzyskała gmina żyd. dopiero w 1869 r. a proces o to z Mierzejewskim trwał nie mniej, niż 16 lat). W 1852 r. udało się odkupić sąsiadujące z cmentarzem od strony zachodniej grunty, które należały do A. Rajmana i Karola Kirszta. Potem przyszła kolej na graniczący z tymiż gruntami obszar gruntowy, liczący 18.000 łokci kwadr., który należał do właścicieli dóbr Czyste. Pertraktacje o ten obszar rozpoczęto w 1856 r. i zakończono je pomyślnie w 1860 r., w którym nabyto również grunty od niejakiego Grzegorza Szafrańskiego i Napoleona Stępowskiego. Ostatnim w naszym okresie nabytkiem były zakupione w 1863 r. u Mirosów i Lipczyńskich grunty o obszarze 15 morgów i 105 prętów, które wcielono do cmentarza dopiero w 10 lat później, przeznaczając je na groby familijne. Grunty te kosztowały 10.000 rubli[14]).

Roboty nad ogrodzeniem kolejno nabywanych gruntów były prowadzone w latach: 1825, 1830/1, 1853, 1856 i 1862. Na roboty te przeznaczono pieniądze, uzyskane drogą zbiórek — oraz większe ofiary, złożone przez zamożnych Żydów warszawskich. Do ofiarodawców, którzy w latach 1825—1831 przeznaczyli bardzo pokaźne sumy na ogrodzenie cmentarza murem, należeli: 1) sukcesorowie *Termerli*, żony sławnego milionera z czasów Księstwa Warszawskiego *Berka Sonnenberga*, założyciela rodziny Bereksohnów-Bergsohnów (ofiara: 8.000 zł), 2) wsławiony podczas powstania listopadowego bankier *Aleksander Wertheim*, 3) zamożny kupiec i znakomity zarazem uczony-talmudysta *Salomon Eiger*, syn „gaona" Akiby Eigera, wreszcie 4) kupiec warszawski *L. W. Kohn*[15]).

Mur, otaczający cmentarz, sprawiał zarządowi cmentarza stałe kłopoty. Losy tak chciały, że krótko po wzniesieniu go w 1830 r. w miejsce dawnego parkanu uległ on zupełnej dewa-

[14]) Ibidem p. 52 oraz AGŻW: „Cmentarz warsz." vol. I ad a. 1822, 1825—27, 1840—1841, 1845—1850, vol. II (1853—1866), vol. III ad a. 1852 ,1856, vol. IV ad a. 1856—1857, vol. V ad a. 1860—1863, vol. VIII ad a. 1870.

[15]) AGŻW: „Cmentarz warsz." vol. I ad a. 1825—1831 oraz 1853—1856 i 1862.

stacji. Podczas obrony bowiem Warszawy w czasie powstania listopadowego rozebrano część ogrodzenia cmentarnego i użyto do okopów, urządzonych niedaleko cmentarza. Pozostała zaś część muru zniszczoną została podczas szturmu na Wolę w dniu 6. września 1831[16]). Po odrestaurowaniu muru zdarzały się dość często wypadki uszkadzania go przez sąsiadujących z cmentarzem kolonistów, którzy nocną porą rozbierali części ogrodzenia, zabierając dla swego użytku cegły i dachówki. Najznaczniejsze takie dewastacje notują akty cmentarne w l. 1847 i 1852[17]).

Grunty i place, nabywane dla cmentarza, o których poprzednio była mowa, wcielano stopniowo do cmentarza i ogradzano. Stanowiły one zapas, z którego korzystano w miarę zapełnienia terenu, użytego już na groby. O kolejnym „rozprzestrzenianiu" cmentarza z powodu przepełnienia donoszą nam akty z lat 1822, 1825/7, 1852, 1857, 1862 i 1869.

Radzono sobie również przesypywaniem grobów i urządzaniem nasypów. O pierwszych takich nasypach doszły nas wiadomości z lat 1831, 1843 i 1855. Urządzenie nasypu w 1855 r. w kwaterze, w której znajdowały się groby dzieci, wywołało zrozumiałe rozgoryczenie wśród rodziców zmarłych i pochowanych w tej kwaterze dzieci. Protesty jednak i skargi, z którymi rodzice zwrócili się do Magistratu jako władzy nadzorczej Dozoru Bóżniczego, pozostały bez skutku. Na urządzenie nasypów miał Dozór Bóżniczy zgodę rabinatu[18]).

Cmentarz był podzielony na *kwatery*, te zaś na *rzędy*.

Do r. 1822, w którym rozszerzono teren cmentarny, liczył cmentarz całkiem 2 kwatery. Na wcielonym w r. 1822 nowym terenie urządzono dalsze dwie kwatery. Do r. 1852 nie liczył cmentarz więcej, niż te 4 kwatery. Gdy w 1852 r. z powodu grasującej epidemii cholery i wielkiej śmiertelności wśród ludności żydowskiej rychło przepełniły się istniejące kwatery, rozszerzono cmentarz przez wcielenie nowego terenu i urządzono na nim świeże 2 kwatery. Zachowana z 1853 r. relacja Dozoru

---

[16]) Ibidem ad a. 1831.

[17]) Ibidem ad a. 1847 i 1852.

[18]) Ibidem ad a. 1826—7, 1831, 1843, 1852—57, 1862 i 1869 oraz vol. „Chowanie zmarłych" ad a. 1822.

Bóżniczego informuje nas, że cmentarz miał wtedy 6 kwater, że wyplantowano drogi między nimi i że w środku kwater urządzono klomb „w kształcie rotundy". Kwatery urządzone były oddzielnie na groby mężczyzn, groby kobiet i groby dzieci obojga płci do 7-u lat. W roku 1856 wysunął znany nam już z poprzedniego rozdziału komitet uporządkowania cmentarza projekt grzebania zmarłych w innym, niż dotąd porządku. Sprzeciwił się jednak temu rabin Meisels i pozostało przy dawnym porządku, który polegał na tym, że w kwaterach, przeznaczonych dla mężczyzn osobno grzebano żonatych, osobno zaś kawalerów, a w kwaterach, przeznaczonych dla kobiet, oddzielnie chowano panny, mężatki i kobiety, zmarłe podczas połogu.

Każda kwatera była podzielona na odpowiednią ilość rzędów. Kwatery były odgrodzone barierami. Wedle zarządzenia magistratu z 1851 r. na grób przeznaczano 8 łokci kwadratowych. Na skutek tego samego zarządzenia sporządzono w dwóch egzemplarzach plan cmentarza z podziałem na kwatery, rzędy i groby. Jeden egzemplarz planu znajdował się w biurze Dozoru Bóżniczego, drugi zaś w kancelarii na cmentarzu. Służyły one dlā zorientowania zainteresowanych o położeniu danego grobu[19]).

Do połowy ubiegłego stulecia nie był cmentarz zadrzewiony. Akcję w kierunku zadrzewienia go zaczęto dopiero w 1851 r., w którym zasadzono pierwszych 210 drzewek. W dwa lata później zasadzono dalszych 350 drzewek, a w r. 1854 również pewną ilość drzewek. Były to wyłącznie kasztany i topole. Sprawą zadrzewienia cmentarza specjalnie się wtedy interesował bankier warszawski *Adam Epstein*, syn znanego nam już z poprzednich rozdziałów tej pracy oficera kościuszkowskiego Jakóba Epsteina[20]).

Po rok 1858-y tonął cmentarz nocną porą w iście egipskich ciemnościach. Dopiero w 1858 r. ustawiono na cmentarzu 5 latarni na drewnianych filarach. Inicjatywę rzucił rabin Meisels, powodowany skargami pobożnych Żydów, którzy asystowali przy ceremoniach pogrzebowych[21]).

Na ogół przedstawiał cmentarz do końca rozpatrywanego

---

[19]) AGŻW: „Cmentarz warsz." vol. I ad a. 1850—1853 oraz vol. IV ad a. 1856—1857.

tu okresu widok wielkiego zaniedbania. Dookoła grobów rosło letnią porą zielsko bujnie i dziko, że trudno było czasem grób odszukać. Ponieważ według przepisów religijnych nie wolno było zielska cmentarnego spieniężać, nie ścinano go, ani w inny sposób nie usuwano. Skorzystali z tego sąsiadujący z cmentarzem koloniści chrześcijańscy i młynarze i za łapówki, wręczane pisarzowi cmentarnemu, otrzymywali od niego zgodę na wypasanie na cmentarzu swego bydła. Z r. 1856 zachowała się nam relacja, że młynarze zamieszkali w pobliżu cmentarza wypędzali na grunta cmentarne na popas nieraz po *kilkadziesiąt* sztuk bydła. Praktyka ta nie ustała i w latach późniejszych, a gdy w 1858 r. poszły o to skargi na pisarza cmentarnego, ten nie ukrywał bynajmniej, że za łapówkę zezwala wypasać bydło na cmentarzu, dodał tylko na swe usprawiedliwienie, że postępuje tak za wiedzą i zgodą Dozoru Bóżniczego[22]).

Wielce charakterystycznym dla gospodarki cmentarnej w omawianym tu okresie jest również następujący szczegół:

Na nabytym dla cmentarza w r. 1824 gruncie czynszowym znajdował się wiatrak. Zamiast od razu wiatrak ten usunąć i wypłacić młynarzowi odszkodowanie, wolał zarząd cmentarza aż do oparkanienia gruntu i użycia go na groby ciągnąć dochody i tolerował młynarza, nie bacząc na to, że czeladź, zajęta w wiatraku stale przeszkadzała podczas obrzędów pogrzebowych. Dopiero po 12-u latach, gdy czeladź ta stała się prawdziwą plagą, pomyślano o usunięciu młynarza i jego pomocników i zwrócono się o to do właściwej władzy[23]).

---

[20]) AGŻW: „Cmentarz warsz." vol .I ad a. 1851—1854 oraz vol. IV ad a. 1856/7.

[21]) AGŻW: „Cmentarz warsz." vol. III ad a. 1858.

[22]) AGŻW: „Cmentarz warsz." vol. III ad a. 1856 i 1858.

[23]) AGŻW: „Cmentrz warsz." vol. I ad a. 1836.

Rozdział VII.

SŁUŻBA CMENTARNA I „EFEKTY" POGRZEBOWE. (1821—1871).

Aparat, który pełnił funkcje na cmentarzu, składał się z różnych elementów. Tworzyli go w rozpatrywanym tu okresie:

1. Kontroler administracji pogrzebowej, który miał do swej dyspozycji służbę pomocniczą.
2. Urzędnicy i niższa służba na cmentarzu.
3. Śpiewacy wzgl. kantorzy.
4. Członkowie specjalnych towarzystw, wykonywujący honorowo obrządki religijne na cmentarzu.

ad 1. Na czele aparatu, administrującego cmentarzem, stał mianowany przez Dozór Bóżniczy *kontroler,* który inkasował opłaty za groby i nagrobki, wystawiał na to kwity, wydawał zarządzenia, dotyczące pogrzebów, miejsca grobu itp. Do kontrolera należało też nadzorowanie personelu, zajętego na cmentarzu. Na stanowisku kontrolera administracji spotykamy w latach 1823—1835 *Mikołaja Glücksberga,* w latach 1843—1850 — *Chaima Zeliga Słonimskiego,* od r. 1851 — *Izaka Kramsztyka*[1]).

Według sprawozdania Dozoru Bóżniczego za lata 1860—1861 miał kontroler do swej dyspozycji dwóch posługaczy i woźnicę[2]).

ad 2. Najstarszy wykaz personelu, zajętego na cmentarzu,

---

[1]) Por. wyżej rozdział V.

[2]) „Zdanie sprawy z czynności Dozoru B. za lata 1860—1861" (druk z 1862 r.).

zachował się nam z lat 1824—1826. Wymienia on: 1 „pisarza", 2-óch „szkolników", 2-óch grabarzy, 6 wykonawców ceremonii pogrzebowych, 6 kobiet „wykonujących ceremonie", 2-óch tragarzy i jednego furmana „przy karawanie" — razem 20 osób[3]).

„Pisarz", wymieniony na czele wykazu, to intendent cmentarza, zwany też w aktach „nadzorcą cmentarza", „dozorcą obrządków" lub „ekonomem i kasjerem effektów pogrzebowych". Podlegał on kontrolerowi i wykonywał bezpośredni nadzór nad personelem cmentarnym, mając także pieczę nad „effektami pogrzebowymi", tj. karawanami, skrzynkami do eksportacji zwłok dziecięcych, deskami na groby itd.

Wymienieni po „pisarzu" dwaj „szkolnicy" figurują w późniejszych wykazach jako „kanceliści" czyli jako siły pomocnicze, zajęte w kancelarii intendenta cmentarza.

W 1851 r. liczył personel, zajęty na cmentarzu, 16 osób[4]). Lecz już w następnym roku z powodu grasującej wówczas epidemii cholery i znacznie zwiększonej śmiertelności musiano dodatkowo przyjąć dwóch nowych grabarzy oraz trzech posługaczy tak, że personel cmentarny wzrósł do 21 osób[5]). W r. 1855, w którym cholera ponownie wybuchła, przyjęto do pomocy jeszcze 7 osób tak, że personel liczył wtedy nie mniej, niż 28 osób[6]).

Po wygaśnięciu epidemii zredukowano personel do 19-u osób i tyle też wymienia wykaz, zachowany z 1860/61 r. Według wykazu tego „pisarz cmentarza" czyli intendent miał do pomocy tylko jednego „kancelistę" a na cmentarzu było nadto zajętych: 12-tu „wykonawców i wykonawczyń obrządków religijnych", 2-ch grabarzy, 2-ch stróżów i 1 ogrodnik[7]).

Sprawozdanie wreszcie zarządu gminy za r. 1871 wymienia obok intendenta i pomagającego mu pisarza 26 osób, stanowiących niższą służbę cmentarną a mianowicie: 1 woźnicę karawanów, 2-ch posługaczy do eksportacji zwłok dziecięcych, 7 „wykonawców obrządków nad zmarłymi" (mycie zwłok),

---

[3]) AGŻW: vol. „Budżety Kahału warsz." ad a. 1824—1826.
[4]) AGŻW: vol. „Organizacja Gminy" ad a. 1851.
[5]) AGŻW: vol. „Chowanie zmarłych" ad a. 1852.
[6]) AGŻW: vol. „Chowanie zmarłych" ad a. 1855.
[7]) *„Zdanie sprawy z czynności Dozoru Bóżniczego za l. 1860/1"* (druk) l. c.

9 kobiet „do takiejże czynności", 1 starszego kopacza i zarazem ogrodnika, 3-ch kopaczy i 3 stróżów[8]). Z podanej liczby należy jednak odliczyć 7 osób, zajętych na cmentarzu praskim. Z innego bowiem wykazu z tego samego 1871 roku wynika, że na cmentarzu na Pradze pracowało 2-ch kopaczów, 1 stróż, 2-ch wykonawców obrządków oraz 2-ie kobiety, zajęte przy szyciu szat śmiert. i myciu zwłok[9]).

Na stanowisku intendenta cmentarza warszawskiego spotykamy w latach 20-ych i 30-ych zeszłego stulecia *Pinkasa Witelsa*, w latach 40-ych *Cadyka Mindelsohna* (zmarłego ante 1851), w latach 50-ych *Lipmana Kipę* (zmarłego około 1856 r.), wreszcie od 1856 do 1871 roku *Chaima Józefa Wąchockiera*[10]).

Relacje, które nam się zachowały z omawianego okresu o intendentach cmentarza i służbie cmentarnej, świadczą o wielkim rozprzężeniu i nieładzie.

I tak doszły nas z lat 1823—1826 wiadomości o różnych nadużyciach, jakich się dopuściła służba cmentarna przy chowaniu zwłok. Dochodzenia, które wszczęto na wniesione skargi, potwierdziły, że na szczególne szykany ze strony służby cmentarnej były narażone rodziny asymilatorskie. Ze względu na to, że mamy w tych nadużyciach echo zaciekłych walk, które toczyły się wówczas między masą zachowawczą a „maskilami" — pionierami asymilacji, warto przytoczyć kilka szczegółów z wspomnianych dochodzeń. A więc zeznał przed wyznaczoną przez sławetny Komitet Starozakonnych komisją (w składzie: *Józef Epstein, Dr Leopold Leo* i *Michał Ettinger*) niejaki *Mordka Frei*, że gdy w 1823 r. zmarł syn jego Juliusz, ubrali go wykonawcy obrządków pogrzebowych w nieprzyzwoite szaty śmiertelne, tak, że musiano ekshumować zwłoki, by zmienić koszulę śmiertelną. W dalszym toku swych zeznań przytoczył Frei, co następuje: „W dniu 4. czerwca 1826 umarła córka moja Anna, panna i pomimo, że karawan wcześnie nadjechał, musiano czekać 1½ godziny na wykonawców ceremonii, (a gdy)

---

[8]) *Zdanie sprawy z działań zarządu warsz. Gminy Staroz. za lata 1871—1877* (Warszawa 1879) p. 26.

[9]) AGŻW: vol. „Cmentarz warsz." ad a. 1871.

[10]) AGŻW: vol. „Chowanie zmarłych" ad a. 1822, 1851/52 i 1860, vol. „Cmentarz warsz." ad a. 1856 i 1871, vol. „Protokuły posiedzeń Dozoru Bożn. 1846—1851" ad a. 1851.

się zapytano, czemu się tak spóźnili, niektórzy z nich mieli się odezwać: nie szkodzi, że taka kiełbaśniczka leżała 1½ godzin więcej".

W rezultacie tych dochodzeń wyłonioną została przez Dozór Bóżniczy komisja z 8-miu najpoważniejszych „ojców familii", która łącznie z delegatami Izby Doradczej przy Komitecie Starozakonnych miała się zająć zreorganizowaniem i naprawieniem administracji pogrzebowej. Obwinionym wykonawcom ceremonii pogrzebowych zagrożono odebraniem posad, o ile by się miały powtórzyć nadużycia[11]).

W kilka lat później czytamy taką relację o niedbalstwie i niechlujności służby cmentarnej: „Karawan znajduje się w najgorszym stanie, konie niedobrane,... przy chowaniu biednych starozakonnych posługacze pogrzebowi bardzo często zostawiają trupa na ulicy, sami zaś w szynku siedzą; pokrycie karawanu nędzne, ubiory służby niechlujne, posługacze bywają często pijani"[12]). Dozór Bóżn. znów wyłania komisję „dla doglądnięcia porządków na cmentarzu" (w składzie: *Salomon Eiger, Aleksander Rosen* i *Aleksander Hermelin)*, znów robi się dochodzenia, lecz nieporządki nie ustają. Intendenci myślą o bocznych zarobkach i jak już wiemy z poprzedniego rozdziału, pozwalają za łapówki na wypasanie bydła na cmentarzu a Dozór Bóżn. przymyka na to oczy. Źle opłacana służba cmentarza obstępuje orszaki pogrzebowe lub ludzi, odwiedzających groby i nagabuje o datki. Dozór Bóżniczy zagroził wprawdzie posługaczom i posługaczkom pogrzebowym wydaleniem ze służby, o ile nadal będą brali napiwki, lecz żebranina nie ustawała. Nie pomogły też apele Dozoru do publiczności, aby ofiarodawcy wnosili datki na służbę cmentarną do kasy Dozoru. Aż pękła cierpliwość Dozoru i w 1867 rzeczywiście wydalił ze służby cmentarnej kilka kobiet za żebraninę a intendenta ostrzegł, że i on będzie usunięty, o ile nadal będzie tolerował praktyki żebracze posługaczy i posługaczek cmentarnych. Równocześnie wydał Dozór instrukcję, skierowaną przeciw „natrętnemu żebractwu" na cmenta-

---

[11]) AGŻW: vol. „Budżety" (sic!) ad a. 1826 oraz „Chowanie zmarłych" vol. I. ad a. 1826.

[12]) AGŻW: „Chowanie zmarłych" vol. I ad. a. 1834. (pismo ge-

rzu i ponownie w niej podkreślił, że „służbie cmentarnej nie wolno domagać się datków“[13]). Mimo tych posunięć mało się zmieniło na lepsze. Z końca rozpatrywanego tu okresu posiadamy raport wydelegowanego dla przeprowadzenia kontroli na cmentarzu członka Dozoru Bóżniczego, *M. Endelmana,* z którego okazuje się, że służba nadal była „rozprzężona i bez posłuszeństwa“ oraz że intendent nie pilnował porządku. Płótnem na szaty śmiertelne gospodarowano nieuczciwie, na cmentarzu kopano piasek na sprzedaż, przy murowaniu grobów używano starych cegieł z rozebranego ogrodzenia cmentarnego itd.[14]). Z innych znów relacyj z tego samego czasu wiadomo nam, że służba cmentarna oddawała się pijaństwu i że w zabudowaniach cmentarnych utrzymywane były szynki[15]).

Pod jednym tylko względem potrafiono wprowadzić nieco ładu. Po otrzymaniu w 1834 r. ostrego przypomnienia ze strony oberpolicmajstra, zabrano się do niechlujnych ubiorów służby cmentarnej i wydatkowano się na sprawienie jej odpowiednich mundurów wedle specjalnie opracowanych wzorów. Dodać jednak przy tym należy, że sprawa wzorów a wraz z nią i mundurów ciągnęła się — signum temporis! — całe 17 lat, aż nareszcie opracowane wzory zatwierdzone zostały (w 1851 r.) przez Magistrat i nastąpiło zamówienie ubiorów. Umundurowano tedy posługaczy cmentarnych, którzy nosili skrzynki ze zwłokami dziecięcymi, w długie *peleryny.* Na pelerynach znajdowały się blaszki owalne ze stosownymi napisami w języku hebrajskim i polskim. Służyły one do zapinania pelerun w czasie eksportacji i ułatwiały w ten sposób ukrycie skrzynki ze zwłokami. Oprócz wspomnianych posługaczy umundurowani również zostali „żałobnicy“, asystujący przy pogrzebach: otrzymali oni długie płaszcze z galonami[16]).

Opisane mundury były tylko połowicznym załatwieniem sprawy: pod pelerynami bowiem i płaszczami noszono — jak przed tym — ubrania niechlujne, często „przedstawiające widok rażący“. Lecz znów musiało minąć kilkanaście lat, zanim postarano się usunąć ten „widok rażący“. Uczynił to Dozór

[13]) AGŻW: „Cmentarz warsz.“ vol. V i VII ad a. 1864—1868.
[14]) ibidem, vol. VII ad a. 1868.
[15]) ibidem, vol. VII ad a. 1867 oraz vol. V ad a. 1864.
[16]) AGŻW: „Chowanie zmarłych“, vol. I ad a. 1834 i 1836.

Bóżniczy dopiero w r. 1869, w którym wydał następującą instrukcję do intendenta cmentarza: „Służba cmentarna — czytamy na wstępie instrukcji — ubiorem swym niestosownym i nie zawsze odpowiednio czystym ... często przedstawia widok rażący". Okoliczność ta — głosi instrukcja w dalszym ciągu — „spowodowała Dozór Bóżn. do ustanowienia formy ubrania, mającej odtąd obowiązywać całą służbę cmentarną w czasie wykonywania przez nią czynności pogrzebowych". Następuje szczegółowy opis ubrań, który przytaczamy tu słowami instrukcji:

„*Pisarz cmentarny* (tj. intendent), *wykonawcy obrządków religijnych i kantorowie* winni nosić surdut długi do kostek z czarnego sukna, spodnie sukienne lub materialne (!), czarne, w buty wpuszczane, takąż kamizelkę, pod szyję zapiętą i chustkę czarną na szyi, z poza której ma być widziany kołnierzyk biały, na głowie — kapelusze jedwabne, czarne, niskie, z rondem półszerokiem — a nogi mają być odziane w buty wysokie, węgierskie, czarno glancowane".

„*Wykonawczynie obrządków religijnych* mają nosić ubiór, złożony z czepka białego, tiulem garnirowanego, opasanego, na głowie czarną wstążkę, która zarazem służyć ma za wiązanie pod brodą, — ze sukni czarnej, merynosowej lub kamlotowej, pod szyję zapiętej, — z fartuszka tegoż koloru. Reszta ubrania winna być także koloru czarnego lub bardzo ciemnego".

„*Ogrodnik, kopacze i stróże* winni nosić kurtki czarne, sukienne, opięte i sięgające nieco wyżej kolan, takież spodnie, w butry wpuszczone a buty wysokie i czapka na głowie ze sukna czarnego".

W opisany wyżej sposób została służba ubrana jeszcze tego samego roku 1869[17]).

ad 3) Śpiewacy czyli kantorzy:

Po raz pierwszy wyłania się o nich wzmianka w aktach cmentarnych z 1822 roku. Odnośna adnotacja zawiera instrukcję Dozoru Bóżniczego do intendenta cmentarza Pinkusa Witelsa, że do odprawiania nabożeństw na cmentarzu wolno mu dopuścić tylko takich śpiewaków, którzy wykażą się upoważnieniem, danym im przez Dozór[18]).

---

[17]) AGŻW: „Cmentarz warszawski", vol. VII ad a. 1869.

[18]) AGŻW: „Chowanie zmarłych" vol. I ad a 1822.

Śpiewacy, zwani też w aktach „kantorami" asystowali przy ceremoniach pogrzebowych i odmawiali tradycyjną modlitwę za dusze zmarłych przy grobach, zwiedzanych przez krewnych w okresie od wigilii miesiąca Elul do wigilii święta Jom Kipur. W tym to okresie zwiedzania grobów było na cmentarzu zajętych przeszło 60 śpiewaków-kantorów (relacja intendenta Lipmana Kipy z 1852 r.). Ponieważ w tym czasie trudno było utrzymać porządek na cmentarzu, odniósł się w r. 1852 intendent do Dozoru Bóżniczego z prośbą, aby wydał upoważnienia tylko 20-tu kantorom, o których wiadomo, że mają odpowiednie kwalifikacje i że „nie są zdziercami", tj. że zadawalają się wręczanymi im datkami, nie kłócąc się ze stronami o wyższe wynagrodzenie[19]). Dozór Bóżniczy dał po części posłuch tej prośbie i ograniczył liczbę kantorów do 30-tu, przy czym zastrzegł sobie zakwalifikowanie kandydatów[20]). Jakoż wkręcali się na cmentarz różni niezakwalifikowani śpiewacy a cała ta dbałość intendenta o ograniczoną liczbę upoważnionych przez Dozór Bóżniczy kantorów wydaje się mocno podejrzaną i może być zainterpretowaną jako dbałość o własną kieszeń... Widocznie owi nieupoważnieni śpiewacy opłacali się intendentowi, zastępując łapówkami dokumenty kwalifikacyjne Dozoru Bóżniczego. Dość, że w latach 60-ych Dozór Bóżniczy stale przypominał intendentowi, że „kantorzy tylko za upoważnieniem Dozoru Bóżniczego mogą odprawiać modły na cmentarzu"[21]). Aby położyć kres nadużyciom, podwyższył Dozór Bóżniczy w 1868 r. liczbę upoważnionych kantorów do 66-ciu[22]) a w r. 1869 zakwalifikował o 4-ch mniej[23]).

ad 4) Towarzystwo, pomocne przy wykonywaniu obrządków religijnych na cmentarzu:

Zdarzało się w naszym okresie, że przy grzebaniu obcych Żydów z prowincji, którzy umarli w szpitalach warszawskich i nie mieli krewnych w stolicy, obrzędy pogrzebowe natrafiały na trudności z powodu braku obecności 10-ciu dorosłych Żydów, tworzących przepisany przy modłach pogrzebowych tzw. „mi-

[19]) AGŻW: „Cmentarz warsz." vol. I ad a. 1852.
[20]) ibidem, vol. III ad a. 1856.
[21]) ibidem, vol. V ad a. 1864.
[22]) ibidem, vol. VII ad a. 1868.
[23]) ibidem, vol. VII ad a. 1869.

nian". Szczególnie trudno było o taki „minian" w czasie grasującej epidemii, kiedy kto tylko mógł, wystrzegał się zetknięcia się ze zwłokami. Najwięcej wypadków grzebania zwłok bez „minianu" zdarzyło się w czasie epidemii cholery, która grasowała w Warszawie w latach 1837, 1852 i 1855. Fakty te dały gronu pobożnych Żydów asumpt do założenia specjalnego towarzystwa, którego członkowie mieli obowiązek dyżurowania na cmentarzu, aby nie zabrakło przepisanej liczby 10-ciu dorosłych mężczyzn podczas obrządku pogrzebowego. Towarzystwo ściągało od swych członków drobne opłaty na utrzymywanie woźnego i rządziło się „patriarchalnie", bez legalizacji ze strony władzy. Aliści ktoś doniósł o jego istnieniu władzy, a ta poleciła Dozorowi Bóżniczemu przeprowadzenie dochodzeń. Dzięki temu zachowała się nam z 1859 roku relacja Dozoru Bóżniczego, z której okazuje się, że „niektóre z osób, poświęcających się posługom religijnym, dążyły do zorganizowania towarzystwa i miały nawet od niektórych członków postawić (!) opłatę po 2½ kopiejek wynoszącą, który to przedmiot zostaje obecnie pod rozpoznaniem wyższej władzy". Dochodzenia wyjaśniły podany wyżej cel towarzystwa[24]), lecz sprawa zalegalizowania tej religijnej organizacji poszła w odwłokę na całe prawie dziesięciolecie.

Dopiero w 1868 roku odniósł się Dozór Bóżniczy do Magistratu o zalegalizowanie opracowanego statutu towarzystwa, które otrzymało nazwę *„Zgromadzenia wykonywających obrządki religijne na cmentarzu przy chowaniu zmarłych starozakonnych"*. Główne postanowienia statutu opiewały:

a) Członkowie towarzystwa udzielają bezinteresownej i bezpłatnej pomocy służbie cmentarnej, pozostającej na etacie gminy, przy wykonywaniu obrządków pogrzebowych.

b) Członkiem towarzystwa może zostać każdy Żyd o moralnym prowadzeniu się, o ile nie jest „kohanem" tj. „kapłanem", któremu przepisy religijne zakazują obecności w pobliżu trupa. Członkostwo jest dożywotnie. Z członkostwa jest obok „kapłanów" wykluczona służba etatowa cmentarza.

c) Towarzystwo nie pobiera składek i nie tworzy funduszu, lecz przyjmuje ofiary dobrowolne członków, za które utrzymuje woźnego.

---

[24]) AGŻW: „Chowanie zmarłych" vol. IV ad a. 1859.

d) Wyłonieni z pośród członków towarzystwa dyżurni przebywają na cmentarzu w dnie powszednie od 9-ej rano do 9-ej wieczór i donoszą Dozorowi Bóżniczemu o zauważonych brakach.

e) Zarząd towarzystwa składa się z 5-ciu członków, wybieranych co 3 lata w tajnych i pośrednich wyborach. Zebranie wyborcze odbywa się pod przewodnictwem jednego z członków Dozoru Bóżniczego. Nadrabin warszawski jest z tytułu swego urzędu honorowym prezesem towarzystwa.

Inicjatywę do stworzenia towarzystwa dał ówczesny nadrabin *Dow Ber Meisels.* On też opracował statut i ułożył regulamin dla dyżurnych. Pierwsza lista dyżurnych objęła 125 osób a każdy z dyżurnych zobowiązał się poświęcić jeden dzień w tygodniu na posługę cmentarną[25]).

Zanim rozstajemy się z osobami, które bądź bezinteresownie, jak dopiero co wspomniani dyżurni, bądź za wynagrodzeniem, jak etatowa służba cmentarna i kantorzy wykonywali posługi cmentarne, poświęcimy jeszcze kilka uwag osobom, które w tym czasie należały do pejsażu cmentarnego i były plagą orszaków pogrzebowych oraz osób, zwiedzających groby krewnych. Były to tłumy *żebraków i żebraczek,* które stale zalegały cmentarz, nagabując każdego o jałmużnę. Szczególnie roił się nimi cmentarz w okresie zwiedzania grobów od wigilii miesiąca Elul do wigilii „Sądnego Dnia". Z raportu intendenta cmentarza z 1852 dowiadujemy się, że w czasie tym przybywało na cmentarz *kilkaset* żebraków. Pełno ich było po alejach cmentarza, nieprzepuszczali nikogo, póki im nie dał jałmużny. „Ja sobie z nimi rady dać nie mogę!" — raportuje intendent i prosi Dozór, aby mu pozwolił, nie wpuszczać żebraków na cmentarz. „Co zaś na ulicy, nie wiem, jak czynić, gdy (żebracy) zabiegają drogi ludziom"[26]). W r. 1868 wydał Dozór B. instrukcję, stanowiącą m. i., że „pisarz cmentarny (tj. intendent) nie dozwoli żebractwu tłumnego gromadzenia się na cmentarzu lub w pobliżu". Równocześnie ustawiono na cmentarzu — z polecenia Dozoru — skarbony z napisem „Ofiary dla biednych" oraz wprowadzono kwitariusze ofiar, składanych na rzecz służby cmentarnej, która — jak już wiemy z poprzednich wywodów — nie gardziła żebraniną[27]).

---

[25]) AGŻW: „Cmentarz warszawski" vol. VII. ad a. 1868.

[26]) ibidem, vol. I. ad a. 1852.

[27]) ibidem, vo. VII ad a. 1868.

Wspomnijmy wreszcie o specjalnej kategorii żebraczek-handlarek, które trudniły się „obchodzeniem cmentarza na intencję wyzdrowienia chorych" lub sprzedawały modlitewniki, zawierające modlitwy w języku żydowskim tzw. „Slichot". Tym oto biednym handlarkom przez długi czas czyniły konkurencję niebogatsze od nich, „etatowe" wykonawczynie obrządków pogrzebowych, a więc kobiety, zajęte na cmentarzu szyciem szat śmiertelnych i zmywaniem zwłok kobiecych. Handel „slichotami" wywoływał częste zatargi na cmentarzu i zamieszanie, poza tym odrywał on żeńską służbę cmentarną od pracy. Dlatego też zwrócił się intendent w 1855 r. do Dozoru, aby wykonawczyniom obrządków zabronił „obchodzenia cmentarza" i wysunął jenocześnie projekt, aby handel „slichotami" skoncentrować w jednym miejscu, „jak to już od kilkunastu lat praktykuje się"[28]).

Przechodzimy z kolei do używanych w omawianym tu okresie *„efektów" pogrzebowych*, powierzonych nadzorowi intendenta.

A więc przede wszystkim zainteresują nas *karawany*, którymi eksportowano trupy na cmentarz.

Do połowy 19-go wieku był wśród „efektów" cmentarza tylko jeden karawan. Wiemy już z cytowanej poprzednio relacji z 1834 r., że znajdował się w tym czasie w opłakanym stanie i że zaprzęgane doń konie były „niedobrane". W roku 1848-ym zajął się ówczesny kierownik Szkoły Rabinów, znany wódz asymilatorów *Antoni Eisenbaum*, zbiórką ofiar na nowy karawan i doniósł Dozorowi Bożn., że „niektórzy ze znakomitych tutejszych mieszkańców starozakonnych złożyli na jego ręce pewne kwoty" na ten cel. Równocześnie złożył rachunek z użycia zebranych przez niego 571 rubli i przedstawił „rachunki majstrów jeszcze niezaspokojone i do rubli 400 czyniące". Dozór Bożniczy zwrócił się wobec tego do Magistratu o upoważnienie Eisenbauma do kontynuowania „składki". Wnet jednak poszła w ślad za prośbą Dozoru skarga ortodoksji, że zamówiony przez Eisenbauma karawan nie odpowiada przepisom religii żydowskiej, wobec czego Magistrat odmówił prośbie Dozoru. Dozór

---

[28]) ibidem, vol. III ad a. 1855.

odwołał się na to do wyższej instancji[29]), w której jednak sprawa nie ruszyła się z miejsca.

Minęło 8 lat, aż w Magistracie zechciano wrócić do sprawy karawanu. Na posiedzeniu, które Dozór Bóżn. odbył w sali magistrackiej dnia 13. lutego 1856 roku w obecności prezydenta miasta i nadrabina *Dow Bera Meiselsa,* „objawił prezydent — jak czytamy w odnośnym protokule — potrzebę sprawienia nowego karawanu do eksportacji zwłok". „Obecny rabin okręgów warszawskich (Dow Ber Meisels) — informuje nas ten sam protokuł — przyjął na siebie obowiązek, w krótkim czasie przedstawić projekt rysunkowy do nowego karawanu, któryby obok zaspokojenia wymagań przyzwoitości i porządku mógł zaspokoić sposób uważania tego przedmiotu przez klasę arcypobożną"[30]).

Taktowi Meiselsa, który był mistrzem w lawirowaniu między asymilatorami i „klasą arcypobożną" czyli zachowawcami — misnagdami i chasydami, udało się zrealizować istniejący już od 1851 r. projekt urządzenia 3-ch karawanów: jednego „paradnego", drugiego „średniego" i trzeciego „zwyczajnego". Oto opis tych karawanów słowami relacji z 1851 r.:

Karawan paradny „z korpusem czworobocznym, ze wszystkich stron czarnym suknem draperowany i białymi bronzami ozdobiony a nadto większa połowa kół zasłonięta również suknem czarnym".

Karawan średni „czarną lakierowaną skórą kryty, zaś po brzegach okucie z białych pasków bronzowych mający, którego korpus spoczywa na spodzie, niczym niezakrytym".

Karawan zwyczajny „budową podobny do karawanu średniego, lecz kryty w całości suknem czarnym, z boku nieco draperowanym i aż do osi zwieszającym".

„Wszystkie karawany są w tyle do otworzenia celem umieszczenia tamże skrzyni, do trumny bez wieka podobnej, do której składane bywają zwłoki do eksportacji. Dla ułatwienia wstawienia skrzyni ze zwłokami do karawanu, urządzona jest ta skrzynia na walcach lub kółkach"[31]).

[29]) AGŻW: vol. „Protokuły posiedzeń Dozoru Bóżn." ad a. 1848.

[30]) AGŻW: vol. „Protokuły posiedzeń Dozoru B. w Magistracie z Prezydentem miasta Warszawy z 1856 r.".

[31]) AGŻW: „Chowanie zmarłych" vol. I ad a. 1851.

Skoro mowa o karawanach, wypada w tym związku poruszyć aktualną w połowie minionego stulecia kwestię, czy woźnica, powożący karawanem, miał podczas pogrzebu chodzić obok karawanu, czy też wolno mu było siedzieć na koźle. W pierwszej połowie 19-go wieku ustalił się zwyczaj, że woźnica chodził obok karawanu. Aliści asymilatorzy zrobili z tego kwestię i pod ich naciskiem wydał Magistrat w 1851 r. instrukcję, że woźnica, powożący karawanem paradnym, ma podczas pogrzebu siedzieć na koźle. Poruszyło to sfery ortodoksyjne, jakby chodziło o obrazę religii. Prowodyrzy misnagdów, *Chaim Dawidsohn* i *Ch. D. Ehrlich* zwrócili się do Dozoru Bóżniczego z siarczystymi memoriałami, w których domagali się interwencji w Magistracie celem usunięcia nowego zwyczaju, wprowadzonego z inspiracji i pod naciskiem asymilatorów. „Zachowany dotąd zwyczaj — pisał Dawidsohn w memoriale — że powożący karawanem chodził przy takowym i nigdy na nim nie siadywał, nabył u Izraelitów historycznej powagi i religijnie jest usankcjonowany. Naruszenie tego zwyczaju uważa się za ubliżenie ostatniej czci, zależnej zwłokom umarłego i zapewne utrzymanie go, jako przedmiot dla inowierców mniej ważny, przeszkód nie dozna“[32]).

Omylił się w swym przewidywaniu Dawidsohn. Wpływy asymilatorów były silniejsze w Magistracie, niż zachowawców. „Przedmiot“, acz „dla inowierców mniej ważny“, jednak doznał przeszkód i nowy zwyczaj, odpowiadający estetyce asymilatorów, nie został przez prezydenta miasta skasowany. Przyszło więc niebawem do rozgrywki ulicznej... Świadczy o tym następujący raport, jaki w dniu 4. listopada 1854 złożył Dozorowi Bóżniczemu sekretarz Dozoru, *I. Rothwand:* „W dniu wczorajszym — brzmi pisemny raport — odbył się pogrzeb Wigdora Gelbbluma z domu Nr 1817, przy którym było liczne zebranie starozakonnych. Osoby z tłumu zbliżyły się do woźnicy karawanu z żądaniem, ażeby ten opuścił zwykłe swoje siedzenie na karawanie i aby powoził pieszo, a gdy temu dobrowolnie zadość uczynić nie chciał, zmusiły woźnicę gwałtem do ustąpienia z siedzenia, łając go i grożąc mu biciem“. Dozór odniósł się na to do Magistratu o pociągnięcie winowajców do odpowiedzialności[33]). W trakcie dochodzeń prezydent miasta zawe-

[32]) ibidem, vol. I. ad a. 1852.

zwał do siebie ówczesnego kaznodzieję postępowego z synagogi asymilatorów przy ul. Danielewiczowskiej, *Dra Goldschmidta* „celem rozważenia wspólnie z duchowieństwem tutejszej gminy oraz ze składem Dozoru Bóżniczego okoliczności, czyli powożący ma kierować końmi ze siedzenia, na karawanie dla niego urządzonego, lub też ma iść pieszo przy karawanie"[34]). Nie wiemy, jak wypadła ekspertyza Dra Goldschmidta. Dość, że sprawa oparła się o Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, które w dniu 1. grudnia 1855 wydało następującą iście salomońską decyzję: „Raportem z 22. czerwca 1855 — brzmi decyzja Ministerstwa — Magistrat przedstawił do decyzji Komisji Rządzącej żądanie starozakonnego Chila Dawida Ehrlicha w imieniu starozakonnych tutejszej gminy do Prezydenta zaniesione, aby woźnica w czasie pogrzebu nie siedział na zwykłym miejscu na karawanie, jak to jest przepisanem instrukcją, w r. 1851 przez Magistrat wydaną, ale przeciwnie, aby zawsze szedł pieszo obok takowego, zapewniając, że zwyczaj siedzenia na karawanie ubliża pamięci zmarłych. Przytem Magistrat nadmienił, że jeżeliby ten nowy porządek miał mieć miejsce, wówczas koniecznym jest, ażeby dwóch ludzi konie przy karawanie prowadziło, co spowoduje koszt wydatku na jednego człowieka. Ponieważ zaś w taryfie opłat pogrzebowych starozakonnych wydatek ten przewidzianym nie został, przeto Magistrat proponuje, ażeby za dodanego drugiego człowieka pobierana była płaca po 75 kopiejek. W rozwiązaniu kwestji powyższej po rozpoznaniu wniosków, jakie w tej mierze Dozór Bóżniczy i duchowni starozakonni w protokule z daty 4. maja r. b. wynurzyli, Komisja Rządowa postanowiła starozakonnym pozostawić prawo wyboru, aby woźnica na karawanie siedział lub też, aby szedł pieszo, lecz nikogo nie zmuszać do najmowania drugiego żałobnika"[35]). Słowem: zwyciężyła tolerancja i kompromis! Jak kto chciał, mógł zażądać zastosowania starego lub nowego porządku.

Pod koniec rozpatrywanego tu okresu wypłynęła jeszcze druga kwestia w związku z woźnicą, który powoził karawanem: żali musi to być koniecznie Żyd, żali może go zastąpić woźnica-

---

[33]) ibidem, vol. III ad a. 1854.
[34]) ibidem, vol. III ad a. 1855.
[35]) ibidem, vol. III ad a. 1855.

chrześcijanin. Sprawa wyłoniła się w związku z zajściem, które miało miejsce dnia 4. maja 1869 r. Odbyły się w tym dniu dwa pogrzeby żydowskie, a karawanem powoził w obu wypadkach chrześcijanin. Gdy pogrzeby przechodziły ul. Chłodną koło rogatki Wolskiej, przyszło do awantur ulicznych. Chrześcijanie urządzili napad na orszaki pogrzebowe, uważając za ubliżenie religii chrześcijańskiej, że karawanem żydowskim powozi chrześcijanin zwłaszcza, iż w dniu tym było święto katolickie („Zesłanie św. Ducha"). Sprawa oparła się o oberpolicmajstra, który zakazał Dozorowi Bóżniczemu przyjęcia furmana-chrześcijanina do powożenia karawanem nawet, gdyby chodziło o funkcję doraźną w zastępstwie pozostającego na etacie gminy woźnicy żydowskiego. Nie pomogło tłómaczenie się Dozoru, że w krytycznym dniu zbiegło się święto katolickie z żydowskim świętem „Szewuoth", że ów furman-chrześcijanin, który stał się przyczyną awantury, zastąpił żydowskiego woźnicę, któremu religia zabrania powozić w święto[36]).

Karawany służyły do eksportacji zmarłych w wieku powyżej 2 lat.

Eksportację zwłok dziecięcych załatwiali posługacze cmentarni, ubrani w długie i spięte — jak już wiemy — peleryny, którzy posługiwali się przy tym ukrywaną za peleryną *skrzynką*. W r. 1851 sporządzono takie skrzynki według specjalnego wzoru[37]).

Pokładne za karawan ozdobny wynosiło w 1863 r. — 46 rubli, za karawany średni i zwyczajny — połowę względnie 1/3 tej sumy[38]).

Z innych „efektów" pogrzebowych warto jeszcze wspomnieć o umieszczonej w 1868 r. na cmentarzu *skarbonce* z napisem „Ofiary dla biednych"[39]) oraz o kursującej podczas pogrzebów skarbonie, do której zbierano ofiary na biednych chorych[40]).

---

[36]) AGŻW: vol. „Zarządzenia władz" I ad a. 1869.
[37]) AGŻW: „Chowanie zmarłych", vol. I ad a. 1851.
[38]) ibidem, vol. IV ad a. 1863.
[39]) AGŻW: „Cmentarz warsz." vol. VII ad a. 1868.
[40]) ibidem, vol. VII ad a. 1868.

Rozdział VIII.

RZEŹBIARZE CMENTARNI I NAGROBKI NA CMENTARZU WARSZAWSKIM (1821—1871).

Stroną artystyczną nagrobków, które w omawianym okresie stawiano na cmentarzu warszawskim, zajmiemy się w drugim tomie tej pracy. Obecnie zajmie nas li strona obyczajowa. A więc zainteresują nas zarządzenia władz cmentarza, dotyczące rzeźbiarzy nagrobków oraz rodzajów nagrobków i ich wymiarów, następnie takie zagadnienia, jak sprawa tzw. „ohelów" — „namiotów", czyli nagrobków w postaci kaplic, kwestia grobów rodzinnych, sprawa figuralnych ozdób na nagrobkach itp.

Źródła, z jakich korzystamy, dają nam jeno częściowo odpowiedź na pytanie, jacy rzeźbiarze wykonywali w interesującym nas tu okresie zamówienia na nagrobki, stawiane na cmentarzu warszawskim. Wyczerpujące dane posiadamy wyłącznie odnośnie nagrobków, zamawianych przez rodziny zachowawcze („misnagdim") i chasydzkie. Brak nam natomiast zupełnie danych odnośnie rzeźbiarzy, którzy wykonali nagrobki, ustawione w tym czasie na grobach asymilatorów — „maskilim".

Z rzeźbiarzy, którym zawdzięczamy najpiękniejsze nagrobki z pierwszej połowy 19-go wieku, wymienić należy w pierwszym rzędzie mistrza *Dawida Friedländera*, najwybitniejszego artystę-plastyka żydowskiego w Polsce z przełomu 18-go i 19-go wieku. Jego to dłuta jest wspaniały pomnik-„namiot", ustawiony na cmentarzu warsz. około 1822 roku na grobie protoplasty rodziny Bergsohnów, *Berka Sonnenberga*, syna Szmula Zbytkawera — pomnik, który pozostał po dziś dzień najcenniejszym

klejnotem żyd. sztuki cmentarnej na ziemiach polskich. O Friedländerze wiadomo nam, że był nie tylko rzeźbiarzem, lecz jednocześnie malarzem i budowniczym. Wedle jego to planów zbudowane zostały synagogi w Wyszogrodzie nad Wisłą i w Grójcu. Podania miejscowe głoszą, że Friedländer wybudował również synagogi w Działoszynie, Kępnie, Piotrkowie i Łęczycy. Po dziś dzień „głosi chwałę rąk" Friedländera napis, który artysta umieścił obok wspaniałego ołtarza rzeźbionego w bóżnicy wyszogrodzkiej, przekazując nam w nim swe imię oraz datę wykonania przepięknego dzieła (1816). Bezspornymi dziełami Friedländera są też ołtarz rzeźbiony w bóżnicy piotrkowskiej oraz malowidło ścienne, przedstawiające niewolę babilońską, które zdobi wnętrze bóżnicy grójeckiej. Według zachowanej legendy miał Friedländer swym kunsztem zwrócić na siebie uwagę chrześcijańskich potentatów i otrzymać od jednego z nich zamówienie na budowę kościoła. Podczas budowy miał spaść z rusztowania i ponieść śmierć. Podobne legendy krążą jednak o wielu innych architektach żydowskich[1]).

Z rzeźbiarzy „minorum gentium", którzy dostarczali nagrobków na cmentarz warszawski, wymieniają akty cmentarne pod rokiem 1843 *Mojżesza Hochstama* z Krakowa, pod r. 1851 *Mendla Greiffenberga, Abrahama Brodera* i *Eliasza Sapirmana*, pod r. 1858 *Lejwę Lejzora Cwibocka*, wreszcie pod r. 1861 *Hersza Kolbę*. O Mendlu Greiffenbergu głosi odnośna adnotacja, że miał największe wzięcie u klientów i że był zawalony zamówieniami. O Herszu Kolbie znów informują nas akty z 1861 r.,

---

[1]) O Friedländerze i jego dziełach istnieje spora literatura, nie wyczerpująca jednak tematu, godnego specjalnej monografii.

Pisali o nim: autor niniejszej pracy (w rozprawie: „Sztuka plastyczna u Żydów w dawnej Polsce", umieszczonej w wydawnictwie „Żydzi w Polsce Odrodzonej", Tom I p. 308—336), *A. Szyszko-Bohusz* („Materiały do architektury bóżnic w Polsce" — w Pracach Komisji Hist. Sztuki Akademii Umiejętn. Tom IV, zesz. 1, Kraków 1927), *M. Feinkind* (Dzieje Żydów w Piotrkowie, 1930 p. 32—34), *M. Neuman* („Sztuka żyd. w Polsce", artykuł w jubileuszowym numerze dziennika „Hajnt" z 1928 r. p. 84), *Stan. Łoza* (Słownik architektów i budowniczych Polaków, 1917 p. 54). Porównaj też *Encyklopedia Judaica* VI p. 1183—1184.

że pracuje jako rzeźbiarz cmentarny około 30 lat czyli od 1831 roku[2]).

Wymienieni rzeźbiarze-kamieniarze urządzili sobie swoje warsztaty i składy w pobliżu cmentarza a niektórzy z nich zajęli nawet na ten cel grunty, należące do terenu cmentarnego. Dało to w 1869 r. asumpt do ingerencji Dozoru Bożn., który w piśmie z 10. lipca tegoż roku zwraca się do intendenta cmentarza z następującym poleceniem: „Dostrzegłszy — czytamy w piśmie Dozoru — że kamieniarze, wyrabiający nagrobki, urządzili sobie *fabryki lub składy albo wystawy w bliskości cmentarza* na gruncie, należącym do terytorium cmentarza lub drogi, do niego prowadzącej, — i gdy to daje łatwość do malwersacji pod względem stawiania nagrobków bez uiszczenia właściwej opłaty a nadto prowadzi za sobą nieporządek w wypadkach liczniejszych pogrzebów, przeto Dozór Bożniczy poleca, aby fabryki rzeczone jak najrychlej usunięte zostały". Jak świadczy załączony do akt raport intendenta, zostało powyższe polecenie w ciągu dwóch tygodni wykonane[3]).

Zobaczmy teraz, jak się przedstawiała kwestia nagrobków w świetle zarządzeń władz cmentarza, a w szczególności Dozoru Bożniczego:

W aktach, które wyjaśniają tę kwestię, spotykamy rozklasyfikowanie nagrobków na 4 kategorie:

a) *pomniki zwyczajne,*

b) *pomniki ozdobne,*

c) *pomniki na grobach familijnych,*

d) *„ohele" czyli kaplice.*

ad a) Pomnikiem zwyczajnym był nagrobek, który zawierał epitafium bez żadnych rzeźbionych dekoracyj i nie miał większych, niż przepisane rozmiary. Ustanowiona w połowie 19-go wieku taryfa opłat pogrzebowych przepisywała mianowicie, że pomnik zwyczajny winien mieć 2½ łokci wysokości i 12 cali szerokości. Celem ustalenia, czy pomnik jest zwyczajnym, czy też ozdobnym, kamieniarz, u którego został zamówiony, winien był dostarczyć plan nagrobka z podaniem rozmiarów[4]).

[2]) AGŻW: „Chowanie zmarłych" vol. I ad a. 1843 i 1851 oraz vol. IV ad a. 1859 i 1861.

[3]) AGŻW: „Cmentarz warszawski", vol. VII. ad a. 1869.

[4]) AGŻW: „Chowanie zmarłych", vol. I. ad a. 1852.

ad b) Na postawienie pomnika ozdobnego o większych, niż zwyczajny nagrobek rozmiarach, było potrzebne specjalne zezwolenie Dozoru Bóżniczego. Nie czyniono pod tym względem wyjątku nawet w wypadkach, gdy chodziło o pomnik na grobie rabina. Tak np. musiano się w 1868 r. wystarać o zezwolenie Dozoru Bóżn. na wystawienie pomnika ozdobnego na grobie rabina praskiego *Szaji Muszkata*. Podobnie musiano się w tym samym roku zwrócić do Dozoru o zezwolenie na postawienie pomnika o większych, niż zwyczajny rozmiarach na grobie rabina przedborskiego *Emanuela Weltfreunda*[5]). Zezwolenie takie było potrzebne mimo, że taryfa opłat pogrzebowych z 3. marca 1851 przewidywała zwolnienie od pokładnego nagrobków, stawianych na grobach rabinów[6]).

ad c) Do 1859 r. nie było na cmentarzu warsz. *grobów familijnych*. Sprawa wprowadzenia tej kategorii grobów wyłoniła się w trakcie obrad komitetu uporządkowania cmentarza, który powołany został przez Prezydenta miasta w 1856 roku. Gdy na jednym z posiedzeń tego komitetu zastanawiano się nad funduszami, potrzebnymi dla zakupienia nowych placów pod cmentarz oraz dla wymurowania nowego domu pogrzebowego, wystąpił członek komitetu, bankier *Adam Epstein* z projektem urządzenia na cmentarzu grobów familijnych i twierdził przy tym, że ze sprzedaży miejsc na takie groby można by uzyskać pieniądze, potrzebne na planowane inwestycje. Projekt Epsteina wywołał ożywioną dyskusję. Zachowawcy, należący do komitetu, wyrazili wątpliwość, czy wprowadzenie grobów familijnych nie koliduje z przepisami religii żydowskiej. Postanowiono zwrócić się po opinię w tej delikatnej materii do rabina *Dow Bera Meiselsa*, który na owym posiedzeniu z powodu choroby nie był obecnym i nie mógł wziąć udziału w dyskusji. Na następnym posiedzeniu, które odbyło się 24. lipca 1856, rabin Meisels zaopiniował, że „ani przepisy religijne, ani też zwyczaje, w wielu gminach izraelskich dotąd zachowywane, nie stawiają żadnych przeszkód", o ile chodzi o urządzenie grobów familijnych. „Wreszcie objawił Rabin swoje zdanie — czytamy w protokule tego posiedzenia — ażeby dla uszanowania wy-

---

[5]) ibidem, vol. V ad a. 1868.
[6]) ibidem, vol. III ad a. 1858.

obrażeń osób wszelkiego stanu w gminie wyznaczonym być mogło dla zaprowadzić się mających grobów familijnych *miejsce stałe i w jednym ciągu będące*"[7]). Był to — jak zwyczajnie u Meiselsa — wniosek kompromisowy, którego sens jest następujący: wprawdzie urządzenie grobów familijnych nie koliduje z przepisami religijnymi, ale ponieważ są w gminie tacy „arcypobożni", którzy mają pod tym względem pewne wątpliwości, lepiej będzie, jeśli urządzi się dla grobów familijnych osobną kwaterę („miejsce stałe i w jednym ciągu będące"), oddzieloną od kwater, przeznaczonych dla pobożnych.

Pierwszy grób familijny urządzony został na cmentarzu w 1859 roku. Zamówiła go *Klara Rosen* a w pierwszym z czterech miejsc na groby, które znajdowały się na zakupionym przez nią placu, spoczęły zwłoki jej męża Markusa Rosena[8]). W jakiś czas później zakupuje plac na grób familijny bankier warszawski *Hipolit Wawelberg*. W 1868 r. przeznacza on jedno z miejsc w tymże grobie na pochowanie zmarłego zięcia swego, Leona Rotwanda[9]).

ad d) *„Ohele" czyli kaplice lub cele* stawiano na grobach wybitnych rabinów i zasłużonych działaczy. Pierwszy „ohel", który stanął na cmentarzu warszawskim, zbudowany został około 1822 r. na grobie sławnego magnata warszawskiego i wielkiego filantropa *Berka Sonnenberga* (zm. 1821), protoplasty rodziny Bereksohnów-Bergsohnów. Wiemy już, że „ohel" ten wzniósł i przepięknymi, polichromowanymi rzeźbami ozdobił mistrz Dawid Friedländer.

Drugi „ohel" stanął na grobie zmarłego w 1839 r. pierwszego nadrabina warszawskiego *Salomona Zalmena Lipszyca*, autora dzieła rabinicznego „Chemdath Szlomoh".

Jakoż tylko kaplicę na grobie *Lipszyca* uznano za „namiot"-„ohel". Wspaniałego natomiast pomnika na grobie Berka Sonnenberga, wystawionego w postaci budynku, nie obdarzono tym mianem, uważając go za większych rozmiarów nagrobek ozdobny.

Chciano w ten sposób podnieść powagę grobu pierwszego nadrabina warszawskiego. Z legendą, specjalnie spreparowaną,

---

[7]) AGŻW: „Cmentarz warsz." vol. IV ad a. 1856.
[8]) AGŻW: „Chowanie zmarłych", vol IV ad a. 1859.
[9]) ibidem, vol. V ad a. 1868.

jakoby na tym to grobie urządzony został *pierwszy* „ohel", spotykamy się już w 1858 r. a snuje się ona w ustnej tradycji pobożnych Żydów warszawskich aż do ostatnich czasów.

Sprawa trzeciego — a wedle legendy: drugiego — „ohelu" wyłoniła się w 1858 r. Czytamy o tym w protokule posiedzenia Dozoru Bóżniczego, odbytego w dniu 14. grudnia 1858 z udziałem rabinatu, co następuje:

„Familia zmarłego *Izraela Izaka, rabina z Radoszyc* a pochowanego na tutejszym cmentarzu starozakonnych zamierzyła (!) wystawić na grobie tegoż pomnik w kształcie budynku, znanego pod nazwą hebrajską „ohel". Ponieważ zwyczaj ten w tutejszej gminie nie jest praktykowany i *miał tylko raz jeden miejsce względem tutejszego pierwszego rabina* (tj. Salomona Zalmena Lipszyca) wielkiej pobożności i zasług, przez ogół czonionych, przeto utworzyła się niezgodność zdań członków Dozoru Bóżniczego co do wzmiankowanego żądania familii zmarłego".

„Celem więc rozstrzygnięcia tej kwestii — informuje nas protokuł w dalszym ciągu — Dozór Bóżniczy zaprosił rabina (Dow Bera Meiselsa) i duchownych, którzy zebrawszy się w kancelarii Dozoru Bóżniczego zgodzili się, ażeby dla nieskrępowania zdania obecnych odbyte było ciche głosowanie na pozwolenie lub odmówienie stawiania żądanego nagrobka. Tym końcem doręczono każdemu z obecnych duchownych i członków Dozoru Bóżniczego po dwie kartki z napisami hebrajskimi „tak" i „nie".

Od głosowania wstrzymało się 6-ciu z obecnych, a między nimi Dow Ber Meisels i rabin praski Szaja Muszkat. Z głosujących 11-tu członków Dozoru i duchownych większość wypowiedziała się za *odmówieniem* zezwolenia[10]).

W interesującym nas tu okresie jeszcze jeden tylko raz spotykamy się ze sprawą „ohelu". Mianowicie w 1868 r. zwrócili się do Dozoru Bóżniczego najwybitniejsi naówczas przedstawiciele chasydów warszawskich: *Szaja Prywes, G. Baumgold, Eliasz Hertz, Josek Tennenbaum* i *Szmul Perlman* z podaniem, „ażeby na miejscu wiecznego spoczynku dla zmarłego w Warszawie błp. *Mendla Kalisza*, rabina miasta Warki, wyzna-

[10]) AGŻW: „Chowanie zmarłych", vol. III ad a. 1858

czone było miejsce w stosunku 12 grobów pojedynczych czyli 96 łokci kwadratowych... dla możności wystawienia *pomnika w formie kaplicy*". Dozór Bóżniczy, licząc się z autorytetem petentów, tym razem okazał się liberalniejszym i na własną rękę zadecydował pozytywnie, nie zwracając się do rabinatu, jak to uczynił był w sprawie „ohelu" dla zmarłego rabina radoszyckiego[11]).

Opieka nad pomnikami była powierzona intendentom cmentarza i na ogół do połowy 19. wieku nie szwankowała. Akty notują w tym czasie tylko jeden wypadek uszkodzenia nagrobków. Stało się to w 1843 r. Stwierdzono wtedy uszkodzenie 4-ch nagrobków, postawionych na grobach, w których spoczywały zwłoki asymilatorów. Dochodzenia, które natychmiast wszczęto, wykazały, że sprawcą uszkodzenia był kamieniarz Abraham Broder, który uczynił to prawdopodobnie z zemsty, że nie u niego zostały zamówione nagrobki[12]).

Najwięcej uszkodzeń notują akty w sześcioleciu 1855—1861.

W dniu 12. sierpnia 1855 r. odbył się pogrzeb zmarłego w młodym wieku *Abrahama Mordki Altera*, syna sławnego założyciela dynastii cadyków w Górze Kalwarii, *Icka Majera Altera*. Podczas chowania zwłok zebrał się na cmentarzu — według pisma oberpolicmajstra do Dozoru B. — „wielki tłum Żydów-husytów (-chasydów), którzy narobili wiele nieporządku". Jak wynika z raportu intendenta o tej eksportacji, uszkodzone zostały w natłoku nagrobki w pobliżu grobu, do którego złożono zwłoki Abrahama Mordki Altera[13]).

W roku 1860 grasowała na cmentarzu jakaś banda opryszków, która dopuściła się licznych dewastacji. A więc raportował intendent w marcu tego roku, że zauważył połamane pomniki na trzech grobach dziecięcych. W cztery miesiące później (w dniu 16 lipca) stwierdzono, że nieprzychwyceni sprawcy uszkodzili i w części zniszczyli 14 nagrobków, a w dwa dni potem dostrzeżono uszkodzenie jeszcze dwóch pomników[14]).

---

[11]) ibidem, vol. V ad a. 1868.

[12]) ibidem, vol. I ad a. 1843.

[13]) ibidem, vol. III ad a. 1855.

[14]) Ibidem, vol. IV ad a. 1860 oraz „Cmentarz warsz." vol. V ad a. 1860.

Nie obeszło się wreszcie bez uszkodzeń nagrobków i ogradzających je żelaznych sztachetów podczas pamiętnej demonstracji patriotycznej, która odbyła się w dniu 8. kwietnia 1861 przy grobie *Antoniego Eisenbauma* w związku z manifestowanym podówczas „polsko-żydowskim zbrataniem"[15].

---

[15]) O demonstracji patriotycznej przy grobie Eisenbauma, która przeszła do historii powstania styczniowego, udało się nam odszukać w archiwum Warszawskiej Gminy Żydowskiej następujące adnotacje:

a) Dnia 15. kwietnia 1861 r. raportuje intendent cmentarza, że w dniu 8. tego miesiąca odprawiono na grobie Eisenbauma nabożeństwo i że w natłoku połamano żelazne sztachety, okalające grób Michała Rosenberga („Chowanie zmarłych", vol. IV ad a. 1861).

b) W dniu 28. czerwca 1861 kieruje Sąd Kryminalny gubernii warszawskiej zapytanie do Dozoru Bóżniczego, „czy dzień 8 kwietnia był rzeczywiście rocznicą śmierci Antoniego Eisenbauma i... czym on (tj. Eisenbaum) szczególną pamięć o sobie uświęcił, jak dawno umarł, czy rocznica jego śmierci bywała zwykle lub też dopiero w roku bieżącym po raz pierwszy święcona" (ibidem).

c) Dnia 1. lipca 1861 składa Dozór B. na powyższe zapytania Sądu Kryminalnego następujące wyjaśnienia: „1) Błp. A. Eisenbaum, były dyrektor Szkoły Rabinów zmarł 17. lipca 1852 a zatem w dniu 17. lipca przypada właściwie rocznica jego śmierci. 2) Pamięć o Eisenbaumie droga jest wszystkim starozakonnym, szczególniej zaś młodzieży, która wychowanie swoje i oświatę winna jego staraniom w założeniu Szkoły Rabinów i następnie nieustannym jego usiłowaniom w niesieniu pomocy ubogim uczniom, jak również młodzieńcom, zawód szkolny kończącym, którym radą i osobistym wpływem ułatwiał dalszą drogę do obrania sposobu do życia. 3) Rocznica śmierci niegdy Eisenbauma, o ile ze zasięgniętej wiadomości dowiedziano się, była już nieraz obchodzoną, lecz w aktach Dozoru B. o datach tych nie ma śladu z powodu, że takowe obchody dzieją się zwykle bez zawiadomienia o tym Dozoru B. lub administracji cmentarnej jako rzecz, od dobrej woli familii lub przyjaciół zmarłego zależna" (ibidem ad a. 1861 oraz *„Protokoły posiedzeń Dozoru B."* z 1861 r.).

Rozdział IX.

„KULTURKAMPF". O NIEHEBRAJSKIE NAPISY I FIGURALNE OZDOBY NA NAGROBKACH. (1846—1858).

W rozdziale VII-ym tej pracy zatrzymaliśmy się przy drobnym z pozoru epizodzie, który rozegrał się w połowie XIX-go wieku na tle kwestii, czy woźnica, powożący karawanem miał podczas pogrzebu siedzieć na karawanie, czy też chodzić obok niego. Epizod ten wszakże nabiera znaczenia, gdy rozpatrujemy go w związku z istnym „kulturkampfem", który toczył się wówczas między ortodoksją a asymilatorami warszawskimi na różnych odcinkach obyczajowości żydowskiej.

Im bliżej połowy minionego stulecia, tym bardziej załamuje się styl tradycyjnego życia Żydów stołecznych (i nie tylko stołecznych!), tym silniej uderzają w dawną obyczajowość, uformowaną przez przepisy religijne i przesądy dawnych wieków, idee zachodniej kultury, przeszczepiane na teren stołeczny przez adherentów szkoły Mendelsohna, mianujących się „postępowymi" lub „dystyngowanymi" albo buńczuczniej jeszcze: „pionierami oświaty" — „maskilami".

Pierwsze dwie-trzy generacje asymilatorów-„maskilim" warszawskich stały jeszcze pod przemożnym wpływem kultury niemieckiej, języka Herdera, Lessinga i Schillera. Nie dziwić się zresztą, skoro pierwsze ich grupy na terenie warszawskim rekrutowały się przeważnie z elementów napływowych, które przybyły tu bądź to z rdzennych Niemiec, bądź też ze zgermanizowanych osiedli w zaborze pruskim. Dopiero generacja młodsza, która w latach 30-ych chowała się w Szkole Rabinów i w la-

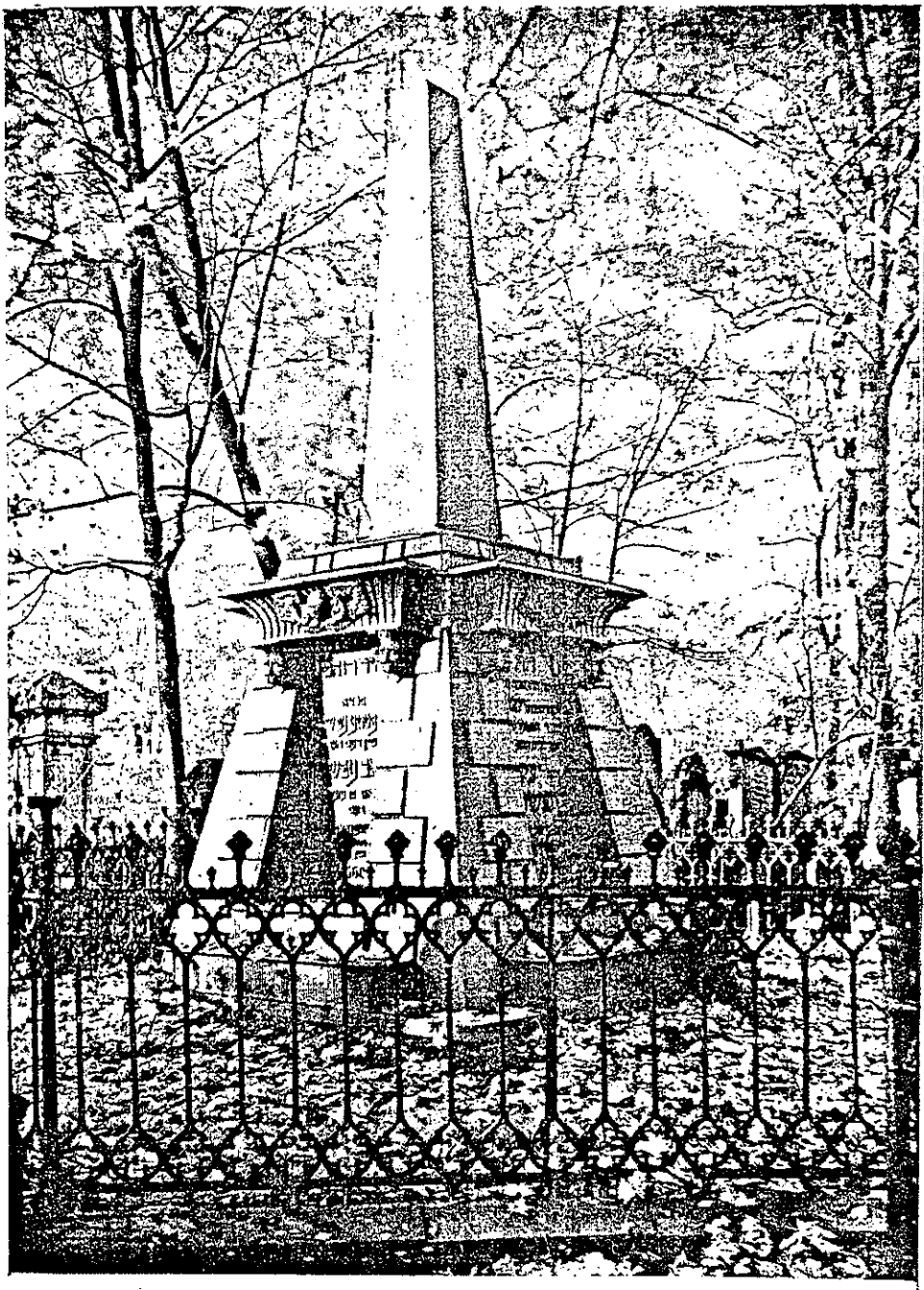

Pomnik na grobie Henrietty Epstein,
żony Jakóba Epsteina, zmarłej 1849.

tach 40-ych i 50-ych minionego stulecia wstępowała w szranki życia publicznego, nadała zasadniczy skręt kierunkowi asymilacji i pod wpływem „Mendelsohna warszawskiego", za którego uchodził wówczas pierwszy kierownik Szkoły Rabinów, *Antoni Eisenbaum*, zaczęła się asymilować z kulturą polską.

Oba te procesy asymilacyjne, pierwszy — niemiecki i drugi — polski, zahaczyły m. i. o obyczajowość, związaną od wieków z praktykami pogrzebowymi i cmentarnymi, i szczególnie wyraziście wystąpiły w związku z *napisami nagrobkowymi*.

Do 1840 r. wszechwładnym był, o ile chodzi o te napisy, *język hebrajski*. Świętość cmentarza przeniosła ortodoksja żydowska również na nagrobki i na napisy na nich, toteż napisy wyrażała w „loszon kodesz" — w „języku świętym", za jaki uważany był język hebrajski. *Pierwszy wyłom* w tej uświęconej tradycją zasadzie spotykamy na cmentarzu warszawskim dopiero w 1840 roku. W roku tym mianowicie ustawiony na nim został pierwszy nagrobek z *napisem niemieckim*. Nagrobek ten stanął na grobie zmarłego w 1836 r. asymilatora warszawskiego *Artura Sewerynа Goldstanda* a napis na nim brzmiał krótko: „Ruhestätte des Arthur Sewerin Goldstand, verschieden den 11.XI.1836". Dozór Bóżniczy, od którego zezwolenia zależało ustawienie nagrobka, zgodził się na tą inowację pod warunkiem, że *tekst niemiecki ograniczy się do imienia i nazwiska nieboszczyka oraz daty śmierci i że będzie napisany literami hebrajskimi*. Tak się też stało! Był to kompromis między ortodoksją i asymilacją, którego się trzymano również i w późniejszych latach. W podobny sposób postawiony został w r. 1850 pomnik o napisie niemieckim, wyrażonym literami hebrajskimi — na grobie *Rebeki, żony Izaka Simona Rosena* (zmarłej w 1819 r.). W 1851 postawione zostały na cmentarzu warszawskim dalsze 3 takie nagrobki o napisach niemieckich a mianowicie na grobach: zmarłej w 1849 r. *Ludwiki z Bersohnów Natansohnowej*, żony późniejszego wieloletniego prezesa gminy żydowskiej dr Ludwika Natansohna, zmarłej w 1849 r. *Henrietty Epstein*, żony znanego nam już z poprzednich rozdziałów tej pracy oficera kościuszkowskiego i wybitnego działacza społecznego Jakóba Epsteina, wreszcie zmarłej w 1850 r. *Anetty z Rafałowiczów Toeplitzowej*, żony znanego w tym czasie bankiera, wydawcy i melomana Henryka Toeplitza. W latach 1853—1854

liczba pomników o napisach niemieckich powiększyła się o dalsze cztery. Stanęły one na grobach: zmarłej w 1852 *Rozalii Rosen*, córki bankiera Izaka Simona Rosena, zmarłej w 1852 r. *Adeli Rosenthal*, córki lekarza dra Rosenthala, zmarłego w 1853 r. w młodym wieku *Leona Goldsteina* oraz zmarłej w 1852 r. *Salomei z Dawidsohnów Bernsteinowej*, żony Kopla Bernsteina. Napis na pomniku Salomei Bernsteinowej stanowił *nowy wyłom:* podczas gdy napisy na wszystkich innych, wymienionych wyżej nagrobkach ograniczały się w myśl wspomnianego kompromisu wyłącznie do imienia i nazwiska nieboszczyka wzgl. nieboszczki i do daty śmierci, przemycony został w napisie na pomniku Salomei Bernsteinowej dłuższy tekst niemiecki, sławiący dobroć i inteligencję zmarłej i podkreślający boleść osieroconej rodziny (oto tekst ten: „Hier ruht Frau Salomea geb. Joseph Dawidsohn, verehelicht Kopel Bernstein, sanften Herzens und gebildeten Geistes, verschied sie, von Eltern, Geschwistern, Gatten und Kindern beweint, den 10.II.1852")[1].

Wyłomy, uczynione w tradycji cmentarnej przez „Niemców", jak zwano w gwarze ludowej przedstawicieli asymilacji niemieckiej, zachęciły wychowanków Szkoły Rabinów, sterujących już pod hasłem asymilacji polskiej, do forsowania napisów nagrobkowych w języku polskim i to bez posługiwania się przy tym literami hebrajskimi. „Pierwszy pochop do wprowadzenia napisów na nagrobkach w języku krajowym — brzmi cenna relacja *Jakóba Rothwanda*, ówczesnego sekretarza Dozoru Bóżniczego i inicjatora starań o napisy nagrobkowe w języku polskim — dała śmierć byłego dyrektora Szkoły Rabinów, *Antoniego Eisenbauma*, zmarłego dnia 21. lipca 1852 r. Zaraz po jego śmierci piszący te słowa (tj. J. Rothwand) wezwał kilku byłych uczniów Szkoły Rabinów i przedstawił im potrzebę uczczenia pamięci tego, który położył tyle zasług koło wychowania i oświaty polskiej młodzieży żydowskiej. Na tym posiedzeniu uradziliśmy postawić na grobie nieboszczyka kolumnę żelazną z odpowiednim napisem w języku polskim. Ze względu na miłość, jaką żywił Eisenbaum dla tego języka,

[1]) Por. listę nagrobków o napisach niemieckich, ułożoną przez Matiasa Rosena w 1854 i załączoną do akt cmentarnych Gminy Żydowskiej w Warszawie (AGŻW: „Chowanie zmarłych", vol. III ad a. 1854).

szerząc go z niezmordowaną siłą między swoimi współwyznawcami przez cały szereg lat, rozpoczynając jeszcze od epoki przedpowstańczej redagowanie pierwszej gazety żydowsko-polskiej[2]) aż do ostatniej chwili jego życia, postanowiliśmy dołożyć wszelkich starań, aby rzeczony napis wyrażony był w języku krajowym. Miał to być nader skromny napis, a mianowicie: „Antoni Eisenbaum, Dyrektor Szkoły Rabinów w Warszawie. Swojemu przewodnikowi — uczniowie Szkoły Rabinów"[3]).

Do „boju" ruszył wszakże nie inicjator polskich napisów nagrobowych, Jakób Rothwand, a 50-letni naówczas bankier warszawski i zasłużony działacz społeczny *Matias Rosen*, który jako prezes zarządu żydowskich szkół elementarnych i prezes Domu schronienia starców i sierot, zabiegliwy członek Towarzystwa Dobroczynności, jeden z współredaktorów „Biblioteki Warszawskiej" i autor wielu polskich rozpraw z zakresu ekonomii i zagadnień społecznych, cieszył się wielkim poważaniem zarówno w kołach żydowskich, jak i polskich[4]). Autorytet tego to najwybitniejszego naówczas przedstawiciela obozu „maskilim" miał zaważyć na szali rozstrzygnięć!

Uproszony przez dawnych uczniów Eisenbauma, „ażeby im przewodniczył w zamiarze postawienia na mogile Tegoż nagrobka z własnych funduszów" i „znając życzenie przez nieboszczyka Eisenbauma za życia niejednokrotnie objawione, aby na nagrobku zamieszczono napis w języku krajowym"[5]), zwraca się Matias Rosen w czerwcu 1854 r. do Kuratora Okręgu Naukowego warszawskiego, którym był wówczas osławiony *Muchanow*, z prośbą, aby zezwolił na zamieszczenie na nagrob-

---

2) Mowa tu o redagowanym przez Eisenbauma w l. 1823—1824 tygodniku polsko-żydowskim *„Dostrzegacz Nadwiślański — Beobachter an der Weichsel"*. Pismo to po wydaniu 42 numerów przestało wychodzić z końcem 1824 roku.

3) Por.: *Kwartalnik, poświęcony badaniu przeszłości Żydów w Polsce* (pod red. Sz. Askenazego), Warszawa 1912, zeszyt 2, p. 142.

4) Por. biografię M. Rosena w *Encyklopedii Powszechnej*, wydanej przez S. Orgelbranda (1860 i dalsze lata) oraz ostatnio w książce *A. Kraushara:* Kupiectwo warszawskie (Warszawa 1929) p. 132.

5) Por. pismo M. Rosena do magistratu z 17. lipca 1854 (AGŻW „Chowanie zmarłych" vol. III ad a. 1854).

ku Eisenbauma napisu w języku polskim. Kurator „po wysłuchaniu zdania komitetu cenzury" przychylił się do prośby i przesłał Rosenowi pisemne zezwolenie (z dnia 8. czerwca 1854)[6]. Zapewniwszy sobie w ten sposób „plecy" kuratorium, zwrócił się Rosen w 3 dni później do Dozoru Bóżniczego z prośbą o wydanie zezwolenia na wystawienie nagrobka na grobie Eisenbauma z napisami w *języku hebr.* i *polskim.* Załączył przy tym 26 rubli tytułem opłaty za nagrobek i odpis odnośnego zezwolenia kuratora.

Jak było łatwo do przewidzenia, sprawa natrafiła w Dozorze Bóżn. na opór. Co prawda prezesem Dozoru był wówczas zaliczający się do kół „postępowych" *Jakób Tugendhold,* resztę jednak składu Dozoru stanowili sami ortodoksi. W grę weszła jeszcze i ta okoliczność, że w projektowanym napisie zatytułowano Eisenbauma „dyrektorem Szkoły Rabinów" i że uczuł się tym dotknięty sam prezes Dozoru, Tugendhold, który po śmierci Eisenbauma powołany został na stanowisko faktycznego dyrektora Szkoły Rabinów i wiedział o tym dobrze, iż Eisenbaum właściwym dyrektorem nie był, a tylko *pełnił obowiązki* dyrektora.

Przed załatwieniem podania Rosena odniósł się Dozór — dla zyskania na czasie — bezpośrednio do Muchanowa z wnioskiem o rewizję decyzji. Wniosek swój sformułował ostrożnie w formie pytania, „czyby nie można (było) opuścić napisu w języku polskim" i pominąć w napisie imienia „Antoni" oraz tytułu „dyrektor Szkoły Rabinów". Jako motywy podał Dozór, że „dotąd nigdy napisy w języku polskim na cmentarzu starozakonnych nie były zaprowadzone" oraz że imię „Antoni" jako imię świętego chrześcijańskiego może zadrażnić uczucia religijne Żydów. Co się znów tyczy tytułu „dyrektor Szkoły Rabinów", stwierdził Dozór, że Eisenbaum dyrektorem tej Szkoły nie był[7].

Pismo Rosena do Dozoru zostało na razie bez załatwienia. Tymczasem Muchanow, do którego Dozór trafił widocznie nie tylko drogą oficjalną, zażądał od Rosena wyjaśnienia momen-

[6]) Ibidem oraz pismo M. Rosena do Dozoru Bóżn. z 11. czerwca 1854 (ibidem).

[7]) Ibidem.

Antoni Eisenbaum

tów, poruszonych w przedstawieniu Dozoru. Widąc, że sprawa w kuratorium może ulec rewizji, poruszył ją Rosen na terenie Magistratu, który był władzą nadzorczą Dozoru, i wysłał równocześnie do Dozoru pismo, w którym wyraził zdziwienie z powodu „polemiki", wszczętej przez Dozór z kuratorem.

„Według opinii osób, najdokładniej świadomych wszelkich przepisów religii starozakonnych — podkreślał Rosen w piśmie — napis (polski) ani co do języka, ani co do imienia (Eisenbauma) nie ubliża żadnemu religijnemu przepisowi ani nawet zwyczajowi, gdyż w całych *Niemczech* od dawna nie ma nigdzie napisu hebrajskiego bez tłumaczenia czysto niemieckiego i tak w każdym kraju język krajowy obok hebrajskiego bywa umieszczany". Wobec tego powinien Dozór w krótkiej drodze załatwić podanie w sensie pozytywnym[8]).

Dozór Bóżniczy zareagował na to zręcznie ułożoną odpowiedzią, lecz sprawy samej nie ruszył naprzód. „Przedstawieniem swym — pisze Dozór do Rosena w dniu 11. lipca 1854 r. — nie miał (Dozór B.) bynajmniej na celu żadnej polemiki, ani też nie utrzymywał, ażeby w tym (tj. w sprawie napisu polskiego) przepisy religijne stawały na przeszkodzie, lecz *chciał uniknąć nowości, przeciwnej dotychczasowemu zwyczajowi a tym samym nieukontentowania licznej części gminy, która podobne w obrządkowości zwyczaje szanuje*". Co się tyczy powzięcia decyzji, której Rosen domagał się od Dozoru, dał Dozór Rosenowi między wierszami swej odpowiedzi do zrozumienia, że przez wyciągnięcie sprawy przed forum kuratora i Magistratu sam rzecz skomplikował. Nie jest tedy winą Dozoru, że obecnie „gdy przedmiot, o który idzie, zostaje pod rozpoznaniem 2-óch władz, jakimi są Okręg Naukowy i Magistrat", nie wypada Dozorowi „przedsiębrać coś", zanim owe władze wydadzą zarządzenia[9]).

Zanim jeszcze powyższa odpowiedź Dozoru została Rosenowi doręczona, wniósł on do Magistratu memoriał, w którym przedstawił trudności, na jakie napotyka ze strony Dozoru

---

[8]) AGŻW: „Chowanie zmarłych" vol. III ad a. 1854 (pismo M. Rosena do Dozoru Bożn. z 4. lipca 1854).

[9]) Ibidem (pismo Dozoru B. do M. Rosena z 11. lipca 1854).

w sprawie napisu nagrobowego i z rozmysłem napomknął o krokach, jakie Dozór przedsięwziął u Kuratora Warszawskiego Okręgu Naukowego. Jednocześnie zwrócił też Magistratowi uwagę na to, że „na cmentarzu żydowskim znajduje się już na nagrobkach kilkanaście napisów w języku czysto niemieckim, wyrażonych tylko literami hebrajskimi" i wymienił te napisy w załączonym do memoriału wykazie. Podkreślił przy tym, że skoro w jednym z napisów umieszczone zostało imię „Seweryn" (dotyczy to wspomnianego przez nas poprzednio napisu na pomniku Arturą Seweryna Goldstanda), nie może być zakwestionowane imię „Antoni", jak to czyni Dozór[10]).

Na skutek memoriału odeszło z Magistratu do Dozoru Bóżniczego pismo, utrzymane w bardzo ostrym tonie, które niedwuznacznie odsłoniło stanowisko władzy nadzorczej. „Magistrat — czytamy w tym piśmie — powziął wiadomość, że Dozór Bóżn. w kwestii zamieszczenia napisu na nagrobku niegdy Eisenbauma, dyrektora Szkoły Rabinów, przez Okręg Naukowy już zadecydowanej, od decyzji tegoż Okręgu wprost do tegoż Okręgu zaniósł reklamację. W tym to bezpośrednim odniesieniu się Magistrat upatrując nowy dowód uchylania się Dozoru od obowiązku uległości, winnej Magistratowi, nagania to jemu niniejszym i zarazem ostrzega, że w razie dostrzeżenia jeszcze podobnego kroku zmuszony będzie zaregulować (!) do Dozoru Bóżn. rygor odpowiedzialności, przepisami przewidziany. W kwestii porządku wewnętrznego cmentarza, jaka jest obecnie, należało się odnieść do Magistratu, który przepisał instrukcję tak samemu Dozorowi, jako też dla wszystkich służb Gminy".

Po tej naganie, jaka dostała się Dozorowi za nieformalne i niewłaściwe znoszenie się z Muchanowem, przechodzi Magistrat do meritum sprawy i wywodzi, co następuje:

„Skoro zarząd cmentarza jest zawisłym od Dozoru Bóżniczego a w liczbie napisów nagrobkowych dostrzegać się dają niektóre, mieszczące na sobie imiona *Leona, Seweryna* itp., a to w języku niemieckim, dowód zatem, że napisy te z dozwolenia Dozoru i z jego wiedzą nastąpiły. Obok tych imion, dlaczego by

[10]) Ibidem (memoriał Rosena do Magistratu z 5. lipca 1854).

pomieścić nie można imienia *Antoni* i to w języku polskim, zwłaszcza że napisy w języku niemieckim istniejące są wyraźnym dowodem, że nie sam język hebrajski na cmentarzu Starozakonnych jest obowiązującym. Wprawdzie napisy niemieckie są wyrażone literami hebrajskimi, duch wszakże rzeczy nie może leżeć i bynajmniej nie leży we formie litery, ale raczej w jakowości (!) języka i nie zmienia nic co do samej rzeczy".

„Zaczem — kończy Magistrat swój wywód — słusznie Prezes Dozoru Szkół Elementarnych wyznania mojż. (tj. Matias Rosen) wnioskuje, czyli istotnie na cmentarzu starozakonnym mieszczą się napisy niemieckie, dołączonym wykazem objęte. Dozór Bóżniczy wyjaśni to kategorycznie Magistratowi osobnym wyjaśnieniem, czy napisy te rzeczywiście znajdują się na cmentarzu starozakonnym... oraz, czy oprócz tych napisów znajdują się jeszcze inne podobnej kategorii i jakie mianowicie. Raportu w tej mierze do trzech dni Magistrat oczekuje"[11]).

Przyciśnięty w ten sposób do muru, widział Dozór, że sprawa przybiera dla niego skręt niepomyślny i starał się przynajmniej uratować zasadę, że nad napisem polskim ma być umieszczony napis w języku hebrajskim. Taką konkluzją zakończył też obszerne wyjaśnienie, jakie dał Magistratowi w odpowiedzi na wyżej przytoczone pismo. Wyjaśnienie to jako charakterystyczne signum temporis przytaczamy tu w całości:

„Dozór Bóżniczy — czytamy na wstępie wyjaśnienia — ani z własnego natchnienia, ani w celu pominięcia najbliższej swej magistratury uczynił bezpośrednie podanie do J. W. Kuratora, lecz odebrawszy odezwę wprost od Prezesa Dozoru Szkół (tj. od Matiasa Rosena), który powołując się do uzyskanej bezpośrednio od JW. Kuratora Okręgu Naukowego odpowiedzi, żądał formalnego pozwolenia na postawienie nagrobku na mogile nieboszczyka Eisenbauma, Dozór Bóżn. sądził, iż bez utrudzenia Magistratu najwłaściwiej będzie, odnieść się z właściwą kwestią do samego JW. Kuratora. W swojej reklamacji Dozór Bóżn. nie przytoczył bynajmniej, ażeby napisy na nagrobkach w języku krajowym lub innym miały być przeciwne zasadom religijnym wyznania mojżeszowego, lecz za powód do opuszcze-

---

[11]) Ibidem (pismo Magistratu do Dozoru Bóżniczego z 19. lipca 1854).

nia w języku polskim, jako też i imienia Antoniego podał obawę, jaką posiada, znając ducha i sposób myślenia większej części tutejszych współwyznawców, aby nie było szemrania z przyczyny wprowadzenia inowacji w zwyczajach, na cmentarzu tutejszych starozakonnych dotąd obserwowanych, bo rzeczywiście do dziś dnia nie ma jeszcze żadnego napisu polskiego na żadnym nagrobku".

„Okoliczność, przez Prezesa Dozoru Szkół (tj. Rosena) przywiedziona i wykazem oddzielnym przedstawiona — wywodzi Dozór Bożn. w dalszym toku wyjaśnienia — że się na cmentarzu znajdują już napisy na niektórych nagrobkach w języku czysto niemieckim, literami hebrajskimi wyrażone, mieszczące w sobie imiona równej kategorii, co Antoni — jakkolwiek ta okoliczność zaprzeczeniu nie ulega, wszakże gdy też napisy są właśnie wyrażone literami hebrajskimi, nie zwracają przeto na siebie uwagi tej klasy starozakonnych, niechęci której opuszczeniem napisu w języku polskim Dozór Bóżniczy chciał uniknąć".

„Również wspomnieniem co do tytułu dyrektora — czytamy dalej — Dozór Bóżniczy nie miał wcale na celu czynienia spostrzeżeń nad odpowiedzią JW. Kuratora Okręgu Naukowego, w której Dozór żadnej w tym względzie nie widział i nie widzi decyzji, ani też nie myślał o żadnej osobistości (!) względem zmarłego Eisenbauma, lecz owszem chcąc się zasłonić przed zarzutem nieprawnego działania, Dozór Bożn. zwrócił tylko uwagę na to, że w korespondencji swej z biurem Dozoru krótko przed śmiercią Eisenbaum tytułował się p. o. dyrektora".

„Po tym wyjaśnieniu — kończy się pismo — Dozór Bożn. ma zaszczyt oświadczyć, iż czeka decyzji władzy, czy napisy, o których wyżej mowa, mają być zamieszczone na nagrobku, po otrzymaniu której Dozór Bożn. nie omieszka do brzmienia takowej się zastosować. Jednakowoż z uwagi, że język hebrajski jest religijnym a zatem dla Izraelitów tym samym, czym język łaciński dla katolików a cerkiewny dla prawosławnych, Dozór Bożn. znajduje swoim obowiązkiem *zastrzec, aby na nagrobkach bez względu, czy się znajduje napis w innym jakim*

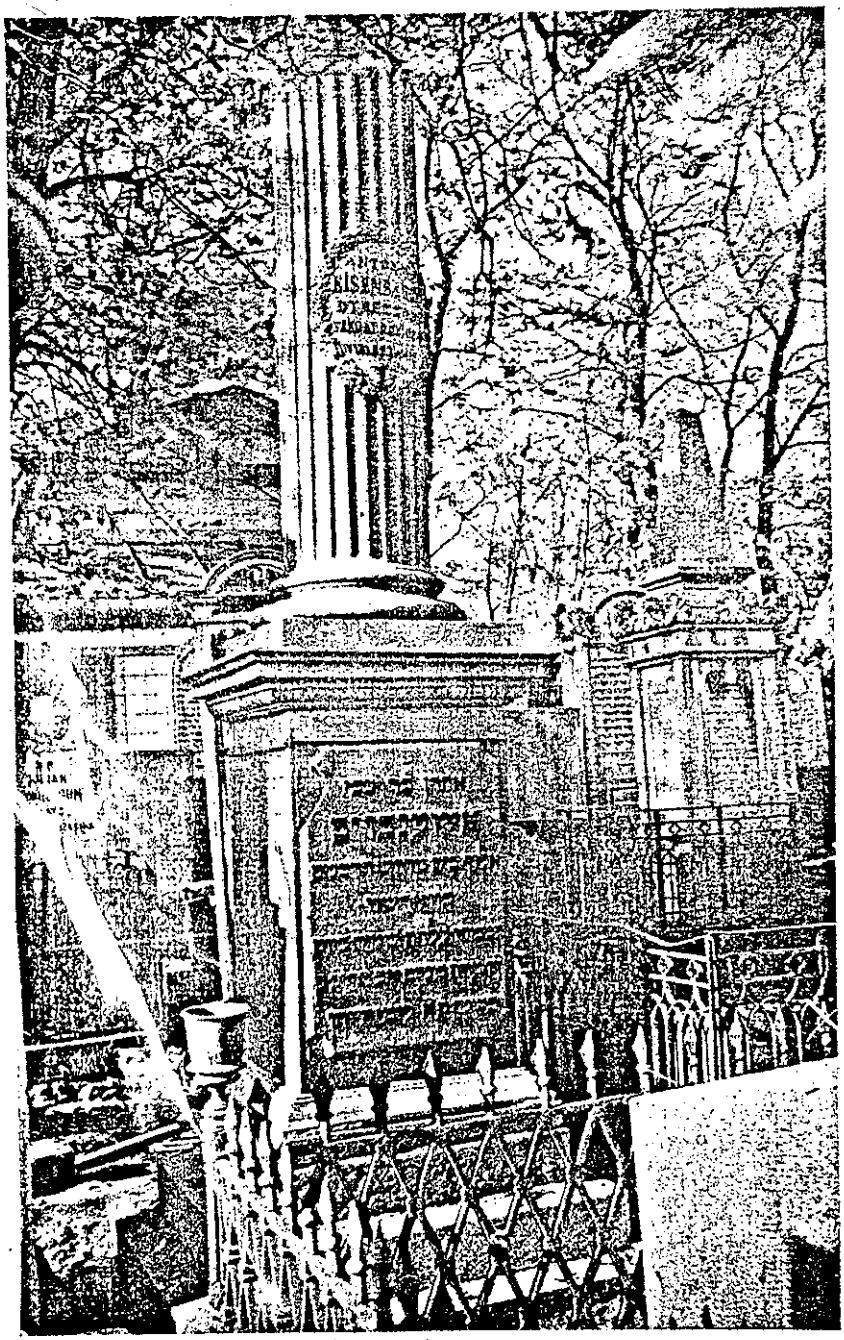

Pomnik na grobie Antoniego Eisenbauma.

Pierwszy na cmentarzu żyd. przy ul. Okopowej z napisem polskim.

(Cmentarz żyd. przy ul. Okopowej)

języku lub nie, zawsze główny napis zamieszczony był w języku hebrajskim"[12]).

Po otrzymaniu powyższego wyjaśnienia Magistrat „powziął — jak pisze do Dozoru Bożn. w dniu 4. sierpnia 1854 — przekonanie", że Dozór wnosząc reklamację do Muchanowa nie kierował się ani chęcią ominięcia swej bezpośrednio przełożonej władzy, ani względami osobistymi, lecz wyłącznie „obawą o narzekanie tej części starozakonnych, którzy każdy nowy obyczaj, choć lepszy i zamiarom Rządu odpowiedniejszy, uważają za zamach przeciw religii". Magistrat nie podziela wszakże tej obawy i wręcz wytyka Dozorowi słabość, która bynajmniej „nie może być pochwały godną". Przy takiej słabości bowiem „zmiany przez Rząd i jego władze w czynnościach gminy zaprowadzone doznawać będą zwłoki a nawet zupełnej stagnacji". Co się tyczy sprawy samej, Magistrat wezwał Dozór Bóżniczy, „ażeby *bezzwłocznie* udzielił potrzebne pozwolenie na postawienie nagrobka dla Eisenbauma z projektowanymi napisami w języku hebrajskim i polskim, przez Kuratora Okręgu Naukowego już dozwolonymi". Magistrat zapewnia przy tym Dozór, „że dopuszczający się najmniejszego uchybienia lub nieprzyzwoitości czy to pod względem nagrobku, lub jakiegokolwiek zarządzenia Dozoru Bóżniczego do surowej odpowiedzialności pociągnięty zostanie"[13]).

Zdawałoby się, że na tym sprawa się zakończy i że Dozór „niezwłocznie" wykona zarządzenie swej władzy nadzorczej.

Tymczasem Dozór nie kwapił się z wydaniem zezwolenia, o które był prosił M. Rosen, wykorzystując okoliczność, że druga instancja, a mianowicie Kurator Okręgu Naukowego, nie wypowiedziała się jeszcze na reklamację Dozoru. Najprawdopodobniej poruszył Dozór za kulisami sprężyny i wpłynął na Muchanowa, aby nie bacząc na decyzję Magistratu nadał dalszy bieg sprawie i wciągnął w grę Ministerstwo.

W dniu 22. listopada 1854 a więc w 4 prawie miesiące po wydaniu przez Magistrat decyzji odnosi się doń M. Rosen ze

---

[12]) Ibidem (pismo Dozoru Bożn. do Magistratu z dnia 11 lipca 1854).

[13]) Ibidem (pismo Magistratu do Dozoru Bożn. z dnia 4 sierpnia 1854).

skargą na Dozór Bóżniczy i wywodzi, że „Dozór B. ociąga się z udzieleniem pozwolenia, chcąc zagmatwać sprawę, aby w końcu poszła w zapomnienie". Prosi tedy Rosen prezydenta miasta „o powtórne polecenie Dozorowi Bóżniczemu wydania pozwolenia na postawienie nagrobku" na grobie Eisenbauma z odpowiednim napisem w języku polskim[14]).

Magistrat czyni zadość prośbie Rosena, lecz Dozór B. na monit krótko odpowiada (w dniu 28. listopada 1854), że „przypadkowo dowiedział się, iż Kurator Okręgu Naukowego wydał decyzję, którą tytuł Eisenbauma oznaczył *p. o. dyrektora,* zaś samą kwestię co do napisu i imienia odsyła do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych". „Sądził tedy Dozór, iż nie wypada jemu uprzedzić postanowienia tejże władzy" (tj. Komisji Rządowej)[15]).

Rosen — jak widzimy — trafnie ocenił był sytuację, gdy pisał o zagmatwaniu sprawy. Naraz bowiem znalazła się ona w zakresie działania aż 4-ech władz: Dozoru Bóżniczego, Magistratu, Okręgu Naukowego i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Duchownych!

Atut, jaki Rosen miał w ręku, a mianowicie zezwolenie Muchanowa z 8. czerwca 1854 na wystawienie nagrobka z napisem polskim, został mu wytrącony decyzją z 20. września 1854, którą Muchanow cofnął zezwolenie, powołując się na to, że sprawa należy do Ministerstwa Spraw Wewn. i Duchownych, w którego „zawiadywaniu podobne interesa bywają"[16]).

Sprawa przeciągnęła się do wiosny 1855 r., aż Ministerstwo wydało swą decyzję. Opiewało zaś orzeczenie ministerialne, że napis może być umieszczony w języku hebrajskim i polskim i że imię i tytuł Eisenbauma mają brzmieć „Antoni" oraz „p. o. dyrektora Szkoły Rabinów".

Ministerstwo zakomunikowało decyzję prezydentowi miasta, ten zaś zawiadamiając o niej Dozór Bóżniczy (pismem z 27. kwietnia 1855) wezwał go do najściślejszego wykonania decyzji

---

[14]) Ibidem (pismo M. Rosena do Magistratu z dnia 22 listopada 1854).

[15]) Ibidem (pismo Magistratu do Dozoru Bóżniczego z 24. listopada 1854 i odpowiedź Dozoru z 28. listopada 1854).

[16]) Ibidem (pismo Kuratora Okręgu Naukowego do M. Rosena z 20. września 1854).

a to w następujący sposób: „*naprzód* wydaniem odpowiednich rozporządzeń służbie cmentarza, *następnie* ogłoszeniem publicznie po wszystkich bóżnicach, że odtąd na nagrobkach starozakonnych zamieszczonym być winno imię i nazwisko zmarłego, jakich on używał w cywilnym życiu i pod jakimi ogółowi był znany, *a to obok języka hebrajskiego w jednym z języków dla władz dostępnych, tj. w rosyjskim, polskim lub niemieckim*"[17]).

Dozór przegrał sprawę i w wykonaniu zlecenia prezydenta miasta wydał odnośne zarządzenia służbie cmentarnej oraz ogłosił w dniu 5. maja 1855 po bóżnicach nakazaną odezwę o napisach nagrobkowych. W dniu 12. czerwca 1855 otrzymał też Matias Rosen pozwolenie Dozoru na postawienie na grobie Eisenbauma pomnika z odpowiednim napisem polskim[18]).

W obozie asymilatorów wywołał sukces Rosena entuzjazm. U zachowawców i chasydów zapanowała konsternacja.

Jeszcze w tym samym roku 1855 stanął na grobie Eisenbauma pomnik żelazny z napisami w języku polskim i hebrajskim. Polski napis brzmiał w myśl decyzji władz „Antoni Eisenbaum, p. o. dyrektora Szkoły Rabinów. Swojemu Przewodnikowi uczniowie Szkoły Rabinów", napis zaś hebrajski zawierał wyłącznie imię i nazwisko nieboszczyka.

Przymusowa zmiana w redakcji napisu polskiego a mianowicie dodanie z nakazu władzy słów „p. o. dyrektora" wywołało rozgoryczenie wśród uczniów Eisenbauma, których staraniem i kosztem stanął pomnik ich „przewodnika". Uważali oni litery „p. o." za ubliżenie pamięci Eisenbauma i czekali okazji, aby litery te móc usunąć. Okazja taka nadarzyła się w 1862 r., w pamiętnym roku „polsko-żydowskiego zbratania". Wówczas to były uczeń Szkoły Rabinów, bankier warszawski *Maurycy Nelken* zebrał gromadkę uczniów niższych klas Szkoły Rabinów i sam niosąc na czele pochodu portret Eisenbauma udał się na cmentarz żydowski, gdzie demonstranci utrącili z pomnika Eisenbauma przyczepione doń żelazne litery „p. o."[19]).

---

[17]) Ibidem (pismo Prezydenta miasta Warszawy do Dozoru Bóżn. z 27. kwietnia 1855).

[18]) Ibidem (por. odezwę Dozoru z 5. maja 1855 oraz zezwolenie, wydane M. Rosenowi w dn. 12. czerwca 1855).

[19]) Por. relację Jakóba Rotwanda w *Kwartalniku, poświęconym badaniu przeszłości Żydów w Polsce*, l. c. zeszyt II, p. 143.

Na ustawieniu pomnika na grobie Eisenbauma z napisem polskim i na przytoczonej poprzednio decyzji Ministerstwa o napisach nagrobkowych w dwóch językach (z 1855 r.) sprawa nie wzięła końca.

Ortodoksja nie mogła przeboleć przegranej i zaczęła zarzucać ówczesnemu prezesowi Dozoru, *Tugendholdowi*, że nie dość energicznie bronił dawnego zwyczaju. Odzywały się nawet głosy, że w sprawie okazał dwulicowość. Ataki na Tugendholda były pod pierwszym wrażeniem, które decyzja ministerialna pozostawiła na ortodoksji, tak gwałtowne, że skądinąd ambitny i łasy na zaszczyty Tugendhold postanowił zdymisjonować ze stanowiska prezesa Dozoru i w ogóle się wycofać z terenu kahalnego. W 3 tygodnie po wydaniu nakazanego przez przełożoną władzę zezwolenia na wystawienie pomnika na grobie Eisenbauma i na umieszczenie na nim napisu polskiego, wnosi Tugendhold na ręce Prezydenta miasta prośbę o uwolnienie go z obowiązków zarówno prezesa, jak i członka Dozoru Bóżniczego. „Znękany — pisze w podaniu — różnymi pracami umysłowymi i *zniechęcony przykrymi wypadłościami, wynikającymi z różnego sposobu myślenia kilku w gminie partyj*... wyglądam z niecierpliwością rychłego i całkowitego uwolnienia mnie od rzeczonych obowiązków“[20]). Wobec tego, że kadencja Dozoru wkrótce miała się zakończyć, Prezydent miasta poprosił Tugendholda, aby do nowych wyborów pozostał na stanowisku członka Dozoru, a natomiast zwolnił go z prezesury. Tugendhold zgodził się na to, chociaż — jak zapewnił Prezydenta miasta w piśmie z 8. lipca 1855 — *„ciągła przykrość znajdowania się wśród przeciwnych sobie partyj i innych nieprzyjemnych wypadłości* zniechęcić może nawet... mnie, starego sługę Rządu“[21]).

W ten sposób zaczęło się na pozór „niewinnie“ od sprawy niehebrajskiego napisu nagrobkowego a doszło do niezwykłego zaostrzenia walki między ortodoksją i „postępowcami“-asymilatorami, a nawet do kryzysu na stolcu prezydialnym Dozoru.

---

[20]) AGŻW: vol. „Organizacja Gminy“ ad a. 1855 (podanie Tugendholda do Prezydenta miasta z 7. lipca 1855).

[21]) Ibidem (pismo Tugendholda do Prezydenta m. Warszawy z 8. lipca 1855).

Tugendhold, który chciał być pomostem między obu obozami i który miał zarówno dla ortodoksji, jak i dla asymilacji świeczki w pogotowiu, przegrał u obu obozów i ustąpił z pola walki zniechęcony i zgnębiony.

Nowe wybory do Dozoru Bóżniczego, które odbyły się z końcem 1855 r. przyniosły „niespodziankę", a mianowicie na prezesa Dozoru wybrany został *Matias Rosen*, główny szermierz o napis polski na pomniku Eisenbauma. Dodano mu wprawdzie do boku członków Dozoru w większości ortodoksów (M. S. Reicha, Dawida Cohna, Ch. D. Ehrlicha i Pinkusa Borowskiego) i tylko jednego asymilatora (Bernarda Epsteina), lecz bardzo znamiennym jest już sam fakt, że na stolcu prezydialnym osadzono Matiasa Rosena. Czyżby ortodoksja, która w gminie stanowiła olbrzymią większość, miała pogodzić się z niedawną przegraną, z boleśnie odczutą klęską, której głównym sprawcą był Rosen? Nie tylko nie pogodziła się z nowym porządkiem rzeczy, ale obierając Rosena wręcz liczyła na to, że dawny porządek da się przynajmniej w części restytuować. Wygląda to na pierwszy rzut oka paradoksalnie, lecz fakty, które za prezesury Rosena nastąpiły i o których zaraz będzie mowa, potwierdzają, że tak istotnie było i że się ortodoksja nie pomyliła w swoich rachubach.

O ile ortodoksja pogodzić się musiała z okolicznościami, że na skutek decyzji ministerialnej na nagrobkach figurować będą mogły obok napisów hebrajskich napisy w języku polskim, rosyjskim lub hebrajskim, o tyle znów do głębi wstrząśniętą była stosowaną w praktyce interpretacją tej decyzji, *że napisy nagrobkowe m u s z ą być dwujęzyczne i że w szczególności napisy wyłącznie w języku hebrajskim są niedopuszczalne.* Tak daleko nie posunął się nawet sam Rosen, który tak gorliwie i z takim skutkiem walczył był o napis polski! Ortodoksja wiedziała o tym, że Rosen bynajmniej nie chce zadać gwałtu woli tych, którzy pragną mieć na swych nagrobkach lub na nagrobkach swych krewnych *wyłącznie* napisy hebrajskie. Wiedziała o tym i spodziewała się, że Rosenowi przy jego wielkich wpływach w sferach rządowych uda się zmienić fatalną interpretację decyzji ministerialnych, stosowaną przez Magistrat i z nakazu magistrackiego przez Dozór Bóżniczy.

Niebawem miały wypadki, o których zaraportował Dozo-

rowi intendent cmentarny, skłonić prezesa Dozoru, Rosena, do zdecydowanej interwencji u kompetentnej władzy. Wypadki te przedstawiały się następująco:

„Mam honor donieść — raportował intendent cmentarza w dniu 26. marca 1857 Dozorowi Bóżniczemu — że przy przywożeniu na cmentarz nagrobków przez kamieniarzy pilnuję zawsze, ażeby był *polski napis* umieszczony na nagrobkach. Gdy zaś dostrzegłem obecnie, że na kilku nagrobkach, które podczas ustawienia były z polskimi napisami, teraz polskie litery są starte, niektóre zaś kitem zalepione, mam zaszczyt przedstawić, że sprawcy tego uczynku nie są mi znani. Nie jestem w stanie tej rzeczy pojąć, czy to uczynione zostało przez członków familii zmarłych lub przyjaciół, którzy w ogólności nie są kontenci z napisów polskich...".

„Dodać muszę — i tu następuje „gwóźdź" raportu — iż *wiele osób z powodu napisu polskiego na nagrobkach zaniedbuje zupełnie stawiania nagrobków*, skąd znaczny jest uszczerbek dla kasy bóżniczej. I tak familia Michała Baumgolda przybyła zapytać się, czy można postawić nagrobek bez polskiego napisu. Gdy im odpowiedziałem, że nie, z wielkim płaczem odeszli, mówiąc, że przeto nie będą mogli postawić nagrobku. Albowiem tenże Michał Baumgold, który w roku zeszłym umarł, w swym testamencie zapisał, żeby na nagrobku jego nie był polski napis, a jeżeli nie pozwolą postawić bez polskiego napisu, przykazał, aby wcale nie postawić nagrobku na mogile jego"[22]).

Matias Rosen po otrzymaniu powyższego raportu odniósł się natychmiast do Prezydenta miasta z prośbą o autorytatywne zainterpretowanie decyzji ministerialnej w tym sensie, że „pozostawia się woli familij zmarłych, czy ma być obok napisu hebrajskiego umieszczony również napis w innym języku"[23]).

Sprawa oparła się z kolei o Ministerstwo, które wydało tak dotkliwie dla ortodoksji zainterpretowaną decyzję. Wreszcie po różnych dochodzeniach i interwencjach, na których upłynął

---

[22]) AGŻW: „Chowanie zmarłych" vol. III ad a. 1857 (raport pisarza cmentarnego Chaima Józefa Wąchockiera do Dozoru Bóżniczego z 26. marca 1857).

[23]) Ibidem (pismo Dozoru B. do Magistratu z 26. marca 1857).

№ 1096.

DOZÓR BÓŻNICZY

OKRĘGÓW WARSZAWSKICH.

Podaje do wiadomości, iż stosownie do zawiadomienia Magistratu Miasta Warszawy, z dnia 18/30 Marca r. b. Nr. 0325/7094 Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Reskryptem z dnia 7/19 t. m. i r. Nr. 7178/32529 zezwolić raczyła: aby na nagrobkach na cmentarzu staroz. w Warszawie stawiać się mających, umieszczenie napisu w jednym z trzech języków, polskim, rossyjskim, lub niemieckim, obok zwykłego hebrajskiego, pozostawione było woli familji zmarłego, a na tych nagrobkach, które będą miały sam tylko napis w hebrajskim języku, zamieszczono numer kwitu z uiszczonéj opłaty, do Kassy Dozoru Bóżniczego, i rok w którym nagrobek postawiono.

צו פאלגע איינער בעקאנטמאכונג דעם היעזיגען מאגיסטראטס פאן 18/30 מערץ ד' י' נומער 0325/7094 מאכט דער דאזיר בהגי"ל בעקאנט, דאסס די רעגירונגס קאמיססיאן, דער אינגערן אונד רעליגיעזען אנגעלעגענהייטען האט אין איינעם רעסקריפט פאן 7/19 דיעזעס מאנאטס אונד יאהרעס נומער 7178/32529 צו ערלויבען גערוהט, דאסס די אויפשריפט, אויף די מצבות, די מאן שטעללען ווירד על ב"ע' דפה, איזט דעם וויללען איינער יעדען פאמיליע דעם פערשטארבענען איבערלאססען, נעבען דער געוועהנליכען העברעאישען אויפשריפט, נאך איינע אין דער פאלנישען, רוסישען, אדער דייטשען שפראכע צו זעטצען, דאגעגען אבער מוסס אויף דיעזען מצבות די נור איינע העברעאישע אויפשריפט האבען ווערדען, די נומער דער קוויטטונג פאן דער אבצאהלונג אין דער קאססע בהכנ"י אונד דאס יאהר אין וועלכעם מאן די מצבה שטעללען ווירד אנגעדייטעט ווערדען.

w Warszawie dnia 10 (22) Kwietnia 1858 roku.

Prezydujący w z. **S. Reich.**

Za Sekretarza *J. Löwenberg.*

Wolno drukować, w Warszawie dnia 1 (13) Maja 1858 r.

Cenzor **J. Tugendhold.**

Odezwa Dozoru Bóżniczego ... III

cały prawie rok, udało się Rosenowi uzyskać nowy reskrypt ministerialny (z 7. marca 1858), w myśl którego stało się zadość staraniom ortodoksji.

W krótki czas potem wydał Dozór Bóżniczy w języku polskim i żydowskim odezwę do Żydów warszawskich, w której podał do wiadomości nowe zarządzenie w sprawie napisów nagrobkowych. Odezwa ogłoszona została w maju 1858 po bóżnicach i brzmiała[24]):

„Dozór Bóżniczy Okręgów Warszawskich podaje do wiadomości, iż stosownie do zawiadomienia Magistratu Miasta Warszawy z dnia 18/30 marca br. Nr. 3325'/7094 Komissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych reskryptem z dnia 7/19 t. m. i r. Nr. 7178/32529 zezwolić raczyła: aby na nagrobkach na cmentarzu staroz. w Warszawie stawiać się mających, umieszczenie napisu w jednym z trzech języków, polskim, rosyjskim, lub niemieckim, obok zwykłego hebrajskiego, pozostawione było woli famlji zmarłego, a na tych nagrobkach, które będą miały sam tylko napis w hebrajskim języku, zamieszczono numer kwitu z uiszczonej opłaty do kassy Dozoru Bóżniczego i rok, w którym nagrobek postawiono.

w Warszawie dnia 10 (22) kwietnia 1858 roku.

Prezydujący w z. S. Reich.
Za sekretarza J. Löwenberg".

Jakby dla ironii ocenzurował odezwę (w maju 1858) jako urzędujący wówczas cenzor — *J. Tugendhold,* który — jak już wiemy — z powodu sprawy napisów znalazł się w potrzasku i musiał zrezygnować ze stanowiska prezesa Dozoru.

Zaokrąglając nasze dotychczasowe wywody o kwestii napisów nagrobkowych, wspomnijmy jeszcze, że w omawianym tu okresie w ślad za pierwszym pomnikiem o napisie polskim, który stanął w 1855 r. na grobie Antoniego Einsteina, postawione zostały pomniki z napisami polskimi (obok równoczesnych hebrajskich) na grobach: zmarłego w 1852 r. nauczyciela Szkoły Rabinów i inspektora szkół rządowych *Adolfa-Abrahama Paprockiego,* zmarłego 1858 byłego sekretarza Izby Doradczej Komitetu Starozakonnych i Dozoru Bóżniczego *Jana Glücksberga,* zmarłego w 1866 r. b. prezesa Dozoru Bóżniczego

[24]) AGŻW: vol. „Ogłoszenia Dozoru Bóżn." ad a. 1858.

Matiasa Rosena oraz zmarłego w 1871 r. dyrektora Szkoły Rabinów i b. prezesa Dozoru Bóżniczego *Jakóba Tugendholda.*

Zwycięstwo, odniesione przez asymilatorów w sprawie napisów nagrobkowych, zachęciło niektórych z nich do uczynienia wyłomu również w sprawie rzeźbionych dekoracyj na pomnikach. Wedle przepisów religijnych i ściśle obserwowanych przez ortodoksję zwyczajów mogły być na nagrobkach umieszczane uświęcone tradycją dekoracje o motywach, zaczerpniętych ze świata zwierzęcego (lwy, jelenie, niedźwiedzie, owce, ptactwo itp.) i roślinnego (kosze z owocami, winne grona, listowie etc.) oraz powtarzające się od wieków w żydowskiej sztuce cmentarnej symbole, jak ręce błogosławiące, dzbanek lewitów, „tarcza Dawida", świecznik siedmioramienny, gasnąca świeca itp. Nie były natomiast dopuszczalne dekoracje figuralne, przedstawiające postać ludzką lub aniołów na podobieństwo człowiecze.

Pierwszym, który spróbował postawić na cmentarzu żydowskim w Warszawie nagrobek z dekoracją figuralną był *Maksymilian Fajans,* członek znanej podówczas rodziny zasymilowanej, która zasłużyła się około rozbudowy żeglugi na Wiśle. Gdy zmarła mu w 1857 r. żona Paulina z Lindauów, zamówił on u rysownika chrześcijańskiego W. Święckiego wzór ozdobnego nagróbka i dał wedle tego wzoru wykonać pomnik. Rysunek przedstawiał wnękę, flankowaną zniszczonymi kolumnami (symbolizującymi śmierć) z urną na popioły w pośrodku i z płaskorzeźbą nad urną, wyobrażającą *anioła.* Dzięki niedopatrzeniu ze strony Dozoru otrzymał Fajans zezwolenie Dozoru (z daty: 8.X.1858) na postawienie tak zaprojektowanego pomnika. Nie jest wszakże wykluczonym, że nie było tu niedopatrzenia, lecz że sam prezes Dozoru, znany ze swych postępowych poglądów Matias Rosen na własną odpowiedzialność polecił wydać zezwolenie. Sprawa nie dała się jednak „przemycić" i oparła się niebawem o rabinat. Gdy przedłożono projekt pomnika ówczesnemu nadrabinowi *Dow Berowi Meiselsowi,* wydał on orzeczenie, że „Talmud w traktacie Awojde Zura 43, Jad Chazaka rozdział 3, § 10, Szylchen Urech § 141 w żadnym razie nie dozwalają wystawienia nagrobka w kształcie, przez p. Fajansa żądanym". Nie zważając na to Fajans, mając w ręku uzyskane przedtem zezwolenie Dozoru, kazał zwieźć na grób żony pomnik

z opisanymi już dekoracjami. Aliści intendent cmentarza, który poinformowany był o orzeczeniu nadrabina, przeszkodził postawieniu pomnika. Fajans odniósł się tedy do Dozoru ze skargą na intendenta, że nie pozwala postawić pomnika, chociaż przedstawiono mu zezwolenie Dozoru, wydane po złożeniu dokładnego rysunku nagrobka. Intendent, wezwany przez Dozór o usprawiedliwienie swego postępowania, zaraportował krótko, że na nagrobku jest figura i powołał się na przytoczone wyżej orzeczenie nadrabina. Wobec takiego stanu rzeczy Dozór cofnął pierwotne zezwolenie i wydał ponowne dopiero wtedy, gdy Fajans zgodził się na usunięcie z pomnika płaskorzeźby, wyobrażającej anioła[25]).

Tak spaliła na panewce pierwsza próba zrobienia wyłomu w obserwowanej przez ortodoksję warszawską tradycji niefiguralnych nagrobków.

Nie lepszy los spotkał rzuconą w tym samym czasie inicjatywę urządzenia na cmentarzu warszawskim wzorem zagranicy — specjalnej trupiarni i przetrzymywania w niej trupów przed pogrzebaniem ich celem umożliwienia badań lekarskich, czy przypadkiem nie zachodzi wypadek letargu.

Z inicjatywą powyższą zwróciła się w 1856 r. do Dozoru Bóżniczego drogą pisemną niejaka *Friederike Kempner* z Berlina (być może spokrewniona z warszawską rodziną Kempnerów), która załączyła do swego listu wydaną we Wrocławiu 1856 broszurę pt. „Denkschrift über die Notwendigkeit einer gesetzlichen Einführung von Leichenhäusern" oraz odezwę i statut założonego w 1857 r. we Wrocławiu stowarzyszenia p. n. „Verein zur Verhinderung des Begrabens Scheintodter". W liście wspomina autorka, że egzemplarz załączonej broszury przesłała cesarzowi Aleksandrowi II, który skierował sprawę do odnośnego ministerstwa.

Dozór Bóżniczy nie wdał się w rozważenie sprawy, wychodząc z formalnego założenia, że odnośnie grzebania zmarłych i oględzin zwłok „istnieją przepisy obowiązujące" i że wobec tego cała rzecz nadaje się... ad acta[26]).

Był to wszakże tylko wybieg, aby inowacją nie zadrażnić

---

[25]) AGŻW: „Chowanie zmarłych" vol. III ad a. 1858.

[26]) Ibidem.

Nr. 1592.

DOZÓR BÓŻNICZY
OKRĘGOW WARSZAWSKICH.

Jaśnie Wielmożny Rzeczywisty Radca Stanu Prezydent Miasta Warszawy, Mandatem Swoim z dnia 27 Kwietnia (9 Maja) r. b. N. 16763/10912 objawiającym decyzyą Kommissyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych polecił Dozorowi Bóżniczemu ogłoszenie po Synagogach, iż zgodnie z tąż decyzyą, ma odtąd na nagrobkach Starozakonnych, obok napisu hebrajskiego, być zamieszczoném Imię i Nazwisko zmarłego, jakich on używał w cywilném życiu i pod jakiemi ogółowi był znanym, a to w jednym z języków dla Władz dostępnych, to jest w Rossyjskim Polskim lub Niemieckim.

Dozór Bóżniczy podając niniéjsze zarządzenie Jaśnie Wielmożnego Prezydenta do wiadomości swoich Współwyznawców, wzywa interessentów o ścisłe zastosowanie się do takowego, albowiem Kassa Dozoru Bóżniczego, również jak i Służba Cmentarzowa, otrzymały polecenie, aby niedozwolono stawiania nagrobków, któreby nie odpowiadały powyższéj decyzyi Rządu.

זיינע עקסצעלענץ , ווירקליכער שטאאטסראטה , דער פרעזידענט דער שטאדט ווארשויא , האט אין איינעם מאנ-דאט פאם 27 קוויעציען (9 מייא) ד' י' N. 16763/10912 בעקאננט געמאכט דיא דעציזיאן דער קאממיסיא רזאנדאווא ספראוו וועוונענטרזניך עט דוכאווניך אונד צוגלייך דעם דאזאר בוזניצי אנבעפאהלען להכריז בבתי הכנסיות דפה: אשר על המצבות , הנצבות מהיום והלאה על הב"ע מחויב להיות אצל מכתב עברי, השם והכינוי של המת וועלכע ער אים לעבען געפיהרט האט, בלשון וכתב המובן להממשלה יר"ה היינו בלשון רוסיא פולוניא או אשכנזי .

אינדעם דער דאזאר בוזניצי דיא אבי-נע דעציזיאן זיינען גלויבענסגענאסען בע-קאננט מאכט , מזהיר נ"כ לבל ישונה מזה , דען דיא קאסע דעם דאזאר בוזני-צי , וויא אויך משרתי הב"ע האבען דיא פערארדנונג ערהאלטען , קיינע מצבה על הב"ע שטעללען צו לאסען , וועלכע דער אביגען פערארדנונג מהממשלה יר"ה ניכט ענטשפראכען ווירד .

Warszawa dnia 5/17 Maja 1855 roku.

PREZYDUJĄCY, *J. Tugendhold.*

za Sekretarza *J. Kramstück.*

Odezwa Dozoru Bóżniczego w Warszawie z 1855 roku w sprawie napisów nagrobkowych.

Z archiwum Gminy Żyd. w Warszawie.

zbytnio ortodoksji. Owe „przepisy obowiązujące", na które Dozór powołał się w swej uchwale, przewidywały wprawdzie, że zmarłego nie wolno grzebać przed upływem 48 godzin od chwili śmierci, lecz nie zabezpieczało to bynajmniej przed grzebaniem w wypadkach śmierci pozornej, o co właśnie chodziło inicjatorce.

Stwierdzić się przy tym daje znamienny fakt, że list inicjatorki przeleżał się w biurze Dozoru prawie dwa lata (od września 1856 do lipca 1858), zanim sprawę wzięto na posiedzenie. Zaniedbanie to z pewnością nie było przypadkowe!...

Rozdział X.

CMENTARZ ŻYDOWSKI NA PRADZE PO INKORPORACJI ŻYDOSTWA PRASKIEGO DO GMINY ŻYDOWSKIEJ W WARSZAWIE.

(okres: 1871—1897).

Jak już wspomnieliśmy w rozdziale IV-ym tej pracy, zadecydował Magistrat warszawski w dniu 21. sierpnia 1870, że wszystkie żyd. religijne instytucje na Pradze, a więc i cmentarz żydowski, istniejący tam od 18. wieku, zostają wcielone do warszawskiej gminy żydowskiej i przechodzą w jej zarząd.

Inkorporacja, zarządzona tą decyzją, nastąpiła faktycznie dopiero w rok później. W tym to czasie zainstalowany został w gminie warszawskiej *zarząd, składający się prawie wyłącznie z asymilatorów*. Dzięki kompromisowi, który z początkiem 1871 r. został zawarty między chasydami i asymilatorami, udało się asymilatorom osiągnąć przy pomocy głosów chasydzkich przytłaczającą większość podczas odbytych w tym roku wyborów zarządu gminy.

W ten sposób zakończyła się epoka, nacechowana rządami zachowawców w gminie i rozpoczął się okres rządów asymilatorów, który miał potrwać prawie pół wieku.

W skład wybranego 1871 zarządu weszli najwybitniejsi działacze społeczni, jakich wówczas posiadał obóz asymilatorski. Na czele zarządu stanął energiczny gospodarz i światły mąż, o europejskim wykształceniu i czułym na dolę ludzką sercu, nie rozumiejący atoli ani stylu, ani tendencji życia żydowskiego. Był nim *dr Ludwik Natansohn*, który stanowisko pre-

zesa gminy piastuje odtąd aż do śmierci (w 1897 roku). Obok niego weszli w skład zarządu: radca handlowy i znany filantrop *Lesser Levy*, bogaty kupiec i przedsiębiorca *Jakób Loewenberg*, znany kaznodzieja, pedagog i autor wielu prac historycznych w języku polskim *Hilary Nussbaum*, bankier i uczony, późniejszy członek-korespondent polskiej Akademii Umiejętności *Matias Bersohn* oraz *Józef Poznański*, późniejszy inicjator szkolnictwa rzemieślniczego wśród żydostwa warszawskiego. Z obozu zachowawczego dostał się do zarządu całkiem jeden przedstawiciel, *Samuel Portner*, którego wpływy zredukowały się oczywiście do minimum[1]).

Z wymienionych członków zarządu stanął na czele wydziału cmentarnego gminy *Matias Bersohn*, a do pomocy dodany mu został *Jakób Loewenberg*. Po ustąpieniu Matiasa Bersohna z zarządu gminy w 1874 r., kierownictwo wydziału przeszło w ręce Loewenberga, który na tym stanowisku działał blisko 40 lat[2]).

W następnym rozdziale tej pracy wypadnie nam szerzej omówić program działalności, jaki sobie Bersohn i Loewenberg zakreślili odnośnie cmentarza warszawskiego. Obecnie należy nam uwypuklić, co zdziałali dla cmentarza żydowskiego na Pradze, który po dokonanej inkorporacji instytucyj religijnych żydostwa praskiego do warszawskiej gminy żydowskiej przeszedł w ich bezpośredni zarząd na równi z cmentarzem warszawskim.

Cmentarz praski przedstawiał w chwili objęcia go w zarząd przez gminę warszawską stan znacznego opuszczenia i zaniedbania. Dom pogrzebowy przy cmentarzu był skromnym budynkiem drewnianym, wystawionym jeszcze w I-ej połowie XIX wieku i wymagającym znacznych remontów. Chociaż w r. 1867 zapisał był wnuk Szmula Zbytkawera, *Jakób Flatau*, znaczny legat na wykończenie murowanego ogrodzenia cmentarza, legatu tego nie zrealizowano do 1871 r. i cmentarz był od strony wschodniej i południowej nadal bez należytego

---

[1]) Odnośnie wyników wyborów w 1871 por. drukowane „Zdanie sprawy z działań Zarządu Warsz. Gminy Staroz. za lata 1871—1877" l. c. p. 2.

[2]) AGŻW: „Cmentarz warsz." vol. VIII ad a. 1871, vol. IX ad a.

oparkanienia. Na piaszczystym gruncie, na którym urządzono cmentarz, mało było zieleni, a lotne piachy zasypywały często nagrobki, że trudno je było odszukać. Służba cmentarna była zdemoralizowana a intendent cmentarny był jednocześnie „wykonawcą obrządków religijnych" i ani jednej, ani drugiej funkcji nie był w stanie należycie wykonywać[3]).

Zanim *Matias Bersohn*, który na wstępie swej działalności poświęcił główną uwagę cmentarzowi warszawskiemu, zabrał się do uporządkowania cmentarza praskiego, minęły 2 lata. Czas ten wyzyskali Prażanie, którzy mocno byli niezadowoleni z inkorporacji, aby utrudnić sytuację nowym rządcom z Warszawy. Poszedł tedy 24. listopada 1872 r. donos do Prezydenta miasta, podpisany przez dziesięciu Prażan, że „od czasu wcielenia gminy praskiej do warszawskiej, stan instytucyj na Pradze jest zaniedbany i przyprowadzony zostaje do upadku" i że zatem należałoby restytuować dawny stan rzeczy a więc przede wszystkim przywrócić oddzielny zarząd dla instytucyj gminnych na Pradze[4]). Donos został oczywiście bez skutku, a „rządcy z Warszawy" niebawem udowodnili, że gospodarką lepiej potrafią pokierować, niż to było za dawnych „patriarchalnych czasów", kiedy to rządzili „gabaim" z Bractwa Świętego.

W dniu 3. sierpnia 1873 zgorzał budynek, który służył na cmentarzu praskim jako Dom Pogrzebowy. Pierwszą tedy troską nowych gospodarzy gminnych było wzniesienie na zgliszczach nowego Domu Cmentarnego. Równocześnie pomyślano też o wykończeniu murowanego ogrodzenia od strony wschodniej i południowej. Przeznaczono na ten cel fundusze z legatu Jakóba Flataua, które w tym czasie zwiększyły się dzięki narosłym procentom do blisko 15.000 rubli. Przygotowania do budowy rozpoczęto w 1874 r., lecz nowy Dom Pogrzebowy i ogrodzenie murowane zostały wykończone dopiero w 1877 roku[5]).

Aż do wykończenia nowego Domu Pogrzebowego wykonywano czynności religijne, związane z myciem zwłok i z przyodzianiem ich w szaty śmiertelne, w urządzonej na cmentarzu

---

[3]) Por. wyżej rozdział IV.

[4]) „Zdanie sprawy za l. 1871—1877" l. c. p. 8.

[5]) Ibidem p. 9 i 55 oraz AGŻW: „Cmentarz warszawski (!)" vol. X ad a. 1877 tudzież „Cmentarz praski", vol. I ad a. 1877.

owizorycznej szopie, służba zaś cmentarna mieszkała w tym asie przejściowym w „ziemlankach"[6]).

Nowy Dom Pogrzebowy obejmował — wedle opisów z koń- interesującego nas tu okresu i z czasów nieco późniejszych— ancelarię, trupiarnię, 2 pokoje do zmywania zwłok (jeden okój dla zmywania zwłok męskich, drugi zaś dla zwłok żeń- kich), mieszkania dla służby cmentarnej (5 pokoi z kuchnia- ni), poczekalnię i korytarze. W pobliżu Domu zbudowano staj- nię a obok niej mieszkanie dla woźnicy[7]). Wspomnianą po- rzednio szopę, którą zbudowano na czas przejściowy, pozosta- wiono na miejscu również i po upływie prowizorium[8]).

Pomyślano też o zadrzewieniu cmentarza i zasadzano po- cząwszy od lat 80-ych na piaskach cmentarnych drzewka, spro- wadzone z „szkółki drzewek", założonej w latach 70-ych przy cmentarzu warszawskim przez radcę handlowego *Lessera Le- vy'ego* i jego kosztem też utrzymywanej. Sadzono kasztany, topole, akacje, jesiony, lipy, brzeziny i jarzębiny[9]). W 1888 r. urządzono dla cmentarza praskiego oddzielną „szkółkę drze- wek", która znajdowała się obok synagogi gminnej na Pra- dze. Szkółką tą kierował ogrodnik cmentarza warszawskiego M. Węgierko[10]).

Troskliwy o estetykę cmentarną Loewenberg pomyślał wreszcie o nowym karawanie dla cmentarza praskiego, gdyż dawny, używany na tym cmentarzu, znajdował się — wedle relacji z 1875 r. — „w stanie dezolacji oraz formą swą przed- stawiał szpetny widok"[11]).

Pod koniec rozpatrywanego tu okresu urządzono na cmen- tarzu praskim kilka studzien artezyjskich czyli — jak je wtedy zwano — „abisyńskich"[12]). W tym samym czasie przeprowa- dzono też znaczniejsze remonty w Domu Pogrzebowym: po-

---

[6]) „Zdanie sprawy" lc. p. 55.
[7]) AGŻW: „Cmentarz praski" vol. III ad a. 1900 i ad a. 1909.
[8]) Ibidem, vol. I ad a. 1879.
[9]) AGŻW: „Cmentarz praski" vol. I ad a. 1883—1885.
[10]) Ibidem, vol. II ad a. 1888 oraz „Cmentarz warszawski" vol. XIV ad a. 1889.
[11]) „Zdanie sprawy" l. c. p. 57.
[12]) AGŻW: „Cmentarz praski" vol. III ad a. 1896.

Wizerunek nagrobka kamiennego Dubaego.

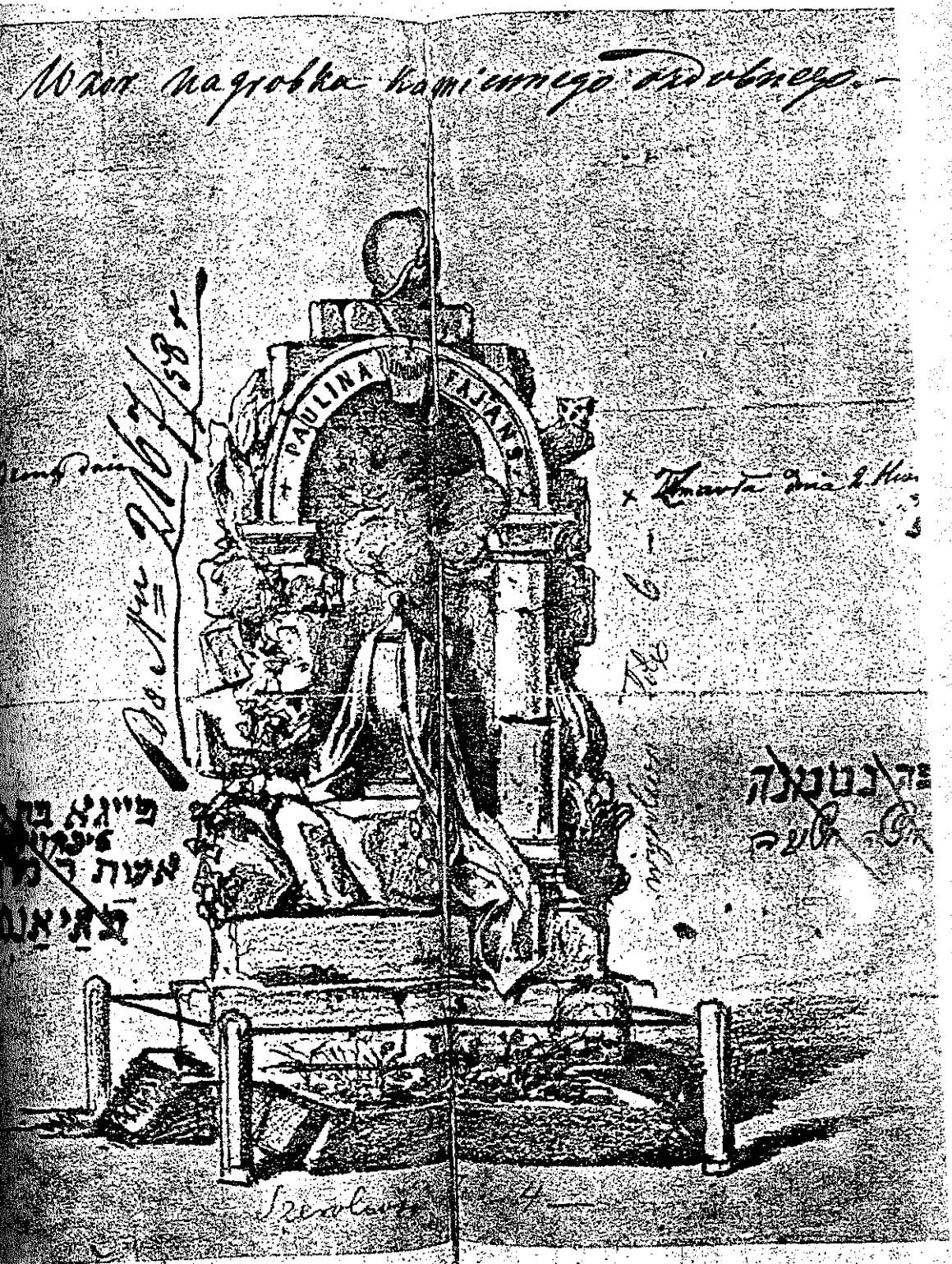

Pomnik na grobie Pauliny z Lindauów Fajansowej, zmarłej w 1857 r.

W górnej części wnęki usunięto głowę anioła i w jej miejsce umieszczono... klepsydrę, zostawiając skrzydła anielskie.

kryto dach blachą cynkową, wyreperowano rynny, rury spustowe, gzymsy, dymniki itp.[13]).

Działalność nowych „rządców" z Warszawy poszła też w kierunku *reorganizacji służby cmentarnej* i lepszego jej uposażenia.

Do r. 1879 pracowali na cmentarzu praskim: „nadzorca" czyli intendent, 1 wykonawca obrządków przy zwłokach męskich, 1 wykonawczyni obrządków przy zwłokach żeńskich, 1 kopacz, 1 „wynosiciel dzieci" oraz 1 stróż[14]).

Była to dostateczna liczba służby, gdy uwzględnimy okoliczność, że w latach 70-ych chowano na cmentarzu żyd. na Pradze najwyżej 300—340 zwłok rocznie.

Dokładne dane, jakie posiadamy z lat 1871—1877, przedstawiają się następująco: w 1871 pochowano na cmentarzu praskim 78 zwłok, w 1872 — 304 zwłok, 1873 — 336, 1874 — 225, 1875 — 179, 1876 — 211, 1877 — 238[15]).

Przewodniczącemu wydziału cmentarnego *J. Loewenbergowi* przyświecała koncepcja skierowania znaczniejszej liczby pogrzebów, zwłaszcza pogrzebów bezpłatnych, na cmentarz praski celem odciążenia cmentarza warszawskiego. Dlatego też już w roku 1879 powiększył służbę cmentarną na Pradze o jednego wykonawcę obrządków i o jedną wykonawczynię, wyznaczając jednocześnie całej służbie pensje, wyższe o 30—150% od poprzednich (które były prawdziwie głodowymi, gdyż wynosiły od osoby od 36—72 rubli rocznie)[16]). W r. 1885 zwiększył Loewenberg służbę cm. na Pradze jeszcze o 4 osoby, tak, że skład jej przedstawiał się następująco: intendent, siła pomocnicza w kancelarii, 4 wykonawców obrządków, 4 wykonawczynie obrządków, 1 „wynosiciel dzieci", 1 kopacz, 1 stróż[17]). Tak tedy personel powiększył się wówczas: o siłę pomocniczą w kancelarii, 2-ch wykonawców obrządków i wykonawczynię obrządków.

Powyższe zwiększenie służby cmentarnej z 6-ciu osób w 1878 r. do 13 osób w 1885 r. było usprawiedliwione — jak

---

[13]) Ibidem, vol. IV ad a. 1897.
[14]) AGŻW: „Cmentarz warszawski" (!) vol. IX ad a. 1879.
[15]) „Zdanie sprawy" l. c. p. 61.
[16]) AGŻW: „Cmentarz warszawski" (!) vol. IX ad a. 1879.
[17]) Ibidem, vol. XIII ad a. 1885.

już zaznaczyliśmy — nie tyle wzrostem śmiertelności, ile przede wszystkim nową — że tak powiemy — polityką rozlokowania zwłok na cmentarzach żydowskich Warszawy. Pierwsze skutki tej polityki okazały się w latach 1885/6. Podczas gdy poprzednio chowano na cmentarzu praskim — jak już wspomnieliśmy — maksimum do 340 zwłok dorosłych rocznie, pochowano na nim w czasie od 1 marca 1885 do 1 marca 1886 prawie dwa razy tyle zwłok dorosłych, dokładnie: 642[18]). W późniejszych latach 90-ych dochodziła liczba grzebanych tu zwłok dorosłych nawet do tysiąca rocznie a wraz ze zwłokami eksportowanych tu dzieci do 2000—3000[19]). Tak np. pochowano na cmentarzu praskim w r. 1891 zwłok dorosłych 580, zaś dzieci — 1578, czyli razem 2.158. W roku następnym wynosiła liczba pochowanych tu zwłok dorosłych 757, dzieci — 1.952, razem 2.709[20]).

Cyfry, dochowane z l. 1884—1886 i 1891—1892, odsłaniają również drugą tendencję wydziału cmentarnego w odniesieniu do cmentarza praskiego, a mianowicie: kierowanie doń pogrzebów biedoty żydowskiej. Na 642 pogrzebów, skierowanych na cmentarz ten w 1885/6, było 354 bezpłatnych. Pozatem pochowano tu bezpłatnie 1.312 dzieci. W tym samym czasie pochowano na cmentarzu warsz. tylko 173 zwłok bezpłatnie, a to na ogólną liczbę 1.754 pochowanych tu zwłok. Niemniej drastyczna różnica w potraktowaniu obu cmentarzy wyłania się przy porównaniu cyfr z lat 1891—1892. Obrazuje ją następująca tabelka:

---

[18]) Ibidem, vol. XIII ad a. 1884—1886.

[19]) Ibidem, „Cmentarz warsz." vol. IV, relacja ex post, pochodząca z r. 1904, w której czytamy m. i., że przed 20-u laty liczba pogrzebów, kierowanych na cmentarz praski, wynosiła 3-cią część tego, co w r. 1904, w którym skierowano tu około 3.500 pogrzebów. Por. też ibidem, vol. IV, przytoczoną pod rokiem 1905 statystykę, według której pochowano na cmentarzu praskim w 1902 r. — 2.569 zwłok, 1903 r. — 3.496, a w 1904 r. — 3.548.

[20]) AGŻW: „Cmentarz warsz." vol. XV ad a. 1891/2.

LICZBA PŁATNYCH I BEZPŁATNYCH POGRZEBÓW ŻYDOWSKICH w LATACH 1891—1892[21]).

Rok	1891		1892	
Cmentarze Żyd.	Cmentarz warszawski	Cmentarz praski	Cmentarz warszawski	Cmentarz praski
Razem pochowano zwłok	1,985	2,158	2,103	1,709
Liczba pogrzebów płatnych	1,285	548	1.540	724
Liczba pogrzebów bezpłatnych	700	1,610	563	1,985

Przy tak zwiększonej liczbie pogrzebów, kierowanych na cmentarz praski, zwłaszcza zaś pogrzebów bezpłatnych, nie podołałaby zadaniu zatrudniona na tym cmentarzu służba, gdyby nie miała bezinteresownej pomocy ze strony założonego jeszcze w 1868 r. *Bractwa honorowych dyżurnych*, które nieprzerwanie rozwijało działalność w omawianym tu okresie i to zarówno na cmentarzu warszawskim, jak i na cmentarzu praskim. Wedle zachowanych spisów imiennych liczyło *Bractwo* w 1890 r. — 138 członków, w r. 1893 — 157, w 1894 r. — 161, w r. 1896 — 157. Na czele Bractwa stało w tym czasie 4-ech przełożonych — „gabaim", którymi byli Majer Altman, Alter Gutblat, Bejnisz Apfelbaum i Eliasz Szwambaum. Członkowie Bractwa rekrutowali się z różnych klas. Spotykamy wśród nich kupców, liwerantów, jubilerów, subiektów, bakałarzy, najwięcej zaś rzemieślników, jak krawców, kuśnierzy, rymarzy, szmuklerzy, pasamoników, bronzowników, piekarzy, litografów etc.[22]).

W omawianym okresie pełnili na cmentarzu praskim obowiązki intendenta kolejno: Jankiel Szlingbaum, M. A. Mikelsberg a od r. 1880 — Dawid Szejnman[23]). Skromnie opłacani

[21]) Ibidem.

[22]) AGŻW: „Cmentarz praski" vol. II ad a. 1890 i vol. III ad a. 1896 oraz „Cmentarz warsz." vol. XV ad a. 1893 i 1894.

[23]) AGŻW: „Cmentarz praski" vol. I ad a. 1877 i 1880 oraz vol. II i III passim.

„wykonawcy obrządków religijnych", pełnili nieraz funkcje kantorów i za datkami odmawiali modły na mogiłach[24]).

Warto jeszcze wspomnieć, że w interesującym nas tu czasie pojawiły się na cmentarzu praskim pierwsze nagrobki o równoległych napisach w języku hebrajskim i polskim. W roku mianowicie 1881-ym staraniem bankiera Ignacego Löwensteina, prawnuka Szmula Zbytkawera, ustawione zostały na sąsiadujących ze sobą grobach Szmula Zbytkawera, żony jego Gitli oraz zięcia ich Izaka Flataua w miejsce dawnych nagrobków okazałe pomniki, na których umieszczono kwieciste napisy w języku hebrajskim i polskim, sławiące zasługi i hojność tych protoplastów rodziny Bergsohnów[25]). Na grobie Szmula, o którym napis nagrobkowy głosi, że był „mężem dzielnym, wieklich czynów, szlachetnym i zacnym człowiekiem Sejmu Czterech Ziem", stanął okazały pomnik w stylu empirowym, który po dziś dzień jest ozdobą cmentarza praskiego, posiadającego na ogół mało okazałych nagrobków.

Rok przedtem stanął na cmentarzu praskim *pierwszy „ohel"* — „namiot" — kaplica. Urządzono go na grobie nabożnego *Jony Milwergera* i nadano mu kształt małego budynku, jak wskazuje niżej umieszczony rysunek[26]):

Z innych okazałych pomników, które w omawianym tu czasie stanęły na cmentarzu praskim, wyróżnia się nagrobek, wzniesiony w 1891 r. na grobie Teodozji Cam, żony sztabskapitana rosyjskiego Gerosima Cama, której zwłoki zostały sprowadzone na cmentarz praski z Petersburga[27]).

Dla zaokrąglenia naszych wywodów poświęcimy wreszcie kilka uwag *sprawie bezpieczeństwa* na cmentarzu praskim. Zbadane przez nas akty oświetlają sprawę tę dość dokładnie. Z zanotowanych w nich szczegółów wyłania się bardzo smutny

---

[24]) Ibidem, vol. I ad a. 1886. Z odnośnej adnotacji dowiadujemy się, że „oficjalista cmentarny" Zelman Dykształn podczas jednego z pogrzebów, odbytych w tym roku (1886) odmawiał modlitwę „El mole rachmim" nad świeżo rozkopaną mogiłą i zauważył przy tej okazji garnek z 49 starymi monetami. Prawdopodobnie był to „skarb", który zakopano na cmentarzu w czasie pamiętnej rzezi praskiej.

[25]) AGŻW: Akty legatowe Jakóba Flataua.

[26]) AGŻW: Cmentarz praski, vol. I ad a. 1880.

[27]) Ibidem, vol. II ad a. 1891.

obraz: nie było roku, aby się nie zdarzały napady na cmentarz i kradzieże.

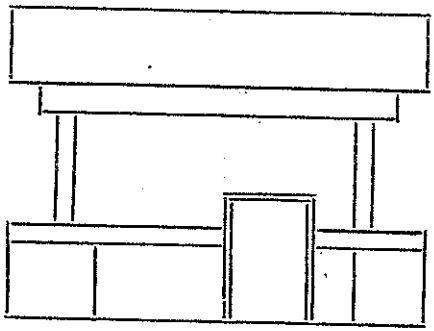

„Ohel" na grobie Jony Milwergera
wystawiony w 1880 r.
na cmentarzu praskim.

Z lat 1877—1879 zachowały się nam raporty intendenta, że niewiadomi sprawcy rozbili płytę marmurową na nagrobku Flataua i że robotnicy kolejowi, zajęci niedaleko cmentarza, urządzają porą letnią ustawiczne napady, rzucają kamieniami na dom pogrzebowy i nagrobki, bijąc broniącą się służbę cmentarną itd.[28]). W latach 1884—1885 notują akty jeden napad nocny (w dniu 6.VIII.1884), podczas którego rozkopano groby i potłuczono 4 pomniki — oraz kilka kradzieży, których ofiarą padły różne efekty pogrzebowe[29]). Również i w późniejszych latach napady i kradzieże były dość częste. W r. 1890 musiano z tego powodu służbę cmentarną, dyżurującą po nocach, zaopatrzyć w rewolwery[30]). Nie wiele to wszakże pomogło. Już w roku następnym dokonano w domu pogrzebowym znacznej kradzieży: skradziono skarbonę z pieniędzmi, 67 arszynów płótna, prześcieradła itd.[31]). W latach zaś 1892—1897 nie tylko, że nie ustały kradzieże, ale zdarzały się również napady. Ofiarą kradzieży padały blaszane daszki, pokrywające mogiły, efekty pogrzebowe itd. W dniu 2 grudnia 1897 męty urządziły pod wieczór napad na cmentarz, przy czym doszło do wymiany

[28]) Ibidem, vol. I ad a. 1877—1879.
[29]) Ibidem, vol. II ad a. 1884—1885.
[30]) Ibidem vol. II ad a. 1890.

rzałów rewolwerowych między napastnikami a służbą cmen-
rną. Sytuacja stała się — zwłaszcza wieczorną porą — tak
rożną, że intendent domagał się od wydziału cmentarnego,
by zaprzestano kierować wieczorami pogrzeby na cmentarz
raski[32]).

Jak zobaczymy w jednym z dalszych rozdziałów tej pra-
y — były napady i kradzieże na cmentarzu praskim bolączką,
której nie udało się usunąć nawet w czasach najnowszych.

---

31) Ibidem, vol. II ad a. 1891.
32) Ibidem, vol. III ad a. 1892 i 1894 oraz vol. IV ad a. 1897.

Rozdział XI.

ROZSZERZENIE I UPORZĄDKOWANIE CMENTARZA WARSZAWSKIEGO.

(1871—1897).

Obejmując w 1871 r. — jak już wiemy z poprzedniego rozdziału — kierownictwo wydziału cmentarnego Gminy Żydowskiej, opracował *Matias Bersohn* przy współudziale przydzielonego mu do pomocy członka zarządu *Jakóba Loewenberga* następujący program uporządkowania objętego w zarząd cmentarza żyd. przy ul. Okopowej:

a) Rozszerzenie cmentarza przez dokupienie sąsiadujących z nim gruntów i placów.
b) Wybudowanie nowego Domu Pogrzebowego i innych zabudowań cmentarnych.
c) Urządzenie szkółki ogrodniczej dla utrzymywania drzew i roślinności na cmentarzu.
d) Sporządzenie nowego planu cmentarza z podziałem na kwatery, rzędy i groby oraz przeprowadzenie prac niwelacyjnych na cmentarzu.
e) Reorganizacja służby cmentarnej.
f) Zakaz żebractwa na cmentarzu.
g) Kontrola nad służbą i gospodarką efektami cment.
h) Uporządkowanie sprawy „kantorów" cmentarnych oraz instytucji honorowych dyżurnych na cmentarzu[1]).

---

[1]) AGŻW: „Cmentarz warszawski" vol. VIII ad a. 1871 i vol. IX ad a. 1873.

Odkładamy omówienie punktów e)—h) do następnego rozdziału. Tutaj natomiast zajmiemy się tą częścią programu Berohna—Loewenberga, która ujęta jest punktami a)—d) i zobrazujemy stopniowe realizowanie nakreślonych w nich zadań.

- *ad a) Rozszerzenie cmentarza warsz.:*

W 1871 roku, w którym zarząd gminy objęli asymilatorzy z drem Ludwikiem Natansohnem na czele, zajmował cmentarz warszawski wraz z nabytymi poprzednio i nieużytymi jeszcze na groby gruntami przestrzeń 610.974½ łokci kwadr. W ciągu następnych 21 lat zdołano drogą dokupienia sąsiednich gruntów powiększyć obszar cmentarza do 830.954 łokci kwadr., z czego do r. 1892 zajętych było grobami 529.742 łokci kwadr. a 301.212 łokci kwadr. stanowiło rezerwę[2]). Innymi słowy: zarząd gminy pod prezesurą dra Natansohna potrafił w ciągu dwóch dziesięcioleci swej działalności powiększyć cmentarz warszawski o wzwyż ⅓-cią dawnego obszaru. Nowozakupiony (do 1892 r.) obszar wynosił 219.979½ łokci kwadr., z czego 107.549¼ łokci kw. nabyto drogą 5-ciu transakcyj w dziesięcioleciu 1875—1885[3]), resztę zaś 112.429¼ łokci kwadr. drogą jednej większej transakcji, dokonanej w 1889 r.[4]). Na tym nie zakończyła się wszakże prowadzona w rozpatrywanym tu okresie akcja rozszerzenia cmentarza. W roku bowiem 1895 dokupiono jeszcze jeden kompleks gruntów od niejakiego Karola

---

[2]) Ibidem, vol. XIV ad a. 1892 oraz „Zdanie sprawy... za lata 1871/7" l. c. p. 52.

[3]) Transakcje te były następujące:
1875 dokupiono grunty o obszarze 5.106¼ łokci kw.
1876 nabyto grunt od Franciszka Rutkowskiego — 55.493 l. kw.
1877 nabyto grunt od M. Meissnera — 11.800 łokci kw.
1880 nabyto grunt od Jana Liebelta — 14.000 łokci kw.
1885 nabyto grunt od małż. Jana i Zofii Wittigów — 21.150 l. kw.

Razem 107.549¼ łokci kw.

(por. „Zdanie sprawy... za l. 1871/7" l. c. p. 57 oraz AGŻW: „Cmentarz warsz." vol. X ad a. 1877, vol. XI ad a. 1880 i vol. XIII ad a. 1885).

[4]) Nabyto wtedy u M. Jaworowskiej grunty na Powązkach o podanym w tekście obszarze za 12.000 rubli (por. AGŻW: „Cmentarz warsz." vol. XIV ad a. 1889).

Richtera, a w r. 1897 nabyto tzw. „plac Kwanta" o przestrzeni 3.239 sążni kwadratowych[5]).

Z początkiem naszego okresu wyłoniły się trudności zarówno odnośnie kupna świeżych gruntów, jak i ogrodzenia dawniej zakupionych. W tym to bowiem czasie przystąpiono do budowy kolei, która miała Warszawę połączyć z Petersburgiem i otóż trasa kolejowa została tak zaprojektowana, że przechodzić miała przez place cmentarza żydowskiego i podzielić je na dwie części. Wobec tego, że od strony południowej tej trasy cmentarz był już zapełniony grobami, musianoby na częściach gruntu cmentarnego, pozostałych na północ od trasy założyć nowy cmentarz i wykosztować się na to — jak obliczono — na wzwyż 100.000 rubli. Dopiero dzięki interwencjom w Zarządzie Kolei, do których wydelegowano członków zarządu gminy Lessera Levy'ego i Izraela Feinkinda, udało się zmienić pierwotny kierunek trasy tak, że w 1874 r. cała sprawa przestała być aktualną. Zaraz też w następnym roku przystąpiono do akcji rozszerzenia cmentarza i dokupiono pierwszy kompleks gruntów[6]).

ad b) Otworzenie przejazdu na cmentarz przez okop miejski wprost ul. Gęsiej i budowa nowego Domu Pogrzebowego:

Wedle opracowanego projektu miał nowy Dom Pogrzebowy stanąć na placu cmentarnym, który leżał przy drodze Okopowej wprost ul. Gęsiej. W tym celu należało urządzić przedtem drogę dla orszaków pogrzebowych, którą by się można było z ul. Gęsiej dostać do cmentarza. Wiemy już bowiem z opisu, który daliśmy w rozdziale VI-ym tej pracy, że między wylotem ul. Gęsiej a cmentarzem ciągnął się okop miejski, który uniemożliwiał przechodzenie pogrzebów. Trudność ta dała się usunąć albo przez odpowiednie zniwelowanie terenu, albo przez urządzenie mostka nad rowem, ciągnącym się wzdłuż wału. O taki mostek zabiegano ze strony zarządu gminy żydowskiej jeszcze pod koniec poprzedniego okresu. Starania te nie dały jednak wyniku. Nie zniechęciło to wszakże nowego

---

[5]) AGŻW: „Cmentarz warsz." vol. XV ad a. 1895 oraz vol. XX (ad a. 1911).

[6]) „Zdanie sprawy... z l. 1871/7" l. c. p. 57 oraz AGŻW: „Cmentarz warsz." vol. IX ad a. 1874.

zarządu, który w 1871 r. objął gospodarkę gminną. Rozpoczęto nowe starania i po wzwyż 2-letnich zabiegach uzyskano wreszcie w dniu 24 grudnia 1873 przychylną decyzję Namiestnika Królestwa. Decyzja ta zezwalała na otworzenie przejazdu przez wał miejski wprost ul. Gęsiej pod warunkiem, że przy mostku urządzoną zostanie brama i że zarząd gminy żydowskiej będzie przy niej utrzymywał służbę rogatkową. Zgodnie z tym powierzył zarząd gminy budowniczemu Mogilnickiemu opracowanie planu drogi przez wał od ul. Gęsiej oraz bramy przy mostku, który miał prowadzić przez fosę okopową. W czerwcu 1875 r. ukończone zostały roboty koło nowej drogi i mostku a wkrótce potem oddano świeżo urządzony przejazd do publicznego użytku[7]).

Dopiero po otwarciu przejazdu można było przystąpić do budowy nowego *Domu Pogrzebowego*. W słusznem — jak się okazało — przewidywaniu, że zezwolenie na urządzenie tego przejazdu nie jest sprawą łatwą i że można je będzie uzyskać dopiero po latach zabiegów, przystąpił nowy zarząd gminy już w roku 1871, krótko po objęciu urzędowania, do odrestaurowania dawnego domu pogrzebowego. Obszerniej o tym była mowa w rozdziale VI-ym tej pracy.

Gdy minął okres przejściowy, który przeciągnął się — jak widzieliśmy — do 1875 roku, i przezwyciężono już główną trudność, jaką przedstawiała sprawa przejazdu przez okop miejski, zakrzątnięto się energicznie koło budowy nowego Domu Pogrzebowego naprzeciwko wylotu ul. Gęsiej (w tym samym miejscu, gdzie po dziś dzień się znajduje). Plany Domu zamówiono u budowniczego Schimmelpfeninga jeszcze w 1872 r. W sporządzonym kosztorysie były przewidziane wydatki na blisko 26.000 rubli. Tylko małą część tej sumy postanowiono pokryć z budżetu gminy żyd., walną zaś część miała dać zbiórka dobrowolnych ofiar, urządzona wśród bogatszych członków. W b. krótkim czasie udało się zebrać na budowę nowego Domu 12.664 rubli, do czego doszła jeszcze suma 4.500 rubli, przeznaczona w legacie *Matiasa Rosena* na upiększenie cmentarza. Największe ofiary uzyskano od firmy *S. Bernstein* (1.500 r.), od

[7]) „Zdanie sprawy... za l. 1871/7" l. c. p. 53 oraz AGŻW: „Cmentarz warsz." vol. IX ad a. 1875.

banku *S. Natanson i synowie* (1.000 r.) i od *Józefa Epsteina* (500 r.). Nie pogardzono też znaczną ofiarą (1.000 r.), którą dał na Dom Pogrzebowy apostata *Leopold Kronenberg*, sławny „rycerz przemysłu".

W r. 1877 *rozpoczęła się budowa Domu a w połowie następnego roku nastąpiło jego otwarcie i poświęcenie.* Mieściły się w nim obok pokoi kancelaryjnych i pokoi na przechowanie i zmywanie zwłok — obszerna poczekalnia dla orszaków pogrzebowych oraz *synagoga* na odprawianie nabożeństw żałobnych. Na wewnętrzne urządzenie Domu złożyły się w znacznej części ofiary in natura. Tak np. niejaki *Gabriel Sachs* dał na swój koszt wytapetować sufit i ściany w synagodze oraz w poczekalni. Niemal wszystkie przedmioty„ umieszczone w synagodze, znajdującej się w Domu Pogrzebowym, zniesiono tu w podarunku z synagogi tzw. „niemieckiej" przy ul. Daniłowiczowskiej i z wielkiej synagogi na Tłomackiem, którą równocześnie otwarto z synagogą w Domu Pogrzebowym (1878). Wedle zachowanych z 1878 r. wykazów otrzymano od synagogi przy ul. Daniłowiczowskiej dla synagogi w Domu Pogrzebowym: ganek ze schodami, arkę ze suknem i koroną, zasłony przed arką, stół, 12 łokci „sztenderów", 15 pojedynczych „sztenderów", 5 ławek, 2 siedzenia i 12 kinkietów.

Z synagogi znów na Tłomackiem podarowano: 2 zasłony przed arką, sporządzone z aksamitu i ozdobione haftami ze złota i srebra, 1 lampkę srebrną, wiszącą przed arką, stół rzeźbiony, arkę na rodały, 12 łokci siedzeń z pultami, 14 ławek z pultami, 2 ławki o 5-ciu siedzeniach, 4 małe pulty, 5 ławeczek jesionowych, pult dla kantora, schodki z galeryjką, 2 świeczniki drewniane lakierowane, 2 duże kinkiety o 6-ciu ramionach i 10 mniejszych kinkietów. Dodajmy jeszcze, że synagodze w Domu Pogrz. podarowała rodzina *Matiasa Bersohna* — wielki żyrandol, a *Szmul Endelmann* — zegar ścienny[8]).

Po otwarciu nowego Domu Pogrzebowego nie ustała praca nad uzupełnieniem dokonanego dzieła. Aby usunąć niedogodności, wynikające stąd, że zarówno plac przed Domem, jak

[8]) „Zdanie sprawy... za l. 1871/7" l. c. j. 55—56, 60—61, tudzież AGŻW: „Cmentarz warszawski" vol. IX ad a. 1872 i 1875—1879 oraz vol. X ad a. 1877—1878.

i droga wiodąca doń od strony ul. Gęsiej były niewybrukowane, interweniowano w Magistracie i w r. 1880 uzyskano tak konieczne bruki[9]). W dwa lata potem ocembrowano kanał przed Domem Pogrzeb.[10]) i urządzono w sąsiedztwie studnię[11]). W tym samym czasie usunięto też znajdujący się na cmentarzu wiatrak, który stanowił przedtem prywatną własność młynarza Andersa[12]). W r. 1887 wprowadzono do Domu Pogrzebowego telefon, co bardzo znacznie ułatwiło pracę intendentowi[13]). Ostatnimi pracami, podjętymi w omawianym tu okresie koło zabudowań cmentarnych, były: skanalizowanie Domu Pogrzeb. w 1872 r.[14]) oraz przebudowa znajdującej się w jego sąsiedztwie wozowni na karawany i znaczne jej powiększenie (w 1896 r.)[15]).

ad c) Urządzenie szkółki ogrodniczej na cmentarzu:

Inicjatorem urządzenia takiej „szkółki" był *Matias Bersohn*, który myśl tą rozwinął w swym ekspose, wygłoszonym na posiedzeniu zarządu gminy dnia 27 czerwca 1871 r.[16]). Zapalił się niebawem do koncepcji Bersohna pomagający mu w pracy członek zarządu *Jakób Loewenberg*, który jeszcze przed jej zrealizowaniem zaofiarował cmentarzowi 300 drzewek dla wysadzenia dróg cmentarnych[17]). Zasługę wszakże urządzenia szkółki drzew zaskarbił sobie inny członek zarządu, który stanął u boku prezesa D-ra Natansohna. Był nim radca handlowy i zarazem jeden z najznakomitszych przedstawicieli ówczesnego patrycjatu żydowskiegow Warszawie, *Lesser Levy*. Zaofiarował on w 1874 r. potrzebne na stworzenie i utrzymanie szkółki ogrodniczej fundusze i jeszcze w tym samym roku urządzono ją na placu w pobliżu wybudowanego w 4 lata później Domu Cmentarnego. Przeznaczony na „szkółkę drzew" ka-

---

[9]) AGŻW: „Cmentarz warsz." vol. XI ad a. 1880.
[10]) Ibidem, vol. XI ad a. 1882.
[11]) Ibidem, vol. XI ad a. 1883 (vide rachunki za urządzenie studni).
[12]) Ibidem, vol. XI ad a. 1882.
[13]) Ibidem, vol. XIII ad a. 1887.
[14]) Ibidem, vol. XV ad a. 1892.
[15]) Ibidem vol. XV ad a. 1896.
[16]) Ibidem, vol. VIII ad a. 1871.
[17]) „Zdanie sprawy... za l. 1871/4" l. c. p. 58/9.

wał gruntu zajmował obszar 700 łokci kwadr. „Szkółka — jak brzmi sprawozdanie zarządu z tego czasu i z kilku lat następnych — wielce się przyczyniła do zaprowadzenia na cmentarzu roślinności, pożądanej tak pod względem higienicznym, jako też upiększenia samego cmentarza". Poza tym zaoszczędził sobie zarząd gminy dzięki „szkółce" wydatki coroczne na kupno drzewek[18]).

W 14 lat po założeniu „szkółki" zawarto z wychowańcem byłej warszawskiej szkoły ogrodniczej, Żydem *Mieczysławem Węgierko* umowę, w myśl której pozostawiono mu prowadzenie „szkółki" na własny rachunek, bez żadnej opłaty na rzecz gminy. Równocześnie oddano też Węgierce konserwację grobów[19]).

Dzięki też powyższym urządzeniom i zarządzeniom cmentarz stracił dawny obraz zaniedbania. Wspomnieć też w tym związku należy, że nowi rządcy gminy zaraz po objęciu urzędowania zatroszczyli się o usunięcie zielska, które bujnie rosło na cmentarzu, nie ścinane ze względów religijnych. Uzyskawszy opinię rabinatu, że ścinanie zielska, rosnącego na grobach, nie sprzeciwia się przepisom religijnym, byle by tylko nie było potem spieniężane, wydał kierujący wydziałem cmentarnym Matias Bersohn polecenie ścinania zielska i palenia go potem lub zakopywania w ziemi[20]). W ten sposób pogodzono estetykę z formalizmem religijnym, lub jeśli to ma być symbolem: tendencyj asymilacyjnych z zachowawczymi...

ad d) Nowy plan cmentarza i roboty niwelacyjne:

W 1874 r. sporządzany został na zamówienie wydziału cmentarnego *plan topograficzny* cmentarza warszawskiego. Równocześnie opracowano *plan kwater i rzędów* na placach cmentarnych, nie zajętych jeszcze grobami. Oba plany miały służyć dla celów orientacyjnych zarówno zarządu cmentarnego, jak i zainteresowanych stron, które chciały nabyć groby dla zmarłych krewnych lub odszukać istniejące już groby. Egzemplarze tych planów znajdowały się dla publicznego użyt-

---

[18]) Ibidem.

[19]) AGŻW: „Cmentarz warsz." vol. XIII ad a. 1888.

[20]) „Zdanie sprawy... za l. 1871/7" l. c. p. 52.

ku, jedne w kancelarii wydziału cmentarnego, drugie zaś w kancelarii intendentury cmentarza[21]).

Prace nad uporządkowaniem terenu cmentarnego i ogrodzeniem go przeprowadzone zostały w ciągu naszego okresu na większą skalę w l. 1879 i 1890/1.

Z 1879 r. zachowały się nam w aktach rachunki na znaczne sumy, które świadczą, że w czasie tym urządzono szereg nowych kwater, odgraniczono je słupkami, „gracowano" aleje i drogi na cmentarzu, zadrzewiono je itd.[22]). Z roku znów 1890-go doszły nas wiadomości o rozplanowaniu góry na cmentarzu i o podniesieniu płaszczyzny na nowoprzybranym terenie cmentarnym[23]). W 1891 r. wystawiono na wspólny koszt ze zborem ewangielickim mur graniczny na granicy cmentarza żydowskiego i sąsiadującego z nim cmentarza ewangielickiego[24]).

Przeprowadzona w r. 1890 przez lekarza cyrkułowego kontrola sanitarna na cmentarzu stwierdziła na ogół stan zadawalający i ustaliła kilka braków jedynie odnośnie chowania zmarłych na choroby zaraźliwe, domagając się dla takich zwłok oddzielnej kwatery i osobnych efektów pogrzebowych[25]).

---

[21]) Ibidem p. 56.
[22]) AGŻW: „Cmentarz warsz." vol. X ad a. 1879.
[23]) Ibidem, vol. XIV ad a. 1890.
[24]) Ibidem, vol. XIV ad a. 1889—1891.
[25]) Ibidem, vol. XIV ad a. 1890.

Rozdział XII.

USPRAWNIENIE GOSPODARKI NA CMENTARZU WARSZAWSKIM.

(1871—1897)

Obejmując zarząd cmentarza warszawskiego, zastali Matias Bersohn i Jakób Loewenberg źle płatną i niewystarczającą pod względem liczebnym służbę cmentarną i stwierdzili przy tym brak należytej kontroli co do obowiązkowości personelu.

W l. 1871/6 składała się służba cmentarna z intendenta czyli „nadzorcy", pisarza cmentarnego, 4-ch „wykonawców obrządków", 5 „wykonawczyń", 2-ch kopaczy, 1 ogrodnika, który był równocześnie „starszym kopaczem", 2-ch stróżów i 1 woźnicy, razem z 17 osób, pozostających na etacie gminy. Za wyjątkiem intendenta, którego pensja roczna wynosiła 200 rubli, wahały się pensje reszty personelu między 90—120 rubl. rocznie. Były to wynagrodzenia prawdziwie „głodowe" i nie dziwić się, że służba cmentarna nagabywała osoby, przychodzące na cmentarz o datki, tworząc osobliwą konkurencję tłumom żebraczym, gromadzącym się zwyczajnie na placu przed Domem Pogrzebowym i na graniczących z nim ulicach i szosach.

Pierwszą reformę tych nieznośnych stosunków wprowadzili nowi rządcy gminni w 1879 r. Polegała ona zarówno na powiększeniu składu niższej służby cmentarnej, jak i na ogólnej podwyżce pensyj. Przyczyniono mianowicie do dawnej liczby personelu jeszcze 1-go „wykonawcę obrządków", 2 „wykonawczynie" oraz dwóch posługaczy do eksportacji zwłok dziecięcych. Równocześnie podwyższono pensję intendentowi z 200

do 500 rubli rocznie, pisarzowi z 100 do 300 r., reszcie zaś służby przeciętnie o 30—50 rubli rocznie[1]).

Drugą reformę przeprowadzono w r. 1885 i powiązano ją z zagadnieniem „odciążenia" cmentarza warszawskiego. Inicjatywa wyszła tym razem od Jakóba Loewenberga, który zwrócił uwagę na to, że przy dotychczasowej „polityce" rozlokowania zwłok na obu cmentarzach rychło wyczerpią się na cmentarzu warszawskim tereny, przeznaczone na chowanie zmarłych. Poza tym wskazał Loewenberg również na moment finansowy a mianowicie, że przy kontynuowaniu dawnej praktyki dochody z opłat pogrzebowych, pobieranych za groby i nagrobki na cmentarzu warszawskim nie wystarczają więcej na pokrycie wydatków bieżących cmentarza i deficyty trzeba będzie pokryć z innego źródła dochodowego gminy, a więc przede wszystkim ze składek gminnych, na czym oczywiście ucierpią inne instytucje gminy. W rezultacie tych rozważań ustalono plan, który miał zapobiec grożącym komplikacjom. Polegał on na tym, że o ile krewni zmarłego z powodu ubóstwa nie będą mogli uiścić ustalonego minimum opłaty za grób na cmentarzu warszawskim, pochowa się zwłoki na cmentarzu praskim. Równocześnie ustalono opłaty za groby na cmentarzu praskim o 75% niższe, niż na cmentarzu warszawskim. Wreszcie odnośnie zwłok dziecięcych, uzależniono chowanie ich na cmentarzu warszawskim od uiszczenia minimum opłaty, które wynosiło 3½ r. za pochowanie zwłok dziecka do 3 lat a 4½ r. za grób dla dziecka, liczącego od 3—7 lat. W ten sposób miał się stać cmentarz praski cmentarzem biedoty żydowskiej, wśród której śmiertelność była o wiele większą, niż wśród sfer zamożnych.

Wnioski, opracowane w myśl przedstawionego planu, przedłożono Magistratowi jako władzy nadzorczej do zatwierdzenia, a uzyskawszy aprobatę, jeszcze w tym samym roku 1885 przeprowadzono reorganizację służby na cmentarzu warszawskim. Reorganizacja ta polegała właściwie tylko na redukcji personelu. W przewidywaniu, że po omówionych zmianach spadnie bardzo znacznie liczba pogrzebów, kierowanych na

---

[1]) AGZW: „Cmentarz warsz." vol. IX ad a. 1876 i 1879 oraz *„Zdanie sprawy... za l. 1871/7"* l. c. p. 77.

cmentarz warszawski, zmniejszono liczbę zajętych na nim „wykonawców" i „wykonawczyń obrządków" z 12 do 10 osób oraz zatrzymano tylko jednego stróża (zamiast dawniej zajętych dwóch stróżów)[2]).

O wielkiej zabiegliwości świadczą też zarządzenia nowych rządców gminnych, które miały na celu usprawnienie *kontroli* nad sprawowaniem się służby cmentarnej.

Aby położyć kres żebraninie, którą uprawiała służba cmentarna z powodu nader skromnego uposażenia, skierował zarząd w 1872 r. odezwę do publiczności, odwiedzającej cmentarz, aby ewentualne datki dla służby składała w kancelarii cmentarnej, gdzie ofiarodawcom będą na to wydawane specjalne kwity. Pieczę nad zaprowadzonym kwitariuszem powierzono intendentowi, który był obowiązany złożone datki odprowadzić do kasy gminnej, po czym je dopiero rozdzielano wśród służby według odpowiedniego, z góry ustalonego stosunku[3]).

Równocześnie z kwitariuszem wprowadzono *księgę zażaleń*, do której każdy z odwiedzających cmentarz mógł wpisać swe uwagi o dostrzeżonych uchybieniach służby cmentarnej. Księga znajdowała się w kancelarii intendenta[4]).

Dla ułatwienia kontroli nad sprawowaniem się służby cmentarnej zarząd gminy sprawił jej *ubranie jednego kroju* ze znakami, wskazującymi, jakie kto pełni funkcje[5]).

Oprócz powyższych zarządzeń, wydanych w l. 1871—1876, zasługuje jeszcze na uwagę postanowienie zarządu gminy z tego samego czasu, w myśl którego „nadzorca" cmentarza, koncentrujący dotąd w swych rękach zarówno funkcje religijne (asystowanie przy myciu zwłok, przy grzebaniu, odprawianiu modłów itp.), jak i administracyjne, miał odtąd wyłącznie zajmować się administracją cmentarza. Wyłoniono w ten sposób właściwy urząd intendenta cmentarnego[6]). Na pierw-

---

[2]) AGZW: „Cmentarz warsz." vol. XIII ad a. 1885 oraz „Chowanie zmarłych" vol. VII ad a. 1885.

[3]) *Zdanie sprawy... za lata 1871/7* l. c. p. 54.

[4]) *Ibidem* oraz AGZW: „Cmentarz warsz." vol. VIII ad a. 1871 oraz vol. XIII ad a. 1887.

[5]) *Zdanie sprawy* l. c. p. 54.

[6]) *Ibidem* p. 56.

szego intendenta, który zluzował dawnego nawpół religijnego i świeckiego „nadzorcę", powołano w 1879 r. Bernarda Lustberga, który zajmował się przedtem ekspedycją towarów do Rosji i podupadł był po zaprowadzeniu kolei warszawsko-petersburskiej[7]). W 1888 r. objął po Lustbergu stanowisko I. Blaustein[8]).

Równocześnie z przeprowadzeniem reorganizacji służby cmentarnej i usprawnieniem kontroli nad jej zachowaniem się, pomyśleli asymilatorzy, rządzący w gminie, o utrzymaniu porządku na cmentarzu i o należytej gospodarce tzw. efektami pogrzebowymi.

Krótko po objęciu zarządu przez nowych gospodarzy gminnych, umieszczono z ich nakazu w kancelariach gminnych i po bóżnicach odpowiednią odezwę do publiczności, aby zwiedzający cmentarz dbali o jego estetyczny wygląd i o porządek. Zwracała więc odezwa uwagę, że nie wolno w obrębie cmentarza palić cygar ani papierosów, że nie wolno chodzić po grobach, psuć ścieżki, niszczyć roślinność itp. W jakiś czas potem wydano drugą odezwę, poświęconą sprawie żebractwa, uprawianego na cmentarzu i zakomunikowano w niej, że rozdawanie jałmużny na cmentarzu jest wzbronione i że służbie cmentarnej zakazane jest przyjmowanie datków[9]).

Reformy objęły wreszcie — jak już zaznaczyliśmy — gospodarkę materiałami, potrzebnymi do chowania zwłok (deski, bale, skrzynie, płótno). Porządek wymagał, aby administracja cmentarza zawsze posiadała odpowiedni zapas tych materiałów. Działy się jednak stale nadużycia przy ich zakupie i przy ich wydawaniu. Nabywano materiały u różnych dostawców po różnych cenach, trudnych do skontrolowania. Podobnie też wydawano materiały o różnych rozmiarach albo przynajmniej zapisywano tak w wykazach i trudno było dowieść, że zapisano więcej, niż faktycznie wydano. Aby tedy zapobiec możliwym nadużyciom na szkodę funduszów gminnych, wydano w 1874 r. zarządzenie, że materiały mają być nabywane nie u wielu, lecz u jednego dostawcy i to po cenach

---

[7]) AGZW: „Cmentarz warsz." vol. IX ad a. 1879.
[8]) *Ibidem*, vol. XIV ad a. 1888 i XV ad a. 1893.
[9]) *Ibidem*, vol. VIII ad a. 1871/2.

z góry ustalonych i jednolitych. Co się zaś tyczy wydawania materiałów określono ich maksyma, przypadające na zwłoki, przy czym wprowadzono sześć kategoryj wymiarów stosownie do wieku zmarłych, dla których materiały były przeznaczone. Określono tedy z góry, jakie wymiary mają mieć materiały dla zmarłych dzieci w wieku niżej miesiąca, jakie dla zwłok dzieci, zmarłych w wieku od 1—5 lat, dla zwłok położnic, dla zwłok dorosłych w wieku wyżej lat 15 itd. Jak nas zapewnia sprawozdanie zarządu gminnego, wydane w 1878 r., okazały się powyższe zarządzenia bardzo korzystne: ułatwiły bardzo znacznie kontrolę i przyniosły pokaźne oszczędności[10]).

Po reformach z pierwszych lat gospodarki asymilatorów wrócono do niektórych dziedzin, przez nie objętych, dopiero w 1889 r.

Wyłoniły się wówczas dwie w szczególności kwestie: sprawa zatrudnienia służby cmentarnej do pewnej granicy wieku oraz sprawa kontroli nad tzw. wynosicielami zwłok dziecięcych.

Pierwszą sprawę załatwiono w ten sposób, że jako maksymalną granicę ustalono osiągnięty 65-y rok życia i w rezultacie tego ustalenia zwolniono 6-cioro służby cmentarnej, która liczyła od 65—80 lat[11]).

W drugiej znów kwestii stwierdzono, że posługacze cmentarni, wyznaczeni do eksportacji zwłok dziecięcych, za dużo na to tracą czasu z powodu niedbalstwa i dlatego wprowadzono księgę kontroli, do której wpisywano, o jakiej porze dany posługacz wyszedł na miasto po zwłoki i kiedy z nimi wrócił[12]).

Usprawnienie gospodarki cmentarnej i dbałość nowych gospodarzy gminnych o estetyczny wygląd cmentarza znalazły należyty resonans w społeczeństwie żydowskim, zwłaszcza w jego sferach postępowych i pobudziły te sfery do ofiarności na rzecz rozszerzenia i upiększenia cmentarza.

Wspomnieliśmy już w poprzednim rozdziale o ofiarności, jaką wykazał patrycjat żydowski na rzecz budowy nowego Domu Pogrzebowego. Podkreśliliśmy tam również zasługi Lessera Levy'ego i Jakóba Loewenberga około założenia specjal-

---

[10]) *„Zdanie sprawy... za l. 1871/7"* l. c. p. 57—58.
[11]) AGZW: „Cmentarz warsz." vol. XIV ad a. 1889.
[12]) *Ibidem.*

ej „szkółki drzewek" na cmentarzu i około zadrzewienia alei dróg cmentarnych. Uzupełniając te szczegóły, podajmy jeszcze kilka innych przykładów ofiarności, które notują akty cmentarne z omawianego tu okresu:

1871 ofiarują sukcesorzy znanego nakładcy i drukarza warszawskiego, Samuela Orgelbranda, 54 tomów Talmudu i komentarzy do Talmudu na rzecz administracji cmentarnej[13]).

1876 ofiaruje niejaki Izrael Irlicht 2 kubły miedziane z napisem „Tyszo Kabiu" — na użytek cmentarza[14]).

1877 przeznaczają sukcesorzy Hersza Goldberga pokaźną sumę 3.000 rubli na rozszerzenie cmentarza[15]).

„ daruje Wolf Chwast na użytek cmentarza 4 ręczne latarnie, lampę ścienną i 4 miedziane czerpacze do wody[16]).

1878 przeznacza bankier warszawski, Zelig Natansohn, protoplasta wybitnej rodziny Natansohnów, 1.040 r. na upiększenie cmentarza[17]).

Wywody nasze zaokrąglamy przytoczeniem danych statystycznych, ilustrujących skutki omówionej w tym rozdziale reformy z 1885 r., która polegała na skierowaniu pogrzebów biedoty żydowskiej na cmentarz praski i „odciążeniu" w ten sposób cmentarza warszawskiego. Dla celów porównawczych przytaczamy z jednej strony dane o pogrzebach płatnych i bezpłatnych, skierowanych na cmentarz warszawski przed reformą z 1885 r., z drugiej zaś strony analogiczne dane z kilku lat bezpośrednio po reformie. Dane te ujmujemy w następującą tabelkę:

---

13) *Ibidem*, vol. VIII ad a. 1871.
14) „*Zdanie sprawy*" l. c. p. 62.
15) AGZW: „Cmentarz warsz.", vol. IX ad a. 1877.
16) *Ibidem*", vol. X ad. a. 1879 oraz „*Zdanie sprawy*" l. c. p. 62.
17) AGZW: „Cmentarz warsz.", vol. X ad a. 1878.

Liczba pogrzebów płatnych i bezpłatnych, skierowanych na cmentarz żydowski przy ul. Okopowej w latach 1871—1892[18]).

Lata		1871—1877	1/III 1884—1/III 1885	1/III 1885—1/III 1886	1891	1892
Ogółem pochowano zmarłych		21,990	1,774	1,581	1,985	2,103
Z liczby zmarłych pochowanych na cmentarzu warsz. przypadło na:	pogrzeby płatne	8,986	76	1,408	1,285	1,540
	pogrzeby bezpłatne	13,004	1.698	173	700	563
% pogrzebów bezpłatnych		59.1%	95.7%	10.9%	35,2%	26.3%

Z tabeli naszej widzimy, że reforma, przeprowadzona w r. 1885, zredukowała liczbę bezpłatnych pogrzebów, kierowanych na cmentarz żydowski w Warszawie, z 59,1%—95,7% ogółu pogrzebów (płatnych i bezpłatnych) do 10,9%—35,2%. Zaraz w pierwszym roku po reformie spadła liczba bezpłatnych pogrzebów o blisko $^9/_{10}$, a w latach 1891/2 o blisko $^2/_3$ do $^3/_4$ dawnej ilości.

[18]) *„Zdanie sprawy"* l. c. p. 61 (cyfry z lat 1871—1877) oraz AGZW: „Cmentarz warsz.", vol. XIII ad a. 1884—1886 i vol. XV ad a. 1891—1892.

Rozdział XIII.

DWUTOROWA OBYCZAJOWOŚĆ POGRZEBOWA ORAZ STARANIA O ZABEZPIECZENIE SPOKOJU NA MIEJSCU WIECZNEGO ODPOCZYNKU.

(1871—1897)

„Kulturkampf", który rozpoczął się w poprzednim okresie w związku z obyczajowością „pogrzebową"[1]), bynajmniej nie dobiegł końca w okresie, który nas tu interesuje. Asymilatorzy, dzierżący w omawianym tu czasie ster gminy stołecznej, unikali co prawda zbytniego zadrażnienia ortodoksji, niemniej nie zrezygnowali z dążeń do zmodernizowania ceremoniału pogrzebowego oraz tradycyjnej praktyki „nagrobkowej". Trzymając się u steru dzięki paktom z chasydami, musieli się gospodarze gminy liczyć z nastrojami swych sojuszników i dlatego rzadko wywierali nacisk na władzę nadzorczą w kierunku wprowadzenia „inowacyj" w drodze przymusu. Woleli stosować w sprawie ceremonii pogrzebowych i napisów nagrobkowych zasadę liberalizmu, której hołdowali zresztą i w innych dziedzinach. Byli mniej buńczuczni, aniżeli ich poprzednicy, wdawali się częściej w układy z obozem zachowawczym, starali się przekonywać i łagodzić. Niemniej nie rezygnowali ze stworzonych w poprzednim okresie precedensów i pogłębiali wprowadzone za ich poprzedników inowacje. Jakoż dążenia asymilatorów nie znalazły poklasku poza ich własną sferą! Masa żydowska, na ogół zachowawcza, trzymała się z dala od

[1]) Por. wyżej rozdział IX-y tej pracy.

inowacyj asymilatorskich i obserwowała przekazaną od wieków obyczajowość. Dla nowych zwyczajów, wprowadzanych przez asymilatorów, okazywała niechęć a niejednokrotnie nawet pogardę. W rezultacie takich biegunowo przeciwnych nastawień mamy w naszym okresie do czynienia z dwutorowością praktyk pogrzebowych i popogrzebowych, jakby się przepaść, dzieląca obóz asymilatorski od zachowawczego, przeniosła z padołu życia na miejsce wiecznego odpoczynku....

Przejdźmy jednak do szczegółów, które zobrazują nam powyższe rozbieżności.

Rekrutując się głównie z warstwy zamożnego patrycjatu, nadawali asymilatorzy ceremoniałowi pogrzebowemu *pompę*, obcą duchowi żydowskiemu.

Zaznaczało się to zaraz po stwierdzeniu śmierci członka rodziny i otrzymało konkretny wyraz w urządzaniu — wzorem nieżydowskim — *katafalku*, na którym z ostentacją wystawiano zwłoki. O wprowadzeniu tej inowacji dochodzą nas pierwsze relacje z 1872 r. Dowiadujemy się przy tej sposobności, że katafalk urządzano wówczas w mieszkaniu nieboszczyka i że potrzebne do tego sukno czarne oraz lichtarze pożyczano z inwentarza postępowej (tzw. „niemieckiej") synagogi przy ul. Daniłowiczowskiej[2]). Po zlikwidowaniu tej synagogi z końcem lat 70-ych minionego stulecia, gmina zakupiła na własność odnośne „efekty katafalkowe" i wydawała je za odpowiednimi opłatami. Jak wynika z rachunków gminnych, które zachowały się nam z lat 80-ych, obijano ściany pokoju, mieszczącego katafalk, kirem i utrzymywano do urządzania katafalków specjalną służbę[3]). W późniejszych czasach urządzano katafalki albo w mieszkaniu nieboszczyka, albo też w nowowybudowanym Domu Pogrzebowym, w którym przeznaczono na ten cel osobny pokój. Praktyka ta jest stosowana aż po ostatnie czasy.

Nie mniejszą wagę przykładano również do ostentacyjności orszaku pogrzebowego. Pompa wyrażała się tu przede wszystkim w *karawanie*. Już w poprzednim okresie przeprowadzono pod tym względem podział na klasy i wprowadzono obok ka-

---

[2]) „*Zdanie sprawy*... z l. 1871—1877" l. c. p. 55.

[3]) AGZW: „Cmentarz warszawski", vol. XII ad a. 1881—1886 passim.

rawanów zwyczajnych *karawan ozdobny* dla eksportacji zwłok zamożnych patrycjuszy. Podział ten zachowano i w naszym okresie, a asymilatorscy gospodarze gminy, uważając, że przekazany im w zarząd dawny karawan ozdobny nie jest dość okazały, odstawili go do lamusa i zamówili w 1881 r. u fabrykanta powozów, Karola Sommera, nowy karawan „wedle fasonu obecnie kursującego karawanu ozdobnego, lecz o korpusie nieco wyższym", nie szczędząc na to bardzo znacznej — jak na owe czasy — sumy 1.700 rubli[4]).

W związku z chowaniem zmarłych w myśl uświęconej tradycji możliwie rychło po śmierci poruszyli asymilatorzy — podobnie jak i w poprzednim okresie — sprawę *śmierci pozornej* i domagali się urządzenia specjalnych trupiarni dla przechowywania w nich i obserwowania zwłok w ciągu czasu, wymaganego przez naukę. W r. 1875 pojawiły się z inspiracji asymilatorów artykuły w tej sprawie na łamach tygodnika polsko-żydowskiego „Izraelita", a w aktach gminy warszawskiej zachował się z tego czasu bardzo znamienny elaborat polski anomina, mianującego się „wiernym synem synagogi i przyjacielem prawdy", który apeluje do zarządu gminy, a w szczególności do jej prezesa Dra Natansohna, jako do „koryfeusza medycyny", aby gmina wydała odpowiednie zarządzenia, zapobiegające chowaniu zapadłych w sen letargiczny. Anominowy autor, władający przepiękną polszczyzną, należał prawdopodobnie do palestry warszawskiej, gdyż w elaboracie swym wykazuje on dokładną znajomość obowiązującego w poruszonej przezeń materii ustawodawstwa, które jednak uważa za niewystarczające. Nasz „wierny syn synagogi" przewiduje wprawdzie wielkie trudności ze strony ortodoksji, napierającej na natychmiastowe pochowanie zwłok, niemniej jednak domaga się zdecydowanego przeciwstawienia się sferom zachowawczym. Dla poparcia swego żądania powołuje się on na doszły do jego wiadomości fakt pochowania pozornie zmarłej dziewczynki żydowskiej, który — jak twierdzi — miał niedawno miejsce w Kaliszu. Jakoż innego zdania był Dr Natansohn. Ze względów oportunizmu, które mu kazały nie drażnić ortodok-

---

[4]) *Ibidem* ad a. 1881, por. też „Zdanie sprawy" l. c. p. 57.

sji zbyt radykalnymi posunięciami, polecił on całą sprawę odłożyć... ad acta[5]).

Mimo tego oportunizmu nie ustawały wszakże zadrażnienia. Nawet przy błahych okolicznościach dochodziło nieraz do scysyj i awantur. Symptomatycznym jest pod tym względem wypadek, zanotowany w aktach cmentarnych gminy warszawskiej pod rokiem 1889. Przybyły pewnego dnia tego roku równocześnie na cmentarz żydowski dwa orszaki pogrzebowe: jeden odprowadził był zwłoki asymilatora Adama Szwarcensteina, drugi zaś — talmudysty Abrahama Hersza Szkolnika. I od razu wybuchła awantura, gdy służba cmentarna wcześniej się zabrała do mycia zwłok asymilatora. Ortodoksi, którzy przybyli ze zwłokami Szkolnika, uważali to za despekt, że zwłoki „talmud-chochema" muszą czekać na obrzęd mycia, aż ukończy się mycie zwłok „kiełbaśnika" — i niebawem poszły w ruch argumenty nie tylko słowne[6]). Zatargi z „kiełbaśnikami", jak zwano wtedy asymilatorów i nieprzestrzegających ściśle przepisów religijnych „epikurejczyków", nie ustawały — jak widzimy — nawet w obliczu śmierci....

Bardzo rzadko — jak już podkreśliliśmy — atakowali w tym czasie asymilatorzy, częściej to czyniła ortodoksja. Raz jednak wyszli w naszym okresie asymilatorscy gospodarze z rezerwy, by wywrzeć nacisk na ortodoksję i skłonić ją do zaniechania pewnego zwyczaju pogrzebowego. Asumpt dała do tego forma ostentacyjnych pogrzebów, jakie urządzała ortodoksja, ilekroć chodziło o odprowadzenie na miejsce wiecznego spoczynku zwłok zasłużonego chasyda czy misnagda. Z zachowanego z 1891 r. raportu intendenta cmentarza warszawskiego dowiadujemy się, że ortodoksi brali przy takich okazjach do asystowania pogrzebom dzieci z różnych prywatnych „chederów" i „talmud-tor" i że dzieci te „bardzo biednie ubrane — jak je charakteryzuje raport — i z nędznym wyglądem, wyprzedzając pogrzeb, po wszystkich ulicach miasta, przez które postępował orszak pogrzebowy, wołały na głos: Cedek lefonow jehalech!". Po dokonaniu obrzędów pogrzebowych — raportuje dalej intendent — zatrzymywano dzieci bądź w poczekalni Domu Pogrzebowego, bądź na cmentarzu i częstowano je

[5]) AGZW: „Chowanie zmarłych", vol. VI ad a. 1871.

[6]) AGZW: „Cmentarz warszawski", vol. XIV ad a. 1889.

tutaj „chlebem, śledziem, serem a czasami także wódką i piwem“[7]).

Tak oto wyglądały w omawianym tu okresie „ostentacyjne“ pogrzeby, urządzane przez ortodoksję, które asymilatorski zarząd gminy wytrąciły z troskliwie strzeżonej równowagi. Bardziej w tych „ostentacjach“ raziły gospodarzy gminnych „nędzny wygląd“ dzieci i ich hałaśliwe wykrzyki, aniżeli sam fakt wleczenia dzieci na pogrzeby i pojenia ich na cmentarzu alkoholem. Nędza żydowska była zawsze „wstydliwą“ stroną asymilacji. Nie dziwić się zatem, że starała się w miarę sił trzymać ją w ukryciu, aby swym wyglądem i swą hałaśliwością nie raziła otoczenia i nie dawała powodu do uszczypliwych uwag na łamach „dystyngowanej“ prasy stołecznej.... Zanim wszakże czuły na „estetykę“ zarząd gminny sięgnął do zakazów i „odezw“, uciekł się on — utartym zwyczajem — do zakulisowych układów i przeprowadził po otrzymaniu cytowanego przedtem raportu intendenta szereg poufnych konferencyj z zaproszonymi nauczycielami i kierownikami prywatnego szkolnictwa religijnego. Ostatecznie udało się włodarzom gminnym przekonać wychowawców religijnej młodzieży żydowskiej, że urządzane „ostentacje“ nie są wskazane[8]).

Nie mniejszy kłopot mieli gospodarze gminni ze sprawą pogrzebów, które ortodoksja urządzała *nocną porą*, celem dopełnienia przepisu religijnego o czym rychlejszym przekazaniu ziemi prochów ludzkich. Tu już nie pomogły układy i trzeba było sięgnąć do zarządzeń, autoryzowanych przez władzę nadzorczą oraz do wydawanych na ich zasadzie instrukcyj dla służby cmentarnej. Według wydanego w 1873 r. zarządzenia, które obligowało w ciągu całego, rozpatrywanego tu okresu, mogły być pogrzeby kierowane na cmentarze żydowskie w stolicy porą letnią — do godziny 6-ej wieczór, porą zaś zimową — do godz. 3-ej po południu. Co się zaś tyczy eksportacyj zwłok dziecięcych, to mogły się one — wedle tego samego zarządzenia — odbywać porą letnią od 8-ej rano do 8-ej wieczorem, porą zaś zimową od 9-ej rano do 6-ej wieczorem[9]).

---

[7]) *Ibidem* ad a. 1891.

[8]) *Ibidem*

[9]) „*Zdanie sprawy...* za lata 1871/7“ l. c. p. 54—55.

Najdrastyczniej przejawiała się w naszym okresie interesująca nas tu dwutorowość obyczajowości w *sztuce cmentarnej* i w *napisach nagrobkowych*. Wyłomy, poczynione pod tym względem w poprzednim okresie i usankcjonowane odpowiednimi zarządzeniami władzy, z biegiem czasu coraz bardziej zmieniły obraz cmentarza. Coraz więcej spotykamy w naszym okresie na cmentarzu warszawskim nagrobków z napisami polskimi, coraz to silniej uderza też różnica między okazałymi, z marmuru lub granitu ciosanymi pomnikami na grobach znakomitości z obozu asymilatorów — a skromnymi, przeważnie z piaskowca ciosanymi nagrobkami na mogiłach ortodoksji. Z zamówieniami na nagrobki zwracają się ortodoksi zwyczajnie do miejscowych kamieniarzy cmentarnych, którzy wykonują zamówienia według szablonów, przekazanych im przez tradycję. Natomiast asymilatorzy stronią na ogół od tradycyjnej sztuki nagrobkowej i zamawiają pomniki cmentarne przeważnie u nieżydowskich rzeźbiarzy, a materiał często sprowadzają z zagranicy. W sąsiedztwie tradycyjnych pomników tzw. *tablicowych* zjawiają się grobowce, nacechowane tendencją naśladownictwa nieżydowskich wzorów, z bogatą ornamentyką, w najrozmaitszych stylach, od najdawniejszych (jak asyryjski i egipski) do najnowszych (jak empire, Biedermayer itp.).

Pomników „tradycyjnych" dostarczały w naszym okresie przeważnie dwie rodziny żydowskie, które z dziada pradziada uprawiały kamieniarstwo cmentarne: Broderzy i Auerbachowie. Już z poprzedniego okresu znany nam jest przedstawiciel rodziny Broderów, który w połowie XIX wieku utrzymywał „fabrykę" nagrobków w sąsiedztwie cmentarza warszawskiego. Był nim Abraham Broder[10]). Po nim objął pracownię syn jego Dawid Broder, który ją prowadził w latach 70-ych i 80-ych ubiegłego stulecia[11]). W latach 90-ych wymieniają akty jako spadkobiercę Dawida B. w fachu kamieniarskim — syna jego Teodora Brodera[12]). Auerbachowie pojawiają się między kamieniarzami warszawskimi dopiero w latach 70-ych. Reprezentuje ich wówczas I. Auerbach[13]),

[10]) Por. wyżej rozdział VIII.
[11]) AGŻW: „Cmentarz warszawski", vol. X ad a. 1876.
[12]) *Ibidem*, vol. XV ad a. 1894.
[13]) *Ibidem*, vol X ad a. 1876.

o którym w latach 90-ych obejmuje pracownię syn jego Iersz Auerbach[14]).

Najbardziej wyróżniały się w naszym okresie na cmentarzu varszawskim „ohele" i groby familijne.

Podczas, gdy do 1871 r. znajdowały się na cmentarzu warzawskim całkiem dwa *„ohele"* — *„namioty"* (jeden na grobie Berka Sonnenberga, a drugi na grobie pierwszego nadrabina varszawskiego Zalmena Lipszyca), przybywa w naszym okreie nowych 8 „ohelów". W latach 1871/4 wzniesiono „ohele" na nogiłach rabina praskiego Izajasza - Szai Muszkata (zm. 1868), rabina przedborskiego Emanuela Weltfreunda, rabina z Warki Menachema Mendla Kalisza (zm. 1868), rabina płockiego I. Flancgarta, „gaona" radzymińskiego Jakuba Gutermana (zm. 1873) i rabina z Ostrowia, autora dzieła talmudycznego „Toldoth Adam", Szyi Lejba (zm. 1873)[15]). W r. 1879 zbudowano „ohel" na grobie Borucha Szpiro, rabina z Szczucina, a w r. 1883 „ohel" — na grobie Jankla Icka Szapiry, rabina z Błędowa, który piastował godność rabinacką także w Magnuszewie, Karczewie i Mogilnicy[16]).

Ortodoksi odwiedzali wymienione „ohele" zarówno w rocznice śmierci spoczywających pod nimi rabinów, jak i w okresie zwiedzania grobów, tj. w miesiącach Elul i Tiszri. W „ohelach" były umieszczone skarbony a zebrane w nich pieniądze szły na wsparcie biednych chorych, oraz na utrzymywanie szkolnictwa religijnego i cmentarza[17]). W r. 1878 wydał zarząd gminy odezwę, regulującą zwiedzanie „ohelów" a to w związku z wiadomością, która doszła zarządu, że „niektóre prywatne osoby otwierają ohele dorobionymi kluczami". Takich to ludzi — ostrzega odezwa — pociągnie się do odpowiedzialności a na przyszłość można będzie zwiedzić ohel jedynie za poprzednim zgłoszeniem się u intendenta cmentarza[18]).

---

[14]) *Ibidem*, vol. XV ad a. 1896.

[15]) *ibidem*, vol. IX ad 1873, 1874, 1876 i 1878.

[16]) *ibidem* vol. X ad a. 1879, vol. XI ad a. 1883, vol. XIII ad a. 1884 oraz „Chowanie zmarłych", vol. VII ad a. 1882 i 1883.

[17]) *AGŻW:* „Cmentarz warsz." vol. IX ad a. 1877.

[18]) *Ibidem*, vol. X ad a. 1878.

Oprócz wspomnianych grobów z „ohelami" otaczano jeszcze w naszym okresie wielką czcią grób „rabinki z Wrześni". Odwiedzano go, począwszy od 1873 r.[19]).

Podczas gdy „ohele" były charakterystycznymi pomnikami na grobach znakomitości ze świata ortodoksji, stały się *groby familijne* i wznoszone na nich artystyczne pomniki charakterystycznymi oznakami dla miejsc ostatniego odpoczynku, przeznaczonych dla znakomitości ze świata asymilatorów. Według zachowanego z 1884 r. wykazu znajdowały się już wówczas na cmentarzu warszawskim *groby familijne* takich asów ówczesnej asymilacji stołecznej, jak Baumanowie, Bernsteinowie, Bersohnowie, Chwatowie, Glücksohnowie, Handelsmanowie, Lesserowie, Löwenbergowie, Meyerowie, Majznerowie, Nelkenbaumowie, Natansohnowie, Starkmanowie, Tykocinerowie i Wawelbergowie[20]). Grób familijny Natansohnów o obszarze, wystarczającym na 30 grobów, zakupił był protoplasta rodziny, Zelig Natansohn, jeszcze w 1862 r.[21]).

Na powyższym wyczerpaliśmy sprawy, w których rozchodziły się drogi asymilatorów i ortodoksji. Przechodzimy obecnie do sprawy, która była wspólną ich bolączką i troską, a mianowicie do *zagadnienia porządku i bezpieczeństwa na cmentarzu.*

Dwie miał cmentarz warszawski w naszym okresie (podobnie jak i w poprzednim) plagi, które go nieustannie trapiły. Były nimi plaga żebractwa i plaga kradzieży i napadów, urządzanych przez męty podmiejskie.

W liście, skierowanym w r. 1874 przez niejakiego *M. Jellinka,* mieszkańca Warszawy do Zarządu Gminy, znajdujemy następujący, bardzo plastyczny opis grasujących wówczas na cmentarzu warszawskim i w jego okolicy band żebraczych:

> „Innerhalb des Friedhofes — pisze stroskany asymilator dawniejszego typu, posługujący się w odróżnieniu od młodszej generacji asymilatorów językiem niemieckim — heftet sich ein Heer von Leuten, teils mit Dienstabzeichen der Gemeinde versehen,

---

[19]) *Ibidem,* vol. IX ad a. 1873.

[20]) *Ibidem,* vol. XIII ad a. 1884.

[21]) *AGŻW:* „Chowanie zmarłych" vol. VII ad a. 1881. Wedle tych samych akt (vol. VI i VII) zakupione zostały groby familijne Chwatów w 1881 r., Handelsmanów — 1866, Meyerów — 1875, Starkmanów — 1875 itd.

teils ohne dieselben, an meine Fersen, folgt mir Schritt auf Tritt, drängt mir Auskünfte und Erklärungen auf, schnarrt unaufgefordet in dem Augenblicke, in dem ich an die Ruhestätte der mir teueren Verblichenen trete, in handwerkmässiger Weise Gebete herunter, treibt mit einem Worte förmlich Schacher mit dem Gefühle des Besuchers... Wie aber ergeht es uns, wenn wir den Friedhof verlassen? Ein Heer von Bettlern versperrt uns den Ausgang. Elende, krüppelhafte, eckelhaft schmutzige Gestalten, jedes Alters und Geschlechtes, zum Teil wahre Galgenphisionomien... undrängen dich heulend, schreiend, segnend und fluchend, fahren dir mit den schmierigen Fäusten bis unter die Nase, reissen dir buchstäblich die Kleider vom Leibe, drängen sich an und in deinen Wagen, vertreten deinem Pferd den Weg, sind wie ekles Ungeziefer nicht los zu werden, trotzdem du mit beiden Händen Spenden verteilst" itd.[22]).

Szczególnie licznie zbierały się bandy żebracze w okolicy cmentarza w miesiącach Elul i Tiszri, kiedy uświęconym zwyczajem zwiedzano groby krewnych. Przybywali wtedy nie tylko żebracy miejscowi, ale nadciągały też istne pielgrzymki żebraków z prowincji. Tłumy te zalegały plac przed Domem Pogrzebowym i drogi, które się tu zbiegały, utrudniając przedostanie się na cmentarz orszakom pogrzebowym a nawet pojedynczym osobom. Nie wystarczyły dla zwalczenia tej plagi żebraczej zarządzenia, wydane przez zarząd gminy we własnym zakresie działania. Zarząd musiał się uciec do pomocy oberpolicmajstra warszawskiego, który też w dniu 13 czerwca 1877 r. wydał rozporządzenie do urzędów policyjnych „uczastków" powązkowskiego i wolskiego, aby nie pozwalały żebrakom zbierać się w okolicy cmentarza[23]). Na jakiś czas poskutkowała ta ingerencja policji. Minęło jednak kilka lat i rozporządzenie oberpolicmajstra poszło w zapomnienie. Dość, że w latach 80-ych znów się tłoczyły tłumy żebraków przed cmentarzem. W jednym ze swych raportów donosi w tym czasie intendent cmentarza zarządowi gminy, że „żebractwo przed cmentarzem bardzo się rozwielmożniło" i że żebracy uprawiają swój proceder poniekąd pod patronatem policji, której się za to opłacają[24]). Tak już pozostało — mimo interwencji zarządu gminy — aż po sam koniec interesującego nas tu okresu.

---

[22]) *AGŻW:* „Cmentarz warsz." vol. X ad a. 1874.

[23]) *„Zdanie sprawy... z lat 1871/77"* l. c. p. 59—60.

[24]) *AGŻW:* „Cmentarz warsz." vol. XIII ad a. 1888.

Lecz o wiele gorszą plagą były grasujące w okolicy cmentarza i na samym terenie cmentarnym męty podmiejskie. Szczególnie dały się one we znaki w latach 80-ych i 90-ych. Akty cmentarne z tych czasów zawierają mnóstwo raportów intendenta cmentarza o kradzieżach i napadach, dokonywanych przez łobuzerię podmiejską i włóczęgów. Systematycznie padały ofiarą kradzieży — kraty żelazne, ogradzające nagrobki, co kosztowniejsze płyty nagrobkowe, części metalowych dekoracyj na pomnikach, skarbony z pieniądzmi itd. Dla załadowania łupów sprowadzano nieraz ręczne wózki na sam teren cmentarny. Kradzieże przedmiotów cmentarnych odbywały się z reguły w nocy. W dzień zaś operowali kieszonkowcy, zmieszani z orszakiem pogrzebowym. Dla złodziei stanowił przynętę nawet piasek, którego było podostatkiem na obszarze cmentarnym. „Amatorzy" piasku kopali nocą doły pod parkanem cmentarza i wywozili piasek całymi furami. Czasami udawało się spłoszyć to grasujące ptactwo nocne. Lecz biada stróżom cmentarnym, gdy natrafili na złodziei-nożowników, którzy w danym wypadku byli zdecydowani na „mokrą robotę"!

Dla skompletowania tych ponurych epizodów, które się rozgrywały na cmentarzu, dodać wreszcie wypada, że męty obrały sobie w tym czasie cmentarz żydowski jako miejsce nocnych schadzek z córami Koryntu[25]).

---

[25]) *Ibidem*, vol. XIII ad a. 1885 i 1887, vol. XIV ad a. 1889—1892, vol. XV ad a. 1894—1897.

Rozdział XIV.

CMENTARZ ŻYDOWSKI NA PRADZE PODCZAS OSTATNIEGO 40-LECIA.

(1397—1937).

Wielokrotnie zmienił się w ciągu ostatniego 40-lecia zarząd gminny, głęboko przeobraziło się w tym czasie życie żydowskie. Z wybuchem wojny światowej ustały podminowane już przed tym przemożne wpływy rządzącej w gminie stołecznej asymilacji. Coraz silniej jęły wyciskać piętno na życiu żydowskim wyrosłe z masy przedstawicielstwa narodowe. Wszystkie te zmiany nie wpłynęły jednak na to, aby cmentarz żydowski na Pradze oddalił się od przeznaczenia, jakie mu ze względów finansowych i poniekąd też separatystycznych wytyczyli asymilatorzy jeszcze w 1885 roku. Jak dawniej, jak w okresie rozkwitu rządów asymilatorskich, pozostał cmentarz praski aż po ostatnią dobę *cmentarzem biedoty, czynnikiem „odciążenia" okazałej rozbudowanego cmentarza warszawskiego.*

Przekonywują nas o tym niezmienionym w ciągu ostatnich 4-ch dziesięcioleci charakterze cmentarza praskiego chociażby następujące dane o udzielonych na nim w pięcioleciu 1926—1930 płatnych i bezpłatnych grobach:

W pięcioleciu tym pochowano na cmentarzu praskim ogółem 9.741 zwłok, z tego 8.590 bezpłatnie, a tylko 1.151 za opłatą. Innymi słowy: stosunek grobów bezpłatnych do płatnych przedstawiał się tu w tym czasie, jak 88,3 : 11,7. Natomiast na cmentarzu warszawskim wynosił w tych samych latach odsetek gro-

PLAN SYTUACYJNY CMENTARZA ŻYDOWSKIEGO NA PRADZE Z 1906 R.

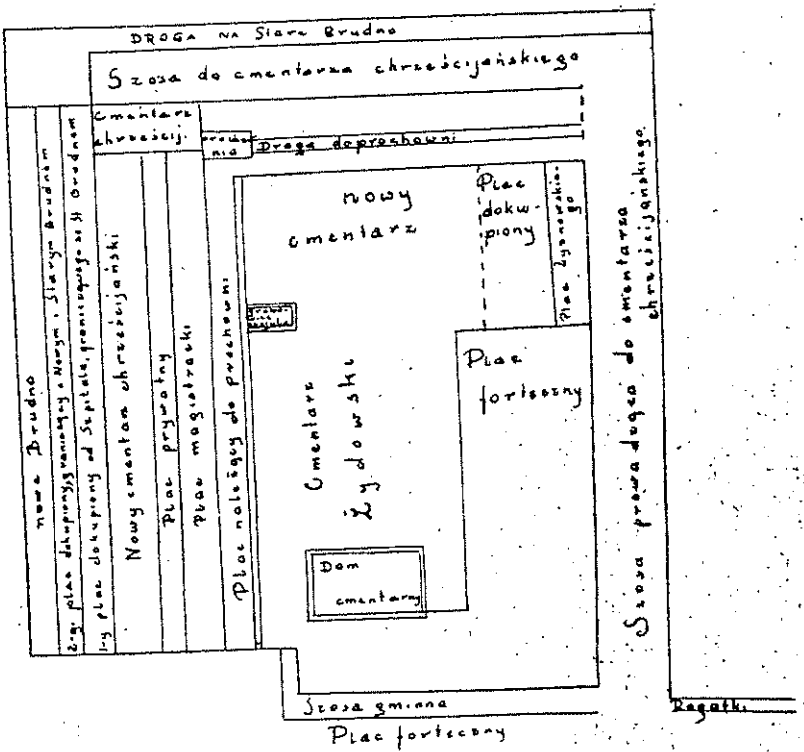

bów bezpłatnych zaledwie 1,6% ogółu grobów (w cyfrach absolutnych: 138 grobów bezpłatnych na ogólną liczbę 12.964 grobów)[1]).

Jako cmentarz biedoty był też cmentarz praski traktowany po macoszemu, jak długo w zarządzie gminy zasiadali wyłącznie przedstawiciele zamożnego patrycjatu. Dopiero od roku 1926, kiedy po raz pierwszy drogą powszechnych wyborów dostało się do zarządu gminy przedstawicielstwo szerokich mas ludowych, datuje gruntowna poprawa zabagnionej za poprzednich gospodarzy gminnych sytuacji na cmentarzu praskim.

Z powyższego też względu będziemy w dalszym ciągu traktowali interesujące nas tu dzieje cmentarza praskiego — w ramach dwóch podokresów: a) jednego, obejmującego lata 1897—1926 i b) drugiego, sięgającego od 1926 r. do 1936 r.

a) *Podokres 1897—1926:*

Z początkiem tego podokresu przedstawiał się plan sytuacyjny cmentarza praskiego, jak na umieszczonym na str. 191 szkicu.

Część cmentarza, oznaczona na szkicu jako „plac dokupiony", nabyta została pod sam koniec 19-go wieku. W 1905 r. zapełniono ją całkiem 1.130 grobami. Ogółem obejmował podówczas cmentarz praski przestrzeń, wynosącą 139.146 łokci kwadratowych i był wtedy tylko w 1/3 części zajęty grobami[2]). Liczba zwłok, chowanych na nim w pierwszym dziesięcioleciu 20-go wieku, nieznacznie tylko przekraczała przeciętną, znaną nam z końca poprzedniego okresu. Oto odnośne cyfry z lat 1901—1907:

[1]) por.: *Sprawozdanie Zarządu Gminy Wyzn. Żyd. w Warszawie za lata 1926—1930* (Warszawa 1931) p. 129.

Liczba zwłok pochowanych na cmentarzu praskim w l. 1901—1907[4]).

Rok	Liczba pochow. zwłok	Rok	Liczba pochow. zwłok	Rok	Liczba pochow. zwłok
1901	3,004	1904	3,548	1907	3,800
1902	2,569	1905	3,149		
1903	3,496	1906	3,500		

Zagadnienie „ciasnoty" na cmentarzu praskim wyłoniło się dopiero w okresie wojny światowej, kiedy liczba chowanych na nim zwłok dochodziła rocznie od 4.500 do 5.000. Lecz i wówczas znalazła się na to rada. Wykorzystano mianowicie okoliczność, że poprzednio chowano zwłoki w dość znacznych od siebie odstępach i zaprojektowano system chowania zwłok w miejscach, zbytecznie zostawionych między już istniejącymi grobami. Według obliczenia, dokonanego w 1917 r., mógł cmentarz praski przy takim systemie wystarczyć na 50 lat bez konieczności rozszerzenia go[5]).

Zanim wszakże zaczęto wprowadzać w życie nowy system, wdrożono w 1916 r. kroki u władz okupacyjnych o odstąpienie na rzecz cmentarza — placu o przestrzeni 5.875 sążni kwadr., który tworzył część majątku Golędzinów i należał w czasach przedwojennych do skarbu rosyjskiego. Starania te nie odniosły jednak skutku. Okupanci stanęli na gruncie umowy haskiej, której § 55 nie pozwalał na tego rodzaju transakcję[6]). W 4 lata później ponowiono akcję w kierunku rozszerzenia cmentarza i odniesiono się do Ministerstwa Spraw Wojskowych o odstąpienie placu o przestrzeni 39.423 m. kw., leżącego między cmentarzem a drogą, prowadzącą z miasta na Pelcowiznę. Ministerstwo Spraw Wojsk. odesłało zarząd gminy do Ministerstwa Rolnictwa, lecz sprawa nie posunęła się naprzód[7]). Zwrócono

---

[4]) *Ibidem*, vol. V ad a. 1901, 1904, 1905 i 1908.
[5]) *Ibidem*, vol. VII ad a. 1917.
[6]) *ibidem*, vol. VII ad a. 1916.
[7]) *Ibidem*, vol. VII ad a. 1920 i 1922.

się tedy do Magistratu o odstąpienie 10-morgowego placu z gruntów miejskich, leżących między cmentarzem praskim a cmentarzem Św. Wincentego. I tym razem bez skutku![8])

Wszystkie te powyżej przedstawione starania były podyktowane nie tylko troską o wystarczalność przestrzeni cmentarnej, lecz w jeszcze większym stopniu troską o zabezpieczenie cmentarza przed lotnymi piachami, które szły z nabyć się mających gruntów i tworzyły istną plagę cmentarza.

W związku z tą plagą były w omawianym tu podokresie aktualne takie zagadnienia, jak umieszczenie ogrodzenia cmentarnego w odpowiednich miejscach, utrzymanie ogrodzenia w należytym stanie, przeprowadzenie na większą skalę robót niwelacyjnych na cmentarzu itd. Tymczasem zarząd gminy aż po rok 1926 ani jednego z tych zadań nie wykonał w sposób jako tako zadawalający. Sprawiedliwość wymaga jednak, aby stwierdzić, że na to zaniedbanie złożyły się w części okoliczności, niezależne od zarządu, jak wypadki wojny światowej, ciężki stan finansów gminnych, wyolbrzymiałe podczas wojny i w pierwszych czasach powojennych wydatki na pomoc społeczną itp.

Już w pierwszym roku wojny światowej uległ cmentarz praski znacznemu zniszczeniu. W pobliżu cmentarza biwakowali w zimie 1914 r. żołnierze rosyjscy, którzy „dla rozgrzewki" rozebrali parkan drewniany, okalający część obwodu cmentarza. Po rozebraniu parkanu przyszła kolej na znaki drewniane, umieszczone na świeżych grobach i na zapas skrzyń drewnianych, w których chowano zwłoki. Wystarczy wspomnieć, że w samym listopadzie 1914 r. zabrali żołnierze 224 takich skrzyń na opał[9]).

Wskutek tych dewastacyj *połowa cmentarza* stanęła otworem. Znikło dawne drewniane oparkanienie a na nowe czekać wypadło wzwyż dziesięciolecie. Ten stan rzeczy z gruntu zmienił oblicze cmentarza. W ciągu lat wojennych i pierwszych lat powojennych przedstawiał cmentarz obraz *„dzikich pól"*, na których się działy niesamowite rzeczy. Oto kilka wyjątków z raportów intendentury cmentarnej, które to uwypuklają: „Brak parkanu murowanego (na całym obwodzie cmentarza) — pod-

[8]) *Ibidem*, vol. VII ad a. 1922.
[9]) *Ibidem*, vol. VII ad a. 1916.

kreśla intendent cmentarza praskiego w jednym ze swych raportów z 1915 r. — oddaje cmentarz na pastwę podmiejskich szumowin i opryszków, dla których ogrodzenie z drutów (wystawione w miejsce rozebranego parkanu drewnianego) nie stanowi żadnej przeszkody"... W tym samym raporcie czytamy jeszcze, że różni złodzieje kolejowi urządzali sobie podówczas na cmentarzu praskim kryjówki dla swych łupów[10]). Nie zmienił się a nawet pogorszył się ten stan rzeczy w ostatnich latach wojny i w pierwszych po wojnie. W jednym z raportów intendentury cmentarnej z 1919 r. mamy nakreślony taki obraz: „Połowa cmentarza jest nieoparkaniona. Groby są z tego powodu bez należytego nadzoru. Dość często służy cmentarz jako pastwisko dla krów i kóz. Latem hasają tu dzieci z okolicy, wyjmują znaki grobowe i niszczą pomniki. Zimą wycinają złodzieje drzewa, zasadzone na cmentarzu. W 1917 r. zostały przez niewykrytych złoczyńców rozebrane *2 ohele,* w 1918 r. skradziono słupy drewniane" itd.[11]). W lecie 1919 znaleziono na cmentarzu wiele zwłok (przeważnie dziecięcych), które nocną porą zostały przez nieschwyconych opryszków wykopane z grobów i leżały pod gołym niebem. To przepełniło miarkę!

Wśród Żydów praskich powstało niebywałe wrzenie. W bóżnicach na Pradze odbyły się zebrania protestacyjne, wybrano specjalny komitet z rabinami praskimi na czele, zwrócono się z memoriałami do zarządu gminy, domagano się co rychlejszego wystawienia murowanego parkanu na nieogrodzonej części cmentarza, zainteresowano sprawą stołeczną prasę żydowską. Słowem: poruszono wszystkie możliwe sprężyny! Zarząd gminy nie znalazł jednak — mimo nacisku — wyjścia z sytuacji. Tłumaczył się złym stanem finansów gminnych i grał na zwłokę. W rezultacie zawiązało kilku aktywniejszych społecznie Żydów praskich komitet zbiórkowy, który drogą ofiar dobrowolnych miał zdobyć pieniądze, potrzebne na ogrodzenie murem nieoparkanionej części cmentarza. Obliczono, że ogrodzenie murowane winno mieć 144 łokci długości i że ma kosztować około 24.000 marek[12]). Lecz zanim tą sumę zebrano, wybuchła

[10]) *Ibidem,* vol. VII ad a. 1915.

[11]) *Ibidem,* vol. VII ad a. 1919.

[12]) *Ibidem,* vol. VII ad a. 1919 (por. raporty intendenta oraz memoriały Żydów praskich).

wojna polsko-sowiecka a po niej nastał okres inflacji. W tych warunkach musiano kontynuować akcję przez jeszcze kilka lat, zanim cel jej został osiągnięty.

Nielepiej przedstawiała się w omawianym tu podokresie sprawa *robót niwelacyjnych* na cmentarzu, koniecznych ze względu na piachy lotne i zniszczenie znacznej części ogrodzenia. Na dołączonych do cmentarza w 1900 r. nowonabytych gruntach powstawały z powodu nawiania piachów z sąsiednich gruntów istne góry piaskowe[13]). Góry te urosły z biegiem lat do wysokości kilku metrów, a gdy jeden taki nasyp w 1927 r. rozkopano, okazało się, że znajdował się w nim mur na 3 metry wysoki oraz wielka ilość pomników, o których istnieniu rodziny zmarłych dawno już były zapomniały i to do tego stopnia, że nad zasypanymi pomnikami wystawiły nowe pomniki, poświęcone tym samym nieboszczykom (pomniki-„dublety")[14]).

Celem usunięcia gór piaskowych i przeciwdziałania szkodom, wyrządzanym przez piachy lotne, należało prowadzić systematyczne prace niwelacyjne, zasiewać trawę, sadzić krzewy i drzewa itp. Tymczasem zmieniające się w naszym okresie zarządy gminy jakby o tym gruntownie były zapomniały. W ciągu dwudziestolecia 1897—1917 raz tylko przeprowadzono roboty koło splantowania ziemi na cmentarzu praskim. Było to w roku 1901. Wykosztowano się wtedy na roboty niwelacyjne i na zadrzewienie całkiem na 1.600 rubli, co świadczy, że prace były wykonane na dość skromną miarę[15]). Potem przerwa 16-letnia! Dopiero w 1917 r. zatroszczono się ponownie sprawą koniecznych robót niwelacyjnych. Inicjatywa wszakże przyszła z poza zarządu gminy. Wystąpił z nią ówczesny członek rady miejskiej ,inż. Adolf Weisblat. Zachęcił on zarząd gminy żyd. do wystąpienia w sekcji robót publicznych Magistratu Warszawskiego z odpowiednio przygotowanym wnioskiem o urządzenie dróg bitych oraz dwóch kwietników na cmentarzu i zatrudnienie przy tym bezrobotnych. Zarząd zaaprobował inicjatywę i przygotował plan projektowanych dróg, lecz spotkał się z odmową.

---

[13]) *Ibidem*, vol. V ad a. 1900.
[14]) *Ibidem*, vol. VII ad a. 1927—1928.
[15]) *Ibidem*, vol. V ad a. 1901.

Na nic się nie zdała motywacja, że z powodu piachów lotnych dotychczasowe nakłady na uporządkowanie cmentarza okazały się bezskutecznymi i że drogami bitymi oraz kwietnikami można by zaradzić opłakanemu stanowi, w jakim się cmentarz znajduje. Magistrat puścił to mimo uszu i zareagował formalną odpowiedzią, że prowadzi wyłącznie dawniej rozpoczęte roboty, a nowych podjąć nie może[16]).

Po tej odmowie zdecydował się zarząd gminy przeprowadzić najkonieczniejsze prace niwelacyjne na własny rachunek. Ze względu na stan finansowy gminy rozłożone zostały prace na dłuższy okres. Przystąpiono do nich z końcem 1918 r. i kontynuowano je z większymi i mniejszymi przerwami do końca 1923 r. Z początku zatrudniano przy nich 7, później zaś 10-ciu robotników. W rezultacie ubito kilka dróg na cmentarzu i usunięto górki piaszczyste, leżące przy murowanym parkanie[17]). Większego efektu jednak nie osiągnięto. Połowa bowiem obwodu cmentarnego nadal pozostała nieogrodzona i wskutek tego piachy lotne, wiejące z sąsiednich gruntów od strony nieoparkanionej, nadal nie miały tamy.

O wiele owocniejszym okazał się w tym czasie trud, włożony z inicjatywy zarządu gminy w *przebudowę zabudowań cmentarnych*.

Do r. 1916 zadowalano się przeprowadzanymi od czasu do czasu remontami. Z zachowanych w aktach rachunków wynika, że w ciągu pierwszych dwóch dziesięcioleci naszego podokresu przeprowadzono takie remonty całkiem 2 razy: w r. 1900 i 1908/9-ym. W r. 1900-ym wykonano w zabudowaniach cmentarnych różne roboty stolarskie, wprawiono nowe futryny, wyreperowano drzwi itp.[18]). W latach znów 1908—1909 wykonano w Domu Pogrzebowym roboty mularskie i zduńskie, a w stajni i znajdującej się obok niej izbie — różne roboty ciesielskie[19]).

Dopiero w 1916 r., gdy wskutek wydarzeń wojennych wzrosła o blisko 50% liczba kierowanych na cmentarz praski eksportacyj, pomyślano o *przebudowie* niewystarczającego więcej dla

---

[16]) *Ibidem*, vol. VII ad a. 1917.
[17]) *Ibidem*, vol. VII ad a. 1918—1920 i 1923.
[18]) *Ibidem*, vol. IV ad a. 1900.
[19]) *Ibidem*, vol. V ad a. 1908—1909.

tak licznych pogrzebów (4.500 do 5000 rocznie!) Domu Cmentarnego i o odpowiedniejszym jego urządzeniu wewnętrznym. Kosztem kilkunastu tysięcy rubli dobudowano do Domu dwa skrzydła, ułożono terakotę w poczekalni i w izbie, przeznaczonej na mycie zwłok, przerobiono na trupiarnię sień, wiodącą do umywalni od strony cmentarza, zaprowadzono wreszcie gazowe oświetlenie i urządzono wodociąg z rezerwoarem. Równocześnie uzupełniono urządzenie wewnętrzne Domu Cmentarnego i zakupiono dwa stoły mechaniczne o konstrukcji żelaznej do rytualnego mycia zwłok, wielki stół sosnowy, 26 łokci ławek z oparciami itp.[20]). Słowem: doprowadzono Dom do stanu, odpowiadającego zarówno wymaganiom higieny, jak i wielkiemu znaczeniu, które nabrał cmentarz praski z powodu coraz to liczniejszych eksportacyj, kierowanych na jego teren.

Rok 1916 zaznaczył się wszakże w dziejach cmentarza praskiego nie tylko opisaną przebudową Domu Cmentarnego. W roku tym dokonano też — jak zaraz obaczymy — ważnych posunięć w kierunku *reorganizacji kancelarii cmentarnej i służby*, zatrudnionej na cmentarzu.

Do r. 1907 była na cmentarzu praskim zajęta służba w składzie liczebnym takim samym, jak 25 lat przed tym. A więc pracowali tu pozostający na etacie gminy: intendent, pisarz cmentarny, 2-aj kopacze, 3-ej wykonawcy obrządków, 4 wykonawczynie obrządków i stróż. Nie tylko nie zmienił się do tego czasu skład liczebny służby, ale i uposażenie służby pozostało to samo, co 25 lat wstecz. Ustawiczne skargi służby na przeciążenie pracą i na małą pomoc ze strony honorowych dyżurnych pozostawały podobnie, jak ich prośby o dodatki drożyźniane, bez skutku. Zdarzały się wypadki, że ten lub ów z personelu porzucał posadę, bo nie mógł z niej wyżyć. Charakterystycznym jest, że w jednym wypadku nawet stróż cmentarny podziękował za służbę z powodu głodowego wynagrodzenia[21]).

Dopiero w 1907 r. znalazły skargi służby cmentarnej łaskawsze ucho u zarządu gminy. Przyczyniono służbie nieco pensji oraz dodano jej do pomocy jednego kopacza etatowego,

---

[20]) *Ibidem*, vol. VII ad a. 1916.

[21]) *Ibidem*, vol. IV ad a. 1898 i 1899, vol. V ad a. 1901, 1904, 1907—1908.

stróża i kilku nieetatowych tragarzy[22]). Stan ten przetrwał do 1916 r., w którym zarząd gruntowniej wniknął w przyczyny różnych zaniedbań na cmentarzu.

Asumpt do tych badań dały donosy o przewinieniach pisarza cmentarnego, który wówczas zastępował chorego intendenta. W rezultacie dochodzeń stwierdzono wielkie nieporządki w prowadzeniu biurowości cmentarnej i po ustaleniu nieudolności intendenta oraz wykroczeń zastępującego go czasowo pisarza, zmieniono skład personalny służby kancelaryjnej i urządzono biurowość cmentarza praskiego na wzór biura cmentarza warszawskiego. Kierownictwo biura powierzono A b r a h a m o w i P o s n e r o w i, którego później zamianowano intendentem. Równocześnie założono nowe księgi, jakich dotąd w biurze praskim nie prowadzono, a mianowicie polecono sporządzić skorowidz zmarłych oraz wykaz wolnych grobów. Wobec tego, że projektowano wówczas zastosowanie omówionego już w innym miejscu systemu chownaia zmarłych w miejscach, pozostawionych zbytecznie między grobami, przystąpiono też do sporządzenia sytuacyjnego i niwelacyjnego planu cmentarza oraz planu podziału cmentarza na ulice i nowe kwatery. Wkońcu nie zmieniając liczby niższej służby cmentarnej, pozostającej na etacie, dodano do niej siedmiu nieetatowych pomocników, pracujących na „dniówkę"[23]).

Dalszą reorganizację przeprowadzono w 1920 roku. Polegała ona na tym, że skasowano służbę pomocniczą i że ustalono liczbę niższej służby cmentarnej, pozostającej na etacie gminy, na 15 osób, podczas gdy poprzednio zatrudniano tylko 12 osób. Zarazem przeprowadzono szereg zmian personalnych wśród służby, zwalniając jednych i przyjmując na ich miejsce nowe siły[24]).

W związku z posunięciami reorganizacyjnymi, przeprowadzonymi w latach 1916—1920, ustalono czas pracy służby cmentarnej i odezwą zarządu gminy z 22 listopada 1918 podano do publicznej wiadomości, że czynności na cmentarzu praskim

---

[22]) *Ibidem*, vol. V ad a. 1907—1908.
[23]) *Ibidem*, vol. VII ad a. 1916—1918.
[24]) *Ibidem*, vol. VII ad a. 1920.

(podobnie, jak i na warszawskim) odbywają się od 9-ej rano do godziny 5-ej po południu[25]).

b) *Podokres 1926—1936:*

Mimo wysiłków, podjętych w latach 1916—1920 w kierunku uporządkowania cmentarza, zastał na nim pierwszy zarząd gminy, wyłoniony w 1926 r. w drodze powszechnych wyborów, obraz zupełnego zaniedbania i „nieprawdopodobnego niemal — jak czytamy w sprawozdaniu nowego zarządu — zniszczenia". „Teren cmentarny — informuje nas to samo sprawozdanie — przedstawiał strasznie zdewastowaną przestrzeń, poprzecinaną chaotycznie górami i dolinami; pomniki i groby zasypane piachami, parkan, okalający cmentarz, całkowicie niemal zrujnowany a na dużej przestrzeni zupełnie otwarty"[26]).

Z chwalebną systematycznością i ofiarnością przystąpił wyłoniony przez zarząd wydział cmentarny z p. p. *Sz. Rozenbojmem* (agudystą) i *M. Ellenbergiem* (syjonistą) na czele[27]) do uporządkowania cmentarza, zostawionego przez poprzedników w tak opłakanym stanie.

Przede wszystkim wzniesiono *mur* na otwartym obwodzie cmentarza, łożąc na to 15.143 zł. Mur ten, którego brak umożliwił poprzednio częste najścia cmentarza przez podmiejskie szumowiny, stanął na przestrzeni 325 metrów i uwieńczył dzieło, zaczęte przed wiekiem przez potomków założyciela cmentarza— Szmula Zbytkawera[28]).

Następnie zabrano się do *zniwelowania* znajdujących się na cmentarzu gór piaskowych. Roboty rozpoczęto w 1927 r. Do końca lutego 1928 zniwelowano około 10.000 m^3 ziemi, a pod koniec robót — przestrzeń, obejmującą 25.000 m^3. Zarazem urządzono i ubito żwirem 7 alei na przestrzeni około 3.000 metrów i umieszczono na nich wskaźniki orientacyjne. Celem skuteczniejszego przeciwdziałania piaskom lotnym, zasadzono na alejach i drogach kilkaset drzew, przeważnie akacje[29]).

---

[25]) *Ibidem*, vol. VII ad a. 1918.

[26]) *Sprawozdanie zarządu gminy wyzn. żyd. w Warszawie za lata 1926—1930* (Warszawa 1931) p. 128.

[27]) *Ibidem*, p. 13.

[28]) *Ibidem*, p. 128.

[29]) *Ibidem*, p. 128 oraz *AGŻW*: „Cmentarz praski" vol. VII ad a. 1927—1928.

W miarę postępowania powyższych robót przystąpiono również do *uporządkowania grobów i pomników*. W 20-tu kwaterach ustawiono na właściwych miejscach nagrobki i wkopano pomniki, obalone podczas wojny światowej i pierwszych lat powojennych. Ogółem ustawiono z powrotem i doprowadzono do porządku około 6.000 częściowo zniszczonych lub obalonych nagrobków. Usunięto też piachy, które zasypały były bardzo znaczną ilość grobów i uwarstwowiły się do takiej wysokości, że mogiły wraz z pomnikami znikły z powierzchni[30]).

Wreszcie przeprowadzono *remont zewnętrzny Domu Pogrzebowego* i z inicjatywy ówczesnego wiceprezesa wydziału pogrzebowego M. Ellenberga urządzono w jednej z izb Domu stałą *synagogę cmentarną*, która okazała się nieodzowną[31]).

Roboty koło cmentarza praskiego trwały przez całą kadencję zarządu, tj. do 1930 r. W ostatnim roku tych rządów przeprowadzono jeszcze roboty wodociągowe[32]).

W ten sposób został cmentarz praski, ten do niedawna kopciuszek w gospodarce gminnej, doprowadzony do należytego stanu i otrzymał wygląd, jak przystało na cmentarz w stolicy.

Przeprowadzenie opisanych robót niwelacyjnych, wystawienie na wielkiej przestrzeni ogrodzenia murowanego i zremontowanie Domu Cmentarnego, to wszystko pochłonęło ogromne sumy i dlatego musiano przez odpowiednie podwyższenie taryfy opłat oraz przez obmyślenie nowych źródeł dochodu znaleźć zarówno pokrycie dla poczynionych wydatków, jak i zabezpieczenie porządku na cmentarzu w przyszłości. Przeprowadzona reforma polegała na podwyższeniu opłat od ozdobnych i drogich pominków oraz opłat za groby w bardziej reprezentatywnych rzędach na cmentarzu. Zarazem wykorzystano takie nowe źródła dochodowe, jak opłaty za murowanie

---

[30]) *Sprawozdanie* l. c. p. 128 i *AGŻW:* „Cmentarz praski" vol. VII ad a. 1927—1930.

[31]) *Sprawozdanie* l. c. p. 128—129 oraz *AGŻW:* „Cmentarz praski" vol. VII ad a. 1927.

[32]) *AGŻW:* „Cmentarz praski", vol. VII ad a. 1930.

grobów, podmurowywanie pomników, konserwację grobów itp.[33]).

Cała ta jednak reforma tylko w nikłym stopniu podniosła dochodowość cmentarza praskiego, który — jak już wiemy — był i pozostał cmentarzem biedoty. Efekt reformy zaznaczył się głównie w dochodach z cmentarza warszawskiego i z tej to głównie nadwyżki dochodów uzyskano sumy wydatkowe na uporządkowanie cmentarza praskiego.

Według sprawozdania zarządu gminy za lata 1926—1930, wydatkowano w tym czasie na doprowadzenie cmentarza praskiego do porządku pokaźną sumę 426.152 zł. Połowę tej sumy pochłonęły roboty, wykonane w ostatnich dwóch latach kadencji zarządu 1929—1930[34]).

Następny zarząd gminy, wyszły z powszechnych wyborów, którego kadencja rozpoczęła się w 1931 r. i trwała do jesieni 1936 r., stanął w obliczu ciężkiego kryzysu gospodarczego oraz długotrwałych konfliktów wewnętrzno-politycznych, co w silnym stopniu odbiło się na finansach gminy. Dochody z cmentarzy znacznie spadły mimo podwyższonych taryf i mimo dość energicznych starań o uzyskanie większych ofiar od zamożniejszych rodzin, które swych zmarłych chowały na cmentarzach gminy. W rezultacie zarząd, który kierował gospodarką gminną w latach 1931—1936, ograniczył swe zadanie odnośnie cmentarza praskiego do *zakonserwowania stanu*, w jakim cmentarz ten objął od poprzedniego zarządu. W pracach nad uporządkowaniem i upiększeniem cmentarza, które poprzedni zarząd z takim rozmachem był rozpoczął i w znacznej części przeprowadził, nastąpiła przerwa, trwająca po ostatnią dobę.

Do ostatniej też doby zachował cmentarz praski charakter „cmentarza biedoty". Świadczą o tym dobitnie następujące dane z lat 1934 i 1935:

W r. 1934 pochowano na cmentarzu praskim całkiem 146 zwłok za opłatą a 2.079 bezpłatnie, w roku zaś 1935 skierowano tu 121 płatnych i 1.924 bezpłatnych pogrzebów. W tym samym dwuleciu pochowano na cmentarzu warszawskim całkiem 127 zwłok bezpłatnie a 4.447 za opłatą.

[33]) *Sprawozdanie* l. c. p. 20 i 129.

[34]) *Ibidem*, p. 132.

Rozdział XV.

ROZWÓJ CMENTARZA ŻYDOWSKIEGO W WARSZAWIE W CIĄGU CZTERDZIESTOLECIA 1897—1937.

1.

PODOKRES 1897—1914.

Dzieje cmentarza warszawskiego w ciągu ostatniego 40-lecia dają się podzielić na następujące 3 podokresy:

a) 1897 — 1914,
b) 1914 — 1926,
c) 1926 — 1937.

Podział ten jest uzasadniony — jak w dalszym toku zobaczymy — zarówno zmianami personalnymi w wydziale cmentarnym gminy, jak i zadaniami, które we wspomnianych podokresach wyrosły dla gospodarki cmentarnej.

a) Podokres 1897—1914:

W podokresie tym stoi na czele zarządu gminy prezes *Michał Bergsohn*, który kontynuuje linię, wytyczoną przez poprzednika swego, zmarłego w 1897 r. wodza asymilacji warszawskiej, dra Ludwika Natansohna.

W zarządzie gminy zasiadają w tym czasie przedstawiciele asymilacji i chasydów. Pierwsi stanowią jednak większość i nadają kierunek gospodarce gminnej.

Najmniej zaznaczyła się zmiana, która zaszła w 1897 r. na stanowisku prezesa gminy, w wydziale, zajmującym się gospodarką cmentarną. Kierownictwo wydziałem spoczywało do 1910 r. nieprzerwanie w rękach *Jakóba Loewenberga*, który

był tu czynnym od 1871 r. a prezydował od 1874 r. Z Loewenbergiem współpracowali w wydziale członkowie zarządu gminy: późniejszy prezes gminy *Sz. Bregman*, asymilator *Mikołaj Brauman* oraz kolejno zachowawcy i chasydzi *Lejzor Prywes*, *Salomon Eisenman* i *Joel Wegmeister*. Jako referenci — urzędnicy kancelarii wydziału współdziałali w tym czasie sławny pisarz hebrajski i żydowski *Icchok Lejb Perec* (od r. 1898 do 1916) oraz pracujący w wydziale cment. po dzień dzisiejszy *Z. Goldfeil* (rozpoczął on swą pracę w tym wydziale w 1906 r.). Po Jakóbie Loewenbergu, który ostatnie lata swego żywota spędził poza Warszawą (w Szwajcarii), objął w 1910 r. kierownictwo wydziałem cment. *Sz. Bregman*, a najaktywniejszymi jego współpracownikami byli aż do wybuchu wojny światowej: asymilator *Mikołaj Brauman* i chasyd *Lejzor Prywes*[1]).

W rozpatrywanym podokresie gmina warszawska miała zrównoważony budżet a będąc wyposażoną w liczne i na ogół bardzo bogate legaty na pomoc społeczną, była w stanie tak urządzić gospodarkę cmentarną, aby dochody z cmentarza warszawskiego wystarczyły zarówno na uporządkowanie go i upiększenie, jak i na pokrycie deficytów praskiego „cmentarza biedoty". Było to zadanie tym łatwiejsze, że place zakupione na rozszerzenie cmentarza warszawskiego w okresie poprzednim okazały się dostateczne na lat kilkadziesiąt i odpadła na dłuższy czas troska o zabezpieczenie terenu cmentarnego. Moment ten wyzyskał zarząd wydziału cmentarnego, aby główny nacisk położyć na takie dziedziny, jak wewnętrzne urządzenie cmentarza, remonty zabudowań cmentarnych, usprawnienie służby cmentarnej, konserwacja i dekoracja pomników itp.

Z początkiem naszego podokresu teren cmentarny obejmował jeszcze znaczny zapas gruntów, niezajętych na groby. Po ostatnich zakupach terenowych, które nastąpiły w latach 1895—1897, przestrzeń cmentarza warsz. obejmowała 887.937 łokci kwadr.[2]). W r. 1907 udało się dołączyć do tego terenu dwa sąsiadujące z cmentarzem place o przestrzeni 13.500 łokci

[1]) Por. *AGŻW:* „Cmentarz warszawski" volumina XVII — XX passim.

[2]) *Ibidem*, vol. XIX ad a. 1907.

kw., które nabyto od spadkobierców niejakiego Ludwika Deubla[3]). Zamówiony w tym samym a wykonany w następnym roku plan cmentarza[4]) wykazuje urządzonych na nim 77 kwater oraz 17 ulic oprócz głównej alei. Aleja stanowiła pryncypalną arterią cmentarza i ciągnęła się od domu pogrzebowego aż po koniec kwater 56 i 61. Była ona przecięta 16 ulicami, wiodącymi do poszczególnych kwater za wyjątkiem świeżo urządzonych kwater 73—77, do których prowadziła boczna uliczka, z kolei 17-ta (vide załączony plan z 1908 r.). W siedmioleciu 1907—1914 urządzono 5 nowych kwater, a mianowicie w latach 1908—1909 kwatery 78 i 79, w r. 1910 — kwaterę 80, wreszcie w 1914 r. — kwatery 81—82. Ostatnie dwie kwatery liczyły po 42 rzędy, z których każdy obejmował miejsca na 7 grobów[5]). Kwatery były podzielone na następujące kategorie: a) „porządkowe", b) „konserwatywne", c) „postępowe" i d) „dziecinne". Taką nomenklaturę nadała im kodyfikacja regulaminów cmentarnego i pogrzebowego z r. 1913, o której będzie jeszcze mowa w dalszym toku tego rozdziału. W kwaterach ad a) chowano zwłoki osób, których rodziny nie przywiązywały wagi ani do kwater ad b) ani do kwater ad c). Kwatery „konserwatywne" były przeznaczone dla zmarłych ortodoksów i posiadały, podobnie jak kwatery „porządkowe" (ad a.) osobne *oddziały* dla zwłok męskich i kobiecych. Oddziały takie nie były natomiast urządzone ani na kwaterach „postępowych", przeznaczonych dla zmarłych „postępowców"-asymilatorów, ani na kwaterach „dziecinnych", przeznaczonych dla zwłok dziecięcych. W tych to kwaterach chowano zwłoki żeńskie obok męskich[6]), idąc za „postępem"...

Opisany podział kwater na kategorie nie był czymś nowym, wprowadzonym dopiero w 1913, odkąd obowiązywała wspomniana kodyfikacja przepisów cmentarnych. Było to uświęcenie porządku, który zapanował na cmentarzu warszawskim jeszcze w połowie 19-go roku, w okresie zaciekłych walk między sferami zachowawczymi i chasydzkimi z jednej a obozem „po-

[3]) *Ibidem.*

[4]) *Ibidem.*

[5]) *Ibidem,* vol. XX ad a. 1910 oraz vol. XXI ad a. 1914.

[6]) *Ibidem,* vol. XX ad a. 1913 (por. obszerny regulamin cmentarny i pogrzebowy).

stępowców"-asymilatorów z drugiej strony. Życie wycisnęło było piętno na terenie śmierci i piętno to znaczy się jeszcze po ostatnią dobę...

Reminiscencje życia znalazły wyraz nie tylko w opisanym podziale kwater, lecz również w ich zewnętrznym wyglądzie.

W *kwaterach „porządkowych"* był ułożony na wieczny odpoczynek „szary tłum" nieboszczyków, których rodziny należały do sfer mało lub średnio zamożnych. Przeważały tu zatem i dotąd przeważają zwyczajne nagrobki, bardzo rzadko z innymi napisami, niż hebrajskimi. Sztuka cmentarna była tu bardzo skromna i na ogół tradycyjna. Rzadko tu spotkać inne nagrobki, niż tak zw. „tablicowe", w których główną rolę odgrywa napis a podrzędną dekoracja. O ile znajdzie się tu nagrobek ozdobny, wykonany z droższego materiału i zaopatrzony ornamentyką, spotkać na nim można jako dekorację — przekazane przez tradycję symboliczne ręce kapłańskie, konwie lewitów, pogasłe świece lub wygasający świecznik, wazony z owocami itp. „Mistrzami", którzy dostarczali dla kwater „porządkowych" nagrobków, byli majstrzy kamieniarscy, którzy w sąsiedztwie cmentarza, przeważnie przy ul. Gęsiej, posiadali swoje warsztaty. Według wykazu, zachowanego w aktach cmentarnych z 1898 r., trudnili się wówczas kamieniarstwem cmentarnym Hersz, Dawid, Rubin i Szymon *Auerbachowie, I. Kolbe, Dawid Broder* i *Dawid Brodaty*[7]), potomkowie rodzin, które spotykamy w tym zawodzie od 1-ej połowy 19-go wieku. Do wymienionych siedmiu majstrów kamieniarskich przybyło w ciągu następnego dziesięciolecia jeszcze sześciu, pochodzących z tych samych rodzin. I tak wymienia dochowany z 1907 wykaz obok wspomnianych poprzednio czterech Auerbachów jeszcze Wolfa A., obok I. Kolbego — Ch. I. Kolbego i M. Kolbego, obok Dawida Brodera — I. Brodera, wreszcie obok Dawida Brodatego — M. Brodatego i I. Brodatego. Razem tedy istniało wówczas 13 warsztatów kamieniarskich. Z warsztatów tych znajdowało się 10 przy ul. Gęsiej, 2 — przy ul. Dzielnej, a jeden — przy ul. Nowolipki[8]).

Kwatery „konserwatywne" wyróżniały się od „porządko-

---

[7]) *AGŻW:* „Cmentarz warsz." vol. XVII ad a. 1898.

[8]) *Ibidem*, vol. XIX ad a. 1907.

wych" głównie *kaplicami* — *„ohelami"*, postawionymi na grobach rabinów. Do znanych nam z poprzednich okresów kaplic przybyło w omawianym tu czasie kilka nowych, jak np. „ohel" na grobie cadyka chasydzkiego, znanego „reb Berke"[9]), „ohel" na grobie rabina siedleckiego Naftalego Goldberga[10]) itp. Wspomnieć też w tym związku wypada o ozdobnym nagrobku, który w 1910 r. znana warszawska rodzina Dawidsohnów postawiła na grobie swego protoplasty Hirsza Cencyminera w stulecie jego śmierci[11]).

„Ohele" ustawiano na przestrzeni 3—7 grobów i musiano na ich budowę mieć zezwolenie zarówno inspekcji budowlanej Magistratu, jak i zgodę zarządu gminy[12]).

Zarówno na kwaterach „konserwatywnych", jak i „porządkowych" można było w tym czasie spotkać obok nagrobków z kamienia — nagrobki z *drzewa* (z reguły: dębowego). Koszt tych drewnianych pomników nie był większy od kamiennych, a ponieważ często były rozkradane przez opryszków, zaproponował w 1907 r. ogrodnik cmentarny M. Węgierko w opracowanym przezeń memoriale w sprawie zwalczenia kradzieży na cmentarzu, aby zarząd gminy na przyszłość zakazał stawiania pomników drewnianych[13]). Zakaz ten istotnie w jakiś czas potem wprowadzony został w życie.

Najskromniejsze były *kwatery tzw. „dziecinne"*, za to najokazalej wyglądały (i dotąd wyglądają) kwatery tzw. *„postępowe"*. Wyróżniały się one znaczną liczbą *grobów familijnych* i *kosztownych nagrobków*, wykonanych z marmuru, granitu lub bronzu. Kult dla zmarłych przodków wyrażał się tu również wielką troską o konserwację i dekorację grobów. Upiększano groby kwiatami lub wieńcami a ułożony w 1913 regulamin cmentarny wprowadził nawet tzw. *„wieczystą"* konserwację i dekorację grobów. Zarząd gminy przyjmował mianowicie na siebie obowiązek czuwania nad tym, aby ogrodnik cmentarny stale dbał o należyty stan grobu i zarówno w zimie, jak i porą letnią dekorował go kwiatami i zielenią. Ro-

---

[9]) *Ibidem*, vol. XVII ad a. 1900.
[10]) *Ibidem*, vol. XIX ad a. 1907.
[11]) *Ibidem*, vol. XIX ad a. 1910.
[12]) *Ibidem*, vol. XX ad a. 1913 (regulamin cmentarny).
[13]) *Ibidem*, vol. XIX ad a. 1907.

dzina nieboszczyka była za to zobowiązana wpłacić do kasy zarządu odpowiedni kapitał, z którego procenty szły na zamówioną konserwację i dekorację grobu[14]). Nagrobki albo przynajmniej wzory dla nich zamawiały rodziny „postępowe" przeważnie u *rzeźbiarzy-artystów*, żyjących bądź w kraju, bądź za granicą. Do najpiękniejszych pomników, które w tym czasie stanęły w kwaterach „postępowych", należą pomniki na grobach zmarłego w 1902 literata hebr. *Abrahama Szaloma Frydberga*, zasłużonego około żeglugi na Wiśle *Maurycego Fajansa* (zm. 1897), zmarłej w 1895 r. *Franciszki Eiger*, rodziny *Poznańskich* (z 1902 r.), *Gustawa Bergsohna* (zm. 1908) itd. Opisem tych pomników zajmiemy się w drugim tomie tego dzieła. W tym miejscu krótko tylko zaznaczamy, że pomnik Frydberga wykonany został według projektu słynnego żydowskiego rzeźbiarza *Antokolskiego* i że pomniki na grobach rodzinnych Maurycego Fajansa i Gustawa Bergsohna oraz na grobie Franciszki Eiger wykonane zostały z włoskiego marmuru i sprowadzone zostały z zagranicy.

Na nagrobkach — chociażby stały na grobach „postępowych" — nie wolno było w myśl regulaminu cmentarnego z 1913 r. ustawiać figur. Zabronionym też było przyozdabianie nagrobków fotografiami zmarłych lub symbolami, sprzecznymi z żydowskimi pojęciami religijnymi[15]). Niemniej zdarzały się wyjątki, jak np. na renesansowym nagrobku Gustawa i Leontyny Bergsohnów, na którego wierzchołku widzieć można medalion, flankowany dwoma aniołkami — lub na nagrobku rodziny Poznańskich, którego dekorację tworzy wykonana z czarnego marmuru urna na popioły, odpowiadająca nieżydowskim zwyczajom pogrzebowym. Najprawdopodobniej były te właśnie — przemycone — odchylenia od tradycji bodźcem do wydania wspomnianych zakazów z 1913 r. i wprowadzenia ich do uchwalonego w tym czasie regulaminu cmentarnego.

Na jednej z kwater „konserwatywnych" przeznaczono w tym czasie miejsce na *chowanie podartych ksiąg religijnych*. Sprawę tę poruszył w 1907 r. rabin Guterman. Po otrzymaniu opinii rabinatu, że ksiąg takich palić nie wolno, wyznaczył za-

---

[14]) *Ibidem* vol. XX ad a. 1913 (regulamin cmentarny).
[15]) *Ibidem*.

Fragment planu sytuacyjnego cmentarza żydowskiego przy ul. Okopowej (początek 20. wieku).

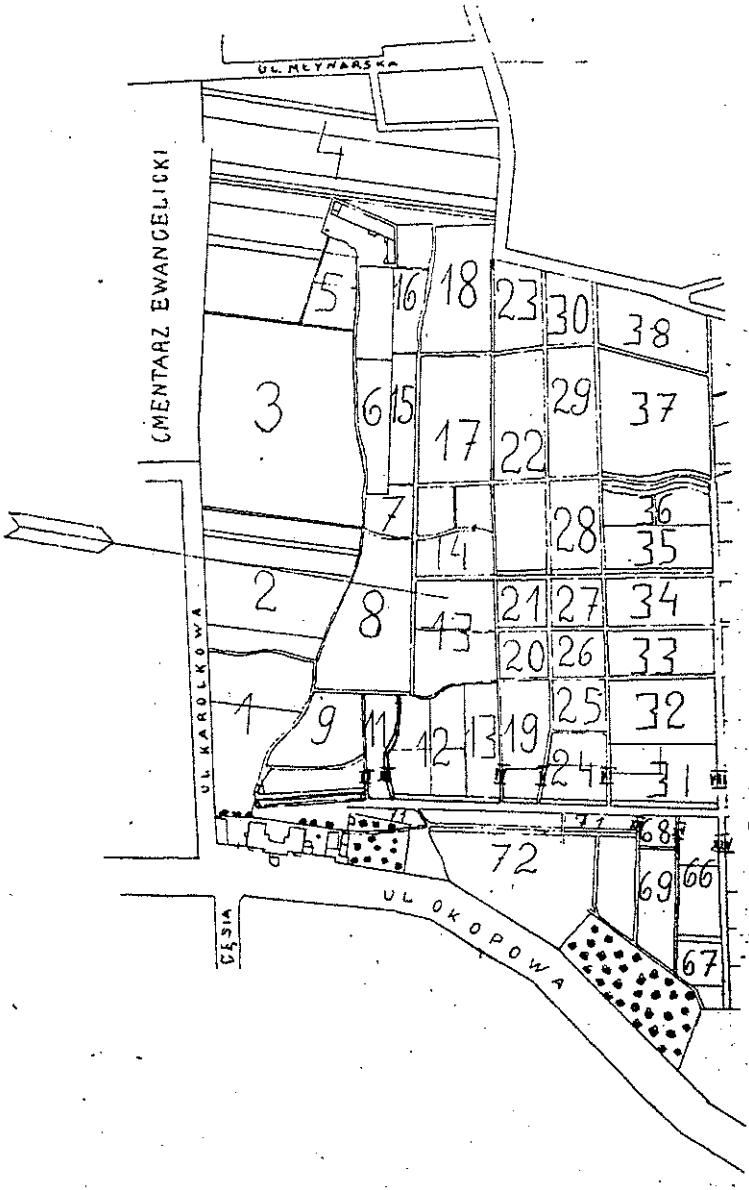

Z archiwum Gminy Żyd. w Warszawie.

rząd gminy miejsce na cmentarzu na ich pochowanie i wziął w rachubę ewentualne wybudowanie specjalnego budynku na ich przechowanie[16]).

Na terenie cmentarnym znajdowała się oprócz opisanych ulic i kwater urządzona jeszcze w poprzednim okresie — *„szkółka drzew"*. Zajmowała ona 2 place przy murze cmentarnym od strony ul. Okopowej (por. plan cmentarza z 1908 r.). Jeden z tych placów, tzw. „plac Kwanta" (nabyty w 1897 r.) obejmował przestrzeń 13.500 łokci kwadr.[17]). „Szkółkę" prowadził zaangażowany jeszcze w 1887 r. *Mieczysław Węgierko*, któremu m. i. powierzona była wspomniana poprzednio „wieczysta" konserwacja i dekoracja grobów. Dowodem wielkiej troskliwości Węgierki o porządek na cmentarzu jest zachowany w aktach obszerny elaborat, jaki przedstawił w 1907 r. zarządowi gminy. Eleborat ten zawierał szereg racjonalnych wniosków nie tylko w dziedzinie ogrodniczej, która należała do Węgierki, lecz także w takich sprawach, jak bezpieczeństwo na cmentarzu, uporządkowanie kwater, regulamin dla kamieniarzy, nagrobki drewniane itp.[18]).

W myśl projektu Węgierki urządzono w kilku punktach cmentarza studnie dla podlewania ulic i roślinności na terenie cmentarnym. W r. 1907 urządzono ponadto w pobliżu domu pogrzebowego wodotrysk, z którego korzystali ortodoksi dla mycia rąk po zwiedzeniu cmentarza. Wodotrysk stanął prywatnym kosztem *Maurycego Frydmana*, który tą ofiarą pragnął uczcić pamięć swej zmarłej żony Pauliny[19]).

Z kolei przechodzimy do *zabudowań*, które w rozpatrywanym tu czasie stały na cmentarzu.

Jak świadczy plan cmentarza z 1908, główne budynki cmentarne znajdowały się u wylotu ulic Karolkowej, Gęsiej i Okopowej. Poza tym były jeszcze budynki w dwóch rogach cmentarza, a mianowicie: a) w pobliżu ul. Młynarskiej (w sąsiedztwie kwater 4, 5 i 16) oraz b) w pobliżu ul. Spokojnej (na kwaterze 77). Zabudowania ad b) nie są uwidocznione na planie

---

[16]) *Ibidem*, vol. XIX ad a. 1907.
[17]) *Ibidem*, vol. XX ad a. 1911.
[18]) *Ibidem*, vol. XIX ad a. 1907.
[19]) *Ibidem*, vol. XIX ad a. 1907.

z 1908. Budynki ad a) były przeznaczone na efekty pogrzebowe. A więc były to: wozownia (na karawany), wybudowana w 1903 r. stajnia i domek dla stróża. Na kwaterze znów 77 (ad b) stał stary budynek, przeznaczony na mieszkania dla służby cmentarnej. Dla służby był również przeznaczony murowany budynek, który stał na „placu Kwanta", w najbliższym sąsiedztwie „szkółki drzew". Budynek na kwaterze 77 był drewniany i został rozebrany w 1910 r. Plac, na którym się znajdował, przeznaczono na groby „dziecięce"[20]).

Wzniesiony — jak już wiemy z rozdziału XI tej pracy — w 1878 r. *Dom Pogrzebowy* został w omawianym tu czasie kilkakrotnie wyremontowany. Wedle zachowanych w aktach rachunków zostały przeprowadzone takie remonty w latach 1900, 1906 i 1908. Kapitalnym był remont w 1906 r.[21]). W tym to czasie obejmował Dom Pogrzebowy następujące pomieszczenia: poczekalnię, synagogę, kancelarię, pokoik dla Bractwa Dyżurnych, 2 umywalnie, szwalnię i trupiarnię[22]). W r. 1907 urządzono między skrzydłami Domu od strony cmentarza *werandę*, na której zbierały się orszaki pogrzebowe dla wysłuchania kazań i pieni żałobnych[23]).

Mimo dokonywanych remontów i przeróbek okazało się już w 1906 r., że Dom Pogrzebowy jest za mały i polecono budowniczemu Hornsztejnowi zaprojektowanie nowego Domu[24]). Sprawa jednak utknęła na projekcie i po dzień dzisiejszy czeka na realizację.

W 1906 r. zainstalowano w Domu oświetlenie gazowe, w roku zaś następnym wprowadzono oświetlenie elektryczne — na razie w synagodze cmentarnej. Ogólną instalację elektryczną wprowadzono do Domu dopiero w 1913 r.[25]).

---

[20]) *Vide* plan z 1908 oraz *AGŻW*: „Cmentarz warsz." vol. XVII ad a. 1903, vol. XVIII ad a. 1905, vol. XIX ad a. 1909 i vol. XX ad a. 1910.

[21]) *AGŻW*: „Cmentarz warsz." vol. XVII ad a. 1900, vol. XVIII ad a. 1906 i vol. XIX ad a. 1908.

[22]) *Ibidem*, vol. XVII ad a. 1902.

[23]) *Ibidem*, vol. XVIII ad a. 1905 i vol. XIX ad a. 1907.

[24]) *Ibidem*, vol. XVIII ad a. 1906.

[25]) *Ibidem*, vol. XVIII ad a. 1906, vol. XIX ad a. 1907 i vol. XXI ad a. 1913.

Dzięki *prywatnej ofiarności* zostało w tym czasie znacznie uzupełnione i odnowione *urządzenie* Domu Pogrzebowego.

W r. 1902 zaofiarował członek wydziału cmentarnego *Mikołaj Brauman* dla uczczenia pamięci swych zmarłych rodziców *Maurycego i Gustawy* — nowe urządzenie wewnętrzne dla synagogi cmentarnej. Była to bardzo hojna ofiara, gdyż synagoga otrzymała na koszt ofiarodawcy nowy ołtarz, stół do czytania rodałów, 2 pulpity dla kantora, komplet ławek na podwyższeniu, 2 przepierzenia szklane na galerii, linoleum itp. Zaofiarowany przez Braumana ołtarz, stół, pulpity i ławki wykonał majster stolarski S. Jakubowicz[26]).

W r. 1903 otrzymała synagoga cmentarna od patrycjuszki warszawskiej *Goldy Apfelbaum* rodały oraz 3 haftowane „sukienki" na rodały[27]).

W tym samym roku 1903 ufundował *Izydor Silberberg* nową żelazną bramę wejściową dla cmentarza. Robotę wykonały żyd. warsztaty rzemieślnicze na Stawkach[28]).

W r. 1904 podarował *Jakób Teichfeld*, właściciel fabryki fajansów w Pruszkowie, piec majolikowy dla poczekalni w Domu Pogrzebowym[29]). Równocześnie *Wolf Chwat* sprawił swym kosztem dla umywalni cmentarnej 12 kwart blaszanych, 2 blachy cynowe i 6 latarni ręcznych[30]).

W r. 1907 zaofiarował *Stefan Berson* instalację elektryczną w synagodze cmentarnej, by uczcić w ten sposób pamięć swych zmarłych rodziców Bernarda i Teresy Bersonów. Hojną ofiarę upamiętniono przez umieszczenie odpowiedniej tablicy pamiątkowej w murze synagogi[31]).

Listę ofiarodawców, którzy w omawianym czasie przyczynili się do upiększenia Domu Pogrz. i uzupełnienia jego inwentarza, zamykają *Szymon Wittenberg* i fabrykant *Jerzy Wolanowski*. Pierwszy urządził swym kosztem w 1907 r. posadzkę mozaikową na werandzie Domu Cmentarnego[32]), drugi zaś zaofiarował w 1910 r. dla trupiarni 2 stoły żelazne z blatami marmurowymi[33]).

Bardzo wydatnie uzupełniono też lub odnowiono *efekty pogrzebowe*.

---

26) *Ibidem*, vol. XVII ad a. 1902.
27) *Ibidem*, ad a. 1903.
28) *Ibidem*.
29) *Ibidem*, vol. XVIII ad a. 1904.
30) *Ibidem*.
31) *Ibidem*, vol. XIX ad a. 1907.
32) *Ibidem*.
33) *Ibidem*, vol. XX ad a. 1910.

Według zachowanego z 1902 wykazu posiadał wtedy zarząd cmentarny 2 karawany ozdobne i 4 karawany zwyczajne a ponadto 2 karawaniki na zwłoki dziecięce, jeden ozdobny a drugi zwyczajny. Karawaniki sprawiono w tym czasie, gdyż zerwano z systemem ukrywanych za pelerynami „wynosicieli" skrzynek dla zwłok dziecięcych, stosując go tylko w wyjątkowych wypadkach, gdy z powodu epidemii nagle wzrosła śmiertelność dzieci i karawaniki nie wystarczały dla eksportacji[34]). W 1907 r. odnowiono zarówno karawany dla zwłok dorosłych, jak i karawaniki. Dowiadujemy się przy tej okazji, że karawany były dwukonne, a karawaniki — jednokonne[35]). W ciągu 1907—1914 dokupiono 5 nowych karawanów tak, że było ich wtedy razem 13[36]).

Warto jeszcze wspomnieć o zakupieniu w tym czasie dwóch maszyn do szycia szat śmiertelnych .Inowację tę wprowadzono w 1906 r., otrzymawszy poprzednio opinię rabinatu, że przepisy religijne nie wymagają wyłącznie ręcznego szycia ubioru śmiertelnego. W 1906 zakupiono jedną a w 1911 — drugą maszynę do szycia[37]).

Parkan, który w omawianym okresie ogradzał teren cmentarny, był w części murowany, w części drewniany. Parkan murowany ciągnął się od strony ul. Karolkowej i Okopowej i sięgał w 1907 r. do tzw. placu Kwanta. Reszta cmentarza miała ogrodzenie drewniane, które przestawiano i uzupełniano w miarę włączenia do terenu cmentarnego zakupionych gruntów i urządzania na nich nowych kwater. Tak np. stanęło obok starego ogrodzenia drewnianego: w 1898 — nowe ogrodzenie na obwodzie 609½ łokci, w 1906 — na obwodzie 1.100 łokci, w 1907 r. na obwodzie 1.729 łokci. Były to parkany drewniane. Co się tyczy parkanu murowanego, przedłużono go w 1907 na 323 łokci a w 1913 r. — na dalsze 140 łokci. Ogrodzenie wymagało systematycznych reparacyj. Zarząd cmentarny nie szczędził na to kosztów. O większych reparacjach parkanu murowanego i drewnianego doszły nas wiadomości z lat 1905, 1910 i 1913[38]).

Zaokrąglając nasz opis, wspomnijmy w końcu, że w 1905 ułożono chodnik z płyt i poprowadzono go z werandy Domu

[34]) *Ibidem*, vol. XVII ad a. 1902 oraz vol. XX ad a. 1913 (regulamin cmentarny).

[35]) *Ibidem*, vol. XIX ad a. 1907.

[36]) *Ibidem*, vol. XXI ad a. 1914.

[37]) *Ibidem*, vol. XVIII ad a. 1906 i vol. XX ad a. 1911.

[38]) *Ibidem*, vol. XVII ad a. 1898 i 1900, vol. XVIII ad a. 1905—1906, vol. XIX ad a. 1907, vol. XX ad a. 1910 i vol. XXI ad a. 1913.

Cmentarnego do grobów familijnych na kwaterach „postępowych", że w roku następnym wybrukowano podjazd przed Domem i że w 2 lata później zaczęto się starać w Magistracie o należyte wybrukowanie prowadzącej do cmentarza ul. Gęsiej oraz o przedłużenie urządzonej na niej linii tramwajowej[39]).

Przytoczone dotąd szczegóły świadczą jak najlepiej o ówczesnych gospodarzach gminnych, zasiadających w wydziale pogrzebowym.

Wielka zabiegliwość członków wydziału pogrzebowego daje się też stwierdzić w takiej dziedzinie, jak *usprawnienie służby cmentarnej* i utrzymanie wśród niej rygoru.

W r. 1903 liczyła niższa służba cmentarna 18 osób, a mianowicie: 4-ech wykonawców obrządków, 6 wykonawczyń obrządków, 2-óch kopaczy, 1-go posługacza w umywalni, 1 pedela synagogi, 1 szwajcara, 1 stróża dziennego i 2-óch stróżów nocnych. Podczas świąt, w które służba etatowa odpoczywała, posługiwano się nieetatową służbą pomocniczą. W r. 1905 przeprowadzono reorganizację niższej służby, a mianowicie do dawnego jej składu zaangażowano świeżych 6 sił tak, że liczyła ona odtąd 24 osoby, w tym 5 stróżów nocnych i dziennych. Równocześnie podwyższono służbie wyposażenie o 10—20%, wyznaczając większą podwyżkę dla tych, którzy nie mieszkali w zabudowaniach cmentarnych. Oprócz pensyj, które obracały się po podwyżce w ramach od 16 do 25 rubli miesięcznie, otrzymywała służba cmentarna uposażenie w naturze: mieszkanie i ubiór. W 1909 wprowadzono dla służby cment. nowe umundurowanie a mianowicie palta z pelerynkami — „na wzór zachodnio-europejski", jak czytamy w odnośnym zarządzeniu[40]).

Służba cment. pozostawała pod bezpośrednią kontrolą intendenta cmentarnego, który miał do pomocy pisarza. W r. 1905 zwolniono dawnego intendenta Sz. Tugendreicha i przyjęto na jego miejsce Z. Gleichgewichta, który na tym stanowisku pozostał do 1935 r.[41]).

Jak w poprzednim okresie, pomagało służbie cmentarnej

[39]) *Ibidem*, vol. XVIII ad a. 1905 i 1906 oraz vol. XIX ad a. 1908.

[40]) *Ibidem*, vol. XVII ad a. 1900 i 1903, vol. XVIII ad a. 1905 i 1906, vol. XIX ad a. 1909.

[41]) *Ibidem*, vol. XVIII ad a. 1905 i 1906.

również w omawianym tu czasie *Bractwo Honorowych Dyżurnych* („Chewra Kaduszon"), które liczyło stu kilkudziesięciu członków (w r. 1902 wedle zachowanego spisu imiennego: 158 członków).

W r. 1907 opracował wydział cmentarny *regulamin* dla Bractwa, którego najważniejsze postanowienia były następujące:

a) Bractwo wybiera co roku 3-ech przełożonych („starszych"), którzy wyznaczają co miesiąc spośród członków — dyżurnych, obowiązanych do służby na cmentarzu.

b) Wybory starszych oraz listę członków Bractwa zatwierdza zarząd gminy.

c) Członkowie Bractwa, sprawujący dyżury, stoją pod kontrolą intendenta cmentarza i są zaopatrzeni w odpowiednie legitymacje. Dyżurni pomagają służbie cmentarnej przy wnoszeniu i wynoszeniu zwłok oraz przy ich myciu. Są oni zobowiązani donosić intendentowi o zauważonych nieporządkach.

d) Zarząd gminy ma prawo skreślić z listy członków Bractwa — osoby, które niedbale wykonują swe zadania lub postępują niehonorowo. Zanim jednak korzysta z tego prawa, musi przeprowadzić odpowiednie dochodzenie i wysłuchać starszych Bractwa[42]).

Obok Bractwa Dyżurnych działało pod koniec naszego okresu założone wówczas stowarzyszenie *„Ostatnia Posługa"* („Chesed szel Emes"), które zajmowało się załatwianiem formalności pogrzebowych (metryka śmierci, opłaty pogrzebowe, zamówienie miejsca na grób, karawanu itd.). W przeciwieństwie do Bractwa Dyżurnych nie było ono pod kontrolą zarządu gminy i musiało z tego powodu zwalczać różne trudności, czynione mu przez wydział cmentarny[43]).

Oprócz omówionego wyżej regulaminu dla Bractwa Dyżurnych opracował wydział cmentarny w ciągu interesującego nas okresu regulaminy dla niższej służby cmentarnej i dla kamieniarzy oraz szereg przepisów, dotyczących stawiania pomników i opłat za nie.

---

[42]) *Ibidem*, vol. XVII ad a. 1902, vol. XIX ad a. 1907 i vol. XX ad a. 1913 (regulamin cmentarny).

[43]) *Ibidem*, vol. XXI ad a. 1915.

Z opracowanego w 1900 roku obszernego *regulaminu dla służby cmentarnej*, który drobiazgowo określa jej obowiązki, przytaczamy następujące dwa postanowienia, rzucające światło na ówczesną obyczajowość pogrzebową i na stanowisko gospodarzy gminnych wobec radykalizmu „postępowego" w tej dziedzinie:

Jedno z tych postanowień nakładało na „wykonawców obrzędów" obowiązek wstrzymania się od czynności i zawiadomienia o tym zarządu gminy, gdyby rodzina zmarłego „stawiała w czasie mycia zwłok wymagania, niezgodne z rytuałem i zwyczajem". Uzupełniająco stanowił drugi przepis co następuje: „Gdyby się okazało, że po uskutecznieniu obrzędu rodzina (zmarłego) poczyniła jakie bądź zmiany w ubraniu zmarłego, zwłoki nie będą zabrane na cmentarz karawanem gminnym aż do usunięcia zmian"[44]).

W obu wypadkach chodziło — jak wynika z treści przepisów — o wykonanie obrzędów mycia i ubrania zwłok w *mieszkaniu* nieboszczyka a przewidziane w przepisach „wymagania" lub „zmiany" mogły pochodzić tylko od rodzin zasymilowanych, które swój „postęp" mierzyły m. i. oddaleniem się od ceremoniału pogrzebowego, uświęconego religijną tradycją żydowską. W przeciwieństwie do tych oto radykałów w obozie „postępowym" trzymali się asymilatorzy, zasiadający w zarządzie gminy, zasady „salva religione"...

W r. 1906 opracował wydział cmentarny osobny *regulamin dla stróżów cmentarnych*, w którym uregulował m. i. kontrolę ich nocnej służby, wprowadzając tzw. zegary kontrolne[45]).

Na uwagę zasługuje wreszcie opracowany przez wydział cmentarny w r. 1907 *regulamin dla kamieniarzy* oraz *regulamin, dotyczący pomników*.

Wobec tego, że kamieniarze często na samym terenie cmentarnym wykańczali pomniki lub po ustawieniu pomnika nie uprzątali gruzu, nałożył na nich zarząd cmentarza jeszcze w 1898 r. obowiązek usuwania gruzu i zabezpieczył się pod tym względem, biorąc od kamieniarzy odpowiednie deklaracje

---

44) *Ibidem*, vol. XVII ad a. 1900.
45) *Ibidem*, vol. XVIII ad a. 1906.

i kaucje (w wysokości 15 rubli od każdego kamieniarza). W regulaminie z 1907 poszedł wydział cmentarny jeszcze dalej i wprowadził dodatkowo następujące postanowienia[46]):

a) Uprawnieni do stawiania pomników na cmentarzu są tylko kamieniarze, zarejestrowani w zarządzie gminy.

b) Wykonywanie robót kamieniarskich na cmentarzu jest zakazane a kamieniarze obowiązani są dostarczać na cmentarz pomniki, zupełnie gotowe do ustawienia.

c) Dostarczany pomnik winien odpowiadać rysunkowi, załączonemu do podania o wyznaczenie opłaty za ustawienie nagrobka.

Wydany równocześnie *regulamin odnośnie pomników* stanowił m. i.:

a) Opłata za ustawienie pomnika zwyczajnego zostaje zniżona z 9 rubli do 5-ciu.

b) Podania o zniżenie opłaty mają być wnoszone według opracowanego przez wydział cmentarny schematu.

c) Na każdym pomniku ma być na stronie, nie przeznaczonej na napis nagrobkowy, wyryty rok postawienia pomnika i numer kwitu kasowego, za którym wniesiono opłatę[47]).

W roku 1912 zebrał wydział cmentarny wszystkie wydane w ciągu lat regulaminy i instrukcje i poddawszy je gruntownej rewizji, opracował obszerny *„regulamin cmentarny i pogrzebowy"*, który wszedł w życie z dniem 1 stycznia 1913. Regulamin ten przedstawia się jako wszechstronna *kodyfikacja* postanowień, podyktowanych przez wiekowe doświadczenie — i jeszcze po dziś dzień nie stracił na wartości. Zawiera on 82 paragrafy i podzielony jest na rozdziały, poświęcone takim przedmiotom, jak skład wydziału cmentarnego, zawiadomienia o pogrzebach, opłaty pogrzebowe, katafalki, dekoracje ogrodnicze, podział cmentarza, nagrobki i ich konserwacja, obowiązki intendenta i niższej służby cmentarnej, mowy i pienia żałobne itd. itd.

Szereg postanowień, zawartych w tym „kodeksie", przyto-

---

[46]) *Ibidem*, vol. XIX ad a. 1907.

[47]) *Ibidem*.

czyliśmy już poprzednio, gdy mowa była o kwaterach i nagrobkach na cmentarzu warszawskim. Zawarte w nim przepisy o służbie cmentarnej, honorowych dyżurnych, kamieniarzach, opłatach za nagrobki itp. odpowiadają w zupełności omówionym przez nas regulaminom i instrukcjom z lat 1898—1907. Uzupełniając te szczegóły, przytoczymy w dalszym ciągu kilka ciekawych przepisów naszego „kodeksu" cmentarnego i pogrzebowego, mających znaczenie dla dziejów obyczajowości. I tak stanowi „kodeks" o *mowach żałobnych*, że mogą one być wygłaszane na cmentarzu w językach: hebrajskim, żydowskim, polskim lub rosyjskim. U szwajcara cmentarza mogą zwiedzający groby otrzymać *bezpłatnie* książki do nabożeństwa (w ten sposób skasowany został uprawiany w poprzednim okresie handel modlitewnikami, który w dużym stopniu zakłócał spokój na cmentarzu). Bezpłatnych informacyj o położeniu grobów udziela kancelaria cmentarza, prowadząca odpowiedni skorowidz. Groby mogą być fotografowane jedynie za zezwoleniem intendentury. To samo dotyczy obejrzenia zwłok w trupiarni i sfotografowania ich. Grób dla dorosłego winien mieć 3—6 cali długości, 1 cal szerokości i 3 łokcie 6 cali głębokości. Na cmentarzu jest zakazane palenie tytoniu. Zakazany jest tu wstęp żebrakom a dzieci mogą się tu znaleźć jedynie w towarzystwie dorosłych[48]).

Mimo regulaminów i instrukcyj oraz energicznej kontroli ze strony intendentury nad strażą cmentarną, szwankowało *bezpieczeństwo* na cmentarzu, zwłaszcza porą nocną. I nie dziwić się zresztą, skoro znaczniejsza część cmentarza była ogrodzona parkanem drewnianym, przez który nie trudno było mętom podmiejskim przedostać się na teren cmentarny. W okresie 1898—1905 było na cmentarzu stosunkowo spokojnie. Raporty intendenta cmentarnego z tego czasu donoszą całkiem o jednym napadzie na zwiedzającego groby (w r. 1900) i o trzech wypadkach dostrzeżonych kradzieży (w l. 1902, 1903 i 1904), których ofiarą padły żyrandol i świecznik w synagodze cmentarnej oraz okratowania niektórych grobów i palma, ustawiona na jednym pomniku. Zdarzyło się coprawda w tym czasie kilka napadów na pogrzeby, lecz miały one miejsce poza

[48]) *Ibidem*, vol. XX ad a. 1913.

obrębem cmentarnym, w okolicy szpitala żydowskiego na Czystem, na ul. Wolność itp.[49]).

Sytuacja stała się wręcz groźną dopiero w 1906 r., kiedy w związku z klęską ruchu rewolucyjnego rozwielmożnił się w stolicy i na prowincji bandytyzm. Z lat 1906 i 1907 donoszą nam raporty intendenta o 7-miu napadach zbrojnych, dokonanych przez uzbrojonych w rewolwery bandytów na kancelarię cmentarną i na zwiedzających groby oraz o szeregu kradzieży, dokonanych przez tzw. „ptaszników" i „łamaczy krat nagrobkowych". Najgroźniejszym był napad bandycki, urządzony w dniu 1 sierpnia 1906 na kancelarię cmentarną. Wtargnęło wtedy do kancelarii około 20 bandytów i po steroryzowaniu rewolwerami intendenta i służby cmentarnej zrabowało około 700 rubli. Był to drugi w tym roku napad bandycki na kancelarię cmentarną. W 1½ miesięcy później odbyła się na cmentarzu „dintojra" partyjna czy bandycka, dość że zauważono wtedy (w dniu 18 września 1906) grupę młodych ludzi, którzy po opuszczeniu cmentarza zostawili na jednej z kwater osobnika, postrzelonego rewolwerem i zbroczonego krwią.

W r. 1907 doszło do takiego zaostrzenia sytuacji, że napady bandyckie zdarzały się na cmentarzu w jasny dzień. Tak np. napadło w dniu 15 lutego tego roku kilku nożowców na jedną żydówkę, która zwiedzała na cmentarzu groby krewnych. W jakiś czas później napadło trzech drabów z rewolwerami na niejakiego Jakóba Lindenszata, który modlił się na grobie ojca, i zrabowało mu zegarek i pieniądze. Innym razem (w dniu 2 września 1907) urządzono napad zbrojny na jedną z kaplic-„ohelów" i steroryzowano obecnych tam wyznawców zmarłego cadyka, po czym zrabowano znajdujące się w „ohelu" puszki z ofiarami.

Jako środek zapobiegawczy przeciw tak częstym i groźnym napadom, zaprojektował podówczas ogrodnik cmentarny M. Węgierko podwojenie straży cmentarnej i podzielenie cmentarza na 10 rejonów, które miały być przez straż strzeżone dniem i nocą[50]).

Jakoż w r. 1908 ustały napady i kradzieże a — jak się zda-

---

[49]) *Ibidem*, vol. XVII ad a. 1900—1903 i vol. XVIII ad a. 1904.
[50]) *Ibidem*, vol. XVIII ad a. 1906 i vol. XIX ad a. 1907.

je — przyczyniła się do tego nie tyle wzmocniona straż, ile wyreperowane w tym czasie i uzupełnione na znacznym obszarze cmentarnym ogrodzenie murowane i drewniane.

W końcu wypada nam jeszcze wspomnieć o kilku wypadkach zniszczenia „ohelów" i pomników, które zdarzyły się w omawianym tu okresie z powodu niedbalstwa służby cmentarnej.

W 1899 r. wybuchł pożar w „ohelu", ustawionym na grobie rabina przedborskiego. Przyczyną pożaru było zajęcie się od zapalonych świec — tysięcznych tzw. „kwitków" (pisemnych życzeń zwolenników zmarłego cadyka), które nagromadziły się w „ohelu" z biegiem lat. Od pożaru ucierpiały okna i dach „ohelu". Mimo smutnego doświadczenia nadal nie uprzątano „kwitków" tak, że w 1904 r. ponownie wybuchł w tym samym „ohelu" pożar[51]).

Ofiarą pożaru, powstałego wskutek nieuprzątnięcia „kwitków", padł w r. 1900 również „ohel" ustawiony na grobie cadyka, zwanego reb Berke[52]).

Dla braku należytej opieki zostało w tym czasie zniszczonych lub uszkodzonych kilka cenniejszych pomników, jak np. w 1899 — pomnik na grobie matki znanego historyka, Idalii Krausharowej, w 1905 — pomnik na grobie Władysława Muttermilcha, w 1906 — pomnik na grobie Cecylii Bergsohn itd. Tragiczny wypadek wydarzył się w 1913 r. z powodu nienależytej konserwacji nagrobków: zwalił się wtedy jeden pomnik na modlącego się na cmentarzu niejakiego Mordkę Grynblata i przyprawił go o ciężkie uszkodzenie ciała[53]).

---

[51]) *Ibidem*, vol. XVII ad a. 1899 i vol. XVIII ad a. 1904.

[52]) *Ibidem*, vol. XVII ad a. 1900.

[53]) *Ibidem*, vol. XVII ad a. 1899, vol. XVIII ad a. 1905 i 1906, vol. XXI ad a. 1913.

Rozdział XVI.

ROZWÓJ CMENTARZA WARSZAWSKIEGO W CZTERDZIESTOLECIU 1897—1937.

2.

PODOKRESY 1914—1926 I 1926—1937.

b) *Podokres 1914—1926:*

Wojna światowa i pierwsze lata powojenne stworzyły sytuację w gminie stołecznej, która zmusiła do nowych posunięć we wszystkich bez wyjątku resortach gospodarki gminnej.

Koalicja asymilatorów i chasydów, która rządziła gminą od 1871 r., znalazła się w pierwszych 2-óch latach wojny pod tak silnym obstrzałem obozu narodowego, że zdecydowano się pod koniec 1916 r. dokooptować do zarządu gminy dwóch przedstawicieli tego obozu. Jeden z dokooptowanych członków, *Lejb Dawidsohn*, potomek starej patrycjuszowskiej rodziny warszawskiej, która wydała była w 1-ej połowie 19-go wieku drugiego z kolei nadrabina stołecznego, Chaima Dawidsohna, okazał się tak wybitną indywidualnością, tak znakomitym gospodarzem, że krótko po kooptacji wypłynął jako wiceprezes zarządu gminnego i faktyczny kierownik najważniejszych resortów gminnych. Już na samym początku 1917 spotykamy Dawidsohna w wydziale cmentarnym, tu zaś jako wiceprezes wydziału swą inicjatywą i aktywnością na dalszy plan odsunął prezesa wydziału, chasyda *Luzera Prywesa*. Działalność

1917 r. do śmierci Dawidsohna w 1923 r. W rok później zmarł Luzer Prywes a na czele wydziału stanął asymilator *S. Morgenstern*, który nim kierował do 1926 r., aż rządy w gminie objęła pierwsza na zasadzie demokratycznej ordynacji wybrana Rada oraz wyłoniony przez nią Zarząd[1]).

Nowe zagadnienia, które kierownikom wydziału cmentarnego wypadło rozwiązywać w czasie wojny i w pierwszych latach powojennych, wypłynęły z następujących dwóch źródeł:

1) W omawianym okresie zamały się finanse gminy wskutek bardzo znacznego zubożenia ludności żydowskiej w stolicy i z powodu ubytku dochodów z bogatych legatów, które poprzednio odciążały gminę w dziedzinie pomocy społecznej. Od roku 1915 przestały wpływać procenty z sum legatowych, ulokowanych na hipotekach a z chwilą ustąpienia Rosjan z Warszawy ustały też dochody z papierów wartościowych, w których ulokowana była 3-cia część legatów, gdyż papiery te wraz z ewakuacją władz rosyjskich wywiezione zostały do Rosji. W r. 1919 zupełnie ustała działalność wydziału legatów i dopiero w 1924 rozpoczęto pracę nad rewindykacją majątku legatowego gminy, który w chwili wybuchu wojny światowej wynosił blisko 2 miliony rubli[2]). W wyniku sytuacji, stworzonej przez skurczenie się dochodów gminy, musiano zmienić kierunek gospodarki cmentarnej. Gospodarka ta, obliczona poprzednio na samowystarczalność, musiała się stać obecnie dochodową, aby uzyskanymi nadwyżkami dochodu można było pokryć deficyty innych resortów gospodarki gminnej.

2) Drugim źródłem trudności i komplikacyj był ogromny wzrost śmiertelności wśród ludności żydowskiej w stolicy, wywołany wypadkami wojennymi i powojennymi oraz idącą z nimi w parze nędzą materialną i fizyczną. Podczas gdy bezpośrednio przed wybuchem wojny światowej śmiertelność wśród Żydów warszawskich wyrażała się liczbą 4.500—5.000 zgonów rocznie, wzrosła ta liczba w drugim roku wojny światowej do

---

[1]) *AGŻW:* Protokuły posiedzeń wydziału cmentarnego Zarządu Gminy Warszawskiej z lat 1916—1934 (w dalszym ciągu będziemy tę księgę cytowali pod skrótem „*Protokuły*") passim.

[2]) Por. Sprawozdanie Zarządu Gminy Żyd. w Warszawie za lata 1926—1930 (druk warszawski z 1931 r.) p. 134/5.

blisko 9.000 a w 1917 nawet do 14.410 zgonów. W ostatnim roku wojny zmarło w Warszawie okrągło 13.000 Żydów. Dopiero począwszy od 1921 r. wraca liczba zgonów wśród ludności żydowskiej Warszawy do normy przedwojennej, wynosząc w latach 1921—1926 od 4.300—5.000 rocznie[3]). Powrót ten do normy tłumaczy się nie tylko poprawą zdrowotności w okresie po burzach wojennych, lecz w niemniejszym stopniu odpływem znacznych mas uchodźców żydowskich, które nagromadziły się w stolicy w czasie wojennym, uciekając z terenów przyfrontowych.

Przedstawiony w ogólnych rzutach niezwykły wzrost śmiertelności w okresie wojennym i w pierwszych kilku latach powojennych pogłębił w dziedzinie gospodarki cmentarnej troskę o wystarczalność terenu cmentarnego i uczynił aktualnym zagadnienie rozszerzenia cmentarza i zdobycia na ten cel odpowiednich funduszów. Poza tym wypłynęły takie kwestie, jak powiększenie służby cmentarnej, zabezpieczenie zapasu materiałów pogrzebowych, zapewnienie bezpieczeństwa na cmentarzu itd.

Zobaczmy teraz, jak się wydział cmentarny uporał z wszystkimi tymi zagadnieniami, aktualnymi w interesującym nas tu okresie:

Celem *powiększenia dochodów* z cmentarza, podwyższano co pewien czas opłaty pogrzebowe i nagrobkowe. Pierwsza w naszym okresie podwyżka taryfy pogrzebowej nastąpiła w 1917 r. W 3 lata później musiano taryfę ponownie podwyższyć i to o 50%. Dalsze podwyżki nastąpiły — głównie w związku z sytuacją walutową — w latach 1923 i 1924[4]).

Zagadnienie wystarczalności cmentarza stało się aktualnym już w 1916 r., kiedy obliczono, że wolne kwatery na cmentarzu warszawskim obejmują przestrzeń dla 10.800 grobów i że przestrzeń ta wystarczy zaledwie na 3 lata. Wobec takiej sytuacji uchwalono na wniosek L. Dawidsohna stały roczny kredyt w wysokości 72.000 Mk. na kupno gruntów dla rozszerzenia cmentarza. W r. 1918 zaczęto pertraktować z firmą Kalle i S-ka

---

[3]) *Protokuły* l. c. ad a. 1917—1918 oraz ad a. 1924, tudzież *AGŻW*: „Cmentarz warszawski" vol. XXI ad a. 1913—1916.

o odstąpienie gminie sąsiadującego z cmentarzem placu o przestrzeni 60.000 łokci kw., który był własnością firmy. Pertraktacje nie dały jednak rezultatu i dlatego zdecydowano się na wprowadzenie *systemu chowania zmarłych na miedzach* między grobami. Decyzja ta, powzięta w 1920 r., nie została jednak wprowadzona w życie, gdyż spotkano się ze sprzeciwem ze strony rabinatu. Dopiero w 1925 r. uzyskano aprobatę rabinatu na wspomniany system chowania zmarłych, przy czym rabinat zawarował, że groby, urządzane na miedzach, mają być o jedną piędź ziemi płytsze od sąsiadujących z nimi starych grobów i że przestrzeń między starymi grobami, która ma być użytą na nowy grób, musi wynosić co najmniej 20 cali. Aż do uzyskania tej aprobaty musiano — wobec zapełnienia grobami całego terenu cmentarnego — uciec się do *systemu nasypowego* a mianowicie zaczęto w starych kwaterach, zapełnionych grobami jeszcze przed 50 laty, usuwać pomniki i nasypywać świeżą ziemię, aby w ten sposób uzyskać nowy teren na groby. W ciągu lat 1922—1924 urządzono 3 takie nasypy, czyli „cmentarze parterowe", przeznaczając na nie kwatery: 12-tą, 24-tą i 36-tą[5]).

Ze względu na zwiększoną śmiertelność powiększono *niższą służbę cmentarną*, która poprzednio liczyła 24 osoby, o 6 nowoprzyjętych sił i zaopatrywano ją wzorem dawniejszych lat w ciepłą odzież i buty na zimę[6]). Równocześnie roztoczono ściślejszą kontrolę nad działalnością intendenta cmentarnego. W 1916 r. opracowano regulamin, określający dokładnie jego uprawnienia i obowiązki a w 1923 zakazano mu uprawiać handel dosypywaną do grobów ziemią palestyńską i pobierać opłaty za napisy nagrobkowe. Opłaty te uznał wydział cmentarny za bezprawne a ziemię palestyńską postanowił dodawać do grobów bezpłatnie[7]). W tym samym czasie uregulował też wydział sprawę ofiar dla służby cmentarnej, wydając instrukcję, że na ofiary takie winny być wydawane sznurowe pokwitowania, opatrzone pieczęcią gminy i podpisem intendenta[8]).

Nie mało zachodów wymagało — zwłaszcza w okresie wo-

---

[5]) *Protokuły* l. c. ad a. 1916—1924 passim.

[6]) *Ibidem* ad a. 1919.

jennym — zabezpieczenie odpowiedniego *zapasu efektów pogrzebowych*. Specjalne trudności sprawiało wówczas uzyskanie potrzebnego zapasu desek na skrzynie, w których chowano zwłoki. W pierwszych dwóch latach wojny zapotrzebowanie na deski wynosiło pc 12 wagonów rocznie, w następnych latach wojny — jeszcze więcej. W dodatku na zakup takich ilości desek potrzebne było zezwolenie władz wojskowych, które z trudem tylko udawało się uzyskać. Niemniejszy kłopot nastręczała sprawa płótna na szaty śmiertelne. Wobec wyczerpania się zapasów płótna i wyraźnego zakazu używania go na szaty śmiertelne, wydanego przez władzę okupacyjną, musiano w ostatnich dwóch latach wojny światowej chować zmarłych w szatach śmiertelnych z szarego papieru[9]).

Dla przypilnowania racjonalnej gospodarki efektami pogrzebowymi i porządku na cmentarzu wprowadził wydział cmentarny — z inicjatywy Dawisohna — *codzienne wizytacje cmentarza*. Codzień był zobowiązany jeden z członków wydziału zwizytować cmentarz i w tym celu ustalano kolejność, w jakiej każdy z członków będzie wykonywał kontrolę[10]).

W czasie wojny światowej zaniechano zupełnie *remontów i robót* koło splantowania cmentarza. Jedyne, co w tym czasie zrobiono, było przeniesienie (w 1918 r.) „szkółki drzew" na tzw. plac Kwanta i przeznaczenie zajmowanej przez nią poprzednio przestrzeni na groby[11]). Dopiero w 1921 r. zabrano się do zaniedbanej sprawy remontów i robót niwelacyjnych i przeznaczono na te cele znaczniejsze kredyty. W r. 1922 przeprowadzono remont Domu Pogrzebowego, zniwelowano główną aleę i podwórze cmentarza oraz zdrenowano plac po szkółce ogrodniczej. W dwa lata później odnowiono tabor pogrzebowy[12]).

Wielką bolączkę przedstawiała w czasie wojny światowej *sprawa ogrodzenia cmentarza*. Jak już wiemy z poprzedniego rozdziału, była bezpośrednio przed wybuchem wojny tylko nieznaczna część obwodu cmentarnego ogrodzona murem. Walną część ogrodzenia stanowił parkan drewniany i ten to właśnie

---

[9]) *Ibidem* ad a. 1917 oraz AGŻW: „Cmentarz warszawski", vol. XXI ad a. 1914—1915.

[10]) *Protokuły* l. c. ad a. 1920.

[11]) *Ibidem* ad a. 1918.

[12]) *Ibidem* ad a. 1918 i 1921—1924 passim.

stan rzeczy okazał się wręcz fatalnym w czasie wojny. Już z 1915 r. dochodzą nas skargi intendenta na rozkradanie parkanu przez okoliczną ludność, która zabrane deski używa na opał. Wskutek powstałych w ogrodzeniu luk i otworów mnożą się kradzieże na cmentarzu. Jeden z raportów intendenta z 1916 r. informuje nas, że „od kilku miesięcy grasuje na cmentarzu banda złodziei, kradnących specjalnie bronzowe ozdoby pomników"[13]). Trwało tak do końca wojny a nawet do 1924 r., w którym nareszcie zdobyto się na naprawę parkanu[14]), chociaż kredyt na to uchwalony został z inicjatywy Dawidsohna — jeszcze w 1921 r.[15]).

Sprawa bezpieczeństwa na cmentarzu szwankowała w niemniejszym stopniu, niż w poprzednim okresie. Kradzieże były na porządku dziennym. Ofiarą ich padały różne cenniejsze części ozdobnych pomników. Wyjątkowymi natomiast stały się zbrojne napady. Jedyny notowany w tych czasach wypadek napadu zbrojnego wydarzył się w 1919 r. a ofiarą jego padł intendent Gleichgewicht, któremu po steroryzowaniu zrabowano kilkadziesiąt tysięcy marek. Bezpieczniej stało się na cmentarzu dopiero od 1923 r., w którym piecza nad cmentarzem powierzona została urządzonemu w sąsiedztwie posterunkowi policji[16]).

Dla uzupełnienia obrazu podkreślmy wreszcie, że zewnętrzny wygląd cmentarza zmienił się w omawianym tu okresie dzięki ustawieniu w tym czasie wielu *artystycznie wykonanych pomników* oraz *„ohelów"*.

W okresie naszym zainteresował się sztuką cmentarną szereg wybitniejszych artystów-plastyków, jak *Abraham Ostrzega, Szymon Kratka, Mieczysław Lubelski, Feliks Rubinlicht* oraz apostata *Henryk Kuna*.

Według projektów *Ostrzegi*, który wysunął się wkrótce na czoło artystów, poświęcających się sztuce cmentarnej, wykonane zostały w naszym okresie ekspresjonistyczne pomniki na grobach Magnusa Kryńskiego, Gitli Boczke, rodziny Eigerów,

[13]) *Ibidem* ad a. 1916 oraz *AGŻW*: „Cmentarz warszawski", vol. XXI ad a. 1915.

[14]) *Protokuły* ad a. 1924.

[15]) *Ibidem* ad a. 1921.

[16]) *Ibidem* ad a. 1919—1923 passim.

Hermana Fuchsa itd. oraz wielkie *mauzoleum* na grobach pisarzy żydowskich I. L. Pereca, An-skiego i Dinezohna.

Szymon Kratka zaprojektował pomniki na grobach Feigenbauma, rodziny Hertzów i Jana Kirszrota, *Mieczysław Lubelski* — ustawiony w 1925 r. pomnik na grobie twórcy esperanta Dra Ludwika Zamenhofa, *Feliks Rubinlicht* — pomnik na grobie sławnej artystki żydowskiej Estery Racheli Kamińskiej, *Henryk Kuna* — pomnik na grobie rodzinnym Kirszrotów.

Z ciekawszych pomników, które w tym czasie ozdobiły cmentarz, wymienić jeszcze wypada pomniki na grobach Michała Bergsohna (zm. 1919), lotnika Zygmunta Dallera (zm. 1919), działacza „Bundu" Józefa Jankielewicza (zm. 1920) i legionisty Bronisława Mansperla (zginął 1915).

Wobec wymienionych i wielu innych jeszcze pomników, które ustawiono wówczas na cmentarzu warszawskim, odsunęły się w cień „tradycyjne" nagrobki, wykonane w tym czasie przez znane nam z poprzedniego rozdziału rodziny kamieniarzy żydowskich, do których przybyli jeszcze kamieniarze Dobrzyniec i Mindelsohn[17]).

Liczba pochodzących z dawniejszych czasów „ohelów" powiększyła się w interesującym nas tu okresie o *„ohele"*, ustawione na grobach rabinów: Sz. Weinberga (1917), Menaszego vel Menachema Kalisza (1918), Mojżesza Heszela (1918), Moszka Taubego (1918) i Rabinowicza (1922)[18]).

c) *Podokres 1926—1937:*

Na czele wydziału cmentarnego stali w tym czasie po kolei następujący członkowie zarządu gminy:

w latach 1926—1930: przewodniczący *Jeszaja Rosenbojm* (zmarły w 1929 r.) oraz wiceprezesi *Mendel Ellenberg* (syjonista) i *Wolf Klein* (agudysta);

w latach 1931—1936: przewodn. *Mojżesz Lerner* (agudysta) i wiceprezes *Meszulim Kaminer* (agudysta);

w r. 1937: prezes zarządu gminy *Maurycy Mayzel* oraz *Meszulim Kaminer* i inż. *M. Lichtenbaum* jako radcowie[19]).

---

[17]) *Ibidem* ad a. 1918.

[18]) *Ibidem* ad a. 1917/18 oraz 1922.

[19]) *Ibidem* ad a. 1926—1934 passim oraz druga Księga Protokułów za lata 1935—1937 passim.

Jako okres najintensywniejszej pracy wydziału i doniosłych posunięć w zakresie gospodarki cmentarnej zaznaczyły się lata 1926—1930. Na czoło wydziału wysunął się w tym czasie inicjatywą i celowymi zarządzeniami *Mendel Ellenberg*. Na działalności wydziału w latach 1931—1936 zaciążyły kryzys gospodarczy oraz tarcia polityczne w łonie gospodarzy gminnych. W rezultacie ograniczono się w tych latach do kontynuowania linii, wytyczonej przez poprzedni zarząd wydziału cmentarnego i nie wniesiono do gospodarki cmentarnej żadnych poważniejszych inicjatyw.

Jednym z naczelnych zadań zarządu wydziału, wyłonionego w 1926 r., było rozwiązanie kwestii braku miejsc na cmentarzu. Wiemy już z poprzednich wywodów, że dawne zarządy tylko połowicznie sprawę tą załatwiły, posługując się systemem chowania zwłok na miedzach między starymi grobami oraz systemem nasypów. Również i nowy zarząd poszedł tymi drogami, równocześnie jednak dołożył wielkich starań o rozszerzenie cmentarza drogą zakupienia sąsiadujących z nim placów. W r. 1928 zaczął M. Ellenberg pertraktować o odkupienie tzw. placu Kallego. Ostatecznie udało się w 1930 r. nabyć 2 place o łącznej przestrzeni około 70.000 łokci kwadr.: jeden, zwany „Kolonią w majątku Wielka Wola i Czyste" o przestrzeni 25.340 łokci kwadr. i drugi, należący do firmy „Przemysł Chemiczny w Polsce, Ska Akc." o przestrzeni 14.224 metrów kwadr. Oba place nabyto za łączną cenę 298.124 zł.[20]). Place te oraz urządzone w ciągu 1926—1930 nasypy usunęły na dłuższą metę bolączkę, która była utrapieniem wydziału cmentarnego od czasów wojny światowej. Dzięki nasypom, urządzonym w tym czasie na kwaterach, w których dawniej chowano dzieci, uzyskano około 10,000 miejsc na groby[21]). Obecnie liczy cmentarz warszawski 14 nasypów.

Z wielką energią zakrzątnął się też zarząd z lat 1926—1930 około uporządkowania budynków cmentarnych, parkanów, alei i ulic, taboru pogrzebowego itd.

W l. 1927—1929 wyasfaltowano wozownię, wjazd oraz dzie-

---

[20]) *Protokuły* l. c. ad a. 1928—1930 passim.

[21]) Sprawozdanie za l. 1926—1930 l. c. p. 127.

dziniec cmentarny, zremontowano wszystkie budynki, wymurowano parkany wzdłuż kwater 12, 19, 24 i 31 i wyrestaurowano stare parkany na obwodzie około 2000 m., wyasfaltowano i upiększono drzewami i kwiatami wiele kwater i dróg cmentarnych, wreszcie ustawiono należycie i doprowadzono do porządku większą ilość pomników, grożących zawaleniem się[22]). Równocześnie przeprowadzono ogólny remont karawanów i efektów pogrzebowych, sprawiono nowe nakrycia dla koni i karawanów i zwiększono tabor cmentarny[23]).

Aby zdobyć fundusze, potrzebne na te wszystkie inwestycje, nastawiono gospodarkę cmentarną na większą dochodowość. W tym celu podwyższono w l. 1926 i 1929 wzgl. 1930 taryfę opłat za pogrzeby, groby i nagrobki — oraz wykorzystano *kilka nowych źródeł dochodu*. Wprowadzono mianowicie opłaty na dorzucaną do grobów ziemię palestyńską (którą poprzednio dawano bezpłatnie) i za prowizoryczne deszczółki z napisami, ustawiane na świeżych grobach. Ponadto zarządzono, że groby mają być murowane i podmurowywane na koszt wydziału cmentarnego i ustalono opłaty za te czynności. Wreszcie wprowadzono doniosłą inowację do gospodarki ogrodniczej. Polegała ona na tym, że opracowano taryfę opłat za darniowanie, konserwację i dekorację grobów i że przy odnowieniu umowy dzierżawnej z ogrodnikiem (w 1928 r.) zastrzeżono dla gminy udział w dochodach brutto z ogrodu cmentarnego. Udział ten miał w przyszłości wynosić 25%, o ile dochód brutto nie przewyższy rocznie 50.000 zł, zaś 40% przy dochodzie brutto wyżej 50.000 zł rocznie.

Począwszy od 1928 zaczęły wpływać dochody z wspomnianych *nowych źródeł*. Przyniosły one wydziałowi cmentarnemu w 1928 r. — 14.620 zł, w 1929 — 53.939 zł, w 1930 — 59.547 zł.

W rezultacie omówionych podwyżek i nowych opłat oraz dzięki zastosowaniu odpowiedniego nacisku na ofiarność rodzin, dla których załatwiano formalności pogrzebowe, zdołano w ciągu 5-lecia 1926—1930 powiększyć dochody wydziału cmen-

---

[22]) *Ibidem* p. 127 oraz *Protokuły* l. c. ad a. 1927—1929.

[23]) *Sprawozdanie* l. c. p. 127/8.

tarnego *więcej niż dwukrotnie* (z 507.085 zł w 1926 r. do 1.178.063 zł w 1930 r.)[24]).

Zarząd z lat 1926—1930 wycisnął jednak piętno nie tylko na gospodarce cmentarnej. Zasłużył się on także przez ustalenie pewnych zasad w dziedzinie *obyczajowości pogrzebowej* i zaprowadził ład w załatwianiu obrzędów na cmentarzu. Świadczą o tym następujące zarządzenia, które wydał w czasie swej kadencji, a które przytaczamy tu tytułem przykładów:

1927. ustalił zarząd zasadę, że w razie spopielenia zwłok w *krematorium*, rodzina nieboszczyka traci prawo własności do nabytego dla jego zwłok miejsca na grób i miejsce to wraca do dyspozycji zarządu gminy. Na przyszłość miała ta zasada tworzyć jeden z punktów umowy o grób. Sprawa wyłoniła się na tle konkretnego wypadku a mianowicie w związku z pochowaniem popiołów niejakiego Wiezla.

1928. uchwalił zarząd, że na pomnikach o napisach polskich muszą być umieszczone również napisy hebrajskie. Gdy w roku następnym Jan i Stanisław Fajansowie wnieśli podanie do wydziału cmentarnego, aby na pomniku Gustawa i Leontyny małż. Bergsonów pozostawiono wyłącznie napis polski, zarząd odmówił prośbie.

1929. wprowadził zarząd w porozumieniu z rabinatem zasadę, że wolno chować na miedzach jedynie wtedy, gdy miedza ma szerokości co najmniej 18 cali[25]).

Utrzymanie porządku na cmentarzu miały na celu wydane w tym samym czasie zarządzenia, że pogrzeby mają się odbywać według kolejności zgłoszeń, że zbiórki pieniężne, urządzane w wigilię Sądnego Dnia, są na cmentarzu zabronione, że na cmentarzu nie wolno obnażać głowy itp.[26]).

Wspomnijmy wreszcie, że z inicjatywy zarządu zostały w 1929 okratowane i doprowadzone do porządku groby zasłużonych koło upiększenie i zmodernizowania cmentarza *Jakóba Epsteina* i *Matiasa Rosena*[27]).

W czasie 1926—1930 ozdobiło cmentarz warsz. kilka pomni-

---

[24]) *Sprawozdanie* l. c. p. 129 i 132 oraz *Protokuły* l. c. ad a. 1926—1930.

[25]) *Protokoły* l. c. ad a. 1927—1929.

[26]) *Ibidem* ad a. 1927—1928.

[27]) *Ibidem* ad a. 1929.

ków dłuta artysty-rzeźbiarza *Abrahama Ostrzegi*, jak np. sarkofag z czarnego granitu na grobie działacza robotniczego i przemysłowca Wincentego Raabego (zm. 1927), pomnik z czerwonego granitu na grobie wybitnego literata żydowskiego H. D. Nomberga (zm. 1927), sarkofag z czarnego marmuru na grobie przemysłowca Horacego Hellera (zm. 1929) itd.

W tym samym czasie liczba znajdujących się na cmentarzu tradycyjnych *„ohelów"* powiększyła się o „ohele", wzniesione na grobach rabinów Hersza Morgenszterna, Goldszlaka i Lejby Weingartena[28]).

* *
*

Zarząd wydziału pogrzebowego, który objął urzędowanie z końcem 1930 r. i sprawował je do jesieni 1936, musiał wobec gwałtownego spadku dochodów ze składki gminnej oddawać walną część dochodów z cmentarza warszawskiego na rzecz innych resortów gospodarki gminnej i był wskutek tego pozbawiony środków na przeprowadzenie większych inwestycyj w zakresie gospodarki cmentarnej. W dodatku wmieszała się do gospodarki cmentarnej władza nadzorcza i zarządzeniami z 1931 roku (decyzja Ministerstwa Wyznań Rel. i Ośw. Publ. z 9 września 1931) oraz 1935 r. (reskrypt Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę z 22 listopada 1935) wyznaczyła jako górną granicę opłat za pogrzeby i miejsca na groby — kwotę 1.000 zł, co w nie małym stopniu przyczyniło się do obniżenia dochodów z cmentarza. Podkreślić wkońcu należy, że wydział cmentarny został w tym czasie zdepopularyzowany wskutek bezpodstawnej — jak się okazało z późniejszych dochodzeń prokuratury — nagonki, którą prowadziły przeciw niemu pewne małoduszne rodziny asymilatorskie, poszukujące satysfakcji za rzekome krzywdy osobiste. Rezultatem tej nagonki były wspomniane zarządzenia władzy nadzorczej i skurczenie się dochodów z opłat za pogrzeby i groby[29]).

---

[28]) *Ibidem* ad a. 1926—1927.

[29]) Por. wydaną przez Gminę w 1936 r. broszurę p. t. *„Działalność gminy wyzn. żydowskiej w Warszawie w świetle faktów i cyfr"*, p. 11—13.

Dość, że poza remontem, przeprowadzonym w Domu Cmentarnym w 1933 r., nie wykosztował się wydział cmentarny w ciągu 5-lecia 1931—1936 na żadne znaczniejsze roboty na cmentarzu. Chociaż w 1931 r. wniesiono do budżetu gminy sumę 50.000 zł na przebudowę Domu Pogrzebowego i przeniesienie w odpowiedniejsze miejsce wozowni, umywalni etc., sprawa ta nie doczekała się realizacji[30]).

Z szczęśliwszych posunięć gospodarczych wydziału należy wymienić oparcie umowy dzierżawnej z przyjętym w 1931 r. — po ustąpieniu Węgierki — nowym ogrodnikiem cmentarnym (z początku M. Jezierskim a następnie Reginczakiem) o korzystniejsze dla gminy, niż poprzednio, warunki. W wyniku nowej umowy wzrosły bardzo wydatnie dochody gminy z dekorowania katafalków i grobów kwiatami. W r. 1931 wynosiły one 11.484 zł a w 1935 r. doszły do 45.816 zł[31]). Za niecelowe natomiast uważać należy wprowadzenie w 1932 opłat 50-groszowych za wydawane przez kancelarię cmentarną kartki, informujące o położeniu grobów. Informacje takie były dawniej udzielane bezpłatnie[32]).

Dzięki inicjatywie kierującego wówczas wydziałem pogrzebowym *M. Kamińera*, który ma zainteresowanie dla historji, ustawiono w 1935 r. kosztem gminy pomniki na opuszczonych grobach, w których spoczywają zwłoki pierwszych nieboszczyków, pochowanych na cmentarzu warszawskim, *Nachuma syna Nachuma z Siemiatycz* (zmarłego w 1806) i *Elki Junghofowej* (zmarłej w 1804 r.).

W latach 1931—1936 upiększył *A. Ostrzega* cmentarz nowym szeregiem coraz to znakomitszych dzieł swego dłuta. Należą do nich pomniki na grobach sławnego prawnika Henryka Ettingera (zm. 1931), lekarki Dr Otylii Grauberg-Rosentalowej (1931), kooperatywisty Aleksandra Berkenheima (1932), Eugenii Koenigstein (1932), finansisty Samuela Elbingera (1933), dziennikarza Abrahama Goldberga (1933), ekonomisty Adolfa Peretza (1933), lekarza Dra Zygmunta Bychowskiego (1934),

---

30) *Protokuły* l. c. ad a. 1931 i 1933.

31) *Protokuły* l. c. ad a. 1931—1936 oraz broszura „Działalność gminy" l. c. p. 30.

32) *Protokuły* l. c. ad a. 1932.

kupca Eliasza Tenenbauma (1934), kupca Józefa Handszera (1935), patrycjuszki Rojzy Siwak (1936).

Wspomnieć też należy w tymsamym związku o pięknie zaprojektowanym przez artystę *M. Lubelskiego* pomniku, który w 1933 r. stanął na grobie koryfeusza medycyny Dra Edwarda Flataua.

Tradycyjne „*ohele*" zostały w ostatnich latach ustawione na grobach rabinów M. J. Lejnera i Kalisza (rok 1932) oraz na mogile rabina A. I. Sz. Perłowa (w 1933 r.)[33]).

W programie prac wydziału pogrzebowego przewidziano jeszcze w latach 1926—1930 budowę nowego Domu Pogrzebowego na cmentarzu żydowskim, który by odpowiadał nowoczesnym warunkom techniki i higieny. Nowy ten gmach miałby stanąć na placu, na którym znajduje się ogród cmentarny a obecny, pochodzący jeszcze z 1878 r. budynek pogrzebowy miałby ulec rozbiórce.

W tym samym czasie zaprojektowano również przeniesienie w odpowiedniejsze, niż obecne miejsce budynków gospodarczych, jak stajni i wozowni — oraz szkółki ogrodniczej i cieplarni.

Dotąd jednak wszystkie te projekty pozostały na papierze, czekając na realizację...

Skoro jednak dojrzała już myśl, miejmy nadzieję, że przyszłość przyniesie nam jej spełnienie.

Na zakończenie wyraźmy jeszcze życzenie, aby cześć dla dnia minionego, zastygłego na cmentarzach, wyraziła się w zorganizowaniu towarzystwa miłośników zabytków żydowskich, któreby roztoczyło opiekę nad pomnikami, znajdującymi się na cmentarzach gminy warszawskich, i poparło wysiłki plastyków, idące w kierunku wydobycia i uszlachetnienia oryginalnych motywów żydowskiej sztuki cmentarnej.

* *
*

33) *Ibidem* ad a, 1932—1933.

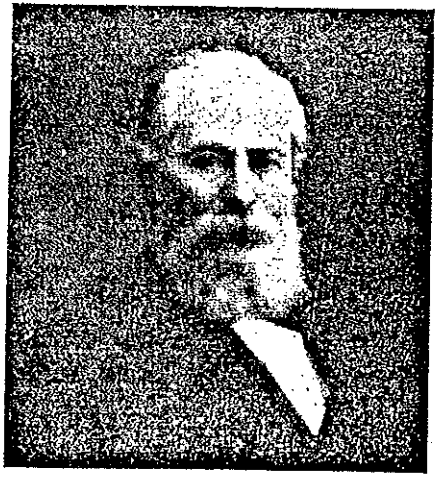

Dr. Ludwik Natansohn, zasłużony prezes Gminy Żyd. w Warszawie w latach 1871—1897.

Ze zbiorów Gminy Żyd. w Warszawie.

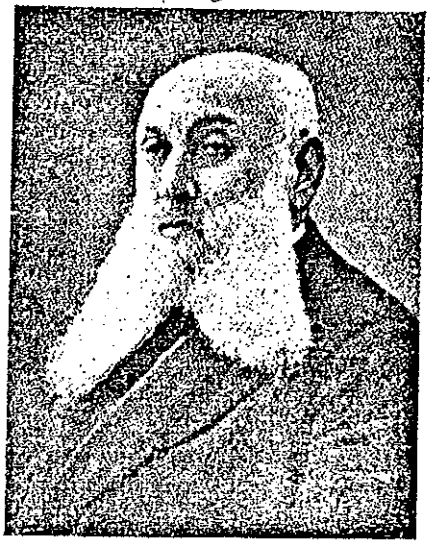

Lejb Dawidsohn wiceprezes Gminy Żydowskiej w Warszawie i zasłużony przewodniczący wydziału cmentarnego Gminy w latach 1917—1923.

Ze zbiorów rodzinnych.

ŹRÓDŁA I BIBLIOGRAFIA.

I. Archivalia:

Pracę niniejszą oparliśmy o następujące zbiory akt, znajdujące się w archiwum warszawskiej gminy żydowskiej:

a)

1. Zbiór akt pt. *„Chowanie zmarłych"*, obejmuje 14 voluminów i zawiera akty począwszy od 1821 roku.
2. Zbiór akt pt. *„Cmentarz warszawski"*, 21 voluminów, zawiera akty od 1821 r. po ostatnie czasy.
3. Zbiór akt pt. *„Cmentarz praski"*, 8 voluminów, zawiera akty od 1875—1936 r.
4. Zbiór akt pt. *„Groby familijne"*, 2 voluminy, zawiera akty począwszy od 1879 r.
5. Zbiór akt pt. *„Dowody kupna gruntów na cmentarzu warszawskim"*, 2 volum., zawiera akty począwszy od 1832 r.
6. Zbiór akt pt. *„Kupno grobów"*, 7 vol., zawiera akty począwszy od 1890 r.
7. *Księga Bractwa Świętego na Pradze* („Pinkas chewra kadisza d'Praga"), zawiera protokuły i uchwały bractwa z lat 1785—1870. Księga ta znajdowała się — wedle raportu intendenta cmentarza praskiego, zachowanego w vol. IV „Cmentarz praski" — do 1900 r. w prywatnym posiadaniu niejakiego Joska Kellermana, mieszkańca Pragi, od którego została później wywindykowana przez gminę warszawską. Obecnie jest przechowywaną w muzeum im. Matiasa Bersohna przy gminie żydowskiej.

8. *„Księga życia"*, zawiera skorowidz zmarłych i pochowanych na cmentarzu warszawskim i znajduje się w kancelarii tegoż cmentarza.
9. *„Protokuły posiedzeń wydziału cmentarnego"*, 2 księgi; pierwsza obejmuje protokuły z lat 1916—1934, druga — z lat następnych. Obie księgi są przechowywane w kancelarii wydziału cmentarnego.
10. *„Akty legatowe po Sonnenbergach"*, 1 vol.
11. *„Akty legatowe Jakóba Flataua"*, 1 vol.
12. *„Akty legatowe Rozalji Löwenstein"*, 1 vol.

b)

Oprócz wymienionych wyżej ad a) zbiorów akt wyzyskaliśmy dla wyświetlenia różnych kwestii, które wyłoniły się w związku z dziejami cmentarzy warszawskich, następujące archivalia gminy warszawskiej z pierwszej połowy XIX-go wieku i z lat 1850—1870:

13. *Organizacja gminy* (akty z lat 1821—1854).
14. *Protokuły posiedzeń Dozoru Bóżniczego* z lat 1848 i 1861.
15. *Protokuły posiedzeń Dozoru Bóżniczego z Prezydentem m. stoł. Warszawy* z r. 1856.
16. *Protokuły posiedzeń komitetu wsparcia ubpgich starozakonnych* z 1855 r.
17. *Ogłoszenia Dozoru Bóżniczego* (z lat 50-tych).
18. *Zarządzenia władz*, vol. I.
19. *Budżety kahału warsz.* z lat 1824—1850.
20. *Składka gminna* (z 1844 r.).
21. *Świadectwa* (z połowy XIX wieku).
22. *Sprawozdania i statystyki* (z lat 1850—1870).
23. *Epidemie* (1848).
24. *Koszerne*, vol. I.
25. *Szpital żydowski*, vol. I.
26. *Bóżnice na Pradze* (z lat 60-ych XIX-go wieku).

c)

Małowartościowymi okazały się dla naszego celu następujące archivalia gminy warszawskiej, dotyczące cmentarzy:

27. *Efekty pogrzebowe,* 10 voluminów, zawierających akty od 1850 r. począwszy.
28. *Gospodarczy dział cmentarza warszawskiego,* 1 volumen z 1910 r.
29. *Gospodarczy dział cmentarza praskiego,* 1 volumen z 1910 r.
30. *Kontrola pochowanych w 1852 r.*
31. *Likwidacja wydatków cmentarza warszawskiego,* 2 volumina, zawierające akty od 1909 r. począwszy.
32. *Likwidacja wydatków cmentarza praskiego,* 1 volumen z 1916 r.
33. *Skorowidz pochowanych w 1885 r.*

II. Bibliografia druków, cytowanych w tej pracy:

1. *M. Bersohn:* Dyplomatariusz, dotyczący Żydów w dawnej Polsce (Warszawa 1910).
2. *A. Szyszko-Bohusz:* Materiały do architektury bóżnic w Polsce („Prace komisji hist. sztuki Akademii Umiejętności, Tom IV, zesz. 1), Kraków 1927.
3. *„Działalność Gminy Wyzn. Żyd. w Warszawie w świetle faktów i cyfr"* (Warszawa 1936).
4. *Encyklopedia powszechna,* wyd. przez S. Orgelbranda.
5. *Encyklopedia Judaica* (Berlin).
6. *M. Feinkind:* Dzieje Żydów w Piotrkowie (Piotrków 1932).
7. *S. Jewenin:* Nachlat olamim (Warszawa 1888).
8. *H. Kirszenbaum:* Bractwo pogrzebowe na Pradze („Kwartalnik, poświęcony badaniu przeszłości Żydów w Polsce", Warszawa 1912, zeszyt III, p. 133—146).
9. *J. Kirszrot:* Prawa Żydów w Królestwie Pol. (Warszawa 1917).
10. *T. Korzon:* Dzieje wewnętrzne Polski za Stanisława Augusta Poniatowskiego, Tom I.
11. *A. Kraushar:* Kupiectwo warszawskie (Warszawa 1929).
12. *P. E. Lipszyc:* Prośba czyli usprawiedliwienie się ludu wyznania mojżeszowego w Królestwie Polskiem zamieszkałego (Warszawa 1819).
13. *St. Łoza:* Słownik architektów i budowniczych — Polaków (1917).

14. *M. Neumann:* Sztuka żydowska w Polsce (w jęz. żyd. w jubileuszowym numerze dziennika „Hajnt" z 1928 r.).
15. *H. Nussbaum:* Szkice historyczne z życia Żydów w Warszawie (Warszawa 1881).
16. *Dr. E. Ringelblum:* Żydzi w Warszawie od czasów najdawniejszych do wygnania w 1527 r. (Warszawa 1932).
17. *J. Rotwand:* Napisy polskie na pomnikach cmentarza warszawskiego („Kwartalnik, poświęcony badaniu przeszłości Żydów w Polsce", Warszawa 1912, zeszyt II, p. 142—143).
18. *Dr. I. Schiper:* Żydzi Królestwa Polskiego w dobie powstania listopadowego (Warszawa 1932).
19. *Dr. I. Schiper:* Sztuka plastyczna u Żydów w dawnej Rzeczypospolitej („Żydzi w Polsce Odrodzonej", Tom I, p. 308—336).
20. *N. Sokołów:* Rechow hajehudim b'Warsza (w czasopiśmie hebr. „Haasif" 1894).
21. *Sprawozdanie Zarządu Gminy Wyzn. Żydowskiej w Warszawie za lata 1926—1930* (Warszawa 1931).
22. *Zdanie sprawy z czynności Dozoru Bóżniczego za lata 1860—1861* (Warszawa 1862).
23. *Zdanie sprawy z działań Zarządu Warszawskiej Gminy Starozakonnych za lata 1871—1877* (Warszawa 1879).

SPIS
OSÓB I MIEJSCOWOŚCI ORAZ ULIC CMENTARNYCH*).

A.

Abraham, syn Arii z Przysuchy — 28, 50
Abramowicz Jonasz — 21
Abramsohn S., kupiec warszawski — 15
Ajzyk z Pragi pod Warszawą — 31
Aleksander II, car rosyjski — 148
Alter Abraham, syn założyciela dynastii cadyków w Górze Kalwarii — 120
Alter Izak Majer, założyciel dynastii cadyków chasydzkich w Górze Kalwarii — 78, 120
Altman Majer — 161
Anders, młynarz — 170
An—ski, literat żyd. — 229
Antokolski, rzeźbiarz żyd. — 208
Apfelbaum Bejnisz — 161
Apfelbaum Golda — 212
Arie Lejb, syn Bera z Lublina — 34
Aron z Chęcin — 15, 28
Askenazy Szymon, historyk — 127
Auerbach Dawid, rzeźbiarz cmentarny — 206
Auerbach Hersz, rzeźbiarz cm. — 186, 206
Auerbach I., rzeźbiarz cm. — 186
Auerbach Rubin, rzeźbiarz cm. — 206
Auerbach Szymon, rzeźbiarz cm. — 206
Auerbach Wolf, rzeźbiarz cm. — 206
Awigdor, syn Izaka z Pragi — 56

B.

Baruch z Lublina — 39
Baumanowie — 187
Baumgold G. — 119
Baumgold Michał — 144
Beniamin z Pragi — 56
Ber z Dubna — 48
Ber, syn Rubena, rabin na Pradze — 28, 50
Ber z Włodawy — 56
Berek Sonnenberg, protoplasta rodziny Bereksohnów - Bergsohnów — 34, 94, 114, 118, 186

*) W spisie nie uwzględniono często powtarzającej się w tekście *Warszawy* i *Pragi*.

Liczby oznaczają stronice.

Bergsohn Cecylia — 220
Bergsohn Gustaw — 208, 232
Bergsohn Leontyna — 208, 232
Bergsohn Ludwik — 53.
Bergsohn Michał, prezes gminy żyd. w Warszawie — 203, 229
Bergsohnowie - Bereksohnowie - Sonnenbergowie — 24, 34, 94, 114, 118, 162, 238
reb *Berke*, cadyk chasydzki — 207, 220
Berkenheim Aleksander, kooperatywista — 234
Berlin — 148, 239
Bernstein Kopel — 126
Bernstein Salomea z Dawidsohnów, żona Kopla B. — 126
Bernstein S., firma handlowa w Warszawie — 168
Bernsteinowie — 187
Bersohn Bernard — 212
Bersohn Majer — 82
Bersohn Matias — 4, 10, 54, 154, 155, 165, 166, 169, 170, 173, 205, 237, 239
Bersohn Stefan, syn Bernarda Bersohna — 212
Bersohn Teresa, żona Bernarda Bersohna — 212
Bersohnowie — 125, 187
Biernaccy — 93
Blaustein I., intendent cmentarza żyd. — 176
Błędów — 186
Boczke Gitla — 229
Bolesław V, książę mazowiecki — 2
Borowski Pinkus — 143
Brauman Gustawa, matka Mikołaja B. — 212
Brauman Maurycy, ojciec Mikołaja B. — 212
Brauman Mikołaj — 204, 212
Bregman Sz., prezes warsz. gminy żyd. — 204
Brodata, „wykonawczyni obrządków" na cmentarzu żyd. — 92
Brodaty Dawid, rzeźbiarz cmentarny — 206
Brodaty I., rzeźbiarz cm. — 206
Brodaty M., rzeźbiarz cm. — 206
Broder Abraham, rzeźbiarz cm. — 115, 120, 185
Broder Dawid, syn Abrahama, rzeźbiarz cm. — 185, 206
Broder I., rzeźbiarz cm. — 206
Broder Teodor, syn Dawida, rzeźbiarz cm. — 185
Brody — 34
Buki Jehuda Lejb, teść Szmula Zbytkawera — 6
„Bund", żyd. organizacja robotnicza — 229
Buxhewden, generał rosyjski — 53
Bychowski, Dr Zygmunt, lekarz — 234

C.

Cam Gerosim, sztabskapitan rosyjski — 162
Cam Teodozja, żona Gerosima Cama — 162
Cencyminer Hirsz, protoplasta rodziny warszawskiej Dawidsohnów — 207
Centnerszwer Jakub, nauczyciel Szkoły Rabinów w Warszawie — 82
Chaim z Łęczna — 61
Chaim Hirsz z Pragi — 56
Chęciny — 15, 28
ul. *Chłodna* — 113
Chwast Wolf — 178
Chwast Wolf — 212
Chwatowie — 187
Ciołek Michał Jerzy, biskup płocki — 4
Cohn Dawid — 143

Cwi Hirsz, syn Salomona z Brodów — 34
Czersk — 2
Czyste, przedmieście Warszawy — 219, 230

D.

Daller Zygmunt, lotnik — 229
ul. *Daniłowiczowska* — 112, 169, 181
Dawidsohn Chaim, nadrabin warszawski — 21, 22, 72, 77, 91, 111, 223
Dawidsohn Józef — 126
Dawidsohn Lejb — 223, 228
Dawidsohn Naftali — 78
z *Dawidsohnów* Adela Bernstein, córka Józefa D. — 126
Dawidsohnowie — 126, 207
Debora — 45
Dinenzohn, literat żyd. — 229
Dobrzyniec, kamieniarz cmentarny — 229
Dubno — 48
ul. *Dunaj* — 1
Dückstein M. J. — 78, 92
Dührenfurt — 48
Dyksztajn Zelman, „oficjalista cmentarny" — 162
Działoszyce — 115
ul. *Dzielna* — 206

E.

Ehrlich Ch. D. — 78, 111, 143
Eiger Akiba, „gaon" — 94
Eiger Franciszka — 208
Eiger Salomon, syn Akiby E. — 94, 101
Eigerowie — 229
Eisenbaum Antoni, p. o. dyrektora Szkoły Rabinów w Warszawie — 109, 121, 125—143, 146
Eisenman Salomon — 204
Elblinger Samuel — 234
Elchanan, syn Jekusiela — 7
ul. *Elektoralna* — 26
Eliakum Gecl z Pragi — 31
Eliasz, prorok — 41
Eliezer, syn Michała z Leszna — 48
Ellenberg Mendel — 200—201, 229
Endelman M. — 102
Endelman Szmul — 169
Epstein Adam, syn Jakóba E., bankier — 82, 96, 117
Epstein Bernard — 143
Epstein Henrietta, żona Jakóba Epsteina — 125
Epstein Jakób, oficer kościuszkoski i najwybitniejszy Żyd warszawski z przełomu 18. i 19. wieków — 15, 66, 77, 91, 96, 125, 232
Epstein Józef — 100
Estera, żona Izaka z Lublina — 45
Estera, żona Izraela Kantora — 45
Ettinger Henryk, adwokat — 234
Ettinger Izak — 78, 82
Ettinger Michał — 100

F.

Fajans Jan — 232
Fajans Maksymilian — 147, 148
Fajans Maurycy — 208
Fajans Paulina z Lindauów, żona Maksymiliana Fajansa — 147
Fajans Stanisław — 232
Feigenbaumowie — 229
Feinkind Izrael — 78
Feinkind M. z Piotrkowa — 115 239
Feinkind Mojżesz z Warszawy — 78
Flamgart I., rabin płocki — 186
Flatau, Dr Edward — 235
Flatau Izak, zięć Szmula Zbytkawera — 69, 70, 162, 163

Flatau Jakób, syn Izaka Flataua — 69, 70, 154, 155, 162, 238
Flatau Ludwika, córka Szmula Zbytkawera, żona Izaka Flataua — 69, 70
Fliederbaum Samuel — 78
X. X. Franciszkanie — 93
Frei Anna, córka Mordki Freia— 100
Frei Juliusz, syn Mordki Freia — 100
Frei Mordka — 100
Friedländer Dawid, budowniczy, rzeźbiarz i malarz żyd. z przełomu 18. i 19. wieków — 114, 115, 118
Frydberg Abraham Szalom, literat hebr. — 208
Frydman Maurycy — 210
Frydman Paulina, żona Maurycego Fr. — 210
Fuchs Herman — 229

G.

Gajgowski — 94
Gelblum Wigdor — 111
ul. *Gęsia* — 21, 89, 90, 167, 168, 170, 206, 210, 214
Gitla-Judyta, córka *Jehudy Lejby Buki*, żona *Szmula Zbytkawera*, zwana też *„Szmulową"* — 6, 46, 47, 55, 56, 62, 70
Gleichgewicht Jakób Chaim — 64
Gleichgewicht Z., intendent cmentarza żyd. — 214, 228
Glücksberg Abraham, intendent cmentarza żyd. — 83
Glücksberg Emanuel August, księgarz, syn Mikołaja Glücksberga — 79
Glücksberg Jan-Jakób, syn Mikołaja G. — 77, 78, 79, 146
Glücksberg Mikołaj, księgarz i nakładca uniwersytecki w War-
Glücksbergowie — 187
Goldberg Abraham, dziennikarz żyd. — 234
Goldberg Hersz — 178
Goldberg Naftali, rabin siedlecki — 207
Goldfeil Z. — 204
Dr Goldschmidt, kaznodzieja w synagodze „postępowej" przy ul. Daniłowiczowskiej — 82, 112
Goldstand Artur Seweryn — 125, 132
Goldstein Leon — 126
Goldszlak, rabin — 233
Golędzinów — 193
Gomulicki, poeta — 1
Greiffenberg Mendel, rzeźbiarz cmentarny — 115
Grodzisko — 6, 8, 16
Grójec — 115
Gruman Wigdor Markus — 26
Grynblat Mordka — 220
Gutblat Alter — 161
Guterman, rabin warszawski — 208
Guterman Jakób, rabin radzymiński — 186

H.

Handelsmanowie — 187
Handszer Józef — 235
Hanne (Hanna, Hanci) — Mordkowicz Wolf, patrycjusz żyd. z Warszawy z pierwszej połowy 19. wieku — 21, 22, 23, 24
Hanne Dawid Izak, syn Wolfa H. — 24
Hanne Motel — 78
Hanne Pinkus, syn Wolfa H. — — 24
Hanne Wolf Izak, wnuk Wolfa H. — 77
Heilperin F. — 78
Heilperin Mojżesz — 78

Heller Horacy, przemysłowiec warszawski — 233
Herder — 122
Hermelin Aleksander — 101
Hertz Eliasz — 119
Hertzowie — 229
Hirsz syn *Izaka* — 56
Hochstamm Mojżesz z Krakowa, rzeźbiarz cmentarny — 115
Hornsztejn, budowniczy — 211

I.

Irlicht Izrael — 178
Izak syn Beniamina — 56
Izak z Lublina — 45
Izak syn Mojżesza z Kosowa — 61
Izak syn Ojzera — 40
Izak z Pragi — 31
Izrael Izak, rabin z Radoszyc — 119

J.

Jakubowicz S., majster stolarski — 212
Jakubowicz Szmul, vide *Zbytkawer Szmul*
Jakubowiczowa vide *Gitla-Judyta*, żona Szmula Zbytkawera
Jan, książę mazowiecki — 3
św. Jana, parafia w Warsz. — 3
Jankielewicz Józef, działacz „Bundu" — 229
Jaworowska M. — 166
Jedydia, członek bractwa świętego na Pradze — 48
Jehoszua syn Cwi Hirsza z Krakowa — 34
Jellinek M. — 187
Jewenin S. — 239
Jezierski M., ogrodnik — 234
Józef syn Abrahama z Wodzisławia — 17, 34
Józef Ajzyk — 56
Judkowicz Abraham — 21
Judyta vide *Gitla-Judyta*, żona Szmula Zbytkawera
Junghofowa Elka — 26, 234

K.

Kaftal Saul — 78, 82
Kalisz — 182
Kalisz Menasze vel Menachem, rabin — 229, 235
Kalisz Mendel, rabin miasta Warki — 119, 186
Kalle i Ska, firma warszawska — 225
plac *Kallego* — 230
Kaminer Meszulim — 229, 234
Kamińska Esetra Rachela, aktorka — 229
Kantor Izrael — 34, 45
Karaś, stróż cm. — 92
Karczew — 186
Karnitz Bernard, młynarz — 93
ul. *Karolkowa* — 210, 213
Kartman, oficjalista cm. — 92
Kellerman Josek — 237
Kempner Friederike z Berlina — 148
Kempnerowie z Warszawy — 148
Kępno — 115
Kipa Lipman, intendent cmentarza — 100, 104
Kirszenbaum H. — 32, 33, 34, 239
Kirszrot Jan — 229
Kirszrot Jakób — 59, 239
Kirszrotowie — 229
Kirszt Karol — 94
Klein Wolf — 229
Koenigstein Eugenia — 234
Kohn L. W. — 94
Kohn Matias — 77, 78
Kolbe (Kolba) Hersz, rzeźbiarz cmentarny — 115, 116
Kolbe Ch. I., rzeźbiarz cm. — 206
Kolbe I., rzeźbiarz cm. — 206
Kolbe M., rzeźbiarz cm. — 206
Kolbesower Moszek — 26

Korngold Naftali — 82
Korngold Szabsa — 77, 78
Korzon T. — 51, 239
Kościuszko — 53, 66
Kosów — 61
Kozirski, obyw. warsz. z początku 16. wieku — 3
Kraków — 32, 239
ul. *Krakowskie Przedmieście* — 2
Kramsztyk Izak, kontroler administracji cm., później kaznodzieja — 83, 98
Kratka Szymon, artysta plastyk 228, 229
Kraushar Aleksander, historyk — 127, 220, 239
Kraushar Idalia, matka historyka Aleksandra K. — 220
Kuna Henryk, artysta rzeźbiarz — 228, 229
plac *Kwanta* — 167, 210, 211, 213, 227

L.

Lejner M. J., rabin — 237
Leo, Dr Leopold, lekarz — 100
Lerner Mojżesz — 229
Lesser Levy — 154, 156, 167, 170, 177
Lesserowie — 187
Lessing — 122
Lichtenbaum Marek, inż. — 229
Liebelt Jan — 166
Lipczyńscy — 94
Lipszyc Pinkus Eliasz — 58, 59, 239
Lipszyc Salomon Zelman, pierwszy nadrabin warszawski — 22, 24, 118, 119, 186
Littauer Izak Beniamin — 65
Loewenberg Jakób — 146, 154, 156, 159, 165, 166, 170, 173, 174, 177, 203, 204
Loewenbergowie — 187
Loewenstein Abraham, bankier krakowski — 70
Loewenstein Ignacy, prawnuk Szmula Zbytkawera — 162
Loewenstein Rozalia, żona Abrahama L., wnuczka Szmula Zbytkawera — 70, 238
Lubelski Mieczysław, artysta plastyk — 228, 229, 235
Lublin — 34, 39, 45
Ludwika z Jakubowiczów vide *Flatau Ludwika*
Lustberg Bernard, intendent cmentarza — 194

Ł.

św. Łazarza szpital — 93
Łęczno — 61
Łęczyca — 115
Łoza Stanisław — 115, 239

M.

Magnuszew — 186
Majer syn Abrahama — 48
Majznerowie — 187
Maliniak G. — 78
Mansperl Bronisław, legionista — 229
Mayzel Maurycy, prezes gminy żyd. w Warszawie — 229
Meisels Dow Ber, nadrabin warszawski — 82, 96, 106, 110, 117, 118, 119, 147
Meissner M. — 166
Menachem Mendel ha-Kohen (18. wiek) — 4
Mendelsohn Mojżesz, filozof i reformator żyd. — 122, 125
Meyerowie — 187
Mierzejewski — 94
Mikelsberg M. A. — 161
Milwerg Jona — 162, 163
Mindelsohn, kamieniarz — 229
Mindelsohn Cadyk, intendent cmentarza — 92, 100

Mirosowie — 94
ul. *Młynarska* — 210
Mogilnica — 186
Mojżesz z Ryczywołu — 45
Mojżesz Heszel, rabin — 229
Mordechaj syn Abrahama (18. w.) — 4
Mordkowicz Wolf vide *Hanne* Wolf
Morgenstern Hersz, rabin — 233
Morgenstern S. — 224
Muchanow, kurator okręgu warsz. — 127, 128, 137
Muszkat, oficjalista cm. — 92
Muszkat Izajasz Szaja, rabin na Pradze — 66, 117, 119, 186
Muttermilch Władysław — 220

N.

Nasielsk — 22, 24, 54
Natansohn, Dr Ludwik, prezes gminy żyd. w Warszawie — 82, 125, 151, 166, 170, 182, 203
Natansohn Ludwika z Bersohnów — 125
Natansohn Zelig, ojciec dra Ludwika N. — 178, 187
Natansohn S. i synowie, firma bankierska — 169
Natansohnowie — 178, 187
Nelkenbaum Maurycy, bankier warsz. — 141
Nelkenbaumowie — 187
Neuman M. — 115, 122
Niemcy — 122, 131
Nisson Ber z Opatowa — 47
Nomberg H. D., literat żyd. — 233
ul. *Nowolipki* — 206
Nowy Dwór — 6, 8, 16

O.

ul. *Okopowa* — 89, 165, 167, 179, 210, 213
Opatów — 47
Oppenheim Aron — 23
Oppenheim Zysla z Perlów — 23
Orgelbrand Samuel — 127, 178, 239
Ostrów — 186
Ostrowski, budowniczy miejski — 91
Ostrzega Abraham, artysta rzeźbiarz — 228, 229, 233, 234

P.

Palestyna — 66, 231
Paprocki Adolf-Abraham, nauczyciel Szkoły Rabinów — 146
Pelcowizna — 193
Perec I. L., urzędnik gminy żyd. i literat żyd. — 210, 229
Peretz Adolf, ekonomista — 234
Perl Feliks, działacz P.P.S. i poseł na Sejm — 22
Perl Gabriel — 23
Perl Rafał Ber — 21, 22, 23, 77
Perl Zysla, zam. Oppenheim — 23
Perlman Szmul — 119
Perłow A. I. Sz., rabin — 235
ul. *Piekarska* — 1
Piotrków — 115, 239
ul. *Piwna* — 1
Płock — 186
Pomian Mikołaj, obywatel warsz. z 16. wieku — 2
Portner Samuel — 154
Posner Abraham, intendent cm. — 199
Posner Lewek — 64
Posner Mordechaj — 65
Powązki — 89, 166
Poznańscy — 208
Poznański Józef — 154
Prager Abraham — 24
Prager Józef Chaim, syn Abrahama P. — 24
Prager Moszek Lewek, brat Abrahama P. — 24

Prager Wolf, brat Abrahama P. — 22, 24
Prager, prof., b. poseł na Sejm — 24
Pruszków — 212
Prywes Lejzor — 204, 223, 224
Prywes Szaja — 119
Przedborze — 117, 186, 220
Przysucha — 28, 50

R.

Raabe Wincenty, przemysłowiec i działacz robotn. — 233
Rabinowicz, rabin — 229
Radoszyce — 119
Radzymin — 186
Rafałowiczowie — 125
Rajman A. — 94
Reginczak, ogrodnik — 234
Reich M. S. — 143, 146
Richter Karol — 166, 167
Ringelblum, Dr Emanuel — 1, 2, 53, 240
Rosen Aleksander — 77, 78
Rosen Izak Simon, bankier — 125, 126
Rosen Klara, żona Markusa Rosena — 118
Rosen Matias, bankier i działacz społ. — 82, 126—147, 168, 232
Rosen Markus — 118
Rosen Rebeka, żona Izaka Simona Rosena — 125
Rosen Rozalia, córka Izaka Simona Rosena — 126
Dr Rosenthal — 126
Rosenthal Adela, córka Dra Rosenthala — 126
Rosenthal Ch. — 78
Rosenthal, Dr Otylia z Graubergów — 234
Rosja — 176
Rothwand Jakób — 82, 111, 126, 127, 141, 240
Rothwand Leon, zięć Hipolita Wawelberga — 118
Rozenbojm Jeszaja — 200, 229
Rubinlicht Feliks, artysta plastyk — 228, 229
Ruda, córka Cwi'ego (18. wiek) — 4
Rutkowski Franciszek — 166
ul. *Rycerska* — 1
Ryczywół — 45
Rykla, żona Mojżesza z Ryczywołu — 45

S.

Sachs Gabriel — 169
Salomon syn Arona z Pragi — 34
Salomon syn Salomona z Pragi — 56
Samuel syn Awigdora vide *Zbytkawer Szmul*
Sapirmacher Eliasz, rzeźbiarz cm. — 115
Saulsohn Lewek — 77
Schiller — 122
Schimmelpfening, budowniczy — 168
Schipper, Dr Ignacy — 115, 240
Siedlce — 207
Siemiatycze — 26, 234
Silberberg Izydor — 212
Siwak Rojza — 235
Słonimski Chaim Zelig, urzędnik gminy żyd., matematyk i pisarz hebr. — 79, 98
Sochaczów — 6, 8, 16, 35, 42, 51
Sokołów Nahum, pisarz hebr. i działacz społ. — 1, 3, 240
Sommer Karol, fabrykant powozów — 182
Sonnenbergowie vide *Bereksohnowie-Bergsohnowie*
Sonnenberg Berek vide *Berek Sonnenberg*
ul. *Spokojna* — 210

Stanisław, książę mazowiecki (16. wiek) — 3
Stanisław August Poniatowski, król polski — 4, 51
Starkmanowie — 187
Stare Miasto (Warszawa) — 1
Starkmanowie — 187
ul. *Stawki* — 212
Stępowski Napoleon — 94
Święcki W., rysownik — 147
ul. *Świętojańska* — 2
Szafrański Grzegorz — 94
Szapiro Jankel Icyk, rabin z Błędowa — 186
Szczucin — 186
Szejnman Dawid — 161
Szkolnik Abraham Hersz — 183
Szlingbaum Jankel — 161
Szmul Zbytkawer vide *Zbytkawer Szmul*
Szpiro Boruch, rabin z Szczucina — 186
Szwajcaria — 204
Szwambaum Eliasz — 161
Szwarcenstein Adam — 183
Szyja Lejb, rabin z Ostrowia — 186
Szymon, łaziennik żydowski w Warszawie (15. wiek) — 2
Szymszon syn Natana z Sochaczewa, służący u Szmula Zbytkawera — 35, 42
Szyszko-Bohusz A. — 115, 239

T.

Targówek pod Warszawą — 3, 4, 5, 6, 8, 9, 10, 15, 16, 17, 25, 27, 33, 46, 51
Taube Moszek, rabin — 229
Teichfeld Jakób, właściciel fabryki fajansów w Pruszkowie — 212
Temerla, żona Berka Sonnenberga — 94
Tennenbaum Eliasz — 235
Tennenbaum Josek — 119
ul. *Tłomackie* — 169
Toeplitz Henryk, bankier — 125
Toeplitzowa Anetta z *Rafałowiczów*, żona Henryka Toeplitza — 125
Tugendhold Jakób, dyrektor Szkoły Rabinów, prezes gminy żyd., cenzor — 82, 128, 142, 143, 146, 147
Tugendreich Sz., intendent cmentarza — 214
Tykocinerowie — 187

W.

Warki — 119, 186
Wawelberg Hipolit, bankier — 118
Wawelbergowie — 187
Wąchockier Chaim Józef, nadzorca cmentarny — 92, 100, 144
ul. *Wąski Dunaj* — 1, 2
Wegmeister Joel — 204
Weinberg Sz., rabin — 229
Weingarten Lejb, rabin — 233
Weisblat Adolf, inżynier — 196
Weltfreund Emanuel, rabin przedborski — 117, 186, 220
Węgierko Mieczysław, ogrodnik na cment. żyd. — 156, 171, 207, 210, 234
Wielka Wola pod Warszawą — 230
Wiezel — 232
Winawer Natan — 82
św. *Wincentego* cmentarz w Warszawie — 194
Wisła — 115, 208
Witeles-Wittelsohn Pinkus Koppel, intendent cmentarza — 22, 100, 103
Witelsohn, oficjalista gminny — — 92
Wittenberg Szymon — 212
Wittig Jan — 166

Wittig Zofia — 166
Włodawa — 56
Włóka Parysowska — 94
Wodzisław — 17, 34
Wola pod Warszawą — 89, 212
Wolanowski Jerzy, fabrykant — ul. *Wolność* — 219
Wrocław — 48, 148
Września — 187
Wundheiler, oficjalista — 92
Wyszogród — 115

Z.

Zamenhof, Dr Ludwik, twórca esperanta — 229
Zbytkawer Szmul, syn Awigdora, zwany też *Szmul Jakubowicz*, liwerant i potentat finansowy na Pradze w drugiej poł. 18. wieku — 4, 5, 6, 8, 10, 16, 24, 27—31, 34, 35, 39, 42—56, 60, 69, 70, 114, 154, 162, 200
Zygmunt I, król polski — 3.